Bp IGNACY DEC

# SIEJBA SŁOWA

Bp IGNACY DEC

# SIEJBA SŁOWA

TOM XXXVI

## BYĆ SOLĄ ZIEMI

Cześć IV

HOMILIE I ROZWAŻANIA Z CZWARTEGO KWARTAŁU ROKU 2013

ŚWIDNICA 2015

© by bp Ignacy Dec

**ISBN 978-83-63964-32-0**

Opracowanie merytoryczne i formalne: *ks. Krzysztof Ora*

Przygotowanie DTP: *Stanisław Mróz*

Wydawca: Świdnicka Kuria Biskupia
pl. Jana Pawła II 1, 58-100 Świdnica
tel. 74 85 64 400, fax 74 85 64 414
e-mail: kuria@diecezja.swidnica.pl

Druk: Usługi Poligraficzne Bogdan Kokot vel Kokociński
ul. Nowa Osada 21a, 57-400 Nowa Ruda

*Przełożonym Wojskowym*
*oraz Kolegom Żołnierzom z lat 1963–1965*
*w 50. rocznicę*
*ukończenia zasadniczej służby wojskowej*

## Słowo wstępne

Ukazujący się drukiem trzydziesty szósty tom *Siejby słowa* zawiera homilie i rozważania z czwartego kwartału 2013 roku. Z wygłoszonych wówczas siedemdziesięciu siedmiu homilii w tym tomie znalazło się sześćdziesiąt jeden. W tym czasie, 24 listopada 2013 roku, miało miejsce zakończenie Roku Wiary. Dwa dni później Ojciec Święty ogłosił pierwszą adhortację apostolską *Evangelii gaudium – Radość Ewangelii*. Przypomniał w niej, że każdy chrześcijanin winien być misjonarzem wobec tych, którzy nie znają Chrystusa, albo tych, którzy się od Niego odwrócili.

W ramach *Słowa wstępnego* do czwartego, ostatniego tomu kazań z roku 2013, chciałbym dokonać pewnego bilansu wydarzeń w diecezji świdnickiej. Otóż w 2013 roku pożegnaliśmy do wieczności dwóch kapłanów diecezji świdnickiej: ks. Jerzego Skalskiego, byłego proboszcza parafii Ducha Świętego w Świdnicy (zm. 6 marca 2013 roku), oraz ks. Jana Miłosia, byłego proboszcza parafii św. Michała Archanioła w Milikowicach (zm. 10 czerwca 2013 roku). We wrześniu pierwszy rok studiów w Wyższym Seminarium Duchownym w Świdnicy rozpoczęło jedenastu kandydatów. Ważnym przedsięwzięciem gospodarczym podjętym w roku 2013 było rozpoczęcie kapitalnego remontu zabudowań przy ulicy Kotlarskiej w Świdnicy, gdzie został przygotowany dom dla księży emerytów. Dla pełniejszego obrazu dodam jeszcze, że w 2013 roku udzieliłem sakramentu chrztu czworgu dzieciom, wybierzmowałem dwa tysiące dwieście czterdzieści trzy młode osoby, w wizytowanych parafiach i w katedrze służyłem w konfesjonale przez około dwadzieścia godzin, wyświęciłem na prezbiterów sześciu diakonów

(25 maja), asystowałem przy ślubie jednej parze nowożeńców, odprawiłem osiemnaście pogrzebów, wygłosiłem w sumie trzysta trzydzieści cztery homilie i kazania oraz sześćset trzydzieści pięć okolicznościowych przemówień, przeprowadziłem dwie katechezy na falach Radia Maryja (7 września i 30 listopada), przeprowadziłem dwie serie rekolekcji: parafialne – w Polskiej Misji Katolickiej w Dortmundzie (17–24 marca) oraz kapłańskie – w Wyższym Seminarium Duchownym w Radomiu (1–3 lipca), przeprowadziłem wizytacje kanoniczne w dwóch dekanatach (Wałbrzych-Południe – osiem parafii, Kłodzko – dziesięć parafii), odbyłem dwanaście pielgrzymek na Jasną Górę, przyjąłem w Kurii Biskupiej w czasie stu jeden dni – siedemset sześćdziesiąt dziewięć osób, we wtorki prowadziłem zajęcia na Papieskim Wydziale Teologicznym we Wrocławiu w wymiarze pięciu godzin tygodniowo (seminarium naukowe z filozofii, wykład kursoryczny z metafizyki z alumnami i wykład monograficzny z doktorantami), wypromowałem jednego doktora i dwóch magistrów, ogłosiłem ponad dwieście publikacji naukowych i pastoralnych.

Niniejszy tom *Siejby słowa* dedykuję moim przełożonym i kolegom ze służby wojskowej, jako że 16 października 2015 roku mija pięćdziesiąt lat od zakończenia mojej dwuletniej zasadniczej służby wojskowej (4 listopada 1963 roku – 16 października 1965 roku). Był to dla mnie czas szczególnego doświadczenia i weryfikacji mojego powołania kapłańskiego.

Mam tu sposobność przypomnieć moje doświadczenia i przeżycia z okresu mojej kleryckiej służby wojskowej. Otóż po odwilży październikowej 1956 roku, kiedy pierwszym sekretarzem PZPR został Władysław Gomułka, ks. kard. Stefan Wyszyński, prymas Polski został zwolniony z uwięzienia. Wrócił na stolicę prymasowską i podjął realizację programu duszpasterskiego, którego celem było przygotowanie Narodu na świętowanie millennium chrześcijaństwa w Polsce. Do szkół powróciły lekcje religie. Zelżała nieco cenzura. Wydawało się, że współpraca państwa komunistycznego z Kościołem jakoś się ułoży dla dobra obydwu podmiotów. Jednakże odwilż szybko

minęła. Na początku lat sześćdziesiątych powrócono do ograniczania działalności Kościoła. Ponownie wyrzucono religię ze szkół. Podjęto inwigilację księży. Przypuszczono atak na wyższe seminaria duchowne. Chciano je zredukować do kilku, a może nawet do jednego w kraju. Jedną z form tej walki z seminariami było zaciąganie alumnów do odbywania zasadniczej służby wojskowej. Trzeba przypomnieć, że studenci innych uczelni wyższych byli w tym czasie zwolnieni z odbywania czynnej służby wojskowej, a skrócone szkolenie wojskowe było włączone w program studiów albo też następowało po ich ukończeniu. Władze komunistyczne spodziewały się, że przez indoktrynację kleryków w wojsku uda się ich zawrócić z drogi do kapłaństwa.

W Arcybiskupim Seminarium Duchownym we Wrocławiu pierwszą brankę alumnów do wojska przeprowadzono jesienią 1962 roku. Dla mnie był to czas rozpoczęcia formacji seminaryjnej. Kiedy przyjechaliśmy do seminarium na pierwszy rok studiów 10 września 1962 roku, zostaliśmy powierzeni opiece duchowej ks. mgra Wenancjusza Roga i odprawiliśmy pod jego kierownictwem wstępne rekolekcje. 11 października rozpoczął się w Rzymie II Sobór Watykański. Arcybiskup Bolesław Kominek nie otrzymał paszportu na wyjazd na Sobór. Był to znak, że władze komunistyczne miały do niego zastrzeżenia. Zaraz potem miał miejsce wyraźny akt ataku na Pasterza archidiecezji wrocławskiej. Ponad sześćdziesięciu kleryków z wrocławskiego seminarium powołano do odbycia zasadniczej służby wojskowej. W archidiecezji pogłębił się niepokój. Po otrzymaniu przez seminarzystów kart wcielenia do różnych jednostek, ks. bp Wincenty Urban, sufragan wrocławski, odprawił w archikatedrze wrocławskiej Mszę Świętą w intencji alumnów i wygłosił płomienne kazanie, w którym wzywał wiernych do modlitwy w intencji powrotu kleryków do seminarium. Naszych kolegów powołanych do wojska odprowadziliśmy w stroju duchownym na dworzec kolejowy. Chcieliśmy okazać im solidarność w tym trudnym doświadczeniu i zarazem zamanifestować nasz sprzeciw wobec niesprawiedliwości, jaka dotknęła nasze seminarium.

Z naszymi kolegami utrzymywaliśmy potem przez cały czas kontakt listowny.

Po roku, jesienią 1963 roku, władze powołały następnych alumnów do odbycia służby wojskowej. Tym razem karty wcielenia otrzymało kilkunastu kleryków, głównie z drugiego roku studiów. W gronie wybranych byłem także ja. Karty wcielenia otrzymaliśmy 22 października 1963 roku. Ksiądz rektor – bp Paweł Latusek – podjął decyzję, aby przyoblec nas w sutanny, zanim udamy się do wojska. W tym celu w dniach 24–25 października odprawiliśmy dwudniowe rekolekcje przygotowujące nas do obłóczyn. Akt poświęcenia i przyjęcia stroju duchownego, pod przewodnictwem Księdza Biskupa Rektora, odbył się w piątek wieczorem, 25 października 1963 roku. Następnego dnia, gdy w seminarium trwała całonocna adoracja Najświętszego Sakramentu przed uroczystością Chrystusa Króla, wyjechaliśmy do rodzinnych parafii, by po kilku dniach udać się do wskazanych jednostek wojskowych.

Wszyscy powołani alumni z Wrocławia zostali skierowani na wschód Polski, prawdopodobnie dlatego, by utrudnić nam kontakt z naszym macierzystym seminarium. Nie było jeszcze specjalnych kompanii kleryckich, które zaczęto tworzyć dopiero w 1964 roku, gdy zauważono, że klerycy bardzo pozytywnie oddziaływali na swoich kolegów w koszarach. Moi koledzy zostali skierowani między innymi do Jarosławia, Niska, Włodawy. Mnie skierowano do Jednostki Wojskowej 1987 w Lublinie. Było to dla mnie korzystne z tego względu, że na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim studiowali księża z archidiecezji wrocławskiej, a ponadto w Lublinie znajdowało się także Wyższe Seminarium Duchowne.

Do jednostki miałem się zgłosić 4 listopada 1963 roku, do godziny ósmej rano. Nie chciałem jechać do jednostki przez całą noc, dlatego wyjechałem do Lublina z Leżajska rankiem 4 listopada. Około godziny jedenastej pociąg dotarł na miejsce. Nie miałem zamiaru od razu udawać się do jednostki i najpierw skierowałem swoje kroki do katedry lubelskiej. Odwiedziłem także kilka innych kościołów znajdujących się w centrum

miasta. Zatrzymałem się w Ogrodzie Saskim naprzeciw Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Tu zjadłem kanapki, które w domu przygotowała mi mama.

Gdy słońce chyliło się ku zachodowi, około godziny piętnastej, zameldowałem się w Jednostce Wojskowej 1987, w 7. Kołobrzeskim Pułku Piechoty Zmechanizowanej. Jednostka ta stacjonowała na końcu Alei Racławickich. Pomocnik oficera dyżurnego spojrzał na mój dokument i zapytał, dlaczego się spóźniłem. Odpowiedziałem, że nie miałem odpowiedniego pociągu. Usłyszałem ripostę: „Ale do wódy to mieliście pociąg!" Starszy sierżant sądził, że jestem podpity, bo zwykle w takim stanie rekruci przybywali do jednostek. Był to dla mnie pierwszy zimny prysznic.

Wojskowy zaprowadził mnie na kompanię, gdzie byli zakwaterowani rekruci. Nie było już szefa kompanii, dlatego na otrzymanie munduru musiałem czekać do następnego dnia. Kompania młodego wojska była zakwaterowana na pierwszym piętrze, w dużym bloku. W środku budynku był długi korytarz, a po obu jego stronach – sale żołnierskie. Sierżant zaprowadził mnie na jedną z sal. Pokazał mi puste łóżko dla mnie i odszedł. Od dyżurnego żołnierza dowiedziałem się, że dowódcą kompanii jest kapitan Kalinowski, a młode wojsko jest szkolone przez żołnierzy starszego rocznika. Jak się potem dowiedziałem, byli to: kapral Mazurek i starszy szeregowy Dulba.

Po pewnym czasie żołnierze wrócili z jakichś zajęć i kompania miała się udać na kolację do stołówki żołnierskiej. Dowódca drużyny miał przygotować kompanię do wymarszu. Padła komenda: „Kompania na korytarzu zbiórka!" Rekruci w pośpiechu ustawiali się na korytarzu w dwuszeregu. Gdy już byli bliscy ustawienia, padła następna komenda: „Na salę po kolegów rozejść się!" Powtórzyło się to od siedmiu do dziesięciu razy. Zrobiło to na mnie przygnębiające wrażenie. Owo przygnębienie zwiększyło się jeszcze bardziej, gdy trzeba było przysłuchiwać się rozmowom żołnierskim, które były bardzo wulgarne. Dla kogoś, kto przybył ze środowiska seminaryjnego, było to bardzo przykre doświadczenie. W tych wszystkich

trudnych doświadczeniach ratowałem się cichą modlitwą. Wiedziałem, że jest to dopust Boży i że to wszystko muszę jakoś przetrzymać.

Okres unitarny trwał do przysięgi wojskowej, to jest do 15 grudnia 1963 roku. Był to czas intensywnego szkolenia. Podczas szkolenia unitarnego każdy dzień był zaplanowany mniej więcej następująco: godz. 6.00 – pobudka, godz. 6.15–6.45 – poranna zaprawa, godz. 6.45–7.15 – sprzątanie rejonów, godz. 7.30 – śniadanie, godz. 8.00 – poranny apel i zwykle wymarsz w szyku zwartym na poligon wojskowy, który znajdował się w północnej stronie miasta – w dzielnicy Czechów. Mawialiśmy powszechnie: „poligon na Czechówku". Był on oddalony od jednostki o około dwa kilometry. Codziennie mieliśmy tam dużo musztry. Było także szkolenie taktyczne, ogniowe, saperskie, sanitarne i inne. Szczególnie zapamiętanym przeze mnie zajęciem było kopanie okopów na trzy pozycje: leżącą, klęczącą i stojącą. Ponieważ mam sto osiemdziesiąt jeden centymetrów wzrostu, musiałem się sporo napracować, by wykonać okop, w którym mógłbym całkowicie skryć się w postawie stojącej.

Codzienne zajęcia na poligonie trwały przeważnie do godziny czternastej. Byliśmy szczęśliwi, gdy nasi przełożeni, którzy nas szkolili, pozwolili nam podejść do najbliższego sklepu i kupić sobie coś do jedzenia. Pamiętam, że białe bułki jadło się bez żadnych dodatków. Obiad w jednostce był wydawany o godzinie piętnastej. W okresie unitarnym bywało tak, że zajęcia na poligonie czechowskim specjalnie nieco przedłużano, by potem trzeba było biegiem wracać do koszar. Niekiedy słyszeliśmy komendę: „Koszary się palą" i wtedy trzeba było co sił biec w stronę koszar. Na trasie do jednostki trzeba było przechodzić przez mostek na rzeczce. Bywało tak, że przy podejściu do mostu padała informacja, że mostek jest zaminowany, więc rzeczkę trzeba było pokonywać, skacząc do wody, jako że nie dało się jej przeskoczyć.

Jak nadmieniłem, taki styl szkolenia trwał do 15 grudnia 1963 roku, czyli do dnia przysięgi wojskowej. Z tych pierwszych tygodni pobytu w koszarach noszę w pamięci jeszcze

dwa epizody. 30 listopada, po wieczornym apelu, udałem się na kompanię, gdzie było stare wojsko. Wśród żołnierzy drugiego roku służby był tam solenizant Andrzej, kleryk z Paradyża. Poszedłem do niego, by nie tylko złożyć mu życzenia imieninowe, ale także by nabrać trochę otuchy do dalszej służby. Przy okazji wspomnę, że przed moim przyjściem w jednostce 1987 było trzech kleryków: Jan Pałac z mojego seminarium we Wrocławiu, Andrzej z Paradyża i jeszcze jeden, którego nazwiska nie pamiętam. Natomiast razem ze mną, w listopadzie 1963 roku, przybył do tej jednostki kleryk z seminarium tarnowskiego. Nazywał się Andrzej Zając. W okresie unitarnym byliśmy w jednej kompanii. Wracając do wspomnianego wieczoru imieninowego, chcę zaznaczyć, że w czasie powrotu na moją kampanię, przed capstrzykiem, czyli przed godziną dwudziestą drugą, wpadłem wprost na starszego szeregowego Dulbę, który miał wtedy służbę podoficera dyżurnego na kompanii. Wziął mnie na przepytanie, skąd wracam, dlaczego się nie zwolniłem. Otrzymałem karę sprzątania przez całą noc ubikacji. Zamiast udać się do łóżka, podjąłem sprzątanie toalet. O godzinie drugiej w nocy zjawił się mój przełożony i kazał mi położyć się spać.

Drugi epizod pochodzi z wieczoru 8 grudnia. Była to uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny. Matka Najświętsza zawsze pomagała mi w życiu. Długo modliłem się do Niej tego wieczoru, by wyprosiła mi łaskę spędzenia wigilii Bożego Narodzenia w rodzinnym domu. Moja prośba została wysłuchana. Na święta otrzymałem urlop nagrodowy i mogłem być w domu rodzinnym w Hucisku koło Leżajska, z rodzicami i rodzeństwem.

Zamykając wspomnienia z pierwszych tygodni pobytu w koszarach, chcę wyznać, że bardzo przeżyłem przysięgę wojskową, która odbyła się w niedzielę 15 grudnia. Przybyli na nią goście z rodzin żołnierzy składających przysięgę. Do mnie przyjechał tato Wojciech i siostra Maria. Po ładnej, patriotycznej uroczystości, połączonej z defiladą wojskową, wieczorem pożegnałem się z moimi najbliższymi i zastanawiałem się, jak wytrzymam w wojsku całe dwa lata.

Następnego dnia, 16 grudnia, wyznaczono mi wartę przy magazynach wojskowych, znajdujących się w lesie koło wioski Dębówka. Była sroga zima z kilkunastostopniowym mrozem. Podczas nocnych godzin miałem posterunek obchodowy. Pamiętam, że towarzyszył mi lekki strach, że może zakraść się jakiś nieprzyjazny człowiek.

22 grudnia, w czwartą niedzielę Adwentu, otrzymałem pierwszą przepustkę. Mogłem wyjść do miasta. Po wielu tygodniach mogłem przystąpić do spowiedzi świętej i uczestniczyć w Eucharystii. Jak już wspomniałem, w dzień wigilii Bożego Narodzenia, w godzinach rannych, udałem się pociągiem w strony rodzinne na pierwszy urlop nagrodowy. Dzięki wstawiennictwu Matki Bożej mogłem spędzić świąteczne w dni w gronie najbliższej rodziny.

Po okresie unitarnym rekrutów zwykle przydzielano do różnych kompanii. Władze wojskowe miały polecenie, by kleryków separować od siebie. Wiedziałem, że nie mogę być nadal w jednej kompanii z kolegą Andrzejem Zającem. On został przydzielony do kompanii piechoty, mnie zaś skierowano do kompanii czołgów. Dla wielu było to zaskakujące, bowiem kompanię czołgów tworzyli jedynie żołnierze drugiego rocznika służby, którzy w pierwszym roku służby przebywali w szkole podoficerskiej w Giżycku. Okazało się, że ze mną nie mieli co zrobić i przydzielili mnie jako laika w dziedzinie mechaniki czołgowej do kompanii czołgów, która – oprócz kompanii Baterii 120, gdzie służył kleryk Jan Pałac – wchodziła w strukturę 7. Pułku Piechoty Zmechanizowanej. W kompanii czołgów przydzielono mi w pierwszym roku funkcję ładowniczego, a w drugim – działonowego. W praktyce pomagałem pisarzowi kompanijnemu pisać rozkłady zajęć i prowadzić okolicznościową gazetkę. Na kompanii byłem jedynym żołnierzem odbywającym pierwszy rok służby. Koledzy jednak mnie szanowali i wiedzieli, że jestem klerykiem i w jakim celu znalazłem się w wojsku. Pełniłem z nimi bardzo często służbę wartowniczą, a w dni wolne od warty i od zajęć taktycznych chodziłem do parku czołgowego do pracy.

W pierwszym roku służby byłem dwa razy na krótkim urlopie nagrodowym (24–27 grudnia 1963 roku oraz 1–3 maja 1964 roku) i na urlopie ustawowym (14–24 września 1964 roku) oraz kilka razy na przepustce. Do domu rodzinnego z Lublina miałem niecałe sto pięćdziesiąt kilometrów, dlatego też można było na przepustce odwiedzić rodziców.

Od czasu do czasu mieliśmy naukę jazdy albo też różnego rodzaju zajęcia taktyczne na poligonie na Czechowie lub w innych okolicach. Pewnego dnia, w czasie zimy 1964 roku, byliśmy na Czechowie na nauce jazdy. Tam nadarzyła się i dla mnie okazja, aby zasiąść w czołgu za lewarkami. Gąsienice czołgu T-34 nie miały grzebieni. Było śnieżno i mroźno. Gdy wjeżdżałem czołgiem na niewielkie wzniesienie, przy redukcji biegów zacięła mi się dźwignia biegów. Czołg zupełnie wytracił prędkość. Zaciągnąłem lewarki, by się zatrzymać. Czołg po oblodzonej drodze zsunął się jak na sankach w dół. Miałem szczęście, że nie było tam jakiejś przeszkody, na przykład dołu. Za chwilę wsiadł za lewarki doświadczony mechanik kierowca Jan Gumoliński i wyjechał zygzakiem na wzniesienie.

Innym razem byliśmy na ćwiczeniach taktycznych w okolicach Kraśnika. Był ponaddwudziestostopniowy mróz. W jednym z wąwozów pękła nam gąsienica. Dowódca pułku, podpułkownik Zdzisław Romatowski, bardzo się na nas zdenerwował, ale jakoś szybko udało się nam naprawić gąsienice i kontynuować zajęcia. Strzelaliśmy z armaty czołgowej ślepymi nabojami. Niedaleko były zabudowania. Po jakimś czasie zjawił się przy nas jakiś gospodarz i domagał się odszkodowania za szyby w oknach, które wypadły w wyniku strzelania z armaty czołgowej.

Latem podczas pierwszego roku służby pojechaliśmy na wielki poligon wojskowy w okolice Nowej Dęby. Przebywaliśmy tam od 14 do 24 sierpnia 1964 roku. Spaliśmy w namiotach. W czasie porannej zaprawy szukaliśmy malin i grzybów. Zapamiętałem z tego pobytu nocne strzelania z armaty czołgowej na odległość dwóch kilometrów. Tarczę stanowiła imitacja budynku. Gdy pocisk trafiał w cel, widać było błysk ognia.

Przy strzelaniu radzono otwierać usta, by nie utracić w uszach bębenków.

Z drugiego roku służby mam do odnotowania jeszcze dwa epizody, które wiążą się z małymi wykroczeniami przeciw regulaminowi wojskowemu. Pierwszy z nich dotyczył zdobywania petard. Otóż, będąc pewnego razu na zajęciach taktycznych na poligonie w Czechowie, zauważyłem, że niektórzy koledzy brali sobie do masek gazowych małe buraki cukrowe, które akurat znajdowały się na usypanych przez miejscowych chłopów kopcach. Mnie też radzono, bym sobie wziął. Wziąłem dwa. Jeden z kolegów objaśnił mi: „Kiedy padnie komenda: «Granatami ognia!», to zamiast petardy rzucisz buraka". Tak też zrobiłem. Podczas pozorowanego natarcia przy wsparciu czołgów, gdy padła komenda: „Granatami ognia!", dwukrotnie zamiast petardy wyrzuciłem buraka. Petardy zostały. Trzeba było umiejętnie je ukryć i przechować. Idąc za przykładem kolegów, włożyłem je do siennika. Gdy pojechałem na święta wielkanocne w rodzinne strony, odpaliłem je w bezpiecznym miejscu podczas procesji rezurekcyjnej.

Drugi epizod, który pozostał w mojej pamięci z drugiego roku służby, to podróż służbowa związana z konwojowaniem czołgu z Lublina do Siemianowic. Na konwojentów czołgu przeznaczonego do kapitalnego remontu wybrano Tadeusza Kurpiela i mnie. Kazano nam zabrać karabiny maszynowe Kałasznikowa. Ubraliśmy się ciepło, bowiem był to przełom listopada i grudnia 1964 roku. Czołg został umocowany na platformie wagonu i dołączony do składu pociągu towarowego na stacji kolejowej w Lublinie. Nie wiedzieliśmy dobrze, co nas czeka. Myśleliśmy, że podróż nie będzie zbyt długa. Rzeczywistość okazała się gorsza, niż przewidywaliśmy. Podróż trwała ponad cztery dni. Najgorzej było ze spaniem i z jedzeniem. W pierwszym etapie podróży znaleźliśmy w składzie pociągu wagon, w którym były duże zwierzęta, chyba konie i krowy. Przy tych zwierzętach można było się ogrzać. Gorzej było w dalszym etapie podróży, gdy skład pociągu rozmontowano i wagony ze zwierzętami skierowano gdzie indziej. Z powodu

dużego zmęczenia wszedłem do wnętrza czołgu, co było ryzykowne. Byłem tam jednak niezbyt długo, gdyż było bardzo zimno. Trzeba było też jakoś organizować jedzenie.

Po prawie czterech dniach pociąg dotarł na Śląsk. W godzinach rannych zepchnięto nasz wagon na bocznicę. Podszedłem do kolejarza i zapytałem, jak długo będziemy stać. Odpowiedział, że co najmniej trzy godziny. Po chwili ujrzałem wieżę kościelną. Poszedłem w kierunku kościoła. Po krótkiej modlitwie wszedłem do zakrystii. Ksiądz akurat ubierał się do Mszy Świętej. Przedstawiłem się i powiedziałem, że chcę uczestniczyć we Mszy. Mój strój wojskowy, a szczególnie kałasznikow, wzbudziły zainteresowanie osób, które były w zakrystii. W pewnej chwili ktoś z obecnych zapytał szeptem swego sąsiada, skąd ten wojskowy przyjechał i co to za jeden. Usłyszałem odpowiedź pytanego, że „z Polski" (sic!). Pomyślałem sobie: To dokąd my przyjechaliśmy? Poprosiłem kościelnego, żeby schował mój karabin na czas Mszy Świętej. Włożył go do szuflady, gdzie były ornaty. Po Mszy mi go oddał. Miałem cichą nadzieję, że ksiądz poprosi mnie na plebanię i poczęstuje chociażby szklanką ciepłej herbaty, byłem bowiem głodny i zmarznięty. Niestety, nic takiego się nie stało. Pochwaliłem Pana Boga i odszedłem. W drodze na stację kolejową natrafiłem na jakiś bar, gdzie nieco się posiliłem. Następnie wróciłem na stację kolejową z małym niepokojem, czy zobaczę jeszcze wagon z czołgiem. Na szczęście stał w składzie kolejnego pociągu. Obok stał Tadzio Kurpiel, też zziębnięty i głodny. Ruszyliśmy w dalszą drogę.

Ku naszemu pocieszeniu wnet dotarliśmy do celu. W zakładzie remontowym w Siemianowicach czekał już na nas kapitan Tadeusz Dubiel, zastępca dowódcy kompanii do spraw technicznych, który niedługo potem zginął śmiercią tragiczną na terenie naszej jednostki podczas wykonywania zajęć służbowych. Przekazanie czołgu poszło dość sprawnie. Pan kapitan w dowód wdzięczności za solidne konwojowanie czołgu przedłużył nam o dwa dni rozkaz wyjazdu. Dzięki temu mogliśmy w drodze powrotnej do Lublina odwiedzić naszych rodziców, jako że obydwaj mieliśmy nasze domy rodzinne na Podkarpaciu.

Podróż z Katowic do Rzeszowa odbyliśmy nocą. W domu, w Hucisku, zjawiłem się w godzinach rannych 3 grudnia 1964 roku. Wszyscy byli zaskoczeni moją niespodziewaną wizytą. Zauważyłem, że w domu nie ma taty. Mama powiedziała mi, że z moim ojcem chrzestnym Ignacem Decem jest w lesie i że robią tam jakąś przecinkę uzgodnioną z miejscowym leśniczym. Włożyłem kałasznikowa pod bechatkę, wsiadłem na rower i pojechałem do lasu w określone przez mamę miejsce. Zagwizdałem kilkakrotnie i otrzymałem odpowiedź. Po chwili odnalazłem leśnych pracowników. W lesie leżał już dość duży śnieg. Pokazałem im kałasznikowa. Pogadaliśmy przez chwilę i udałem się w drogę powrotną do domu, ale inną trasą. Po drodze natrafiłem na zająca. Zatrzymałem się, położyłem na śniegu, wycelowałem, ale niestety, nie trafiłem. Zając podskoczył i popędził dalej. Popołudnie spędziłem w domu z rodziną i nazajutrz powróciłem do Lublina. Na stacji spotkałem się z Tadziem i po podróży służbowej udaliśmy się do naszej jednostki.

W drugim roku służby otrzymałem jeden urlop nagrodowy (18–28 grudnia 1964 roku) i wykorzystałem także przysługujący mi urlop ustawowy (13–22 sierpnia 1965 roku). Podczas urlopu nagrodowego w grudniu 1964 roku, krótko przed świętami Bożego Narodzenia, odwiedziłem nasze Arcybiskupie Seminarium Duchowne we Wrocławiu. Akurat trafiłem na wieczerzę wigilijną. Było bardzo miło i serdecznie. Umocniła się we mnie decyzja co do powrotu do seminarium po odbyciu służby wojskowej.

Podczas drugiego roku służby, konkretnie 18 marca 1965 roku, w święto 7. Kołobrzeskiego Pułku, otrzymałem awans do stopnia starszego szeregowca.

W dniach od 10 do 12 października 1965 roku przebywałem na przepustce w domu rodzinnym, skąd przywiozłem sobie do jednostki cywilne ubranie. 15 października 1965 roku zakończyłem oficjalnie moją służbę wojskową w Lublinie. Pożegnałem się z porucznikiem Eugeniuszem Chlubieckim i 16 października przyjechałem do Huciska, skąd 27 października udałem się do Wrocławia, do naszego seminarium. 12 listopada w grupie

kleryków, którzy wrócili z wojska, udaliśmy się z ojcem duchownym ks. Józefem Pazdurem do sanktuarium św. Jadwigi w Trzebnicy, by wspólnie podziękować za odbytą służbę wojskową i za szczęśliwy powrót do seminarium.

Muszę powiedzieć, że miałem bardzo dobrych przełożonych ze służby zawodowej, zarówno oficerów, jak i podoficerów. Pomijając okres unitarny, który był specyficzny, zarówno w pierwszym, jak i w drugim roku służby doświadczyłem wiele życzliwości od moich bezpośrednich przełożonych, którymi byli: dowódca kompanii (w randze kapitana), jego zastępcy, dowódcy plutonu (w randze poruczników), szef kompanii (w randze podoficera zawodowego). Pamiętam pierwszego dowódcę, kapitana Kotarbę. Znał się lepiej na samochodach, mniej na czołgach, ale miał bardzo ofiarnego zastępcę do spraw technicznych – starszego sierżanta Małkowskiego, który kierował pracami remontowymi przy samochodach i czołgach.

Wspaniały dla mnie i dla wszystkich żołnierzy czynnej służby był porucznik Eugeniusz Chlubiecki. Był dobrym wykładowcą i wspaniałym szkoleniowcem. Każdego roku żegnał odchodzących do cywila. Brałem udział w takim pożegnaniu po pierwszym roku służby, gdy odchodził starszy rocznik, i po drugim roku, gdy ja ukończyłem służbę. Wiele mi pomagał i umożliwiał mi naukę, przygotowanie się do egzaminów, które zdawałem w drugim roku służby u profesorów na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. W ciągu kilku miesięcy udało mi się zdać następujące egzaminy: z historii Kościoła – u ks. prof. Bolesława Kumora; z historii filozofii starożytnej i średniowiecznej – u prof. Mieczysława Gogacza; z historii filozofii nowożytnej – u ks. prof. Czesława Bartnika, z teodycei i kosmologii – u ks. prof. Antoniego Czyżewskiego. Po powrocie do seminarium zostały mi do zdania tylko trzy egzaminy z drugiego – zaliczanego roku: dwa egzaminy z egzegezy Pisma Świętego – u ks. prof. Zbigniewa Kaznowskiego i egzamin ze śpiewu liturgicznego – u ks. prof. Franciszka Wołczańskiego. Szczególnie miło wspominam egzamin z historii filozofii zdawany u prof. Mieczysława Gogacza. Na ten egzamin umówił

mnie z profesorem ks. mgr Stanisław Zięba, ksiądz student archidiecezji wrocławskiej. Profesor przyjął mnie w swoim prywatnym mieszkaniu przy ulicy Chopina. Pytał bardzo inteligentnie, postawił stopień bardzo dobry, a na zakończenie poczęstował mnie lampką dobrego wina.

Nieco inaczej i trochę zagadkowo układały się moje relacje z drugim z kolei dowódcą kompanii czołgów, jakim był kapitan Piekarczyk. Przyszedł do Lublina z Włodawy. Przedstawił się jako członek PZPR, wolnomyśliciel. Zauważyłem od razu, że za jeden z celów w lubelskiej jednostce obrał sobie odwrócić mnie od seminarium i od kapłaństwa. Od czasu do czasu brał mnie na rozmowy i namawiał na zmianę kierunku studiów, twierdząc, że Kościół nie ma już przyszłości ani w Polsce, ani w świecie. Szukał różnych argumentów, by mnie przekonać do swoich propozycji. Raz po raz powtarzał, że radzi mi dobrze i życzliwie jak rodzony ojciec. Do dziś nie wiem, czy mówił to z przekonania, czy też za pieniądze wypełniał wobec mnie jakąś zleconą misję. Gdy wróciłem do seminarium, modliłem się za niego, o jego nawrócenie.

Z bezpośrednich przełożonych na naszej kompanii dobrze wspominam jeszcze porucznika Lewartowicza – dowódcę plutonu i plutonowego Sierzputowskiego – szefa kompanii.

Gdy idzie o moje relacje z kolegami z czynnej służby, to muszę powiedzieć, że również one były bardzo dobre. Wszyscy darzyli mnie szacunkiem. Byłem wśród nich jedynym, który miał średnie wykształcenie. To, że byłem klerykiem, sprawiało, że mieli do mnie duże zaufanie. Niejednokrotnie podejmowali ze mną dyskusje na tematy moralne i życiowe. Niektórzy przychodzi i prosili o rady w sprawach osobistych, nie wyłączając spraw sercowych. Jak już nadmieniłem, po pierwszym roku służby koledzy żołnierze wymienili się: starsi odeszli do cywila, a przyszli ich następcy z Giżycka. Do dziś wielu z nich pamiętam z imienia i nazwiska. W pierwszym roku służby służyli ze mną między innymi: Jan Bereta, Bolesław Bielecki, Artur Bilski, Jan Gumoliński, Józef Jas, Stefan Markowski, Stanisław Szczygieł, Wojciech Tybuchowski, Stanisław Żyłka.

Z drugiego roku zapamiętałem nazwiska: Jan Fałat, Henryk Gierczak, Roman Turzyniecki i Tadeusz Kurpiel.

Nie mogę uznać siebie za męczennika, ale w czasie służby wojskowej kilkakrotnie byłem namawiany do zejścia z drogi do kapłaństwa i obrania innego życiowego kierunku. Usiłowano też wciągnąć mnie do współpracy z tajnymi służbami.

Podejmując ten wątek, najpierw wspomnę może nasze szkolenie polityczne, które uważano za ważny element w programie życia żołnierskiego. W szkoleniu tym były omawiane tematy światopoglądowo neutralne, ale były też cykle prelekcji o charakterze światopoglądowym, antyreligijnym i antykościelnym. Te ostatnie prowadzili oficerowie z pionu politycznego. Z nami najczęściej takie prelekcje prowadził porucznik Majewski. W mojej pamięci pozostały prelekcje na temat początków chrześcijaństwa. Mówca starał się nas przekonać, że Jezus Chrystus, założyciel chrześcijaństwa, był postacią mityczną. Po wykładzie prelegent dał czas na stawianie pytań. Zabrałem głos i zapytałem, na jakiej literaturze obywatel porucznik oparł swoje rozważanie. Powiedziałem, że podejrzewam, iż jest to literatura brukowa, niemająca nic wspólnego z rzetelną nauką. Nawet w encyklopedii radzieckiej – dodałem – jest hasło „Jezus Chrystus" i nie ma tam wzmianki, że miałby być postacią mityczną, wymyśloną. Prelegent się zmieszał, a żołnierze zaczęli bić mi brawo. Zajęcia zakończyły się dyskomfortem prowadzącego. Okazało się, że prelegent nie dał za wygraną. Na spotkaniu za tydzień już na początku chciał się odnieść do moich pytań. Ponieważ wcześniej poczytałem sobie o historycznych, chrześcijańskich i pozachrześcijańskich świadectwach o istnieniu i życiu Jezusa z Nazaretu, wskutek dość ostrej dyskusji zajęcia skończyły się przed czasem. Następnego dnia zostałem wezwany przez dowódcę kompanii kapitana Piekarczyka, który upomniał mnie, abym nie podważał autorytetu wojskowych wykładowców.

Jak już wcześniej wspomniałem, właśnie kapitan Piekarczyk podjął próbę zwekslowania moich poglądów i zawrócenia mnie z drogi do kapłaństwa. Gdy nie udała mu się ta próba, sprawę

przekazał w ręce „fachowców". Wysłał mnie na rozmowę do pracowników kontrwywiadu, którzy znajdowali się w sztabie 3. Dywizji Pomorskiej. A do rozmowy doszło w następujących okolicznościach. W któryś dzień na porannym apelu, o godzinie ósmej, wspomniany dowódca kompanii kapitan Piekarczyk publicznie zlecił mi zaniesienie specjalnego listu do sztabu dywizji. Ów sztab znajdował się w Lublinie przy ulicy Nowotki, w pobliżu Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Z początku ucieszyłem się takim poleceniem. Pomyślałem, że będę miał okazję pójść do miasta, wstąpić do kościoła, a także do jakichś sklepów. Po apelu włożyłem wyjściowy mundur i oficjalną drogą, koło dyżurki oficera dyżurnego, udałem się do sztabu dywizji. Było to około dwudziestu minut drogi pieszo. Po wejściu do gmachu odszukałem numer pokoju, gdzie miałem przekazać list. Wszedłem i się zameldowałem. Jakiś kapitan przyjął meldunek i wydał polecenie, abym usiadł. Wtedy dopiero zaświtała mi myśl, że może to być jakaś dłuższa rozmowa, o jakich nam mówiono i przed jakimi nas ostrzegano w seminarium. Początkowo ton rozmowy był łagodny, niemal przyjacielski, ale gdy doszło do konkretnych propozycji, które odrzuciłem, zmienił się ton. Zaczęło się pokrzykiwanie, wprost wyzywanie, że jestem wrogiem Polski, że za wykształcenie, które dała mi Ojczyzna, odpłacam odmową. A chodziło o podpisanie zgody na współpracę z kontrwywiadem wojskowym. Rozmówca zapytał mnie, czy wiem, co dzieje się na terenie naszej jednostki, w tym w kompanii czołgów. Odpowiedziałem, że nic szczególnego. Wówczas rozmówca zapytał, czy wiem, z ilu czołgów wykręcono zamki z karabinów czołgowych, czy wiem, z ilu czołgów spuszczono paliwo, a wszystko po to, aby osłabić gotowość bojową jednostki. Były to dla mnie informacje zaskakujące i niewiarygodne. Powiedziałem krótko, że nic o takim czymś nie wiem. Rozmówca starał się uzasadnić sensowność propozycji. Powiedziałem zdecydowanie, że chcę służyć Ojczyźnie jako ksiądz katolicki. Rozmówca nie dał za wygraną. Sprowadził następnego oficera z pionu politycznego, jakiegoś majora. Ten zaczął dobierać się do moich poglądów.

On też zmieniał ton mówienia i styl zachowania. Zacząłem w duchu modlić się do Ducha Świętego i do Matki Bożej, abym przetrwał tę rozmowę, aby dali mi spokój. Po przeszło czterech godzinach zwolniono mnie. Pierwsze kroki skierowałem do kościoła akademickiego KUL, by podziękować Panu Bogu, że mnie wypuścili i że odrzuciłem przedłożone mi propozycje. Specjalnie nikomu o tym nie mówiłem, bo zobowiązano mnie do sekretu. Zapytałem jednak dyskretnie niektórych kolegów, czy zauważyli na kompanii jakieś akty dywersji, celowego niszczenia sprzętu bojowego. Otrzymałem odpowiedź negatywną, która utwierdziła mnie w przekonaniu, że były to wymysły, które miały uzasadnić mi potrzebę przyjęcia ich propozycji.

Na drugi dzień obserwował mnie kapitan Piekarczyk. Był wyraźnie niezadowolony z wyniku misji, jaką mi zlecił. Jeszcze kilkakrotnie sam próbował skłonić mnie do zmiany poglądów i porzucenia zamiaru powrotu do seminarium. Ofiarował pomoc w przejściu na dowolny kierunek studiów bez żadnych egzaminów. W takiej sytuacji z każdym dniem umacniałem się w przekonaniu, że trzeba trwać na obranej drodze życia, na którą wezwał mnie Bóg.

Ocena minionych wydarzeń zależy często od czasu, kiedy tę ocenę wystawiamy. Podczas służby wojskowej miałem jakieś poczucie krzywdy, że nie mogę się uczyć, że nie mogę – tak jak koledzy – studiować. Niektóre praktyki stosowane w wojsku były rzeczywiście bezsensowne. Dzisiaj – po latach – patrzę nieco inaczej na ten etap mego życia. Mogę powiedzieć, że czas pobytu w koszarach wojskowych był dla mnie także czasem błogosławionym. Pan Bóg go dopuścił dla mnie i dla kolegów, aby nas umocnić w powołaniu, abyśmy mogli się przekonać, że Pan wybrał nas do wspaniałej misji. Pobyt w koszarach zaprawił nas do życia trudnego, przysposobił do odpowiedzialności, nauczył także pokory. Jednym słowem, jestem wdzięczny Panu Bogu, że moja droga do kapłaństwa prowadziła przez koszary wojskowe.

Przy okazji tych wspomnień dziękuję także żyjącym jeszcze przełożonym wojskowym i moim kolegom z wojska z lat

1963–1965, z Jednostki Wojskowej 1987, której dzisiaj już nie ma w Lublinie. Niech dobry Bóg wszystkim błogosławi.

Pozostaje mi jeszcze wyrażenie wdzięczności wobec tych, którzy pomogli mi opublikować niniejszy tom homilii. Są to następujące osoby: ks. dr Marcin Gęsikowski, ks. dr Krzysztof Ora, pan prof. Andrzej Bator, pani Aneta Wołczańska, pan Stanisław Mróz oraz pan Bogdan Kokociński.

Świdnica, 16 października 2015 roku, w 50. rocznicę zakończenia zasadniczej kleryckiej służby wojskowej

# *Homilie październikowe*

# Przyjaźniąc się z aniołami – powracać do postawy dziecka

***Świdnica, 2 października 2013 r.***

*Msza św. z udziałem neoprezbiterów*
*Kaplica Wyższego Seminarium Duchownego*

## Wstęp

Dziś, w liturgiczne wspomnienie Świętych Aniołów Stróżów, przypomnijmy sobie, kim są aniołowie, i rozważmy, jak rozumieć wezwanie Chrystusa, by stawać się dzieckiem.

## 1. Aniołowie – nasi niebiescy przyjaciele

Aniołowie są istotami duchowymi, osobowymi, posiadającymi rozum i wolę. Zostali stworzeni do oddawania chwały Bogu i do posługiwania ludziom w sprawach zbawienia. Towarzyszyli patriarchom i prorokom w wypełnianiu ich misji. Zostali przez Boga włączeni w dzieło Wcielenia i Odkupienia. Anioł Gabriel zwiastował narodzenie Jana Chrzciciela i narodzenie samego Jezusa. Aniołowie ogłosili pasterzom narodzenie Mesjasza. Całe życie Jezusa, od Wcielenia do Wniebowstąpienia, było otoczone adoracją i służbą aniołów. Aniołowie strzegli Jezusa w dzieciństwie, służyli Mu na pustyni, umacniali Go w agonii. Informowali o zmartwychwstaniu Jezusa. Chrystus zapowiedział, że powróci na ziemię w chwale w otoczeniu aniołów, że będą oni świadkami Sądu Ostatecznego.

Aniołowie są obecni w życiu Kościoła. Widzimy ich już w Kościele apostolskim. W Dziejach Apostolskich czytamy: „Arcykapłan i wszyscy jego zwolennicy, należący do stronnictwa saduceuszów, pełni zazdrości zatrzymali Apostołów i wtrącili ich do publicznego więzienia. Ale w nocy anioł Pański otworzył bramy więzienia i wyprowadziwszy ich, powiedział: «Idźcie i głoście w świątyni ludowi wszystkie słowa tego życia!»” (Dz 5,17-20). Nieco dalej jest następna wzmianka

o działaniu anioła: „Wtem zjawił się anioł Pański i światłość zajaśniała w celi. Trąceniem w bok obudził Piotra i powiedział: «Wstań szybko!» Równocześnie z rąk Piotra opadły kajdany" (Dz 12,7). Aniołowie są z nami także dzisiaj i nas wspomagają. W każdej Mszy Świętej łączymy się z nimi w wielbieniu Boga, gdy mówimy lub śpiewamy trzykrotne: „Święty, Święty, Święty, Pan Bóg Zastępów…". Aniołów przywołujemy też podczas liturgii pogrzebowej, gdy śpiewamy nad trumną zmarłego człowieka: „Niech aniołowie zawiodą cię do raju".

Kościół naucza, że życie ludzkie od początku aż do śmierci jest otoczone opieką i wstawiennictwem aniołów. Każdy człowiek otrzymuje na czas ziemskiego życia swojego Anioła Stróża. O takim aniele stróżu była mowa w dzisiejszym pierwszym czytaniu: „Tak mówi Pan: «Oto Ja posyłam anioła przed tobą, aby cię strzegł w czasie twojej drogi i doprowadził cię do miejsca, które ci wyznaczyłem. Szanuj go i bądź uważny na jego słowa" (Wj 23,20). Modlitwa do Anioła Stróża jest jedną z pierwszych modlitw, których nauczyliśmy się w dzieciństwie. O aniołach stróżach trzeba pamiętać nie tylko w okresie dzieciństwa, ale w trakcie całego, także dorosłego życia.

## 2. Dlaczego winniśmy powracać do postawy dziecka?

W drugiej części naszej refleksji zapytajmy, dlaczego Pan Jezus każe nam stawać się dziećmi. Oto słyszeliśmy przed chwilą: „Jeśli się nie odmienicie i nie staniecie jak dzieci, nie wejdziecie do królestwa niebieskiego" (Mt 18,3). Rozumiemy, że nie chodzi tu o stanie się dziećmi w sensie biologicznym, gdyż w życiu nas, dorosłych, nie jest już możliwy powrót do lat dziecinnych. Przecież wszystkim nam ciągle przybywa dni, miesięcy i lat życia, gdyż życie płynie w jednym kierunku. W wezwaniu Pana Jezusa chodzi zatem o stawanie się dzieckiem w sensie przyjmowania postawy dziecka.

Co winniśmy – jako dorośli – naśladować z życia, z postawy dziecka?

Po pierwsze: od dzieci możemy się uczyć prostoty, prawości, prostolinijności. Dziecko na początku nie potrafi kłamać. Dopiero z czasem mogą go nauczyć kłamania dorośli, nawet rodzice. Pan Bóg więc wzywa nas do dziecięcej prostoty, prawości.

Po drugie: od dzieci możemy się uczyć postawy zaufania. Dziecko ufa tym, którzy go kochają, przede wszystkim ufa matce, ojcu, ufa rodzicom. Na wzór dzieci winniśmy ufać Panu Bogu.

Po trzecie: od dzieci powinniśmy uczyć się traktować nasze zadania poważnie. Dzieci biorą wszystko serio. Nawet historie opowiadane w bajkach dzieci traktują poważnie. Natomiast my – dorośli – często nie bierzemy serio naszych zobowiązań czy poleceń, jakie otrzymujemy od Pana Boga, Kościoła albo innych, dobrze nam życzących ludzi. Tymczasem – tak jak dzieci – powinniśmy poważnie traktować nasze zadania i obowiązki i nie kombinować, jakby je ominąć, jakby się z nich wywikłać.

Po czwarte: od dzieci winniśmy się uczyć patrzeć w przyszłość. Dziecko nie ma przeszłości. Zatem nie ciąży nad nim przeszłe życie, nie ciąży dawny grzech. Nam zaś, dorosłym, ciąży niekiedy życie przeszłe, to, które mamy za sobą. Zwłaszcza mogą nam ciążyć nasze grzechy. Dawne grzechy mogą nam też ułatwiać powrót do nich. Stąd też w Piśmie Świętym znajdują się rady, byśmy nie wracali do przeszłości, zwłaszcza do przeszłości grzesznej, bo jak wracamy, to czasem może przyjść pokusa, by jeszcze raz spróbować, by powtórzyć grzech. Trzeba nam zatem przyjmować postawę dziecka, jakbyśmy w ogóle nie mieli za sobą przeszłości – tej grzesznej, która może okazać się dużym ciężarem.

## Zakończenie

Drodzy bracia, oddajmy się przeto opiece naszych aniołów stróżów. Niech się wypełniają na nas słowa przypomnianego dzisiaj Psalmu 91: „Kto się w opiekę oddał Najwyższemu i mieszka w cieniu Wszechmocnego, mówi do Pana: «Tyś moją ucieczką i twierdzą, Boże mój, któremu ufam». Bo On sam cię

wyzwoli z sideł myśliwego i od słowa niosącego zgubę. Okryje cię swoimi piórami, pod Jego skrzydła się schronisz […] Nie przystąpi do ciebie niedola, a cios nie dosięgnie twego namiotu. Bo rozkazał swoim aniołom, aby cię strzegli na wszystkich twych drogach" (Ps 91,1-4ab.10-11). Niech nas strzegą nasi aniołowie stróżowie na drogach naszego życia, niech nam ułatwiają przyjmowanie postawy dziecka, a więc postawy prawości, zaufania, brania poważnie naszych zadań i odcinania się od dawnych grzechów naszego życia. Amen.

# Jako ewangelizowani i ewangelizujący

***Świdnica, 3 października 2013 r.***

*Msza św. w pierwszy czwartek miesiąca*
*Katedra pw. św. św. Stanisława i Wacława*

## Wstęp

Dzisiejsze przesłanie słowa Bożego ułożymy w dwie części. Pierwszą część, zawierającą się w czytaniu pierwszym, wyjętym z Księgi Nehemiasza, można zatytułować: Czytanie, słuchanie, medytowanie słowa Bożego wśród ludu. Natomiast przesłanie dzisiejszej ewangelii nazwiemy rozesłaniem uczniów na głoszenie królestwa Bożego. Innymi słowy, pierwsze czytanie możemy nazwać przygotowaniem do ewangelizacji, a drugie – urzeczywistnianiem ewangelizacji.

## 1. Przyjmowanie słowa Bożego

W czytaniu pierwszym mamy relację, co działo się w Jerozolimie: „I czytał z tej księgi, zwrócony do placu znajdującego się przed Bramą Wodną, od rana aż do południa, przed mężczyznami, kobietami i tymi, którzy rozumieli; a uszy całego ludu były zwrócone ku księdze Prawa. Pisarz Ezdrasz stanął na drewnianym podwyższeniu, które zrobiono w tym

celu […] Czytali więc z tej księgi, księgi Prawa Bożego, dobitnie, z dodaniem objaśnienia, tak że lud rozumiał czytanie" (Ne 8,3-4a.8). W ramach objaśnienia czytanego tekstu były udzielane przez czytających konkretne wskazania: „Idźcie, spożywajcie potrawy świąteczne i pijcie słodkie napoje, poślijcie też porcje temu, który nic gotowego nie ma; albowiem poświęcony jest ten dzień Panu naszemu. A nie bądźcie przygnębieni, gdyż radość w Panu jest waszą ostoją" (Ne 8,10).

Coś podobnego do tego, co działo się w Jerozolimie na placu przed Bramą Wodną, dzieje się także wśród nas. Podczas celebracji Eucharystii, w pierwszej jej części, w liturgii słowa, czytamy uroczyście słowo Boże z księgi Pisma Świętego. Staramy się, by to czytanie było wyraźne, powolne, z odpowiednim akcentem słownym i zdaniowym, tak żeby wszyscy obecni w kościele mogli to słowo usłyszeć. Po odczytaniu wyznaczonych na każdy dzień tekstów jest komentarz do tego słowa, który jest udzielany w ramach homilii, a w niej – tak jak to było ongiś w Jerozolimie – są zachęty i wskazania, co mamy czynić, by podobało się to Bogu. Są więc zachęty, byśmy dzielili się tym, co mamy, z biednymi, byśmy nie byli smutni i przygnębieni, bowiem radość w Panu winna być naszą ostoją.

Moi drodzy, to, co jest w kościele na naszej liturgii, jest przyjęciem Bożego pouczenia, jest także przygotowaniem do dawania świadectwa w słowie i w czynie o tym, co się słyszało i przeżyło w świątyni. To świątynne czytanie i słuchanie słowa Bożego możemy dopełniać prywatną, domową lekturą Pisma Świętego. Święty Hieronim, którego wspominaliśmy w liturgii w ostatnim dniu września, powiedział klarownie, że nieznajomość Pisma Świętego jest nieznajomością Chrystusa. Gdy mówimy dziś o czytaniu i słuchaniu słowa Bożego, winniśmy się zastanowić, ile czasu na to czytanie i rozważanie poświęcamy, ile minut każdego dnia. Mamy świadomość, że tak wielu ludzi, zwłaszcza młodych, siedzi w Internecie, że niekiedy spędzają tam całe godziny i nie zawsze są otwierane strony internetowe z dobrymi, budującymi tekstami. Wielu napawa się tekstami podstępnymi, nieprawdziwymi, po prostu kłamliwymi.

Są też tacy, którzy szukają brzydkich, nieskromnych tekstów i obrazów. Nie przynosi to żadnej korzyści duchowej, a często prowadzi do porażek.

Mając tego świadomość, winniśmy się modlić, żeby ludzie, zwłaszcza młodzi, szukali mądrości w księdze Pisma Świętego, a więc szukali mądrości u Pana Boga, gdyż ta mądrość jest pewna i niezawodna.

## 2. Posłani, by świadczyć o prawdzie i miłości Bożej

Pochylmy się jeszcze nad tekstem dzisiejszej ewangelii. Jezus posyłał kiedyś pierwszych uczniów na swoje żniwo, czyli posyłał ich na ewangelizację. Dzisiaj posyła nas z każdej Mszy Świętej. Wskazówki dawane przez Niego pierwszym uczniom są aktualne i dla nas. Przypomnijmy, jakie one są.

Po pierwsze – Jezus wysyłał uczniów na misję ewangelizacyjną po dwóch. Nasze głoszenie i świadczenie o Ewangelii winno być nie pojedynkę, ale z innymi. Idziemy ewangelizować jako wspólnota, nie w pojedynkę. Mamy się wzajemnie wspomagać, bronić i uzupełniać.

Po drugie – Jezus mówił: „Żniwo jest wielkie, ale robotników mało; proście więc Pana żniwa, żeby wyprawił robotników na swoje żniwo" (Łk 10,2). Rzeczywiście, żniwo jest wielkie, bowiem Jezus ciągle jeszcze jest mało znany w świecie. Wielu nie wie, po co przyszedł na świat, dlaczego i za co przedwcześnie umarł. Jezus kazał prosić o ewangelizatorów. O żniwiarzy. Czynimy to w pierwsze czwartki miesiąca, tu, w katedrze, ale to może okazać się zbyt mało. Winniśmy poszerzyć i pogłębić naszą modlitwę o żniwiarzy.

Po trzecie – Jezus mówi: „Idźcie, oto was posyłam jak owce między wilki" (Łk 10,3). Ileż dzisiaj jest tych wilków. Czyhają na nas na każdym kroku. Są w mediach, w redakcjach wielu gazet, w telewizji, w Internecie.

Po czwarte – Jezus zaleca nam prowadzenie ewangelizacji ubogimi środkami: „Nie noście ze sobą trzosa ani torby, ani sandałów…" (Łk 10,4).

Po piąte – w naszym świadczeniu o Chrystusie winniśmy być zwiastunami pokoju: „Gdy do jakiego domu wejdziecie, najpierw mówcie: «Pokój temu domowi»" (Łk 10,5). Nie idziemy, by ludzi obrażać, by z nimi walczyć, ale by o nich walczyć, by napełniać ich pokojem, nadzieją, dobrocią.

Po szóste – na naszej misji ewangelizacyjnej winniśmy z ludźmi rozmawiać, jeść z nimi, gdy nas poczęstują, i mówić im: „Przybliżyło się do was królestwo Boże" (Łk 10,9b).

## Zakończenie

Drodzy bracia i siostry, musimy pamiętać o naszym posłaniu. Mamy iść do ludzi. A nie siedzieć i czekać na nich, aż przyjdą, bo raczej nie przyjdą. Trzeba ku nim wyjść – jak nam o tym mówi i jak sam to czyni papież Franciszek. Módlmy się w tej Eucharystii o ducha owocnej ewangelizacji.

# Słudzy sprawy Bożej na ziemi

***Świdnica, 4 października 2013 r.***

*Msza św. z racji wspomnienia św. Franciszka*
*i stulecia urodzin ks. prałata Dionizego Barana*
*Katedra pw. św. św. Stanisława i Wacława*

## 1. Ewangeliczny styl życia św. Franciszka z Asyżu

Gdy wspominamy dzisiaj św. Franciszka z Asyżu, to wracamy do wieku trzynastego, który jest nazywany złotym wiekiem w historii średniowiecza. W tymże wieku budowano wspaniałe gotyckie katedry. W tymże wieku zakładano w Europie pierwsze uniwersytety i w tymże wieku pojawili się dwaj wielcy zakonodawcy – św. Franciszek z Asyżu i św. Dominik. Obydwaj chcieli uratować Europę i Kościół przed zeświecczeniem, przed materializmem. Udało się to zwłaszcza św. Franciszkowi,

który podjął styl życia według rad ewangelicznych: ubóstwa, posłuszeństwa i czystości.

Urodził się w 1184 roku, jeszcze w dwunastym wieku, w domu bogatego kupca. Ojciec marzył, żeby syn został jego następcą i zrobił wielką karierę. Syn początkowo może i tak myślał, ale gdy przyszły różne doświadczenia w okresie młodości, poszukiwanie miejsca w życiu, także zranienie podczas wojny, odnalazł prawdę u stóp krzyża Pana Jezusa. W kościele św. Damiana usłyszał słowa: „Franciszku, odbuduj mój Kościół". Franciszek zrozumiał to dosłownie i gromadził materiały, aby odbudować świątynię, która niszczała. Potem jednak zrozumiał, że w tym wezwaniu chodziło o coś więcej – o odbudowę Kościoła żywego. Kościół trzeba było uwolnić od przywiązania do materii, do wartości tego świata. Nawet papieże w tym czasie prowadzili styl życia na wzór świeckich feudałów. Taki był czas i Kościół potrzebował reformy. Franciszek stał się pierwszym wielkim reformatorem Kościoła wieków średnich. Co jednak ważne, podjął reformę nie poza Kościołem, ale w Kościele. Zawsze posłuszny papieżowi, zawsze z wielką pokorą, z wielką miłością. Dlatego ta reforma się udała. Postawił bowiem na ubóstwo, na miłość, na czystość i na pokorę. Pamiętamy, że dwa wieki później, kiedy przyszedł czas na kolejną reformę Kościoła, ta odnowa się nie udała. Nastąpiło rozbicie Kościoła, które trwa do dzisiaj i jest zgorszeniem dla świata. Marcin Luter podjął reformę w innym stylu – poza papieżem, właściwie poza Kościołem – i dlatego nastąpiło rozbicie, a nie właściwe odnowienie Kościoła.

Ktoś powiedział o św. Franciszku, że to są karty Ewangelii wyrwane i rzucone podmuchem wiatru dziejowego w trzynasty wiek. Wielki święty, wielki zakonodawca, założyciel zakonu pierwszego, dla mężczyzn – Zakonu Braci Mniejszych, zakonu drugiego, dla kobiet – Zakonu Świętej Klary, a także zakonu trzeciego, dla świeckich – Franciszkańskiego Zakonu Świeckich. Wszystkie trzy są do dzisiaj bardzo aktywne w Kościele. Franciszek jest pierwszym człowiekiem, który przed śmiercią otrzymał dar stygmatów. Na górze Alwerni wyprosił u Matki

Najświętszej odpust Porcjunkuli. Zmarł 3 października 1226 roku. Wkrótce potem został kanonizowany.

To wątek franciszkański, który musi być podjęty, gdyż Kościół wspomina dzisiaj Biedaczynę z Asyżu. To najmniej kontrowersyjny święty w Kościele katolickim. Dlaczego? Bo postawił na miłość, na ubóstwo i na pokorę. To są cechy, które Panu Bogu najbardziej się podobają. Ubóstwo, czystość, posłuszeństwo, miłość. Jesteśmy wdzięczni, że Pan Bóg powołał kiedyś takich ludzi jak św. Franciszek i obdarzył ich taką świętością, że po dziś dzień są dla nas wzorem.

## 2. Kapłańska posługa ks. Dionizego Barana

Chcemy popatrzeć jeszcze na księdza prałata Dionizego Barana, który właśnie w dzień św. Franciszka przyszedł na świat w Sieniawie nad Sanem. To małe miasteczko, po prawej stronie Sanu, między Przeworskiem a Leżajskiem. Urodził się w rodzinie wielodzietnej. Miał cztery siostry i jednego brata Antoniego. Dom rodzinny wysłał go w świat z cennym wianem. To wiano miało na imię dobre wychowanie, miłość do Pana Boga, do człowieka i do ojczyzny. To najcenniejsze wiano, jakie można wynieść z rodzinnego domu. Dionizy wiedział o tym, dlatego wracał do Sieniawy. W czasie swojego życia często tam przebywał i stąd, ze Świdnicy, jeździł tam, by dziękować za to, że się urodził.

Gdy poszedł w świat, nie było łatwo. Był to czas międzywojenny. Pokończył szkoły. Najpierw w Sieniawie, później liceum w Leżajsku, w Jarosławiu. Wreszcie wstąpił do seminarium w Łucku. Tam został wyświęcony, gdy już zaczęła się wojna. W chwili jej wybuchu był diakonem. Biskup Szelążek wyświęcił go wcześniej, już 12 października 1939 roku, żeby nie zabrakło kapłanów, szczególnie potrzebnych w czasie wojny. Przez trzy lata był proboszczem w Sienkiewiczówce, potem został proboszczem katedry łuckiej.

Pan Bóg wielokrotnie ocalił mu życie. Już tu, w Świdnicy, pokazywał kapelusz, który był przestrzelony przez pociski. A on

nawet nie był ranny. Przyszedł czas pamiętnych mordów na Wołyniu w lipcu 1943 roku. Ksiądz Prałat opowiadał, że gdy byli zamknięci w kościele, UPA otoczyła świątynię. Nacjonaliści walili bagnetami w drzwi, a zebrani wewnątrz kościoła ludzie się modlili. I Ukraińcy odstąpili.

Z takim bagażem ten kapłan przyszedł na ziemię ojczystą. Zatrzymał się najpierw w Lublinie, później w Przemyślu, w swojej rodzinnej diecezji, także w Opolu, ale wszędzie tam nie było miejsca. Wreszcie trafił do Brzegu nad Odrą, do parafii Podwyższenia Krzyża Świętego. Przez kilka lat był tam proboszczem i dokonał wielkich rzeczy. Później, w 1957 roku, dwanaście lat po wojnie, znalazł się w Świdnicy.

Przypomnijmy, że świdnicka katedra ma dość skomplikowaną historię. Po wojnie byli tutaj dwaj proboszczowie: ks. Stanisław Marchewka i ks. Stefan Helowicz. Łącznie pracowali mniej więcej dziewięć lat. Potem przyszedł człowiek, który udawał księdza – Czesław Jankowski. Od sierpnia 1954 do lipca 1955 roku posługiwał tu oszust, który po jakimś czasie został zdemaskowany. Było to nieprzyjemne, ale Pan Bóg jakoś to porozliczał, także tego człowieka, który udawał kapłana. Potem były jeszcze dwa lata. Rządcą parafii był także obecny ks. bp Józef Pazdur oraz ks. Wilhelm Boczek. I przyszedł rok 1957, w którym swoje proboszczowanie rozpoczął ks. Dionizy Baran. Jego posługa trwała dwadzieścia sześć lat, a gdyby doliczyć czas emerytury, to jeszcze więcej.

Wymieńmy tylko najważniejsze daty z posługi księdza Barana. Rok 1964 – peregrynacja obrazu Matki Bożej Jasnogórskiej, przygotowanie do Millennium. W maju 1966 roku, na św. Stanisława – wielkie uroczystości milenijne. Potem przyszły lata kolejne, gdy umierali biskupi wrocławscy: bp Paweł Latusek –1973, kard. Bolesław Kominek – w marcu 1974 roku, bp Andrzej Wronka – w sierpniu 1974 roku. To wszystko działo się, gdy ksiądz prałat Dionizy był tutaj proboszczem. A potem przyszedł kard. Henryk Gulbinowicz i pojawili się nowi biskupi: bp Tadeusz Rybak (1977) i bp Adam Dyczkowski (1978). W 1978 roku – wybór kard. Karola Wojtyły na papieża, potem

pierwsza pielgrzymka Ojca Świętego do Ojczyzny, narodziny Solidarności, stan wojenny, pierwsza wizyta Papieża we Wrocławiu 21 czerwca 1983 roku. Po wakacjach 1983 roku ksiądz Baran przekazał pałeczkę proboszczowską swojemu następcy, ks. Ludwikowi Sosnowskiemu. I tu pozostał przy nowym proboszczu, który traktował go jak ojca.

## 3. Świadectwo o wyjątkowym duszpasterzu

Mam trzy szczególne wspomnienia związane z osobą księdza prałata Dionizego Barana. Pierwsze pochodzi z czasu, gdy byłem jeszcze diakonem i na przełomie marca i kwietnia 1969 roku, przez ostatnie dwa tygodnie Wielkiego Postu, prowadziłem z panem Stanisławem wszystkie pogrzeby, bo księża spowiadali. Była wtedy odnowa misji świętych. Prowadzili redemptoryści z Barda. Ludzi była pełna katedra. Wielkie kolejki do konfesjonału. Dla mnie to była wielka lekcja duszpasterstwa.

Następnie wspomnę rok 1974, nasze pięciolecie kapłaństwa. Mieliśmy tutaj swoje spotkanie rokowe, ponieważ w tej parafii pracował wtedy jeden z moich kolegów kursowych – ks. Augustyn Oleksy. Ksiądz Prałat był z nami i bardzo gościnnie, jak ojciec, pasterz, nas podjął, najpierw tu, w świątyni, a później na plebanii. Przemawiał oratorskim stylem, co zrobiło na nas wielkie wrażenie.

Trzeci epizod to pogrzeb. Ksiądz Prałat zmarł w czwartek, 26 stycznia 1995 roku, a w niedzielę 30 stycznia był pogrzeb. Przewodniczył ks. bp Józef Pazdur. Ja uczestniczyłem w żałobnych uroczystościach jako rektor Papieskiego Wydziału Teologicznego. Byłem jedną z osób przemawiających na cmentarzu, bo trzeba było podziękować za to, że ksiądz Dionizy był wychowawcą kleryków. Zawsze klerycy trafiali tutaj na praktykę, bo są wysyłani do najlepszych proboszczów, żeby się czegoś nauczyli. Nad trumną wygłoszonych zostało wiele innych pięknych przemówień. Ciało Prałata nie zostało wywiezione w rodzinne strony, ponieważ on sam powiedział, że chce

spoczywać tutaj, gdzie posługiwał. Dlatego pamiętajmy o jego grobie, o jego postaci.

Dzisiaj, gdy mija sto lat od jego narodzin, chciejmy prosić Pana Boga, by obdarzył go szczęściem wiecznym, a nas prowadził drogą św. Franciszka i drogą księdza prałata Dionizego. Amen.

# Losy świata w rękach ludzi modlitwy

***Bardo, 5 października 2013 r.***

*Msza św. podczas diecezjalnej pielgrzymki Wspólnot Żywego Różańca Sanktuarium Matki Bożej Strażniczki Wiary*

## Wstęp

Centrum naszego pielgrzymowania stanowi Eucharystia. Ponieważ jest ona uobecnieniem, jakby ożywieniem zbawczej ofiary, zbawczego dzieła dokonanego przez Chrystusa, na Mszy Świętej czujemy się ludźmi wyróżnionymi i uprzywilejowanymi – tymi, którzy dostępują czegoś, na co nie zasłużyli. Oto Jezus, który nas miłuje, zaprasza nas do siebie, by nas przedstawiać Ojcu Niebieskiemu i nam pomagać.

Dzisiaj chciałbym rozważyć z wami to, co jest sercem modlitwy różańcowej, i to, co jest istotą modlitwy, którą otrzymaliśmy za sprawą św. siostry Faustyny. Połączymy te dwa wątki, te dwie modlitwy: Różaniec i Koronkę do Bożego Miłosierdzia.

## 1. Różaniec – szczególne narzędzie modlitwy

Najpierw refleksja nad Różańcem. Wiemy, jak wielką rolę odegrała ta modlitwa na progu czasów nowożytnych i jak wielką rolę odgrywa dzisiaj w Kościele. Dlatego tak dbamy, by nie brakowało matek różańcowych, róż różańcowych i cieszymy się, że w każdej parafii jest ta podstawowa formacja apostolska – Żywy Różaniec. Czasem nie ma Akcji Katolickiej, nie

ma KSM-u, czasem nie ma nawet Rady Parafialnej, ale jest Żywy Różaniec. To jest ta grupa, która jest skarbem dla każdej wspólnoty parafialnej, bo swoją modlitwą wyprasza to, co jest potrzebne księdzu proboszczowi, duszpasterzom i wszystkim wiernym danej parafii. Dlatego już na początku mówię: siostry i bracia, jesteście bardzo ważni. Nie piszą o was w gazetach, nie pokazują was w telewizji, nie cytują waszych przemówień, waszych rozmów, ale pamiętajcie – wy też zmieniacie świat na lepszy. Kiedy? Wtedy, gdy się modlicie, gdy poważnie traktujecie swoje pacierze różańcowe. Bądźcie przekonani o tym, że losy świata nie zależą tylko od wielkich polityków, od rozmów w salonach. Losy świata zależą także – a może przede wszystkim – od tych, którzy trwają przed Bogiem, którzy przed Bogiem klęczą i wołają: „Miej miłosierdzie dla nas i całego świata", którzy mówią do Maryi: „Módl się za nami grzesznymi, teraz i w godzinę śmierci naszej". Losy świata zależą od tych ludzi, którzy się modlą, a także od tych, którzy cierpią i ofiarują swoje krzyże w intencji Kościoła i świata. Od tych ludzi zależy, jaki będzie świat. Dlatego nie wolno czuć się zbytecznym, nie wolno czuć się na marginesie. Trzeba czuć się potrzebnym Kościołowi. Drogie matki i drodzy ojcowie różańcowi, Kościół jest wam wdzięczny za to, co czynicie. Dziękujemy i prosimy was, byście w takim stylu – a może jeszcze lepszym niż dotąd – trwali na modlitwie i wierzyli w moc Różańca świętego.

Święty ojciec Pio mówił, że modlitwa różańcowa to jest najlepsza broń przed szatanem. Kiedy działo się coś trudnego, to chwytał za różaniec. Jan Paweł II także często brał różaniec w rękę: między audiencjami, między rozmowami, gdy przyjmował głowy państw czy hierarchów Kościoła. Omadlał wszystko.

Już nie będziemy powtarzać dzisiaj tego, co działo się w szesnastym wieku pod Lepanto, a potem pod Wiedniem w wieku siedemnastym. To były te wielkie sygnały, jak ważna, jak wielka, jak mocna jest modlitwa różańcowa.

W Różańcu świętym mamy możliwość przejścia przez wszystkie wielkie wydarzenia dzieła zbawczego dokonanego

przez Pana Jezusa. Zaczynamy od Zwiastowania, od tajemnicy zamieszkania Syna Bożego z nami na ziemi. Potem z Maryją i Jezusem wędrujemy przez życie ukryte. Następnie przechodzimy przez działalność publiczną w tajemnicach światła. Potem jesteśmy z Jezusem na drodze krzyżowej, drodze cierpienia. A w części chwalebnej jesteśmy z Jezusem zwycięskim przy grobie i w Wieczerniku, kiedy daje Ducha Świętego, i z Maryją uwielbioną – Niewiastą obleczoną w słońce, która ma księżyc pod stopami, a na głowie wieniec z gwiazd dwunastu. To jest ta Niewiasta – Królowa Nieba i Ziemi, Królowa Wszystkich Świętych, a dziś mówimy Królowa Różańca Świętego.

W czasie rozważania Bożych tajemnic powtarzamy tę modlitwę, którą nazywamy *Pozdrowieniem Anielskim*. Zawiera się ona w klamrze, którą otwiera dana nam przez Pana Jezusa *Modlitwa Pańska*, a zamyka uwielbienie Trójcy Świętej. Zauważmy, że pierwsza część modlitwy „Zdrowaś Maryjo…" jest wzięta z Nowego Testamentu, z dzisiejszej ewangelii o Zwiastowaniu. Przypominamy w niej najpierw słowa, jakie Maryja usłyszała od Anioła: „Zdrowaś Maryjo, łaskiś pełna, Pan z Tobą" (por. Łk 1,28), a potem także pozdrowienie św. Elżbiety: „Błogosławiona jesteś między niewiastami i błogosławiony owoc żywota Twojego, Jezus" (por. Łk 1,42). Matka Boża z pewnością cieszy się, gdy Jej przypominamy, że Bóg spojrzał na Nią okiem miłosierdzia i wyniósł Ją na szczyty, patrząc na Jej uniżenie, na Jej pokorę, na Jej otwarcie: „Oto poczniesz i porodzisz Syna, któremu nadasz imię Jezus" (Łk 1,31). A w drugiej części *Pozdrowienia Anielskiego* zawarta jest prośba: „Święta Maryjo, Matko Boża, módl się za nami grzesznymi, teraz i w godzinę śmierci naszej". To bardzo ważna prośba. Do modlitwy „Zdrowaś Maryjo…" została dołączona nieco później, w czternastym wieku. Pierwsza część tej modlitwy była znana już wcześniej, a pamiętamy, że Różaniec narodził się pod koniec średniowiecza. Prawdopodobnie było tak, że tę drugą część *Pozdrowienia Anielskiego* dodano wtedy, gdy w Europie i w świecie szerzyły się wielkie zarazy. Gdy ludzie nie radzili sobie z pomorem, zwracali się do Maryi i wołali: „Módl się za nami grzesznymi".

Teraz także, gdy jest nam ciężko, gdy nie możemy sobie poradzić, modlimy się: „Módl się za nami grzesznymi, teraz i w godzinę śmierci", bo wiemy, że na życiu ziemskim wszystko się nie kończy. Gdyby wszystko kończyło się wraz ze śmiercią, to nie miałoby sensu miłowanie. Wszystko straciłoby sens, jeżeli życie ludzkie kończyłoby się grobem. Zmartwychwstanie Pańskie pokazuje nam świetlaną przyszłość w Bogu, nasze trwanie z Bogiem na wieczne teraz. Dlatego tak ważna jest godzina przejścia z łona świata do łona wieczności. Wszystkich nas to czeka. Pan Bóg wybrał nam godzinę poczęcia i zaistnienia tutaj, na ziemi. Nikt z nas nie wybrał sobie sam także tego, czy będzie mężczyzną czy kobietą. Tylko głupcy tak mówią i sieją nam w głowach zamęt, że można wybrać sobie płeć, jaką się chce. Bóg daje nam płeć w godzinie poczęcia i rodzimy się albo jako mężczyźni, albo jako kobiety.

Nasze trwanie będzie wydłużone w wieczność. Dlatego modlimy się do Maryi, by Ona była przy tym przejściu, którego godzinę również wybierze nam Bóg. Tak jak nam wybrał godzinę zaistnienia, tak też wybierze nam godzinę przejścia do wieczności. Niektórzy mówią, z pewnością słusznie, że Pan Bóg wybiera najlepszą godzinę śmierci dla ludzi, zwłaszcza dla wierzących. Nam czasami może wydawać się inaczej, kto jednak wierzy głęboko, ten powinien uznać, że także godzina odejścia ze świata jest wybrana przez Boga i jest godziną korzystną.

Modlitwa „Zdrowaś Maryjo…" ma ogromne znaczenie. Czasami odmawiamy ją mechanicznie, bez zastanowienia, a warto się zatrzymać. By wyjść z rutyny, trzeba się zatrzymać i przypomnieć sobie, co mówimy, jak wielką treść umieszczamy w tej zdrowaśce, którą tak często powtarzamy w Różańcu.

W słowie „teraz" dobrze jest pomieścić to wszystko, co nas boli, z czym sobie nie radzimy. Już może nie narzekajmy, że spotyka nas tak wiele nieszczęść. Uświadommy sobie tylko, by Maryja była z nami w tym „teraz" i pomogła nam wyjść z tych wszystkich zagrożeń, które są wokół nas.

Dla ilustracji może taki mały obrazek. Gdy miałem iść na studia na KUL, wysłano mnie na zastępstwo do parafii Jaroszów.

Był tam niejaki pan Gumieniak, jego żona była gospodynią na plebanii. Dowiedziałem się, że przeszedł obie wojny światowe. Opowiedział mi historię swojego kolegi, z którym przeszedł cały front drugiej wojny światowej. Ten kolega miał wielkie pragnienie, by nie zginąć, by przeżyć, bo miał rodzinę. Dlatego trzymał w ręku różaniec. Cały czas. Patrzył, jak giną jego towarzysze, a on całą nadzieję położył w różańcu. I proszę sobie wyobrazić, że nogawki miał podziurawione od pocisków, a nie był ranny i doczekał dnia wyzwolenia, dnia powrotu do rodziny. Podobnie jak mój rozmówca, który wyznał, że także on wierzy w moc tej modlitwy i ma na to dowód – dowód życiowy, który jest dla niego bardzo ważny.

Kilka dni temu o godzinie dwunastej w nocy któryś z ojców redemptorystów z Radia Maryja poprosił na antenie o świadectwa o modlitwie różańcowej. Zadzwoniła pani, która złożyła świadectwo o swoim dziadku. Dziadek był bardzo pobożny. W czasie drugiej wojny światowej Niemcy pochwycili Żydów, którzy – zagłodzeni – otrzymali paczki od Polaków. Gestapowcy złapali Żyda, który niósł paczkę. Zapytali: „Skąd to masz?" i rozkazali: „Zaprowadź i pokaż, kto ci to dał". Ten przyprowadził ich do dziadka składającej świadectwo kobiety, ponieważ to on przygotowywał te paczki. Esesman wycelował w niego lufę karabinu, a dziadek wyjął z kieszeni różaniec. Konsternacja. Gestapowiec opuścił karabin i dziadek ocalał. Takie są zapisy w ludzkich sercach. Takie są świadectwa wskazujące, jaką moc ma różaniec.

## 2. Święta Faustyna Kowalska – apostołka Bożego Miłosierdzia

Przejdźmy do drugiej części naszego rozważania, związanej z modlitwą, którą podyktował św. Faustynie Pan Jezus. Sam Pan Jezus polecił namalować obraz i podyktował, jakie mają być tam słowa: „Jezu, ufam Tobie!" Dlatego mówimy, że jest to jedyny obraz w Kościele, który został namalowany na życzenie samego Pana Jezusa, przekazane przez siostrę Faustynę. „Jezu, ufam Tobie!"

21 września br. byłem w Wilnie z ks. kard. Henrykiem Gulbinowiczem. Udaliśmy się w jego rodzinne strony, by tam podziękować za dziewięćdziesiąt lat jego życia. Byliśmy też w tym miejscu, w którym przebywała siostra Faustyna i gdzie umieszczony jest pierwszy obraz „Jezu, ufam Tobie". Jak wiemy, obraz w Łagiewnikach jest drugą wersją wizerunku Jezusa Miłosiernego. W Wilnie także trwa adoracja. W miejscu, w którym przebywała siostra Faustyna, odmówiliśmy koronkę. Jak wiemy, siostra Faustyna przebywała w Płocku, później w Wilnie i w Krakowie. W klasztorze była tylko trzynaście lat i pracowała jako kucharka, ogrodniczka i furtianka. Żyła zaledwie trzydzieści trzy lata, od 1905 do 1938 roku. Swoje młodzieńcze lata spędziła na służbie, bo panowała bieda i trzeba było pomagać rodzicom. W wieku dwudziestu lat wstąpiła do Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia, gdzie czekało na nią trzynaście lat doświadczeń mistycznych i posługi. Pan Jezus powiedział jej: „W Starym Testamencie posyłałem proroków ze słowami gromu, a ciebie posyłam do świata z orędziem miłosierdzia. Chcę cię mieć za apostołkę". I tak się stało.

Za sprawą naszego wielkiego Papieża siostra Faustyna została pokazana światu i to, co napisała w *Dzienniczku*, zostało odkryte i zaprezentowane jako wartościowe i piękne, choć na początku były wątpliwości. Zauważmy, jak pięknie wymowne są daty. Beatyfikacja – 27 kwietnia 1993 roku, w Niedzielę Miłosierdzia Bożego. Siedem lat później, 30 kwietnia 2000 roku – kanonizacja św. Faustyny. Znowu w Niedzielę Miłosierdzia Bożego. A potem rok 2011, 1 maja – beatyfikacja Jana Pawła II, także w Niedzielę Bożego Miłosierdzia. I jeśli doczekamy, w przyszłym roku, 27 kwietnia, także w Niedzielę Miłosierdzia – kanonizacja Jana Pawła II.

Moi drodzy, przypomnijmy brzmienie tej modlitwy. „Dla Jego bolesnej męki" – to jakby pierwsza część zdrowaśki. Wskazujemy na mękę Pana Jezusa. Ta męka ma moc, ma siłę zbawczą. Ma siłę uwolnienia nas z niewoli grzechu. Całe Miłosierdzie Boże wytryska z męki Pana Jezusa.

I druga część modlitwy: „Miej miłosierdzie dla nas i całego świata". Podobnie jak w modlitwie „Zdrowaś Maryjo…" – „dla

nas" i „dla całego świata". Prosimy o miłosierdzie dla nas, bo nikt z nas nie jest bez grzechu. Tylko wrogowie Pana Boga wmawiają sobie, że są bez grzechu i mówią, że nie jest im potrzebne żadne zbawienie. To jednak tylko ułuda. To diabeł przekonuje ludzi, że nie są grzeszni. Jeżeli gdzieś widzisz czy słyszysz, że ktoś tak mówi, to pamiętaj, że jest to dzieło diabła. Wszyscy jesteśmy grzeszni i potrzebujemy Bożego Miłosierdzia. Także my, którzy wypełniamy zadania kościelne. Pamiętajmy: „Komu wiele dano, od tego wiele wymagać się będzie; a komu wiele zlecono, tym więcej od niego żądać będą" (Łk 12,48bc). I może my jako wierzący potrzebujemy więcej Miłosierdzia Bożego. Także my, kapłani. Ponieważ do wielu spraw nie dorastamy, bardzo jest nam potrzebne Boże Miłosierdzie. Jeśli się za nas modlicie, to jest nam łatwiej. Jesteśmy wielcy wielkością waszej modlitwy. Dlatego jest potrzebna wzajemna modlitwa: my powinniśmy modlić się za was, a wy za nas. Powtarzamy: „Miej miłosierdzie dla nas", bo potrzebujemy, Boże, Twojego Miłosierdzia. „I dla świata całego" – bo świat zabija ludzi i sprzeciwia się Bogu. Bardzo potrzebne jest Boże Miłosierdzie dla świata.

## Zakończenie

Dlatego do koronki różańcowej dołączamy Koronkę do Bożego Miłosierdzia. To jest nowy dar. Dar dany światu za sprawą św. siostry Faustyny i bł. Jana Pawła II. Kochajmy te dwie koronki i pilnujmy tej modlitwy. Chciejmy także innych prowadzić do pokochania modlitwy różańcowej i Koronki do Bożego Miłosierdzia. Niech Matka Boża Bardzka, do której przyjechaliśmy pełni ułomności i braków, ale też pełni nadziei, wyprosi nam dar umiłowania tego, co święte, co Boże, tego, co wiąże się z modlitwą i adoracją. Maryjo Bardzka, Ty widzisz i słyszysz, jakie mamy serce dla Ciebie. Wspomagaj nas i bądź z nami w tej Eucharystii, i bądź z nami na drogach naszego życia. Amen.

# Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią

***Stary Lesieniec, 5 października 2013 r.***

*Msza św. we wspomnienie św. Faustyny*
*Kościół pw. św. Barbary*

## 1. Radość i nadzieja przed kanonizacją Jana Pawła II

Bardzo ucieszyła nas informacja, która dotarła do nas w tym tygodniu, że 27 kwietnia 2014 roku nastąpi kanonizacja wielkiego papieża bł. Jana Pawła II. Wszyscy bardzo się z tego cieszymy. Spodziewaliśmy się, że tak będzie, ale dopóki obecny Papież tego nie ogłosił, nie byliśmy pewni. A teraz, od poniedziałku 30 września, cały świat wie, że Papież Polak, wielki Syn Narodu polskiego, będzie wyniesiony do chwały ołtarzy, wraz z bł. papieżem Janem XXIII – papieżem dobroci, nazywanym proboszczem całego świata, który zwołał II Sobór Watykański. Teraz będziemy przygotowywać się do tej wielkiej uroczystości, którą mamy przed sobą. Będzie ona częścią przygotowań do Światowych Dni Młodzieży, które odbędą się w Krakowie w 2016 roku, a także do świętowania 1050. rocznicy chrztu naszego Narodu. Spodziewamy się, że te uroczystości nieco przyhamują agresję, jakiej ostatnio doświadczają Kościół i kapłani. Wiemy, że jest to próba odwrócenia uwagi od ważnych problemów, od prawdziwych bolączek, jakie obecnie trapią Naród. Bardzo są nam potrzebne takie uroczystości jak kanonizacja, byśmy mogli ocalić te wartości, które ciągle są podważane. Niekiedy trzeba bronić zdrowego myślenia, zdrowego rozsądku, gdy poprzez ideologię gender neguje się człowieczeństwo i płciowość człowieka, które ustanowił Bóg. A dzisiaj mówi się, że człowiek sam może wybrać sobie płeć.

Zdrowego rozsądku uczył nas papież Jan Paweł II, który był wielkim filozofem. Napisał kilka książek, które możemy dołączyć do dzieł wybitnych myślicieli kultury

zachodnioeuropejskiej. Na przykład książka pt. *Osoba i czyn* ma rangę naukową i może stać wśród dzieł klasyków filozofii. Filozofia jednak, antropologia, etyka – to było tylko przygotowanie dla Papieża do stania się pasterzem całego Kościoła, pasterzem, który opierał się nie tylko na rozumie, ale także na wierze – na tym, co Pan Bóg podarował nam w dziejach zbawienia.

## 2. Orędzie o Bożym Miłosierdziu powierzone siostrze Faustynie

Dzisiaj, gdy obchodzimy dziesiątą rocznicę wprowadzenia relikwii św. Faustyny do waszego kościoła, chcemy przypomnieć, że to za sprawą papieża Jana Pawła II świat dowiedział się o Miłosierdziu Bożym. Owszem, dawniej też mówiono, że Bóg jest miłosierny, ale ten przymiot nie był tak uwydatniany. Wolą samego Pana Boga było to, by ludzkość poznała tę Bożą cechę. Apostołką Bożego Miłosierdzia uczynił Bóg prostą kobietą. Nie wielkiego myśliciela, ale Helenę Kowalską – dziewczynę, która pochodziła z ubogiej, wielodzietnej rodziny, z Głogowca koło Łodzi. Późniejsza siostra Faustyna przyszła na świat 25 sierpnia 1905 roku jako trzecie z dziesięciorga dzieci. Bieda w domu była wielka, więc wysłano ją na służbę. Rodzice nie byli w stanie utrzymać dużej rodziny. Ja też przyznam się, że pasłem krowy u mojej cioci i u sąsiada, który był kowalem, żeby zarobić na garnitur. Za rok pasienia krów mogłem kupić garnitur do szkoły i do kościoła. Takie były czasy. Siostra Faustyna też miała trudny życiowy start. Z zarobionych pieniędzy mogła jakąś cząstkę wysupłać dla rodziców, których trzeba było wspomóc. Taką prostą dziewczynę, dobrze wychowaną przez rodziców, w 1920 roku Pan Bóg skierował do klasztoru. Wstąpiła do Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia i żyła w klasztorze tylko trzynaście lat, do 5 października 1938 roku. Żyła tyle, ile Pan Jezus – trzydzieści trzy lata, z czego trzynaście lat w zakonie. Posługiwała w klasztorze w Płocku, w Wilnie i Krakowie. Była kucharką, ogrodniczką, a także furtianką.

Na polecenie spowiednika zaczęła spisywać swoje doświadczenia mistyczne, swoje rozmowy z Panem Jezusem. Gdy odeszła do wieczności, jej dziennik pozostał i trafił w ręce pasterzy Kościoła. Na początku się lękali. Mówili, że to jest jakaś nieco chorobliwa mistyka. Jednak gdy biskupem w Krakowie – najpierw pomocniczym, a potem arcybiskupem metropolitą krakowskim – został Karol Wojtyła, oddał ten dzienniczek w ręce teologów. Znakomity teolog ks. prof. Ignacy Różycki, dogmatyk, pochylił się nad zapiskami siostry Faustyny. Odbyły się sympozja i dziennik został pokazany światu. Na Papieskim Wydziale Teologicznym, gdzie byłem rektorem, powstało kilka prac na temat tego zapisu, który pozostawiła po sobie siostra Faustyna. Dowiadujemy się z tego *Dzienniczka*, że Pan Bóg wybrał ją na sekretarkę Bożego Miłosierdzia. Znajdujemy tam słowa Pana Boga o tym, że do narodu izraelskiego posyłał proroków ze słowami gromu, a Faustynę posyła z orędziem Bożego Miłosierdzia.

Siostra Faustyna to orędzie przyjęła i czuła się zobowiązana, by je ogłosić. Dlatego powstały te notatki i spełniona została prośba, by wymalować obraz Jezusa z podpisem „Jezu, ufam Tobie". Zwróćmy uwagę, że jest to jedyny obraz w Kościele, który został namalowany na życzenie samego Pana Jezusa, wyrażone 22 lutego 1931 roku w klasztorze w Płocku. Siostra Faustyna miała wtedy widzenie, w którym Pan Jezus dokładnie opisał jej, jak ten obraz ma wyglądać. Siostra przekazała tę prośbę i obraz został namalowany. Ostatnio miałem okazję obejrzeć ten obraz, gdy byłem w Wilnie z kardynałem Gulbinowiczem, który pochodzi z tamtych okolic i obchodził dziewięćdziesiątą rocznicę urodzin. Gdy chodziliśmy po wileńskiej starówce, natrafiliśmy na kościółek, przy którym żyła święta siostra Faustyna. Było tam wystawienie Najświętszego Sakramentu. W głównym ołtarzu jest umieszczony ten pierwszy obraz, namalowany w Wilnie. Potem powstały następne obrazy; ten łagiewnicki jest nieco inny od wileńskiego. Padliśmy na kolana i odmówiliśmy Koronkę do Miłosierdzia Bożego tam, gdzie Pan Jezus uzgadniał z siostrą Faustyną szczegóły dotyczące głoszenia Bożego Miłosierdzia.

## 3. Związek Jana Pawła II z orędziem Bożego Miłosierdzia

W dziele przybliżenia światu orędzia o Bożym Miłosierdziu bardzo pomógł Jan Paweł II. Wspomniałem, że oddał dzienniczek siostry Faustyny teologom. Potem, gdy został papieżem, dopilnował tej sprawy. Doszło do tego, że w 2002 roku w Krakowie zostało konsekrowane sanktuarium Bożego Miłosierdzia. Wcześniej, przypomnijmy, 16 kwietnia 1993 roku, Papież włączył Faustynę do grona błogosławionych, a po siedmiu latach, 30 kwietnia 2000 roku, też w Niedzielę Miłosierdzia Bożego, wyniósł ją do chwały świętych. I od tego momentu siostra Faustyna jest czczona w całym Kościele.

Zauważmy, że te dwa akty miały miejsce w Niedzielę Bożego Miłosierdzia. A ostatnio beatyfikacja naszego Papieża dokonała się również w Niedzielę Bożego Miłosierdzia – 1 maja 2011 roku. Jeśli doczekamy przyszłego roku, to 27 kwietnia 2014 roku też będzie Niedziela Bożego Miłosierdzia i będzie kanonizacja. Pamiętamy tę ostatnią pielgrzymkę Papieża, w sierpniu 2002 roku. 19 kwietnia w Kalwarii Zebrzydowskiej, u Matki swojego dzieciństwa, odprawił ostatnią Mszę Świętą na polskiej ziemi. Kto pamięta, ten wie, że w homilii dał komentarz do pięknej modlitwy do Matki Bożej Miłosierdzia: „Witaj, Królowo, Matko miłosierdzia". W tej chwili sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Krakowie-Łagiewnikach nabiera rozmachu. Jako diecezja tam też pielgrzymowaliśmy – najpierw przed peregrynacją obrazu Bożego Miłosierdzia w 2007 roku, w sobotę przed Niedzielą Bożego Miłosierdzia, a potem pojechaliśmy podziękować, też w sobotę przed Niedzielą Bożego Miłosierdzia, 10 kwietnia 2010 roku, kiedy spadł samolot pod Smoleńskiem. Byliśmy pierwszymi, którzy tę tragedię położyli na ołtarzu Jezusa Miłosiernego w Łagiewnikach.

## 4. Oddziaływanie orędzia o Bożym Miłosierdziu na codzienne życie

Każdy dzień, kiedy wspominamy siostrę Faustynę, kiedy myślimy o Papieżu, przypomina nam, jak ważne jest miło-

sierdzie. Bóg jest miłosierny. Można wyjaśnić, czym różni się miłość od miłosierdzia. Bo to nie jest to samo. Nie mówimy, że Bóg z miłosierdzia stworzył świat, tylko że stworzył świat z miłości. Ale mówimy, że Bóg z miłosierdzia świat odkupił. Jak matka kocha dziecko, to mówimy, że jest to miłość. Ale jeśli dziecko popełni błąd, a matka mu przebaczy, to ta miłość staje się miłością miłosierną. Kiedy miłość Boga stała się miłosierna? Kiedy Bóg przebaczył człowiekowi grzech. A my grzeszymy na okrągło. Ważniejsze jest jednak to, że jest odkupienie, odpuszczenie grzechów i że jest Bóg, który wszystko przebacza. My zaś nie wstydźmy się klękać przed Panem Bogiem, prosić o przebaczenie i wołać: „Jezu, ufam Tobie! Dla Jego bolesnej męki, miej miłosierdzie dla nas i całego świata". Prośmy nie tylko za siebie, ale także za tych, którym się wydaje, że miłosierdzie nie jest im potrzebne. Prośmy, żeby się opamiętali. Modlitwa to wielki owoc prawdy o Bożym Miłosierdziu. Gdy kiedyś Papież został zapytany, o co najczęściej się modli, odpowiedział, że o miłosierdzie Boże dla świata. Potrzebna jest modlitwa, ale także i nasze pełne miłosierdzia działanie na co dzień. Jeśli Bóg nam przebacza, to i my przebaczajmy sobie nawzajem. Nie gniewajmy się, lecz przebaczajmy sobie. Niech nigdy nie będzie w naszym życiu postawy: „Ja mu tego nie przebaczę, ja mu tego nie zapomnę". Klęknij przed krzyżem i przypomnij sobie, co Bóg ci przebaczył. Jak można mówić: „i odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom" i nie przebaczać w codziennym życiu? Przebaczajmy więc wszystkim wszystko i miejmy serce dla tych, którzy potrzebują miłosierdzia. Przypomnijmy to ważne ewangeliczne błogosławieństwo: „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią" (Mt 5,7). Amen.

# Z różańcem przez życie doczesne do wiecznego

***Kłodzko, 6 października 2013 r.***

*Msza św. podczas wizytacji kanonicznej parafii*
*Kościół pw. Podwyższenia Krzyża Świętego*

## 1. Różaniec – modlitwa dla wszystkich

Dzisiaj przed południem została odprawiona Msza Święta dla dzieci, którą zakończyliśmy wręczeniem różańców dzieciom przygotowującym się do Pierwszej Komunii Świętej. Ksiądz Proboszcz postarał się o różańce pochodzące z Ziemi Świętej, z ojczyzny Pana Jezusa. Gdy je wręczałem, przypomniałem dzieciom, że różańce otrzymują nie po to, by włożyć je do szuflady, ale po to, by każdego dnia mieć je w ręku i na nich się modlić. Dzieci otrzymały bardzo proste „narzędzie" do modlitwy. Bo ta modlitwa jest najprostsza. Nie trzeba umieć czytać i pisać, nie trzeba mieć skończonych studiów, a można pięknie modlić się na różańcu. I rzeczywiście, mądrzy ludzie modlą się na różańcu: i ci prości, analfabeci, i ci z tytułami naukowymi, a także papieże, obecny i poprzedni. Również nasz wielki rodak Jan Paweł II zawsze miał przy sobie różaniec. W przerwach między audiencjami, gdy przyjmował głowy państw czy kardynałów, brał do ręki różaniec i modlił się za tych, z którymi miał rozmawiać. Wasze dzieci, wasze wnuczęta otrzymały różaniec, żeby nosić ten święty znak, a przede wszystkim – żeby się modlić.

Pozwólcie, że złożę świadectwo z mojego życia i opowiem wam, co najbardziej pozostało w mojej pamięci z rodzinnego domu. Z domu rodzinnego pozostało mi wspomnienie moich rodziców, a szczególnie mamy. Ilekroć przyjeżdżałem do domu, czasem późno, przed północą, mama zawsze czekała z różańcem w ręku, na kolanach. I to wspomnienie mamy wszyscy – ja i moje rodzeństwo: mieliśmy mamę, która moc i siłę do swoich zadań, do wychowania ośmiorga dzieci, czer-

pała z Różańca świętego. Drugie moje doświadczenie: kiedy jeździłem pociągiem do seminarium i na studia do Lublina, wielokrotnie spotykałem w przedziale pociągu osoby, które modliły się na różańcu. Były to zarówno panie, jak i panowie. Dla mnie, wtedy młodego studenta teologii, kleryka, a potem księdza, było to budujące. I myślałem sobie, że skoro ci świeccy tak się modlą, to ja jako duchowny tym bardziej powinienem tę modlitwę kochać.

Najstarszy różaniec, który mam, który towarzyszy mi przez całe życie, to ten, który otrzymałem pięćdziesiąt lat temu, w 1963 roku, od brata zakonnego, od brata Floriana, bernardyna z Leżajska. Do dzisiaj mam ten różaniec. Już nie noszę go w kieszeni, bo jest trochę zniszczony, ale mam go na szafce nocnej. Wieczorem po niego sięgam.

## 2. Związać się z różańcem

Mówię to po to, by przy okazji dzisiejszej wizytacji i rozdania różańców waszym wnukom skierować do was dwie prośby. Po pierwsze, chcę was poprosić, abyście zawsze mieli przy sobie różaniec. Nie zawsze musimy brać ze sobą dowód osobisty, ale różaniec trzeba mieć przy sobie zawsze – jako duchowy, religijny dowód tożsamości, świadectwo, że jesteście uczniami Maryi i uczniami Pana Jezusa. Pierwsza prośba: noście ze sobą ten święty znak.

A po drugie, proszę was o odmawianie Różańca. Jeśli masz różaniec w kieszeni, to zawsze możesz po niego sięgnąć. Gdy idziesz na spacer, jedziesz autobusem, nic nie przeszkadza, żebyś sięgnął po różaniec, wziął go do ręki i modląc się, przesuwał paciorki. W wielu samochodach można zauważyć zawieszony różaniec. To znak, wizytówka, że kierowca jest wierzący. Moi drodzy, trzeba jednak także odmawiać Różaniec. Zawsze można choćby część drogi wypełnić modlitwą różańcową. A Różaniec jest naszą mocą. Święty ojciec Pio, wielki charyzmatyk, mówił, że to modlitwa różańcowa jest bronią przeciwko szatanowi. To najprostsza i najpiękniejsza modlitwa, w której rozmyślamy nad

całym dziełem zbawczym Pana Jezusa – od Zwiastowania aż po Zmartwychwstanie i Zesłanie Ducha Świętego, i wywyższenie Maryi.

Dzisiejsza ewangelia przypomniała nam Zwiastowanie, które jest zapisane w modlitwie różańcowej. Każda zdrowaśka przywołuje to, co dokonało się w Nazarecie, gdy Maryja dowiedziała się, że została wybrana na Matkę Mesjasza. Modlitwa różańcowa narodziła się w Nazarecie, gdy Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas. Oczywiście, kształtowała się w ciągu wieków i w takiej formie, w jakiej ją znamy, pojawiła się w wieku trzynastym. Jako grzesznicy, a wszyscy nimi jesteśmy, prosimy Maryję: „Módl się za nami grzesznymi". Kiedy? „Teraz" – gdy trwa życie, gdy mamy tyle zmartwień, gdy krzyże nas przygniatają. Maryjo, módl się za nami teraz. I dodajemy: „i w godzinę śmierci naszej".

Na koniec chciałbym jeszcze przedstawić wam obrazek z czasów wojny. Podczas okupacji jedzie pociąg z Tarnowa do Rzeszowa. Na stacji w Bochni zostaje zatrzymany i następuje kontrola. Gestapowcy obstawiają pociąg. Wszystkim każą wysiąść, sprawdzają kenkarty i dokonują selekcji. Chcą wyłapać Żydów. Pewien człowiek nie ma tej karty. Zapomniał albo gdzieś mu zginęła. Gdy gestapowiec podchodzi, zamiast kenkarty wyciąga różaniec. „Co to jest?" – pyta Niemiec. „To jest mój dowód tożsamości. Jestem katolikiem" – pada odpowiedź. Gestapowiec patrzy, macha ręką i idzie dalej. Ów ocalony człowiek jest przekonany, że uratowała go Matka Boża. Jego świadectwo zostało zapisane.

W tę niedzielę, która świętym wspomnieniem Matki Bożej Różańcowej odmyka piękny miesiąc październik, módlmy się, byśmy Różaniec uczynili miłą, bardzo radosną i chętnie odmawianą modlitwą naszego życia. Jeśli tak postąpimy, wygramy życie – i doczesne, i wieczne. Amen.

# Ożywiać w sobie pamięć modlitewną

***Stare Bogaczowice, 10 października 2015 r.***

*Msza św. z udziałem uczniów szkoły podstawowej*
*Kościół pw. św. Józefa Oblubieńca*

## 1. Różne formy modlitwy

Jeśli uważnie słuchaliśmy słów ewangelii, pamiętamy, że słowa Pana Jezusa dotyczyły modlitwy. Pan Jezus uczy nas, jak się modlić: „Proście, a będzie wam dane; szukajcie, a znajdziecie; kołaczcie, a otworzą wam" (Łk 11,9). Jest tu mowa o modlitwie błagalnej.

Przypomnijmy, że są różne rodzaje modlitwy. Jest modlitwa uwielbienia – modlitwa, w której oddajemy Bogu chwałę. Kiedy śpiewamy „Chwała na wysokości Bogu…", kiedy śpiewamy „Ciebie, Boga, wysławiamy" albo „Wielbię Ciebie w każdym momencie…", to w tych pieśniach składamy Bogu uwielbienie. Szczególnie taką modlitwę zanosimy po Komunii Świętej.

Jest także modlitwa dziękczynienia, w której dziękujemy Panu Bogu za to, co od Niego otrzymujemy. „Cóż ci, Jezu, damy za Twych łask strumienie, z serca Ci składamy hojne dziękczynienie" – to modlitwa wdzięczności, bo Bóg jest dla nas łaskawy, ofiarowuje nam wiele darów i udziela nam swojej pomocy.

Jest także modlitwa przeproszenia. Kiedy śpiewamy „Panie, zmiłuj się nad nami", kiedy śpiewamy „Któryś za nas cierpiał rany, Jezu Chryste, zmiłuj się nad nami", wtedy staramy się przebłagać Pana Boga za nasze przewinienia.

I jest także czwarty rodzaj modlitwy – ten, o którym dzisiaj mówi Pan Jezus. To modlitwa błagalna, czyli modlitwa prośby. W jakich intencjach ludzie proszą? Zwykle gdy potrzeba im jakiegoś Bożego wsparcia, zdrowia itp. Prosimy albo dla siebie, albo dla drugich.

Chciałbym powiedzieć dzisiaj o modlitwie za innych, za drugich, bo to jest piękna modlitwa. Chodzi o to, abyśmy nie myśleli tylko o swoich brakach, o swoich potrzebach, ale prosili

za bliźnich. Za kogo najpierw mamy się modlić? Najpierw za najbliższych. A zatem dzieci powinny modlić się za swoich rodziców. Zróbmy krótki rachunek sumienia: Czy modlę się codziennie za rodziców? Czy modlę się za swoich nauczycieli? Dobry uczeń modli się za swoją wychowawczynię, za panią dyrektor, za ludzi, którzy go kształtują. Dalej pytamy siebie, czy modlimy się za naszych kapłanów – za księdza proboszcza, za biskupów, za Ojca Świętego? Oni potrzebują naszej pomocy, a my jako chrześcijanie, członkowie Kościoła, winniśmy się za nich modlić. Jak to jest z moją modlitwą błagalną? Czy modlę się za rodziców, za kapłanów, za nauczycieli, za ludzi chorych, za ludzi w potrzebie. My, starsi, też mamy siebie zapytać, czy modlimy się za ludzi, którym służymy, z którymi pracujemy? Kapłani modlą się codziennie w modlitwie brewiarzowej, odprawiają także Msze Święte za swoich parafian. Zapamiętajmy sobie, że bardzo ważna jest modlitwa za drugich, za tych, z którymi żyjemy. Zapamiętajmy sobie, że do takiej modlitwy bardzo zachęca nas Pan Jezus i każe nam modlić się z wielką wiarą i zaufaniem. Nawet wtedy, gdy nam się wydaje, że Pan Bóg od razu nas nie wysłuchuje, nie wolno gniewać się na Pana Boga, bo On lepiej wie, patrzy dalej, patrzy szerzej i udziela nam tego, co potrzebne do zbawienia.

## 2. Dziękować Bogu za niewysłuchane prośby

Dzisiaj rano w Radiu Maryja była transmitowana z Watykanu Msza Święta, odprawiana w każdy czwartek w kaplicy św. Sebastiana, gdzie jest pochowany wielki papież bł. Jan Paweł II. Dzisiaj tej Mszy Świętej przewodniczył abp Alfons Nossol, który był biskupem w Opolu. Arcybiskup powiedział, że spotkał się z dwoma papieżami – z Franciszkiem podczas audiencji, a po południu został przyjęty przez papieża Benedykta XVI. W kazaniu powiedział ważne zdanie, dla mnie zaskakujące. Mianowicie, zachęcił, żeby Panu Bogu dziękować także za te prośby, których Pan Bóg nie wysłuchał. On bowiem wie lepiej, co jest nam najbardziej potrzebne.

Czcigodni rodzice, kochane dzieci, przyjmijmy wezwanie Pana Jezusa do modlitwy za drugich, za naszych przyjaciół, za tych, których kochamy, za tych, z którymi żyjemy, i za tych, którym posługujemy. Niech ta pamięć modlitewna będzie obecna w każdym dniu naszego życia. Amen.

# Dialog z Bogiem fundamentem dialogu z ludźmi

***Szczawno-Zdrój, 10 października 2013 r.***

*Msza św. na zakończenie konferencji popularnonaukowej na temat: „Jan Paweł II – człowiek dialogu", zorganizowanej przez Instytut Jana Pawła II Kościół pw. Wniebowzięcia NMP*

Czcigodny Księże Infułacie, pasterzu tutejszej wspólnoty parafialnej, wraz z kapłanami tu obecnymi, Księdzem Infułatem Julianem i Księdzem Prałatem Andrzejem, dziekanem dekanatu Wałbrzych-Zachód i Wałbrzych-Północ,

Drogie siostry zakonne, Panie Prezesie, wszyscy tu obecni bracia i siostry, z Panem Burmistrzem na czele, szczególnie wy, uczestnicy dzisiejszej konferencji popularnonaukowej „Jan Paweł II człowiekiem dialogu"!

Cóż powiemy Chrystusowi na Jego słowa, które do nas skierował jako Ten, który zawsze dialog inicjuje? Bóg bowiem zawsze pierwszy podejmuje z nami dialog. My czasem się zamykamy, czasem tracimy zaufanie. Podobnie kiedyś, w czasach proroka Malachiasza, ludziom brakło zaufania i mówili między sobą przeciw Bogu. Przypomnijmy: „«Bardzo przykre stały się wasze mowy przeciwko Mnie» – mówi Pan. Wy zaś pytacie: «Cóż takiego mówiliśmy między sobą przeciw Tobie?»" (Ml 3,13). Bóg zatem przypomniał ludziom: „Mówiliście: Da-

remny to trud służyć Bogu! Bo jakiż pożytek mieliśmy z tego, żeśmy wykonywali polecenia Jego i chodzili smutni w pokucie przed Panem Zastępów? A teraz raczej zuchwałych nazywamy szczęśliwymi, bo wzbogacili się bardzo ludzie bezbożni, którzy wystawiali na próbę Boga, a zostali ocaleni" (Ml 3,14-15). Taki zarzut postawili Panu Bogu ludzie wprawdzie wierzący, którzy jednak utracili zaufanie do swego Stwórcy. Bóg zapewnił, że nie zapomniał o swoim ludzie: „A dla was, czczących moje imię, wzejdzie słońce sprawiedliwości i uzdrowienie w jego promieniach" (Ml 3,20a).

Siostry i bracia, jakże piękne są to słowa Pana Boga, dzisiaj zaadresowane także do nas. Jesteśmy tymi, którzy oddają cześć Bogu, i słyszymy zapewnienie, obietnicę: „A dla was, czczących moje imię, wzejdzie słońce sprawiedliwości i uzdrowienie w jego promieniach" (Ml 3,20a). Uzdrowienie w promieniach słońca, któremu na imię Jezus Chrystus. To uzdrowienie jest uaktualniane podczas każdej Eucharystii, bo każda Eucharystia niesie nam uzdrowienie. Trzeba tylko zaufać, o czym przypomniał nam śpiewany dziś refren międzylekcyjny: „Błogosławiony, kto zaufał Panu".

Moi drodzy, słyszymy dzisiaj słowa Pana Jezusa: „Proście, a będzie wam dane; szukajcie, a znajdziecie; kołaczcie, a otworzą wam. Każdy bowiem, kto prosi, otrzymuje; kto szuka, znajduje; a kołaczącemu otworzą" (Łk 11,9-10). Być może nie wszyscy wierzą w te słowa. Może nawet niektórzy mówią, że Chrystus nas oszukał, bo nie zawsze jest tak, że kto prosi, ten otrzymuje. Przecież są ludzie, którzy mówią: „Tyle lat się modlę, a Pan Bóg jakby nie słyszał, jakby nie reagował". Tak czasem może być, ale moi drodzy, trzeba te wszystkie wątpliwości i zastrzeżenia pokonać i zdobyć się na zaufanie do Pana Boga. Pan Bóg wie, co robi, logika Jego działania jest inna od naszej. Młyny Boże mielą inaczej niż młyny ludzkie i dlatego potrzebne jest ogromne zaufanie, o które dzisiaj Pan Jezus nas prosi. My czasem wymyślimy sobie drogę i uważamy, że Pan Bóg powinien nam dać coś, co według nas jest nam koniecznie potrzebne. Wymyślamy sobie czas i okoliczności otrzymania

tego daru, a Pan Bóg mówi: „Stop, nie tak będzie!" Gdy zaczekamy, nie obrazimy się, wytrwamy, gdy nie zabraknie nam zaufania, to po latach okaże się, że to, co było potrzebne, zostało nam dane, i to w nadmiarze, w obfitości, miarą utrzęsioną, której się nie spodziewaliśmy.

Drodzy bracia i siostry, papież Jan Paweł II jest przykładem człowieka, który zaufał wbrew wszystkiemu. Patrzył na świat, w którym było wiele zła, ale ufał, że światem naprawdę kieruje Bóg, że siła zbawcza dla świata znajduje się w krzyżu i w zmartwychwstaniu Pańskim. Z tym zaufaniem chodził po ziemi i w tym zaufaniu prowadził dialog z Bogiem – piękny dialog z Bogiem, z którego potem rodził się owocny dialog z człowiekiem. Dzisiaj, po latach, stwierdzamy, że to było otwarcie się na Pana Boga, które pozwalało Papieżowi otwierać się na człowieka, i to na każdego człowieka – i tego bliskiego, i dalekiego, wierzącego i niewierzącego. Wydaje się, że dzisiaj bardzo brakuje dobrego dialogu międzyludzkiego, brakuje przede wszystkim dialogu w rodzinach, w niektórych parafiach; brakuje dobrego dialogu społecznego w radach miejskich, powiatowych, brakuje dialogu w sejmie, w parlamencie, brakuje dialogu w mediach. Trzeba nam pamiętać, że warunkiem dobrego dialogu z człowiekiem jest dobry dialog z Bogiem. U bł. Jana Pawła II czytelnie to się ujawniło: głęboki dialog z Panem Bogiem stał się fundamentem dialogu Papieża z człowiekiem. Tylu ludzi jest do dzisiaj zachwyconych spotkaniami z Papieżem i rozmową z nim.

Moi drodzy, do Papieża przychodziło wiele listów z całego świata, zwłaszcza w ostatnich latach jego posługi papieskiej. Często wspomina o tym kard. Stanisław Dziwisz, który patrzył na to z bliska. Także abp Mieczysław Mokrzycki niejednokrotnie mówił o tym koszyczku, który znajdował się w kaplicy papieskiej i do którego księża sekretarze wkładali listy, jakie przychodziły ze wszystkich kontynentów z prośbą o modlitwę. Papież codziennie zaglądał do tego koszyczka, czytał listy i modlił się. Patrzył na tabernakulum, patrzył na krzyż i polecał te prośby, te intencje Temu, który powiedział: „Proście, a będzie

wam dane". Były sygnały ze świata, że modlitwa Papieża była wysłuchana, dlatego przychodziły słowa wdzięczności za dar modlitwy papieskiej.

Moi drodzy, jeśli na naszej sesji spoglądamy na papieża Jana Pawła II jako na człowieka dialogu, to chcemy prosić naszego Mistrza, który zbawił wszystkich – i Papieża, i nas, wszystkie dotychczasowe pokolenia i te, które są, i te, które jeszcze nadejdą – aby nas otworzył na Trójcę Świętą i na każdego człowieka.

Drodzy bracia i siostry, zaufajmy słowom Pana Jezusa: „Proście, a będzie wam dane; szukajcie, a znajdziecie; kołaczcie, a otworzą wam" (Łk 11,9).

W latach powojennych, gdy panowała wielka bieda, wiejską drogą szła bezdomna, wygłodniała kobieta. Przechodziła koło sadu, gdzie chłopiec zrywał jabłka na zimę. Kobieta poprosiła o jabłko, bo była głodna, a chłopczyk, wiedziony poczuciem miłości, poprosił tę panią bliżej i zatrząsł jabłonią, żeby spadło więcej jabłek. Pozbierał te jabłka i wszystkie przekazał kobiecie. Ona, odchodząc, podziękowała i powiedziała, że będzie się modlić, żeby w przyszłości znalazł dobrą żonę. Chłopiec dorósł, ale żony nie znalazł. Znalazł kogoś innego. Znalazł Chrystusa, który powiedział do niego: „Pójdź za Mną". Poszedł do seminarium, został kapłanem. Prośba tej modlącej się kobiety nie została wysłuchana tak, jak ona chciała, ale można powiedzieć, że prośba ta została wysłuchana i wypełniona w doskonalszy sposób, aniżeli ta kobieta sobie wyobrażała. Taki jest Pan Bóg, dlatego gdy czasem nam się wydaje, że On milczy, gdy prowadzimy z Nim dialog, nie traćmy nigdy zaufania, tego zawierzenia: „Jezu, ufam Tobie". Nie wolno nam utracić wiary w miłość Boga do nas, wedle słów św. Jana Ewangelisty z jego pierwszego listu: „Myśmy poznali i uwierzyli miłości, jaką Bóg ma ku nam" (1 J 4,16a). Módlmy się o to, abyśmy te słowa mogli z przekonaniem jak najczęściej wypowiadać: „Myśmy poznali i uwierzyli miłości, jaką Bóg ma ku nam". Amen.

# Boża i ludzka pomoc w walce ze złem

***Stanowice, 11 października 2013 r.***

*Poświęcenie sztandaru szkoły podstawowej*
*Kościół pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa*

## 1. Realizm świata dobrych i złych duchów

Nie wybieraliśmy ewangelii specjalnie na dzisiejszą uroczystość, ale jest ona taka, jaką czyta dzisiaj Kościół na całym świecie. Usłyszeliśmy o tym, jak Pan Jezus wypędzał złe duchy z opętanych. Kiedy żył Pan Jezus, tych opętanych było wielu. Dosyć często w swojej działalności duszpasterskiej Pan Jezus natrafiał na ludzi opętanych przez szatana. Chrystus wypędzał więc złe duchy, uwalniał ludzi od działania szatana. Dzisiaj jest też wielu takich opętanych. W każdej diecezji mamy księży, których nazywamy egzorcystami. Oni zajmują się przypadkami opętań i modlą się nad ludźmi opętanymi. Często bywa tak, że szatan zostaje wypędzony z człowieka.

Przypomnijmy sobie w związku z tym, kim jest duch zły. Mamy duchy dobre i duchy złe. Duchy dobre to są aniołowie. Niektórzy mają swoje imiona. Anioł Gabriel został wysłany do Maryi, gdy była młodą dziewczyną, z wiadomością, że Pan Bóg wybiera Ją na Matkę Mesjasza, Odkupiciela, na którego ludzie czekali. To było w Nazarecie. Anioł, wysłaniec Boży, zwykle jest ukazywany jako postać ludzka mająca skrzydła. Niedawno Kościół przypomniał nam, że mamy aniołów stróżów. 2 października było obchodzone wspomnienie Aniołów Stróżów. Każda dziewczynka, każdy chłopiec, każdy człowiek ma swojego Anioła Stróża i nie wolno o tym zapominać. Kto ma świadomość, że ma przy sobie Anioła Stróża, ten wie, że anioł pomaga mu w niebezpieczeństwach.

Znałem takiego pana z Wałbrzycha, który dzisiaj już nie żyje. Każdego roku przyjeżdżał do mnie do Kurii. Jako żołnierz przeszedł w czasie drugiej wojny światowej cały szlak bojowy od Lenino do Berlina. Byłem ciekawy, jak przeżył ten

trudny czas, gdy był na froncie, gdy widział, jak ginęli jego koledzy. Opowiedział mi, że pewnej nocy, gdy spał w okopach, przyśnił mu się Anioł Stróż, który powiedział mu: „Nie bój się, ja cię pilnuję". I zapytał, jak długo chciałby żyć. Mój rozmówca odpowiedział, że dziewięćdziesiąt lat. Anioł rzekł: „Dobrze". Mężczyzna był więc przekonany, że nie zginie na wojnie. Kilkakrotnie był ranny, ale wyszedł cało z tych opresji. Sprawdziło się to, co we śnie powiedział mu anioł. Dożył dziewięćdziesiątki. Dzisiaj już nie żyje. Wypełniły się te słowa, które usłyszał w czasie sennego widzenia. Ten człowiek bardzo wierzył w pomoc swojego Anioła Stróża.

Obok duchów dobrych są też duchy złe. Te duchy złe to diabły. Duch zły jest wrogiem Pana Boga. Nienawidzi Pana Boga i nienawidzi człowieka. Skąd się wzięły złe duchy? Zostały wypędzone z nieba, bo się zbuntowały i nie chciały oddawać Panu Bogu chwały. Dlatego św. Michał – jak mówi o tym Apokalipsa św. Jana – wypędził diabłów z nieba. Dokąd poszli? Do piekła i na ziemię. Na ziemię, aby prowadzić walkę z człowiekiem. Każdy diabeł nienawidzi człowieka, bo odnajduje w nim obraz Pana Boga. Każdy człowiek jest stworzony na obraz i podobieństwo Pana Boga i to się diabłu nie podoba. Diabeł może czasem człowieka opanować, może nim zawładnąć. Wtedy i człowiek staje się wrogiem Pana Boga, bluźni, boi się każdej świętości. Naszym zadaniem jest nie słuchać nigdy ducha złego i nie dać się jemu opanować. Gdy Pan Jezus wypędzał złego ducha z człowieka, inni posądzali Go, że ma jakieś konszachty z diabłem. „Przez Belzebuba, władcę złych duchów, wyrzuca złe duchy" (Łk 11,15) – stawiali Panu Jezusowi zarzut.

## 2. Szkoła miejscem prawidłowego wzrostu duchowego i intelektualnego człowieka

Dzisiaj też tak bywa, że dzieło Pana Jezusa, które nazywamy Kościołem, jest oskarżane o różne niecne sprawy i o to, że siedzi w nim diabeł. Oczywiście, w Kościele są grzesznicy. Wszyscy grzeszymy i potrzebujemy odkupienia, dlatego je-

steśmy wdzięczni Panu Jezusowi, że nas pokochał i oddał za nas swoje życie na krzyżu, abyśmy mieli przebaczone grzechy. Tylko Pan Bóg ma taką moc, żeby odpuszczać grzechy. Dzieje się to w sakramencie pojednania, w konfesjonale. Jedynie Pan Jezus uwalnia nas z grzechów.

Powtórzmy, że na ziemi zły duch walczy z człowiekiem i musimy tak żyć, żeby nie dać się mu opanować. Broni nas przed tym również dobra szkoła. Nie tylko Kościół, nie tylko dom rodzinny, ale także dobra szkoła broni nas przed złem, przed kłamstwem. Do szkoły chodzimy po to, aby uczyć się mądrości i dobroci. Przez uczenie się w szkole mamy stawać się mądrzejszymi i lepszymi ludźmi. W tym ma wam pomóc także patron waszej szkoły – Jan Brzechwa, autor wielu wierszy dla dzieci, które do dziś się podobają.

Będziemy się modlić, żeby wasza szkoła, która dzisiaj otrzymuje patronat Jana Brzechwy, była dla was miejscem szczególnym, taką rodziną, gdzie kocha się prawdę, gdzie uczy się dobrych zasad i gdzie zaprowadza się miłość do Pana Boga i do wszystkich ludzi. Amen.

# W imię Boże w nowy rok akademicki

***Świdnica, 12 października 2013 r.***

*Słowo powitania i wprowadzenia do liturgii podczas Mszy św.*
*z okazji inauguracji roku akademickiego 2013/2014*
*w Wyższym Seminarium Duchownym*
*Katedra pw. św. św. Stanisława i Wacława*

Umiłowani w Panu, w polskiej tradycji edukacyjnej czas jesieni jest okresem rozpoczynania nowego roku szkolnego i akademickiego. Na początku września swoją formację edukacyjną wznawiają – po wakacjach – dzieci szkół podstawowych i młodzież szkół gimnazjalnych i średnich, zaś z początkiem października w progi uczelni wyższych wkracza młodzież

akademicka. W pierwszym dniu października odbyła się we Wrocławiu środowiskowa inauguracja roku akademickiego 2013/2014 wszystkich publicznych uczelni Wrocławia. W ostatni wtorek, 8 października, miała miejsce uroczystość inauguracji na Papieskim Wydziale Teologicznym we Wrocławiu. W dniu dzisiejszym przychodzi kolej na uroczystość inauguracyjną w Świdnicy. Nowy rok akademicki 2013/2014 uroczyście dziś inauguruje wspólnota akademicka Wyższego Seminarium Duchownego i studenci świeccy w zamiejscowym świdnickim ośrodku dydaktycznym Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu. Do naszej inauguracji przyłącza się Wyższa Szkoła Techniczno-Ekonomiczna oraz Społeczna Akademia Nauk w Świdnicy. Uroczystość inauguracyjną zaczynamy zawsze w katedrze od celebracji Eucharystii.

Jesteśmy niezwykle wyróżnieni, że naszej dzisiejszej uroczystości inauguracyjnej przewodniczy ks. abp Józef Kupny, od 18 maja br. nowy metropolita wrocławski, czyli nasz metropolita. W imieniu nas wszystkich pragnę bardzo serdecznie powitać Księdza Arcybiskupa wśród nas, wyrazić wielką radość i wdzięczność za przybycie do nas. Ekscelencjo, gorąco witamy, po raz pierwszy jako naszego metropolitę.

Ksiądz Arcybiskup pozwoli, że przy pierwszym naszym spotkaniu ze wspólnotą diecezjalną i seminaryjną krótko przedstawię uczestnikom naszej liturgii sylwetkę Waszej Ekscelencji.

Ksiądz arcybiskup Józef Kupny urodził się 23 lutego 1956 roku w Dąbrówce Wielkiej, która od 1975 roku znajduje się w granicach Piekar Śląskich. W latach 1971–1975 był uczniem Liceum Ogólnokształcącego im. Marii Curie-Skłodowskiej w Chorzowie, które ukończył zdaniem egzaminu dojrzałości. Gdy odkrył w sobie powołanie kapłańskie, zaraz po maturze, w 1975 roku wstąpił do Wyższego Śląskiego Seminarium Duchownego w Krakowie. Po kilku tygodniach otrzymał wezwanie do odbycia zasadniczej służby wojskowej. Przez dwa lata służył w specjalnej jednostce kleryckiej w Brzegu nad Odrą. Po odbyciu służby wojskowej powrócił do seminarium i 31 marca 1983 roku w katedrze Chrystusa Króla w Katowicach przyjął

święcenia prezbiteratu z rąk biskupa katowickiego Herberta Bednorza. Po święceniach pracował przez trzy lata jako wikariusz, najpierw – przez rok – w parafii Podwyższenia Krzyża Świętego i Matki Bożej Uzdrowienia Chorych w Katowicach, a potem w stacji duszpasterskiej Matki Bożej Piekarskiej.

W latach 1986–1990 odbył studia na Wydziale Nauk Społecznych Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego i w 1993 roku uzyskał stopień doktora nauk humanistycznych w zakresie filozofii i socjologii. Przez pewien czas był asystentem, a następnie adiunktem w Katedrze Katolickiej Nauki Społecznej na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. W tym czasie podjął pracę dydaktyczną w filii KUL-u w Stalowej Woli oraz w Wyższym Seminarium Duchownym w Katowicach. Prowadził również wykłady zlecone na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. W latach 2001–2006 był rektorem Wyższego Seminarium Duchownego w Katowicach. 21 grudnia 2005 roku papież Benedykt XVI mianował go biskupem pomocniczym archidiecezji katowickiej. Święcenia biskupie przyjął 4 lutego 2006 roku w archikatedrze Chrystusa Króla w Katowicach. Głównym konsekratorem był ks. abp Damian Zimoń, metropolita katowicki. Posługę biskupa pomocniczego w Katowicach ks. bp Józef Kupny pełnił przez siedem lat. 18 maja br. papież Franciszek mianował go arcybiskupem metropolitą wrocławskim.

Po tej prezentacji pragnę powitać i pozdrowić wszystkich naszych gości i wszystkich uczestników naszej świętej liturgii. Wszystkich zapraszam do wspólnej modlitwy w intencji Wyższego Seminarium Duchownego w Świdnicy i innych uczelni, które funkcjonują w naszym mieście.

Jego Ekscelencję Księdza Arcybiskupa proszę o przewodniczenie tej Eucharystii, o wygłoszenie słowa Bożego oraz o udzielenie pasterskiego błogosławieństwa.

# Jako głosiciele i świadkowie wiary

***Świdnica, 12 października 2013 r.***

*Alokucja na zakończenie akademii inauguracyjnej*
*Aula Wyższego Seminarium Duchownego*

Ekscelencjo, Najdostojniejszy Księże Arcybiskupie,
Magnificencje, Księże Rektorze, Szanowni Państwo!

Dzień uroczystej inauguracji roku akademickiego skłania nas do refleksji nad czekającymi nas zadaniami. Najpierw uświadommy sobie, że zajmujemy się teologią, która w ogrodzie nauk ma specyficzną pozycję, bowiem funkcjonuje w niej nie tylko naturalna refleksja intelektualna, właściwa innym naukom. W teologii ma miejsce także poznanie przez wiarę, które bazuje na przesłankach zaczerpniętych z Objawienia. Prawdy wiary, które zgłębia teologia, w zasadzie nie są sprawdzalne empirycznie. Nie można też wyprowadzić ich dedukcyjnie z naturalnych przesłanek. Stąd też teologia, jak żadna inna nauka, zdana jest na ścisłe współdziałanie z Duchem Świętym, który daje nam wewnętrzne uzdolnienie do akceptacji nieoczywistych prawd wiary. Dlatego też studiowaniu teologii towarzyszy modlitwa. Podczas studiów teologicznych często mówienie o Bogu przechodzi w mówienie do Boga, czyli roztrząsanie o Bogu, medytacja Boga przechodzi w modlitwę. Oprócz modlitwy studiom teologicznym winno towarzyszyć także świadectwo. Skoro teologia zajmuje się prawdami wiary, to staje się jasne, że wiarygodność prawd wiary trzeba wzmacniać swoim świadectwem.

Zauważmy, że w trakcie obecnego roku akademickiego, już w pierwszym jego etapie, zakończy się w Kościele Rok Wiary i rozpoczniemy intensywne przygotowania do wielkiego wydarzenia, jakim będzie przyszłoroczna kwietniowa kanonizacja dwóch wielkich papieży naszego czasu: Jana XXIII i Jana Pawła II. Dlatego w bieżącym roku akademickim będziemy częściej wracać do nauki II Soboru Watykańskiego, zainicjo-

wanego przez papieża Jana XXIII. (Przypomnijmy, że wczoraj minęła pięćdziesiąta pierwsza rocznica otwarcia tegoż Soboru). Będziemy także wracać do nauczania Jana Pawła II. Nie ma dzisiaj Kościoła bez Jana Pawła II. Nie może być także teologii bez Jana Pawła II.

W trakcie obecnego roku akademickiego podejmiemy w Kościele w Polsce nowy, czteroletni program duszpasterski, który będzie realizowany w latach 2013–2017, a rozpocznie się w pierwszą niedzielę Adwentu i będzie miał temat: „Przez Chrystusa, z Chrystusem i w Chrystusie. Przez wiarę i chrzest do świadectwa". Nietrudno zauważyć, że temat ten ma związek z przygotowaniem do Światowych Dni Młodzieży i do świętowania 1050-lecia Chrztu Polski. Pierwszy rok tego programu będzie poświęcony Synowi Bożemu, Jezusowi Chrystusowi.

Nasze seminarium, włączone w strukturę Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu, nie tylko kształci intelektualnie, zachowując rygory współczesnej metodologii nauk, ale chce prowadzić i prowadzi ludzi drogą wytyczoną przez Syna Bożego. Nie tylko kształci, ale i formuje, rzeźbi nowych ludzi, rzeźbi dla Kościoła nowych kapłanów, przysparza Kościołowi nowych żniwiarzy: duchownych i świeckich.

Spodziewamy się, że w tym roku akademickim otrzymamy niebieskie dary, byśmy w mocy Ducha Świętego mogli duchowo wzrastać.

Wszystkim tu obecnym dziękuję za życzliwość, za duchowe i materialne wspieranie naszego seminarium. Dziękuję Księdzu Arcybiskupowi za dzisiejszą obecność, za liturgię w katedrze i za wykład inauguracyjny, przed chwilą tu wygłoszony. Dziękuję wszystkim gościom, którzy zaszczycili nas swoją obecnością. Zarządowi seminarium, kadrze wykładowców, braciom klerykom i świeckim studentom życzę radości z odkrywania prawdy i entuzjazmu wiary. Szczęść Boże na nowy rok akademicki 2013/2014.

# Jan Paweł II uczy nas wdzięczności i prowadzenia dialogu

***Świdnica, 13 października 2013 r.***

*Msza św. podczas XIII Dnia Papieskiego – „Jan Paweł II – papież dialogu"*
*Katedra pw. św. św. Stanisława i Wacława*

## Wstęp

Umiłowani w Panu, z racji przeżywanego dziś XIII Dnia Papieskiego połączymy w homilii wątek ewangeliczny, związany z uzdrowieniem dziesięciu trędowatych, z wątkiem dialogu, związanym z tematem XIII Dnia Papieskiego, który dzisiaj przeżywamy.

## 1. Wątek ewangeliczny – uzdrowienie dziesięciu trędowatych

Jezus, zmierzając do Jerozolimy, przechodził przez pogranicze Samarii i Galilei. Gdy wchodził do pewnej wioski, wyszło naprzeciw Niego dziesięciu trędowatych. Ci trędowaci byli odseparowani od społeczeństwa. Ludzie unikali ich z obawy przed niebezpieczeństwem zarażenia się. Odrzuceni przez zdrowych ludzi, zdesperowani, z oddali zaczęli głośno wołać: „Jezusie, Mistrzu, ulituj się nad nami" (Łk 17,13). Jezus ich nie zlekceważył. Wydał im polecenie: „Idźcie, pokażcie się kapłanom" (Łk 17,14). Posłuchali. Gdy szli, zostali oczyszczeni. Jeden z dziesięciu uzdrowionych, „widząc, że jest uzdrowiony, wrócił chwaląc Boga donośnym głosem, upadł na twarz do nóg Jego i dziękował Mu" (Łk 17,15-16). Pozostali uzyskali zdrowie i poszli dalej. Nic więcej – poza uzdrowieniem – w nich się nie stało. Tylko ten, który wrócił, żeby podziękować, naprawdę się przemienił – i fizycznie, i duchowo. Odpowiedział gestem wiary, odpowiedział wdzięcznością. „Wstań, idź – powiedział mu Jezus – twoja wiara cię uzdrowiła!" (Łk 17,19). Ewangelistom wydarzenie to zapadło w pamięć prawdopodobnie

właśnie z powodu tego dziesiątego trędowatego. Cała bowiem uwaga w dzisiejszej ewangelii koncentruje się na nim. Stąd też można powiedzieć, że przesłanie dzisiejszej ewangelii mówi o pięknie i wadze wdzięczności; mówi o tym, że głoszenie wielkości Boga i dziękowanie Mu to istota Kościoła i chrześcijaństwa.

Drodzy bracia i siostry, odnieśmy to wydarzenie do naszego życia. Trąd może być symbolem grzechu. Trąd atakuje określone partie ciała. W miejscach chorych zanika najpierw czucie, potem następuje obumieranie tkanki. Grzech, zwłaszcza często powtarzany, prowadzi do znieczulenia sumienia. Zło w jakiejś dziedzinie przestaje nas boleć, nie czujemy już, że robimy coś złego. Tam, gdzie zagnieżdża się grzech, panuje znieczulica. W tym „miejscu" człowiek zaczyna „gnić". Sami nie jesteśmy w stanie się uzdrowić. Trzeba przyjść do Jezusa i już nie szeptać, ale krzyczeć: „Jezusie, Mistrzu, ulituj się nad nami". Jezus mówi nam wtedy coś bardzo prostego: „Idź do księdza, nie oczekuj nadzwyczajności, wyspowiadaj się". Jeśli wyruszysz w stronę Kościoła, to już w drodze zostaniesz uzdrowiony. A gdy się to dokona, umiej być wdzięcznym. Niech będzie cię stać na proste słowo „dziękuję" wobec Boga.

Pamiętaj, niewdzięczność jest postawą diabła Lucyfera. Był najwspanialszym ze stworzeń, ale wiedział, że musi za to dziękować Bogu. Co więc zrobił? Wolał być najnieszczęśliwszym ze stworzeń, ale być nim na własny rachunek, niż najszczęśliwszym ze stworzeń, ale zawdzięczać to Bogu. Zamiast dziękuję, czyli „tak", powiedział Bogu „nie" – „nie będę służył" (por. Jr 2,20). Ludzie, którzy odziedziczyli po Lucyferze postawę pychy, mają duże kłopoty z dziękowaniem. Mają także bardzo krótką i wybiórczą pamięć. Znamy takich, którym inni pomagali wywindować się w górę. A ci, gdy tylko wyszli na piedestał, zapomnieli szybko o swoich dobroczyńcach. Ambicja i pycha zabiły w nich natychmiast poczucie wdzięczności. Po prostu nie chcą nosić w sobie przekonania, że komuś coś zawdzięczają. Dziękowanie jest więc owocem pokory i wielkoduszności. W dziękowaniu uznajemy nasze potrzeby i hojność innych.

## 2. Jan Paweł II – papież dialogu

Do wątku wdzięczności dołączmy jeszcze wątek dialogu, wyznaczony przez temat XIII Dnia Papieskiego. Podczas tegorocznego Dnia Papieskiego patrzymy na bł. Jana Pawła II jako na człowieka dialogu. Z kim Papież prowadził dialog i w jakim stylu?

Podstawowym rodzajem dialogu w życiu Jana Pawła II był dialog z Bogiem. Papież wiele chwil każdego dnia poświęcał na prowadzenie dialogu z niewidzialnym Bogiem. Modlitwa zawsze była dla niego czymś najważniejszym. Z tego pięknego, głębokiego dialogu z Bogiem rodził się u Papieża serdeczny dialog z drugim człowiekiem. Jan Paweł II był otwarty na wszystkich. Nikogo z dialogu nie wykluczał. Lgnął do ludzi. Cechował go niezwykły szacunek dla każdego, z kim się spotykał. Jednocześnie zawsze podkreślał, że autentyczny dialog wymaga wierności przyjmowanym wartościom, że w dialogu należy pozostawać wiernym prawdzie. Papież przestrzegał przed pokusą dążenia do powierzchownych kompromisów, do zachowania spokoju za cenę wyrzeczenia się własnej tożsamości. Uczył, że w dialogu trzeba mówić jasno, kim się jest. Owocem dobrego dialogu może być burzenie uprzedzeń, leczenie starych ran, rozwiązywanie konfliktów, budowanie mostów ponad różnicami. W dialogu trzeba być cierpliwym i wytrwałym, trzeba umieć słuchać swego rozmówcy i uszanować jego przekonania. W takim właśnie duchu papież Jan Paweł II prowadził dialog ekumeniczny z przedstawicielami innych wyznań, dialog z innymi religiami, w tym szczególnie z Żydami, a także dialog wewnątrz Kościoła. W tym ostatnim kręgu bardzo ważny był dla Papieża dialog ze światem nauki, ze światem kultury, dialog z młodzieżą i dialog z chorymi i cierpiącymi.

Lewicowy włoski dziennikarz Arrigo Levi, niewierzący Żyd, uważał, że Jan Paweł II jest człowiekiem, który wywarł największy w dziejach wpływ na mieszkańców świata. Jego postawa pobudzała do wolności, sprawiedliwości, wyzwalała poczucie godności nawet u tych, którzy nie podzielali jego religijnej wiary.

Można śmiało powiedzieć, że bł. Jan Paweł II pozostaje dla nas niedoścignionym wzorem autentycznego dialogu, w którym szacunek do człowieka idzie w parze z szacunkiem do prawdy.

## Zakończenie

Gdy przypomnieliśmy sobie, z kim i w jakim duchu prowadził dialog Jan Paweł II, warto zrewidować, jak wygląda nasz dialog w rodzinach, w kręgach sąsiedzkich, w pracy; jak wygląda dialog społeczny: dialog publiczny w radach gminnych, miejskich, powiatowych. Mamy świadomość, że jest jeszcze wiele do zrobienia, żeby nasz dialog toczył się w klimacie szacunku do człowieka i do prawdy.

W tej Eucharystii prośmy Chrystusa o ducha autentycznej wdzięczności wobec Boga i ludzi i o dar prowadzenia dialogu w prawdzie i miłości. Amen.

# Święta Jadwiga wzorem niewiasty pobożnej i dzielnej

***Gilów, 14 października 2013 r.***

*Msza św. z racji odpustu parafialnego*
*Kościół pw. św. Jadwigi*

## 1. Święta Jadwiga – patronka naszej ziemi

Bardzo lubimy św. Jadwigę Śląską, patronkę naszej ziemi. Dzisiejsze czytania odnosiły się właśnie do niej. „Niewiastę dzielną któż znajdzie? Jej wartość przewyższa perły. Serce małżonka jej ufa, na zyskach mu nie zbywa […] Wyciąga ręce po kądziel, jej palce chwytają wrzeciono. Otwiera dłoń ubogiemu, do nędzarza wyciąga swe ręce" (Prz 31,10-11.19-20). Taka była św. Jadwiga. Zawsze była otwarta dla drugich. Także tekst z Listu św. Pawła do Tymoteusza, opiewający kobietę

wspaniałą, możemy odnieść do św. Jadwigi. Również tekst dzisiejszej ewangelii, w której Pan Jezus mówi: „Kto pełni wolę Bożą, ten Mi jest bratem, siostrą i matką" (Mk 3,35). Święta Jadwiga przez pełnienie woli Bożej stała się dla Pana Jezusa „siostrą i matką".

Przypomnijmy, że św. Jadwiga urodziła się w 1174 roku w Andechs, w Bawarii. Bawaria do dzisiaj jest regionem bardzo pobożnym. Miała dobrych rodziców, którzy ją wychowywali, gdy była małą dziewczynką. Później jej wychowanie i wykształcenie powierzyli siostrom benedyktynkom z klasztoru w Kitzingen, które pięknie ją ukształtowały. W trzynastym roku życia wydano ją za mąż za księcia Henryka Brodatego. Jadwiga przybyła więc z Bawarii na Śląsk, do obcej ziemi, ale szybko przyzwyczaiła się do nowych warunków życia. Nauczyła się języka polskiego i okazała się wspaniałą małżonką Henryka i wspaniałą matką. Urodziła siedmioro dzieci, które pięknie wychowała. Po śmierci męża i sześciorga dzieci wstąpiła do ufundowanego przez siebie klasztoru w Trzebnicy, gdzie jej córka Gertruda była przełożoną. Tam dokończyła swojego życia i tam znajduje się jej grób. Tam też powstało sanktuarium, skąd św. Jadwiga, matka Piastów śląskich, patronuje całemu Śląskowi.

## 2. Święta Jadwiga wzorem do naśladowania

Stawiamy sobie pytanie, przez co św. Jadwiga stała się dla Chrystusa „siostrą i matką". Zwrócimy uwagę na cztery przymioty tej mężnej niewiasty, wzorowej małżonki i bardzo szlachetnej matki.

### *a) Święta Jadwiga – wzór życia modlitewnego*

Pierwsza cecha to umiłowanie modlitwy. Jadwiga już w swojej młodości, gdy była jeszcze w domu rodzinnym, zakochała się w Panu Bogu. Potem siostry benedyktynki pogłębiły w niej umiłowanie modlitwy. Gdy przybyła na Śląsk, była już bardzo

pobożną niewiastą, dobrze ułożoną młodą małżonką. W kronikach zapisano, że codziennie się modliła i każdego dnia uczestniczyła w kilku Mszach Świętych – przychodziła do kościoła rano, a wychodziła przed południem. W kronice znajdujemy także zapis, że wiele nocy spędzała na modlitwie. Z Ewangelii wiedziała, że Pan Jezus też często w ważnych chwilach modlił się nocami. Piękny rys św. Jadwigi to umiłowanie modlitwy.

Wiemy, że ten rys odnajdujemy u wielu bliskich nam ludzi. Wyraźnie możemy zauważyć go u Ojca Świętego Jana Pawła II. Może dlatego Papież stał się podobny do św. Jadwigi w umiłowaniu modlitwy, że został wybrany w dzień jej wspomnienia w Kościele. Jan Paweł II całą swoją działalność apostolską wyprowadzał z modlitwy. Modlitwa była dla niego najważniejszą czynnością każdego dnia.

Zapytajmy siebie, jakie miejsce modlitwa zajmuje w naszym życiu. Jak wygląda nasz pacierz, poranny i wieczorny, modlitwa południowa *Anioł Pański*, godzina miłosierdzia i *Koronka do Bożego Miłosierdzia*, godzina Apelu Jasnogórskiego? Czy znajdujemy wtedy czas na modlitwę? Pomyślmy, czy modlitwa ma w naszym życiu właściwe miejsce? Świat, który zapomina o Bogu, który przestaje się modlić, obraca się przeciwko człowiekowi. Historia, dawna i ta najnowsza, potwierdza, że przyjaciele Pana Boga są także przyjaciółmi człowieka, a ci, którzy od Boga się oddalają i Bogiem gardzą, przechodzą też do pogardy dla drugiego człowieka.

### *b) Święta Jadwiga oddana dziełom miłosierdzia*

Drugi rys to miłosierdzie. Jadwiga była bardzo wrażliwa na biedę, dlatego pilnowała swojego męża Henryka Brodatego i zawsze go prosiła, aby brał w obronę najbiedniejszych. Sama zakładała sierocińce, domy opieki i podobno osobiście w nich posługiwała. Choć była wielką panią, księżną Śląska, żoną księcia Henryka Brodatego, potrafiła zejść do ludzi prostych, ubogich, potrzebujących, chorych. To też była wielka ozdoba tej niewiasty.

Ten rys zdobił także naszego Papieża. Zresztą Jan Paweł II pokazał światu świętą siostrę Faustynę i oblicze Boga miłosiernego. Ustanowił także światowe sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Krakowie-Łagiewnikach, by nam przypomnieć, jak ważne jest miłosierdzie. „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią" (Mt 5,7). Zastanówmy się, czy jesteśmy miłosierni, wrażliwi na biedę. Ludzie są dzisiaj tacy nieczuli, a my lubimy ludzi miłosiernych, którzy patrzą, w czym by innym pomóc, co by dać, komu sprawić jakąś radość.

Byliśmy przedwczoraj w Bardzie. Był z nami ksiądz kardynał Gulbinowicz. Chcieliśmy, by Ksiądz Kardynał modlił się z nami i podziękował z nami za dziewięćdziesiąt lat życia i za to, co go w życiu spotkało. Wysłałem dwóch kapłanów do Krakowa, aby kupili piękny, pozłacany kielich, z dedykacją dla Kardynała z okazji dziewięćdziesiątej rocznicy urodzin – dar od diecezji świdnickiej. Kardynał bardzo ucieszył się tym kielichem, który wręczyliśmy mu pod koniec Mszy Świętej. Powiedział: „Przyjmuję ten piękny dar, bardzo cenny, ale Ksiądz Biskup pozwoli, że ja go przekażę waszemu seminarium". Zobaczcie, jak warto być hojnym. Daliśmy Kardynałowi kielich, a on go nam przekazał i powiedział Rektorowi: „Ucz twoich kleryków hojności. Ucz wdzięczności". Miłosierdzie – piękny rys. Nie tylko myślenie o sobie, ale dzielenie się tym, co mamy. Jeśli dajesz komuś coś cennego – nie to, co zbywa, bo to jest łatwo dać, ale to, co jest dla ciebie drogie, ważne, wartościowe – to wtedy doświadczysz, jak radosne jest dawanie. Ono nas ubogaca.

### *c) Święta Jadwiga wierna krzyżowi*

Trzeci rys, który odnajdujemy u św. Jadwigi, to jest wierność w niesieniu krzyża. Nie miała łatwego życia. Wyobraźmy sobie: ma trzynaście lat, jest dziewczynką. Idzie w obce strony, wydają ją za mąż, musi nauczyć się języka, poznać obyczaje. Potem małżeństwo, urodzenie siedmiorga dzieci. I na tym nie koniec. Sześcioro dzieci pochowała jako matka. Czy był to krzyż? Był

to wielki krzyż. Matki wiedzą, co to znaczy pochować dziecko, które się urodziło i wychowało. Pochowała męża Henryka Brodatego i pochowała szóstkę dzieci. Ostatnie dziecko to był Henryk Pobożny, który zginął pod Legnicą w 1241 roku. To było dwa lata przed śmiercią św. Jadwigi. Na polu bitwy poznała ciało swojego syna po stopie, która miała sześć palców. Tatarzy bowiem odcięli głowę Henryka Pobożnego, aby wzbudzić strach mieszkańców. Matka rozpoznała ciało i pochowała syna. Był krzyż? Był. Jadwiga nie bluźniła, nie narzekała. Wszystko przyjęła jako wolę Bożą.

A pomyślmy, my czasem narzekamy, mamy pretensje do Pana Boga, że ludzie umierają, że są wypadki. Trzeba nam w duchu św. Jadwigi wszystkie krzyże przyjmować w wierze jako przejaw woli Bożej. Pan Jezus sam nas umacnia, jeśli Go prosimy. Święty Paweł powiedział: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia" (Flp 4,13). Święta Jadwiga bardzo często przedstawiana jest na obrazie w pozie klęczącej pod krzyżem. Pan Jezus ma prawą rękę odłączoną od krzyża i uniesioną w geście błogosławienia Jadwigi, która pod krzyżem się modli. Jezus błogosławi Jadwigę, że przyszła pod krzyż, żeby dziękować za dar odkupienia, ale także prosić Go o moc do niesienia swoich krzyży. Mamy w św. Jadwidze wzór wierności w niesieniu krzyża w postawie zaufania do Pana Boga, że jeśli On daje nam więcej krzyży, to daje nam też więcej mocy, byśmy je udźwignęli. Bóg nigdy nie daje nam krzyża, którego nie moglibyśmy unieść. Zapamiętajmy.

### *d) Święta Jadwiga – orędowniczka pokoju*

I czwarty rys to wprowadzanie pokoju. Święta Jadwiga była osobą, która godziła ludzi. Mówimy, że jest patronką polsko-niemieckiego pojednania. Zabiegała o jedność. Już za jej czasów zaczęły się pewne niesnaski między sąsiadami, które trwają do dzisiaj. Ona jednak modliła się o pokój, o ten pokój zabiegała na bazie prawdy i na bazie Ewangelii. Nie chciała, żeby narody żyły ze sobą skłócone, żeby się oszukiwały.

Zobaczmy, jak jest dzisiaj. Kto jest silniejszy, ten dyktuje warunki słabszym sąsiadom. Dzisiaj nie ma u nas wojny militarnej, na ulicach nie widzimy czołgów. Jest tak zwany pokój. Toczy się jednak wojna gospodarcza. My, Polacy, płacimy najwięcej za gaz, o wiele więcej niż Europa Zachodnia. A jak nas wykorzystują sąsiedzi? Jak nas traktują? Jest potrzebna zgoda, jedność między narodami, ale oparta na prawdzie i na sprawiedliwości. Potrzebna jest także zgoda w parlamencie. Zobaczmy, jak skaczą sobie do oczu członkowie różnych partii politycznych. Tam, na szczytach, jest to najbardziej widoczne. Jest potrzebny pokój, jest potrzebna zgoda. Święta Jadwiga zaprowadzała pokój. Zależało jej na tym, aby pokój był w rodzinach, w sąsiedztwach.

### Zakończenie

Będziemy się modlić, abyśmy te rysy waszej patronki potrafili rozwijać. Będziemy prosić, byśmy byli podobni do św. Jadwigi, a przez to podobni do Pana Jezusa, byśmy byli rozmodleni, miłosierni i wierni w niesieniu krzyża, a także zaprowadzali pokój. Amen.

## Wiara wyrażająca się w przyznawaniu się do Chrystusa w Duchu Świętym

***Świdnica, 19 października 2013 r.***

*Msza św. z udziałem sióstr zakonnych*
*Kościół pw. Świętego Krzyża*

### Wstęp

Drogie siostry, połączmy wątek wiary, zawarty w pierwszym czytaniu, z wątkiem świadczenia o Chrystusie w Duchu Świętym, zawartym w dzisiejszej ewangelii.

## 1. Abraham wzorem naszej wiary

W dzisiejszym fragmencie Listu św. Pawła do Rzymian jest przypomniany patriarcha Abraham, który jest nazywany „ojcem naszej wiary", bowiem – jak nikt z ludzi – zawierzył bezgranicznie Panu Bogu. Uwierzył, że otrzyma obiecane potomstwo, mimo że jego żona Sara była już w podeszłym wieku. Gdy Bóg spełnił swoją obietnicę, gdy Sara urodziła Izaaka, wiara Abrahama została poddana wielkiej próbie. Oto Bóg zażądał złożenia syna Izaaka w ofierze. Abraham zdał świetnie egzamin ze swojej wierności Bogu. Izaak został ocalony, zaś Abraham jest przez wieki wychwalany jako wzór wiary dla żydów, a dziś także dla chrześcijan. Święty Paweł podkreśla; „On to jest ojcem wszystkich […] On to wbrew nadziei uwierzył nadziei, że stanie się ojcem wielu narodów zgodnie z tym, co było powiedziane: «Takie będzie twoje potomstwo»" (Rz 4,11b.18).

Drogie siostry, jakże ważna jest wiara. W całej działalności Pana Jezusa chodziło o to, aby ludzie uwierzyli, że posłał Go Ojciec, aby ludzie uwierzyli w Bożą miłość. Wiara jest tym, co łączy nas z Bogiem. Wiara jest nam dana i zadana. Jest dana, a to oznacza, że jest łaską, jest darem Bożym, o który trzeba nam prosić – za wzorem Apostołów: „[Panie], przymnóż nam wiary" (Łk 17,5). W wierze jest ważny także nasz wkład, nasze zaangażowanie. W Roku Wiary, który powoli dobiega końca, mieliśmy za zadanie pogłębiać naszą wiarę przez lekturę i kontemplację Pisma Świętego, przez modlitwę, także przez lekturę ascetycznych i teologicznych tekstów.

Nam, powołanym, zagraża czasem rutyna w wierze, otrzaskanie się ze sprawami świętymi. Obroną przez rutyną jest zawsze refleksja i modlitwa.

Wiara jest dla nas światłem. Przypomniał to nam ostatnio Ojciec Święty Franciszek, który swojej pierwszej encyklice o wierze nadał tytuł *Lumen fidei – Światło wiary*. W tekście encykliki Papież napisał: „Gdy brakuje światła wiary, wszystko staje się niejasne, nie można odróżnić dobra od zła, drogi prowadzącej do celu od drogi, na której błądzimy bez kierunku.

Dlatego pilne staje się odzyskanie światła, które jest właściwą cechą wiary, bo kiedy gaśnie jej płomień, wszystkie inne światła tracą w końcu swój blask" (LF, nr 3–4).

W dzisiejszej ewangelii Pan Jezus poucza, że wiara domaga się świadectwa.

## 2. Wiara wyznawana w świadectwie

Jezus przypomniał nam dzisiaj o ważnej sprawie – o potrzebie przyznawania się do Niego: „Kto się przyzna do Mnie wobec ludzi, przyzna się i Syn Człowieczy do niego wobec aniołów Bożych; a kto się Mnie wyprze wobec ludzi, tego wyprę się i Ja wobec aniołów Bożych" (Łk 12,8).

Znamy wspaniałe przykłady przyznawania się do Chrystusa, świadectwa wiary i miłości do Niego. Przytoczmy dwa z nich. W najnowszym numerze „Gościa Niedzielnego" na najbliższą niedzielę, 20 października 2013 roku, znajdujemy artykuł poświęcony siostrom nazaretankom, które 31 lipca 1943 roku, w liczbie jedenastu, zostały rozstrzelane w Nowogródku. W Nowogródku hitlerowcy najpierw pozbywali się Żydów. W 1941 roku sukcesywnie zaczęli likwidować Polaków. W lipcu 1942 roku rozstrzelali sześćdziesiąt osób z dwoma kapłanami. Rok później, w lipcu 1943 roku, ogłosili wyrok śmierci na stu dwudziestu mężczyzn. Byli to ojcowie rodzin. Ich żony i matki przychodziły do sióstr z prośbą o modlitwę o ocalenie. Jedna z sióstr, siostra Stella, zaproponowała pozostałym siostrom akt poświęcenia, który wypowiedziały wspólnie: „Jeśli jest potrzebna ofiara życia, niech Bóg zabierze nas, a nie ich". Hitlerowcy poszukiwali też ukrywającego się kapelana – ks. Aleksandra Zienkiewicza. Siostra Stella któregoś dnia powiedziała w kościele: „Ksiądz kapelan jest o wiele ważniejszy od nas. Jeśli potrzebna jest ofiara, niech Bóg weźmie nas". Modlitwy sióstr zostały wysłuchane. Nie zginął nikt ze stu dwudziestu skazanych mężczyzn ani ksiądz. Jedenaście sióstr hitlerowcy rozstrzelali w nocy 31 lipca 1943 roku. Ocalała jedynie siostra Małgorzata, która tej nocy miała dyżur w szpitalu. Trzydzie-

stotrzyletni ks. Aleksander Zienkiewicz był ukryty w budynku gospodarczym. We wspomnieniach napisał, że to była najdłuższa noc w jego życiu. 5 marca 2000 roku Jan Paweł II ogłosił siostry błogosławionymi.

Drugie świadectwo przywiązania do Chrystusa i do Kościoła, które należy dzisiaj przywołać, to świadectwo ks. Jerzego Popiełuszki. To właśnie dzisiaj, 19 października, mija dwudziesta dziewiąta rocznica jego męczeńskiej śmierci. Został zamordowany w okrutny sposób przez oficerów Służby Bezpieczeństwa podczas drogi powrotnej z Bydgoszczy do Warszawy, w okolicach Torunia. Gdy po kilku dniach wyłowiono go z Wisły, jego ciało było zmasakrowane, a do nóg był przywiązany worek z kamieniami.

Drogie siostry, mamy czym się szczycić w naszym Kościele. Gdy wspomnimy jeszcze bł. Jana Pawła II, to możemy powiedzieć, że w naszym życiu Bóg pozwolił nam ocierać się o świętych.

## 3. Nasze świadectwo o Chrystusie

Drogie siostry, Pan Bóg daje nam wspaniałych ludzi, abyśmy pociągani ich przykładem świadczyli wiernie o Chrystusie przed światem. Trwa dziś nowa walka z Kościołem. W świecie widać ludzi, którzy popełniają przeciwko Duchowi Świętemu grzech, o którym mówił nam dzisiaj Chrystus. Jest to grzech zuchwałości, grzech przeciw oczywistej prawdzie, która jest dostępna dla wszystkich.

Bądźmy otwarci na światło Ducha Świętego, które nieustannie nas oświeca i umacnia. Wypraszajmy to światło dla wszystkich ludzi Kościoła: dla Ojca Świętego, dla pasterzy, dla księży, dla sióstr, a także dla tych, którzy zeszli z drogi prawdy, by się opamiętali i nawrócili na drogi prawdy i miłości. Amen.

# W modlitwie tkwi siła ucznia Chrystusa

***Jaszkowa Dolna, 20 października 2013 r.***

*Msza św. podczas wizytacji kanonicznej parafii*
*Kościół pw. św. Jana Chrzciciela*

## 1. Znaczenie modlitwy błagalnej

Liturgia słowa każdej niedzieli ma zwykle jakiś temat. Jeśli uważnie słuchaliśmy dzisiejszej ewangelii, zauważyliśmy, że Pan Bóg przypomina nam o potrzebie modlitwy błagalnej i zachęca nas do kierowania do nieba swoich próśb.

Wcześniej, w pierwszym czytaniu, zostało nam przypomniane, jak naród izraelski, pod wodzą Mojżesza wychodzący z niewoli egipskiej, natrafił na pierwszych wrogów. Byli to Amalekici, którzy chcieli zniszczyć tę grupę ludzi, która wychodziła z domu niewoli do Ziemi Obiecanej. Toczyła się walka. Mojżesz całą nadzieję pokładał w Bogu, dlatego usunął się na bok, na wzgórze, i tam się modlił. Zapis biblijny mówi, że kiedy Mojżesz trzymał ręce uniesione w górę, wygrywali jego rodacy, a gdy ręce mu mdlały, wtedy przewagę mieli Amalekici, wrogowie. Trzeba było więc podtrzymywać ręce Mojżesza. Aaron i Chur zaczęli podtrzymywać ręce Mojżesza, aby były one ciągle uniesione i aby Izraelici mogli wygrać walkę. I tak się stało. Ręce Mojżesza były ciągle uniesione w górę i to był znak, że z nieba przyjdzie pomoc. I przyszła, walka została wygrana.

To zdarzenie wielokrotnie powtarzało się w najnowszych dziejach zbawienia w Kościele. Chciałbym przypomnieć, że w 1571 roku, kiedy na Morzu Śródziemnym toczyła się wielka wojna między flotą turecką a flotą chrześcijańską – głównie wenecką, włoską i hiszpańską – papież Pius V wezwał kraje europejskie do modlitwy różańcowej. W dniu, kiedy toczyła się walka na morzu, papież zobaczył Matkę Najświętszą, która okryła płaszczem flotę chrześcijańską. W tym czasie o wiele skromniejsza liczebnie flota chrześcijańska odniosła zwycięstwo nad potężną flotą turecką. Było to możliwe dzięki modli-

twie różańcowej. Kolejny znak, rok 1920 – Bitwa Warszawska, cud nad Wisłą. Arcybiskup Henryk Hoser w homilii wygłoszonej 15 sierpnia przypomniał, że wtedy też była widoczna Maryja Wniebowzięta i pomogła odeprzeć wroga ze wschodu, który myślą komunistyczną chciał zalać całą Europę. Cud nad Wisłą.

Moi drodzy, fakty historyczne potwierdzają, jak ważna jest modlitwa błagalna. Ona jest skuteczna. Czasem nam się wydaje, że Pan Bóg jest jakby nieczuły, niewrażliwy na to, co mówimy. To jednak jest tak, że te prośby, które według Pana Boga nie powinny być wysłuchane, nie są wysłuchane dla naszego dobra. Bo młyny Boże mielą inaczej niż młyny ludzkie. Pan Bóg wie lepiej, co jest nam potrzebne. A niektórzy ludzie się obrażają, kiedy nie są wysłuchiwani i przestają się modlić. Wymyślą sobie, że Pan Bóg powinien dać im to, o co proszą, i w taki sposób, w jaki sobie obmyślili. A Pan Bóg daje inaczej, czasem później, w innych okolicznościach. Zawsze jednak jest wierny człowiekowi, zawsze jest wierny miłości do człowieka.

## 2. Wartość modlitwy wytrwałej

Zwróćmy uwagę także na ewangelię, w której jest obecny ten sam temat modlitwy błagalnej. „Jezus opowiedział swoim uczniom przypowieść, że zawsze powinni się modlić i nie ustawać" (Łk 18,1). Sformułowanie trochę zaskakujące. „Zawsze powinni się modlić i nie ustawać". Czy 'zawsze' to znaczy 'nieustannie'? Przecież nie możemy nieustannie się modlić. Modlimy się tylko w pewnych chwilach każdego dnia. To 'zawsze' może oznaczać trwanie w obecności Bożej – pamiętanie w każdym czasie, że jest Pan Bóg, który nas miłuje i który o nas myśli, dla którego zawsze jesteśmy ważni; pamiętanie, że zawsze jest nad nami Boża Opatrzność. W tym 'zawsze' chodzi też o to, by modlitwa była obecna w każdym dniu. Pomyślmy, każdy dzień ma dwadzieścia cztery godziny, to jest tysiąc czterysta czterdzieści minut. Ile minut poświęcamy codziennie na rozmowę z Panem Bogiem – rano, wieczorem czy w ciągu dnia? Ile z tych tysiąc czterysta czterdziestu minut oddajemy

Panu Bogu, poświęcamy na modlitwę z Panem Bogiem? Warto pomyśleć, bo przecież różne obowiązki nam przeszkadzają, różne sprawy odrywają nas od modlitwy.

Popatrzmy na papieża Jana Pawła II. Dla niego modlitwa naprawdę była najważniejsza. Dlatego każdego poranka najpierw musiał się wymodlić i modlitw nie skracał. Nawet gdy czekały na niego pilne zajęcia, najważniejsza była modlitwa. Jak zaświadcza kardynał Dziwisz, Papież w ciągu dnia bardzo często brał do ręki różaniec, nawet między audiencjami, i modlił się za tych, z którymi miał rozmawiać i załatwiać jakieś ważne sprawy.

„Zawsze powinni się modlić i nie ustawać" (Łk 18,1). Zrewidujmy nasze codzienne życie i odpowiedzmy sobie na pytanie, ile czasu poświęcamy na rozmowę z Panem Bogiem, na zanoszenie próśb do Pana Boga.

## 3. Bóg troszczy się o swój lud

W ewangelii Pan Jezus przytacza przypowieść o wdowie i o sędzim. Wdowa jest symbolem bezsilności, samotności. Niektórzy mówi, że taką wdową jest dzisiaj Kościół. Tu i ówdzie krzyczą: „Wasz Bóg umarł. Jesteście samotni", a my wiemy, że Pan Bóg nie umarł i Jego Opatrzność jest nad nami. Kiedy dzisiaj wieją niesprzyjające wiatry, które dokuczają Kościołowi, my stajemy przed najsilniejszym, a najsilniejszym zawsze jest Bóg. Bóg, kiedy trzeba, zawsze bierze nas w obronę. „A Bóg, czyż nie weźmie w obronę swoich wybranych, którzy dniem i nocą wołają do Niego, i czy będzie zwlekał w ich sprawie?" (Łk 18,7). To nie są puste słowa. To są słowa Pana Jezusa, dlatego trzeba traktować je poważnie i uznawać za prawdziwe. Miejmy zaufanie do tego najsilniejszego, którego nazywamy wszechmocnym. Wiele modlitw, które kierujemy do Boga, zaczynamy od słów: „Wszechmogący, wieczny Boże". To słowo 'wszechmogący' jest bardzo ważne. Bóg może wszystko. Maryja podczas Zwiastowania w Nazarecie usłyszała słowa: „Dla Boga nie ma nic niemożliwego" (Łk 1,37). Pamiętajmy o tym i miejmy bezgraniczne zaufanie do Bożej wszechmocy.

A jeśli Bóg nie daje nam od razu tego, o co prosimy, miejmy odwagę powiedzieć: „Bądź wola Twoja, jako w niebie, tak i na ziemi". Zostawmy to Bogu i Jego miłości. On wie lepiej, czego najbardziej nam potrzeba. Czasem po ludzku bolejemy nad tym, że Bóg nas nie wysłuchuje. Tymczasem tyle jest cudów, które dzieją się za wstawiennictwem świętych. Bywa jednak i tak, że Pan Bóg postanowi inaczej. Zdarzają się dramatyczne przypadki, ale wtedy nie wolno nam zwątpić i na Pana Boga się pogniewać. Z czasem Bóg wszystko nam wynagrodzi. W zamian otrzymamy od Boga inne dary, które pozwolą nam odnaleźć się w życiu. Zawierzmy i zaufajmy.

## 4. Bez modlitwy nie ma żywej wiary

I jeszcze jedna wypowiedź Pana Jezusa: „Czy jednak Syn Człowieczy znajdzie wiarę na ziemi, gdy przyjdzie?" (Łk 18,8b). Czekamy na przyjście Pana Jezusa. Kończy się Rok Wiary, kiedy mieliśmy swoją wiarę odbudować, pogłębić, wzmocnić. Zapytajmy więc siebie: Jakim jestem wierzącym człowiekiem? Jak wierzę? Czy moja wiara zamienia się w modlitwę? Bo jeśli nie ma modlitwy, to nie ma wiary. Deklaracja: „Jestem wierzący, ale niepraktykujący" to jest bzdura i kłamstwo. Jeśli jesteś niepraktykujący, to nie wierzysz. Tylko wmawiasz sobie, że wierzysz. Ci, którzy wierzą – modlą się, są posłuszni Panu Bogu i zachowują Jego przykazania. Można się zastanowić nad taką sprawą: policzcie, ile jest dzisiaj dzieci w kościele, a ile będzie jutro w szkole. Ile dzieci tutaj brakuje? Nie z Kłodzka, nie z Bystrzycy Kłodzkiej, ale stąd, z Jaszkowej Dolnej. Pomyślcie i odpowiedzcie na to pytanie. To nie jest błahostka. To jest niedzielna Msza Święta, Eucharystia – dzieło zbawcze Pana Jezusa, bez którego jako chrześcijanie nie potrafimy żyć. Prawdziwy chrześcijanin nie potrafi żyć bez Mszy Świętej! A co jest z naszymi dziećmi? Może rodzice, dziadkowie nie przekonali ich do pójścia do kościoła? Zróbmy wszystko, by to się zmieniło, bo to jest element wiary. „Czy jednak Syn Człowieczy znajdzie wiarę na ziemi, gdy przyjdzie?" (Łk 18,8b). Amen.

# Błogosławiony Jan Paweł II jest z nami

***Świdnica, 22 października 2013 r.***

*Msza św. w dniu święta patrona miasta Świdnicy*
*Katedra pw. św. św. Stanisława i Wacława*

## 1. Jezus Chrystus przychodzi uwalniać nas od grzechów

„Niech będą przepasane biodra wasze i zapalone pochodnie! A wy bądźcie podobni do ludzi oczekujących powrotu swego pana z uczty weselnej, aby mu zaraz otworzyć, gdy nadejdzie i zakołacze" (Łk 12,35-36). Każde nasze spotkanie modlitewne winno być oczekiwaniem na powrót Pana. Stwierdzamy to w słowach po konsekracji, kiedy mówimy: „Głosimy śmierć Twoją, Panie Jezu, wyznajemy Twoje zmartwychwstanie i oczekujemy Twego przyjścia w chwale". Jezus przychodzi do nas w każdej Eucharystii, przychodzi w słowie Bożym, przychodzi pod postacią chleba i wina. Przychodzi do nas jako Ten, kto nas usprawiedliwia, uwalnia od grzechów, obdarza mocą do wierzenia, do miłowania.

O Nim właśnie mówi dziś apostoł Paweł: „A zatem, jak przestępstwo jednego sprowadziło na wszystkich ludzi wyrok potępiający, tak czyn sprawiedliwy Jednego sprowadza na wszystkich ludzi usprawiedliwienie dające życie. Albowiem jak przez nieposłuszeństwo jednego człowieka wszyscy stali się grzesznikami, tak przez posłuszeństwo Jednego wszyscy staną się sprawiedliwymi" (Rz 5,18-19).

## 2. Jak ludzie patrzą i jak powinni patrzeć na Kościół?

Jezus Chrystus żyje w swoim Kościele. Jest Jego mocą i siłą. Rzeczywistość Kościoła porównujemy niekiedy do góry lodowej. Z górą lodową jest tak, że jedna dziesiąta jej część znajduje się nad powierzchnią wody, jest widzialna, natomiast dziewięć dziesiątych, a więc ogromna większość, jest ukryte pod wodą. Niektórzy ludzie, patrząc na Kościół, widzą tylko

ów skrawek Kościoła, który jest widoczny: widzą biskupów, kapłanów, świątynie, plebanie, szkoły katolickie, organizacje religijne. A przecież to jest zaledwie maleńka cząstka rzeczywistości Kościoła. Potęga Kościoła tkwi w jego części niewidzialnej. W Kościele działa Bóg Ojciec przez swojego Syna, naszego Odkupiciela, w mocy Ducha Świętego. Tego nie widzą dziś dziennikarze, politycy i wszyscy tak zwani reformatorzy Kościoła. Dla nich Kościół to tylko to, co widzialne, co można zobaczyć, dotknąć, gdzie niepotrzebna jest wiara. Do zobaczenia głębi tajemnicy Kościoła potrzeba wiary.

W dzisiejszym patrzeniu na Kościół – nawet na tę jego widzialną, ludzką stronę – stosuje się metodę wybiórczą. Na czym ona polega? Można ją zilustrować następującym przykładem. Pewne miasto było bardzo piękne, posiadało monumentalne budowle, wspaniałe zabytki, na jego terenie stały wspaniałe pomniki przeszłości, było czyste, bardzo ładnie utrzymane. Ktoś otrzymał zadanie, by obalić taki obraz miasta. Ten ktoś wysłał do miasta fotoreportera, który miał przygotować odpowiedni materiał, ukazujący, że miasto jest byle jakie. Ów reporter zjawił się w mieście i zaczepił pierwszego spotkanego przechodnia, żeby powiedział mu, gdzie jest śmietnik. Przechodzień wskazał takie miejsce. Fotoreporter sfotografował śmietnik. Potem szukał następnych śmietników. I tak zgromadził materiał dokumentacyjny dotyczący tego miasta. Pokazano materiał, by zniszczyć panującą opinię o mieście. Ktoś stanął w obronie piękna miasta i upomniał się o pomniki, zabytki, piękne elewacje. Usłyszał odpowiedź: to nas nie interesuje.

Moi drodzy, niektórzy ludzie, zwłaszcza niektórzy dziennikarze, wrogowie Kościoła, w ten sposób budują sobie obraz Kościoła. Grzebią tylko w śmietnikach, które naprawdę są małą tylko cząstką rzeczywistości Kościoła. To, co istotne w Kościele, to, co stanowi o jego pięknie, o jego wielkości – to ich nie interesuje.

W obliczu takiej sytuacji warto zastanowić się, jaki naprawdę jest Kościół. A odpowiedź jest prosta: jest Chrystusowy, jego nauczanie opiera się niezmiennie na przykazaniu miłości

i Dekalogu. Zaproszenie kierowane przez Kościół jest bardzo konkretne: naśladować Chrystusa, iść drogą błogosławieństw ewangelicznych i robić wszystko, by świat wokół nas stawał się lepszy. A jacy są księża? Przytłaczająca większość z nich to przyjaciele Pana Boga i ludzi, często zapracowani, wychowujący młode pokolenie, troszczący się o chorych i potrzebujących, o bezdomnych i ubogich.

W minionym czasie tak zwane największe autorytety postanowiły wziąć w swoje ręce uzdrowienie rzekomo bardzo nisko upadłego i toczonego wewnętrzną chorobą Kościoła. Wzorce moralności zabrały się za publiczne ukazywanie, jak nie wolno żyć i jak bardzo błądzą ci, którzy jeszcze w jakikolwiek sposób wierzą Kościołowi i kapłanom. Tematem numer jeden stała się pedofilia, która ich zdaniem tak mocno wdarła się w struktury kościelne, że znalezienie pobożnego i wiernie służącego Panu Bogu księdza graniczy z cudem.

A jaka jest prawda? W Europie jest coraz więcej seksu, ale coraz mniej małżeństw i dzieci. Umieramy, stajemy się jednym wielkim domem starców. Programy narzucające genderowską rozpustę mogą pisać tylko ludzie poważnie zranieni, zdeprawowani seksualnie, którzy swoje zepsucie chcą narzucić społeczeństwu. Jak powinniśmy się zachowywać w takim świecie?

## 3. Trzeba nam wracać do bł. Jana Pawła II

W obliczu tych wypaczeń w spojrzeniu na Kościół winniśmy wracać do bł. Jana Pawła II, wielkiego proroka naszych czasów, patrona naszego miasta. Jan Paweł II kochał nie tylko Pana Boga, ale także Kościół, któremu służył jako papież ponad dwadzieścia sześć lat. Będąc realistą, owszem, widział słabe strony Kościoła tkwiące w grzesznej naturze jego członków, jednakże doświadczał także we wspólnocie Kościoła wielkiej mocy płynącej od Ducha Świętego. My, świdniczanie, jesteśmy szczególnie zobowiązani, by zgłębiać nauczanie Jana Pawła II, by przypominać sobie jego wskazania. Świdnica, mająca za patrona bł. Jana Pawła II, winna być miastem wzorcowym,

a jego mieszkańcy powinni kierować się wartościami, które promował i którym służył nasz wielki Papież. Liturgiczne wspomnienie bł. Jana Pawła II, wyznaczone na 22 października, powinno być świętem całego miasta i każdego roku powinno przybliżać nas do poglądów i stylu życia naszego niebieskiego Patrona. Dzisiaj będziemy bardzo serdecznie modlić się o to, by tak się stawało. Błogosławiony Janie Pawle II, patronie Świdnicy, módl się za nami. Amen.

# Życie w Duchu Świętym

***Piszkowice, 23 października 2013 r.***

*Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania*
*w trakcie wizytacji kanonicznej parafii*
*Kościół pw. św. Jana Chrzciciela*

## 1. Sakrament bierzmowania – pieczęć Ducha Świętego na ludzkim duchu

Podczas tej Mszy Świętej otrzymacie sakrament bierzmowania. To drugi sakrament na liście siedmiu sakramentów. Wiemy, że najważniejszy jest chrzest. On jest pierwszy. To jest brama, przez którą wchodzimy do życia wiecznego. Przez chrzest oczyszczamy się z grzechu pierworodnego i stajemy się dziećmi Bożymi, członkami wielkiej wspólnoty zwanej Kościołem, Ciałem Chrystusa. Zaraz potem jest bierzmowanie. I tak jak chrzest przyjmujemy tylko raz w życiu, podobnie bierzmowanie przyjmujemy tylko jeden raz w życiu. Tak samo kapłaństwo – kto zostaje księdzem, ten przyjmuje ten sakrament tylko raz w życiu. Inne sakramenty przyjmujemy częściej. Na przykład Komunię Świętą, Najświętszy Sakrament, przyjmujemy w każdą niedzielę, a niektórzy nawet codziennie. Także do sakramentu pokuty, spowiedzi świętej, przystępujemy wielokrotnie, kiedy tylko mamy taką potrzebę. Podobnie można

powtarzać namaszczenie chorych. Zdarza się, że i sakrament małżeństwa jest powtórzony. Kiedy na przykład umiera jeden z małżonków, wdowiec lub wdowa może po raz drugi ożenić się czy wyjść za mąż. Mamy więc sakramenty, które powtarzamy wielokrotnie, i mamy sakramenty, które przyjmujemy tylko raz w życiu. Te ostatnie wyciskają w naszej duszy niewidzialną pieczęć duchową. Taką pieczęć otrzymają dzisiaj ci, którzy za chwilę przyjmą sakrament bierzmowania. My z taką pieczęcią już chodzimy. Każdy kapłan tu obecny ma w duszy trzy takie pieczęcie: pierwszą z sakramentu chrztu, drugą z sakramentu bierzmowania i trzecią z sakramentu święceń kapłańskich. Wy otrzymacie dzisiaj drugą duchową pieczęć, którą wyciska sakrament bierzmowania – sakrament Ducha Świętego.

Aby zrozumieć wymowę tego sakramentu, przypomnijmy sobie, że Duch Święty wpływa na naszego ducha ludzkiego. Wszyscy mamy ducha, który działa przez ciało. To duch kocha, wierzy, ma nadzieję, myśli. Nie myśli palec czy noga, ale nasz duch, który jest niewidzialny i obecny w ciele. By duch poprawnie myślał, by miał prawdziwą wiedzę, mógł wierzyć i kochać, jest mu potrzebna pomoc z zewnątrz, pomoc Ducha Świętego. Święty Paweł powiedział: „Nikt nie może powiedzieć bez pomocy Ducha Świętego: Panem jest Jezus" (1 Kor 12,3). Panem, czyli Bogiem. Duch Święty uzdalnia nas zatem do wiary, do modlitwy, do poświęcenia, do cierpliwości.

## 2. Dary Ducha Świętego

Duch Święty daje nam dary: mądrość, rozum, radę, męstwo, umiejętność, pobożność, bojaźń Bożą. Przypatrzmy się pokrótce tym darom. Macie je tutaj wypisane na tablicy przy ołtarzu.

Dar rady to uzdolnienie, które daje nam Duch Święty, abyśmy udzielali dobrych rad naszym przyjaciołom i ludziom, z którymi żyjemy. Czasem nie wiedzą, co czynić, są na rozdrożu, a my dajemy im dobre rady. Jest bardzo ważne, abyśmy umieli dawać dobre rady ludziom, i jest też ważne, abyśmy umieli dobre rady przyjmować. Bardzo trudno jest przyjmować rady

od innych ludziom pyszałkowatym, którym się wydaje, że wszystko wiedzą najlepiej, że nie potrzebują pomocy innych ludzi. A my normalnie w życiu potrzebujemy rad i jesteśmy wdzięczni tym ludziom, którzy dobrze nam radzą.

Kolejny dar to męstwo. Męstwo to jest po prostu silna wola. Duch Święty udziela nam męstwa, dzięki któremu jesteśmy zdolni oprzeć się złu. W sytuacji, kiedy ktoś namawia nas do palenia, do wypicia alkoholu albo do tego, by nie pójść do kościoła, gdy mamy dar męstwa od Ducha Świętego, potrafimy powiedzieć: nie, ja idę do Pana Jezusa, bo Pan Jezus jest dla mnie najważniejszy, chcę iść na spotkanie z Nim, by posłuchać Jego Ewangelii i stać się mądrzejszym, chcę przyjąć od Niego moc Ducha Świętego, by stać się lepszym. Męstwo zatem to zdolność do mówienia „tak" dla czegoś dobrego i mówienia „nie" dla pokusy, dla złej propozycji. Dar męstwa jest nam bardzo potrzebny, bo czasem miewamy kłopoty, by wytrwać w dobrym postanowieniu, w dobrej kondycji duchowej. Trzeba się modlić o dar męstwa.

Dalej mamy dar rozumu. Tylko człowiek jest istotą rozumną, chociaż czasem ludzie bywają nierozumni. Ileż dzisiaj jest nierozumności w świecie. Te wszystkie bezrozumne ideologie, na przykład gender, która chce nam narzucić pogląd, że człowiek nie rodzi się z określoną płcią, nie rodzi się kobietą albo mężczyzną, dlatego później powinien móc wybrać sobie, czy chce być kobietą czy mężczyzną. Przecież to jest odejście od rozumu. Podobnie jak nazywanie par homoseksualnych małżeństwem i nadawanie im tych samych praw, które mają małżonkowie. Oni wszyscy chcą poprawiać Pana Boga. To jest nierozumność, którą dzisiaj – na domiar złego – nazywa się normą, nowoczesnością. To, co było dotychczas – małżeństwo jako związek między kobietą a mężczyzną – to jest przeszłość, a my mamy iść z duchem czasu, z postępem. Ten „postęp", oparty na bezrozumnych podstawach, to przecież niszczenie człowieka i rodziny. Jeśli jesteś otwarty na Ducha Świętego, to poprawnie myślisz i wiesz, gdzie jest prawda, a gdzie jest fałsz. Potrafisz odróżnić. Dlatego trzeba modlić się o dar rozumu.

Dalej mamy dar mądrości. Mądrość jest związana z rozumem. Są ludzie, którzy mają wielką wiedzę, ale niekoniecznie uznajemy ich za mądrych. A są ludzie prości, którzy są mądrzy, dojrzali życiowo, którzy wiedzą, co powiedzieć. Czasem ci z tytułami profesorskimi zachowują się niemądrze. Mądrość to nie to samo co wiedza. Trzeba się modlić, żeby być mądrym, żeby mądrze myśleć, mądrze mówić i mądrze czynić.

Następny dar to umiejętność. Umiejętność to tyle co wiedza. Zdobywamy ją w szkole, na studiach. Chodzi o to, żeby nasza wiedza była prawdziwa, żebyśmy wszystko mieli w głowie uporządkowane.

Jest jeszcze dar pobożności. Nie wstydźmy się pobożności. Niech pobożność nie kojarzy się nam tylko z dziadkiem czy babcią. Ojciec Święty Jan Paweł II wzywał nas do świętości i do pobożności w każdym wieku i w każdym czasie. To jest dar, który zdobi człowieka, który nas nie pomniejsza. Umiejmy być pobożni, czyli przekonani, że Pan Bóg jest w naszym życiu najważniejszy. Bądźmy otwarci na Pana Boga, rozmawiajmy z Nim i zachowujmy obyczaje chrześcijańskie.

I ostatni dar – dar bojaźni Bożej. Mieć ten dar to znaczy mieć delikatne sumienie, nie chcieć nikogo skrzywdzić, nie chcieć obrażać Pana Boga. Bojaźń Boża jest początkiem mądrości, jak mówi Pismo Święte (por. Ps 111,10; Syr 1,14). Kto boi się Pana Boga, ten jest mądry. Bo Pan Bóg jest miłujący.

## Zakończenie

Będziemy się modlić, abyśmy otrzymali te wszystkie dary Ducha Świętego i by były one aktywne. Nie możemy włożyć ich do zamrażarki, ale powinniśmy dzielić się nimi. Dziel się z drugim człowiekiem swoją pobożnością, swoją mądrością, swoją rozumnością, swoim męstwem. Dary Ducha Świętego są do podziału, żebyśmy mądrze myśleli, mądrze mówili i mądrze czynili. My, starsi, mamy możliwość ożywiać w sobie te dary na każdej Mszy Świętej, a wy dzisiaj otrzymujecie je po to, abyście byli młodzieżą mądrzejszą i lepszą.

Na koniec proszę was, abyście po tym bierzmowaniu pamiętali, że Pan Jezus liczy na was jako na świadków, jako na swoich rycerzy. Aby być świadkiem Pana Jezusa, trzeba przychodzić na Mszę Świętą. Nie raz w miesiącu, nie kilka razy w roku, ale w każdą niedzielę. Każda niedziela jest bowiem dniem świętym i przypomina nam zmartwychwstanie Pana Jezusa. Nigdy nie tracimy, jeśli uczestniczymy w Eucharystii. Kiedy przychodzisz na Mszę Świętą, odnawiają się w tobie wszystkie dary Ducha Świętego i wracasz do domu bogatszy duchowo. Pamiętajcie, jeśli chcecie przemienić się w ludzi mądrzejszych i lepszych, jest wam potrzebne to ciągłe przyjmowanie darów Ducha Świętego. Amen.

# Chrystusowy ogień i rozłam

***Świdnica, 24 października 2013 r.***

*Msza św. na rozpoczęcie sesji popularnonaukowej:*
*„Nowa ewangelizacja – a nauczanie społeczne Kościoła"*
*Katedra pw. św. św. Stanisława i Wacława*

## 1. Realizm Bożego słowa – czas grzechu i czas łaski

Ilekroć słuchamy słowa Bożego i rzetelnie je kontemplujemy i odnosimy do naszego życia, zauważamy niechybnie, że zawsze jest ono bardzo realistyczne. Tak jest również z czytanymi dzisiaj fragmentami Pisma Świętego, mimo że możemy być zaskoczeni niektórymi sformułowaniami Chrystusa. Najpierw zwróćmy uwagę na tekst św. Pawła, który zawiera prawdę o naszym życiu. Mówi bowiem o tym, że w naszym życiu jest czas popełniania grzechów i czas zabiegania o świętość. Apostoł pisał do Rzymian: „Jak oddawaliście członki wasze na służbę nieczystości i nieprawości, pogrążając się w nieprawość, tak teraz wydajcie członki wasze na służbę sprawiedliwości, dla uświęcenia […] Teraz zaś, po wyzwoleniu z grzechu i od-

daniu się na służbę Bogu, jako owoc zbieracie uświęcenie" (Rz 6,19b.22). Życie potwierdza prawidłowość, że grzech, zwłaszcza powtarzany przez jakiś czas, staje się dla człowieka ciężarem. Ci mają szczęście, którzy jak najszybciej – przy pomocy łaski Bożej – wychodzą z krainy grzechu, którzy doznają wyzwolenia z niego i wchodzą na drogę umacniania się przyjaźni z Bogiem i starania się o świętość.

Aby mógł dokonać się w nas taki proces, trzeba przyjąć program Chrystusa zawarty w słowach dzisiejszej ewangelii.

## 2. Chrystusowy ogień i rozłam

„Przyszedłem ogień rzucić na ziemię i jakże bardzo pragnę, żeby on już zapłonął! […] Czy myślicie, że przyszedłem dać ziemi pokój? Nie, powiadam wam, lecz rozłam" (Łk 12,49.51). Słowa te są dla wielu zaskoczeniem. Co mogą one oznaczać? O jaki ogień tu chodzi, o jaki rozłam? Chodzi tu o ogień Boży, ogień Ducha Świętego, którym trzeba wypalać zło w sobie i w świecie, dzięki któremu trzeba urzeczywistniać miłość na ziemi. Nie jest przypadkiem, że w Dzień Pięćdziesiątnicy Duch Święty zstąpił na uczniów w postaci ognistych języków. Ogień Ducha Świętego wypalił w Apostołach zwątpienie, strach i bierność, a zapalił w nich ogień entuzjazmu do głoszenia nauki Chrystusa, ogień miłości do naśladowania Chrystusa w służbie drugim ludziom, ogień składania świadectwa o Chrystusie.

Jesteśmy wezwani do walki ze złem. Wielu tę walkę prowadziło i stawało się znakiem sprzeciwu. Sam Chrystus stał się znakiem sprzeciwu, stał się powodem rozłamu wśród ludzi. Podzielił ludzkość na dwa obozy. Jednych zafascynował i uszczęśliwił, dla innych stał się znakiem sprzeciwu. Sprawdziły się słowa Symeona wypowiedziane w czasie Ofiarowania: „Oto Ten przeznaczony jest na upadek i na powstanie wielu w Izraelu, i na znak, któremu sprzeciwiać się będą" (Łk, 2,34). Taki kontrowersyjny Jezus wszedł w historię. Taki idzie przez wieki w dziejach Kościoła. Jedni Go uwielbiają i w Jego imię tworzą wielkie dzieła. Inni Go nienawidzą. Jest im niepotrzebny, jest dla

nich szkodliwy. Jest intruzem, bo często to, co głosił, sprzeciwia się ich osobistym interesom. Nauka Chrystusa i jej zasady stoją na poprzek tym, którzy chcą urządzać świat bez Boga.

Także dzisiaj są ludzie, którzy na wzór Chrystusa walczą ze złem i zmieniają świat na lepszy, żyjąc według Ewangelii. Ale są i tacy, którzy walczą z Chrystusem, którzy chcą obalić świat oparty na Bożym prawie, chcą obalić dotychczasowy model rodziny, małżeństwa i zaprowadzić nową moralność. Chcą odrzucić to, co dotąd było normą dla wszystkich, a to, co dotąd było dewiacją, patologią, chcą zalegalizować i uznać za obowiązującą normę.

Za kim się opowiadamy? Jeśli za Chrystusem i Kościołem, to stoi przed nami program działania na dwóch frontach. Z jednej strony powinniśmy prowadzić walkę ze złem, które jest w nas. Nie miał racji Jean Jacques Rousseau, gdy mówił, że człowiek rodzi się z natury dobry i dopiero społeczeństwo człowieka psuje. Zło bowiem od początku jest zagnieżdżone w człowieku. Trzeba brać z nim rozłam, trzeba wypalać je ogniem Ducha Świętego. Diabeł od początku świata prowadzi walkę z Panem Bogiem, a miejscem tej walki jest przede wszystkim ludzkie serce. Ważne jest to, komu pozwolimy się kierować, komu damy posłuch: czy Chrystusowi, który podczas chrztu uczynił w nas mieszkanie dla Ducha Świętego, czy duchowi złemu, który ma do nas dostęp i walczy o nas, byśmy przyjęli jego filozofię życia. Drodzy bracia i siostry, pozwólmy Bogu w nas zwyciężać. Nie jest to łatwe. Trzeba mieć w sobie ogień Boży. Jezus nie przyszedł pobłażliwie poklepywać nas po ramieniu za wszystko, co robimy w życiu. Nie wszystko w nas aprobuje. Wzywa do walki, do niepokoju o Jego życie w nas.

Drugie pole naszego działania to walka ze złem, które jest w świecie. Nie można zła akceptować. Nie ma kompromisu, nie ma ustępstw, gdy toczy się walka o prawdę, o dobro, o piękno. Zło trzeba nazywać złem. Ta walka toczy się dzisiaj w mediach. Doświadczamy na co dzień, jak ośmiesza się, a nawet niszczy świadków prawdy Chrystusa. Niektórzy chrześcijanie nie chcą – jak mówią – robić sobie wrogów, dlatego milczą Nie

mają odwagi powiedzieć swoim bliskim, że coś robią źle. I to jest nieuczciwe, nieewangeliczne. Już Arystoteles powiedział: „Amicus mihi Plato, sed magis amica veritas" – „Przyjacielem moim jest Platon, ale większym przyjacielem jest prawda". Niestety, chcąc pozostać przy prawdzie, przy dobru, musimy był w rozłamie z tymi, którzy nie słuchają Pana Boga.

## 3. Nowa ewangelizacja a nauczanie społeczne Kościoła

Moi drodzy, Kościół od czasu Soboru mówi o nowej ewangelizacji. Wyraźnie wprowadził ten wątek w życie Kościoła Jan Paweł II. Papież wyjaśniał nam, że w nowej ewangelizacji nie chodzi o jakąś nową doktrynę, nową ewangelię, ale o nowy zapał, o nową energię w głoszeniu Ewangelii, o nowe metody, nowe sposoby docierania z Ewangelią do współczesnego człowieka. Dzisiaj dodajemy, że w nowej ewangelizacji chodzi także o pozyskanie tych, którzy odeszli od praktyk religijnych, od modlitwy, od Eucharystii, od sakramentu pokuty. Szuka się sposobów, by obudzić w nich życie wiary, życie modlitwy.

Podziwiamy Ojca Świętego Franciszka, który zdołał przybliżyć do Kościoła wielu obojętnych chrześcijan. Iluż nowych ludzi przyciągnął na plac św. Piotra: na audiencje środowe, na niedzielną modlitwę *Anioł Pański*. Trzeba nam postawić sobie pytanie, czy w Roku Wiary udało się nam kogoś odzyskać dla Chrystusa.

Czas nowej ewangelizacji trwa. W dziele tym bardzo pomocna jest społeczna nauka Kościoła, która może być pomostem docierania do ludzi oddalonych od centrum życia Kościoła. Dobrze zatem, że kontynuujemy refleksję z dziedziny nauczania społecznego Kościoła.

Módlmy się podczas tej Eucharystii o ogień Ducha Świętego dla nas i dla wszystkich chrześcijan, żebyśmy stawali się coraz lepszymi, odważniejszymi i pokorniejszymi świadkami Chrystusa. Amen.

# Wezwani do nawracania się

***Wałbrzych, 26 października 2013 r.***

*Msza św. podczas IX Wałbrzyskiego Przeglądu Piosenki Chrześcijańskiej „Pozytywne Granie”*
*Sala OSiR*

## Wstęp

Czcigodni i drodzy bracia kapłani, szanowni samorządowcy,
Czcigodni rodzice, nauczyciele, wychowawcy,
Kochane dzieci i droga młodzieży,
Wszystkie drogie zespoły śpiewacze i instrumentalne,
Umiłowani w Panu bracia i siostry!

Klarowny jest temat dzisiejszej ewangelii: wezwanie do nawrócenia. W ramach tego tematu rozważymy trzy wątki: powszechność wezwania do nawrócenia, z czego mamy się nawracać?, aktualne wydarzenia wezwaniem do nawrócenia.

## 1. Powszechność wezwania do nawracania się

Jezus powiedział dzisiaj w ewangelii: „Czyż myślicie, że ci Galilejczycy [których krew Piłat zmieszał z krwią ofiar] byli większymi grzesznikami niż inni mieszkańcy Galilei, że to ucierpieli? Bynajmniej, powiadam wam; lecz jeśli się nie nawrócicie, wszyscy podobnie zginiecie. Albo myślicie, że owych osiemnastu, na których zwaliła się wieża w Siloam i zabiła ich, było większymi winowajcami niż inni mieszkańcy Jerozolimy? Bynajmniej, powiadam wam: lecz jeśli się nie nawrócicie, wszyscy tak samo zginiecie” (Łk 13,2-5).

Wezwanie do nawrócenia Jezus skierował do wszystkich ludzi. Niektórzy ludzie, może i wielu z nas, uważa, że to wezwanie do nawrócenia nas nie dotyczy i odnosi się jedynie do wielkich grzeszników. To wielcy złodzieje, bandyci, krzywdziciele, ateiści winni się nawrócić, ale my, ale ja? Owszem, pomodlę się o ich nawrócenie, ale te słowa nie są skierowane do

mnie. Przecież nikogo nie zabiłem, nie okradłem, nie oszukałem. Zwróćmy uwagę, że Pan Jezus dwa razy powtórzył słowo „wszyscy": „wszyscy podobnie zginiecie". A więc wszyscy potrzebujemy nawrócenia: wszyscy i zawsze.

Pomyślmy o ludziach, z którymi żyjemy, i zapytajmy: Czy nasi znajomi, którzy utracili wiarę i zagubili się duchowo, byli większymi grzesznikami niż my? Bynajmniej – mówi dzisiaj Pan Jezus – lecz jeśli się nie nawrócicie i nie będziecie się duchowo odnawiali, was może spotkać to samo. Albo też czy nasze koleżanki, nasi koledzy, którzy wpadli w nałogi i przestali uczęszczać do kościoła, przestali przystępować do sakramentów świętych, byli większymi grzesznikami niż my? Bynajmniej – mówi Chrystus – lecz jeśli nie będziecie słuchać Pana Boga i Kościoła, was może spotkać to samo. Albo też czy ci wszyscy, których małżeństwa się rozpadły, byli większymi grzesznikami niż my? Bynajmniej – usłyszymy głos Pana Jezusa – lecz jeśli nie będziecie odnawiali waszej miłości małżeńskiej i waszej wspólnoty duchowej, z waszym małżeństwem może stać się podobnie.

Czujmy się zatem wszyscy adresatami Chrystusowego wezwania do nawrócenia.

## 2. Z czego winniśmy się nawracać?

Najpierw powinniśmy się nawracać z grzechów, które oddalają nas od Boga. Święty Jan Ewangelista uczy: „Jeżeli mówimy, że nie mamy grzechu, to samych siebie oszukujemy" (1 J 1,8). Z każdego grzechu trzeba się nawracać, a więc nie tylko z grzechu ciężkiego, ale także z grzechów lekkich, a nawet z niedoskonałości. Chrystus bardzo ceni wierność w rzeczach małych, nagradzając je wielkimi. Kto lekceważy grzechy małe, lekkie, powoli może wpaść w grzechy ciężkie.

Po drugie – jako chrześcijanie winniśmy się nawracać z tego, co dobre, na to, co lepsze. Wtedy dopiero jest możliwy duchowy wzrost, stawanie się lepszym. Wtedy na drzewie naszego życia pojawiają się dorodniejsze i liczniejsze owoce. Przypowieść

Pana Jezusa o drzewie figowym i ogrodniku przypomina nam o naszym powołaniu do owocowania. Z drzewa naszego życia nasi bliscy winni smakować dobre owoce, czyli powinni ubogacać się i cieszyć naszymi dobrymi uczynkami.

## 3. Aktualne wydarzenia wezwaniem do refleksji i nawrócenia

Bóg wzywa nas do nawrócenia nie tylko przez słowa Pisma Świętego, które są często przypominane. Bóg przemawia do nas także przez wydarzenia, które rozgrywają się na naszych oczach. Te Boże ostrzeżenia trwają, są powtarzane. Trzeba być ślepcem, żeby ich nie zauważyć w swoim życiu.

Kiedy ogromny, luksusowy statek Titanic wyruszał w 1912 roku w swój pierwszy rejs do Nowego Jorku, nikt nie mógł przypuszczać, że będzie to jego ostatni rejs – rejs do krainy śmierci. W dzień poprzedzający katastrofę kapitan został powiadomiony o płynących niebezpiecznych górach lodowych, jednak ze złością odrzucił przestrogę. Kilka godzin później nastąpiło zderzenie statku z ogromną bryłą lodu i Titanic zaczął tonąć. Ocean pochłonął okręt i tysiąc pięciuset pasażerów.

Na drodze naszego życia otrzymujemy od Boga wiele znaków ostrzegawczych. Czy jesteśmy wrażliwi na te ostrzeżenia?

## Zakończenie

Powtórzmy na zakończenie jeszcze raz słowa Pana Jezusa: „Lecz jeśli się nie nawrócicie, wszyscy podobnie zginiecie" (Łk 13,3). Módlmy się w tej Eucharystii o łaskę nawracania się. Niech Pan Jezus przemieni nasze życie – takie, jakie ono jest – w życie lepsze, owocniejsze. Amen.

# Św. Maksymilian i bł. Matka Zofia Czeska – niebiescy wspomożyciele honorowych dawców krwi

***Wałbrzych, 26 października 2013 r.***

*Msza św. z wprowadzeniem do świątyni relikwii św. Maksymiliana i bł. Matki Zofii Czeskiej*
*Kolegiata pw. Świętych Aniołów Stróżów*

## Wstęp

W dzisiejszej homilii połączymy wątek biblijno-liturgiczny, związany z ogłoszonym słowem Bożym, z wątkiem wprowadzenia relikwii św. Maksymiliana i bł. Matki Zofii Czeskiej.

## 1. Faryzeusz i celnik na modlitwie przed Bogiem

W odczytanej przed chwilą ewangelii Chrystus wygłasza przypowieść o dwóch diametralnie różnych ludziach: o pysznym faryzeuszu i pokornym celniku. Przypowieść ukazuje ich w relacji do Boga, w sytuacji modlitwy. Pierwszy jest z siebie zadowolony, chwali się przed Bogiem swoimi dokonaniami. Celnik natomiast ma poczucie swoich grzechów, win i pokornie prosi o przebaczenie. W centrum modlitwy faryzeusza jest jego „ja": „Boże, dziękuję Ci, że nie jestem jak inni ludzie, zdziercy, oszuści, cudzołożnicy, albo jak i ten celnik. Poszczę dwa razy w tygodniu, daję dziesięcinę ze wszystkiego, co nabywam" (Łk 18,11-12). W modlitwie celnika centralne miejsce zajmuje Bóg: „Boże, miej litość dla mnie, grzesznika" (Łk 18,13b). W pierwszym przypadku protagonistą zbawienia jest człowiek, w drugim – Bóg.

U obydwu bohaterów przypowieści dają się zauważyć różne punkty odniesienia. Faryzeusz jest człowiekiem Prawa Starego Testamentu, celnik reprezentuje ducha Ewangelii. Faryzeusz traktuje dobre uczynki jako przyczynę usprawiedliwienia, podczas gdy są one tylko jego efektem. W postawie faryzeusza

Bóg traktowany jest jako dłużnik, który winien odwdzięczyć się człowiekowi za spełnione dobre uczynki. Funkcjonuje tu logika: muszę robić to, a unikać tego, aby się zbawić, będę zachowywał przepisy, aby ludzie mnie cenili i chwalili, abym uchodzi» w oczach Boga i ludzi za sprawiedliwego. W postawie celnika widać inną logikę: chcę kochać i kocham, albowiem zostałem pokochany. Człowiek tego pokroju wie, że zbawienie jest darem Bożym, niczym niezasłużonym, nienależnym, ale udzielanym mu z nieprzebranego miłosierdzia Boga. Człowiek ten podejmuje dobre działanie, poświęca się, daje siebie, nie po to jednak, by coś zyskać, otrzymać, ale w odpowiedzi na doznaną miłość. Nie ma tu faryzejskiej logiki: daję ci, abyś mi oddał; jest logika Ewangelii: daję ci, ponieważ ty pierwszy mnie obdarowałeś, ponieważ cię kocham. Jest tu postępowanie według ewangelicznego zapisu: „My miłujemy [Boga], ponieważ Bóg sam pierwszy nas umiłował" (1 J 4,19). Miłość człowieka jest więc odpowiedzią na miłość Boga, a dokładniej – wiara w miłość Boga do człowieka przechodzi w miłość do Boga i człowieka, przechodzi w dobre uczynki. Człowiek o takiej postawie mówi sobie: czynię to, czynię tak, bo mnie pierwszy ukochałeś, czynię, bo Cię kocham.

Chrystus kończy opowiadanie stwierdzeniem: „Powiadam wam: Ten odszedł do domu usprawiedliwiony, nie tamten" (Łk 18,14a) i konkluduje: „Każdy bowiem, kto się wywyższa, będzie poniżony, a kto się uniża, będzie wywyższony" (Łk 18,14b). Wywyższający się pyszny faryzeusz zostaje poniżony i odchodzi do domu nieusprawiedliwiony. Natomiast uniżający się pokorny celnik doznaje wywyższenia i wraca do domu usprawiedliwiony.

## 2. Święty Maksymilian i bł. Matka Zofia Czeska – wzorami pokory i poświęcenia

Szukamy ludzi, którzy reprezentują postawę celnika, postawę człowieka pokornego. Jest ich wielu w gronie niebieskich przyjaciół Pana Boga. Dziś spoglądamy na św. Maksymiliana

i bł. Matkę Zofię Czeską. Święty Maksymilian jest patronem honorowych dawców krwi. Zawsze był pokorny i przez całe życie głosił chwałę Pana Boga i Maryi Niepokalanej. Żył nie dla siebie, ale dla drugich. W obozie pokazał, kim naprawdę jest, gdy poszedł na śmierć za ojca rodziny. Jest wzorem poświęcenia dla drugich.

Błogosławiona Matka Zofia Czeska (1584–1650) żyła po Soborze Trydenckim, w burzliwym siedemnastym wieku. Już w młodości doszła do przekonania, że życie ludzkie ma sens i nabiera rumieńców, gdy ofiaruje się je drugim, na wzór Pana Jezusa i Matki Najświętszej. Wrażliwa na działanie łaski Bożej, kierując się miłością Boga i troską o zbawienie dusz ludzkich, w latach 1621–1627 utworzyła we własnym domu, przy ulicy Szpitalnej w Krakowie, szkołę żeńską wraz z internatem dla sierot i ubogich dziewcząt. Miejsce to zostało nazwane Domem Panieńskim Ofiarowania Najświętszej Maryi Panny. Zofia Czeska powołała do życia Zgromadzenie Sióstr Prezentek, aby służyło potrzebującym ubogim dziewczętom. Mamy tu także przykład wielkiego poświęcenia dla drugich.

## 3. Po której stronie jesteśmy?

Mając w pamięci dzisiejszą przypowieść, przywoławszy z niebios dwie święte postaci, pytamy siebie: A co z nami? Do kogo jesteśmy podobni: do ewangelicznego faryzeusza czy do celnika? Co mamy w sobie ze wspomnianych świętych? Jesteśmy z pewnością podobni do celnika, gdy przyznajemy się do naszych grzechów, zwłaszcza wtedy, gdy przychodzimy do konfesjonału, gdy gryzie nas sumienie. Jednakże jest w nas też sporo z postawy faryzeusza, gdyż uważamy się też za sprawiedliwych, gdyż lubimy chwalić się przed ludźmi, a denerwujemy się i smucimy, gdy ktoś nas skrytykuje. Jak zachowamy się dziś po wysłuchaniu słowa Bożego? Co mamy zrobić, jak mamy się zachować, abyśmy mogli dziś wrócić do domu naprawdę usprawiedliwieni, czując na sobie – jak celnik – miłujące spojrzenie Boga? Zdobądźmy się na pokorę wobec

Boga. Nie przechwalajmy się tym, co dokonaliśmy. Niech wzrasta nasza pokora. Znana współczesna myślicielka Simone Weil powiedziała kiedyś: „Na tym świecie tylko ludzie, którzy osunęli się w głębię najniższego stopnia pokory, mogą faktycznie mówić prawdę". Zdejmujmy z patrzenia na siebie różowe okulary i patrzmy na siebie w prawdzie, a na Pana Boga patrzmy z miłością i wdzięcznością. Popierajmy honorowych dawców krwi, którzy bezinteresownie dzielą się skarbem swojej krwi z ludźmi, dla których krew jest życiowym ratunkiem. Amen.

# W pokorze przed Bogiem i z troską o człowieka

***Mrowiny, 27 października 2013 r.***

*Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania*
*Kościół pw. Matki Bożej Królowej Polski*

## 1. Celnik czy faryzeusz?

Tak się złożyło, że dzisiaj, kiedy będzie udzielany sakrament bierzmowania, wysłuchaliśmy kolejnej przypowieści Pana Jezusa. Tym razem jest to przypowieść o dwóch ludziach: o faryzeuszu i o celniku, którzy przyszli do świątyni, by się modlić. W pierwszym zdaniu dzisiejszej ewangelii Ewangelista podaje nam powód, dlaczego Pan Jezus wygłasza do ludzi taką właśnie przypowieść. Otóż Jezus skierował tę przypowieść do tych, co ufali sobie, że są sprawiedliwi, a innymi pogardzali. Opowiedział zatem tę przypowieść, bo widział ludzi, którzy uważali się za sprawiedliwych i – co więcej – pogardzali drugimi. Przedstawicielem tych, którzy uważali się za sprawiedliwych i pogardzali drugimi, jest faryzeusz, natomiast reprezentantem ludzi, którymi pogardzano, ale którzy w oczach Bożych zyskują usprawiedliwienie, jest celnik.

Moi drodzy, mamy ukazane dwie postawy ludzi, z którymi powinniśmy skonfrontować własną postawę. Powinniśmy także

odpowiedzieć sobie na pytanie, co mamy z faryzeusza, a co mamy z celnika. Najpierw zauważmy, że w postawie faryzeusza nie wszystko było złe. To, że pościł, dawał jałmużnę, modlił się, nie był złodziejem, nie był oszustem, nie był cudzołożnikiem – to wszystko jest w porządku, to jest na jego plus. A jaki jest minus? Przechwalał się tym wszystkim, uważał się za lepszego od celnika i był zadowolony z siebie – a to nie podobało się Panu Bogu. Co natomiast mogło nie podobać się Panu Bogu i ludziom w postawie celnika? To, że być może był człowiekiem, który oszukiwał jako celnik, brał za duże opłaty od ludzi, którzy przechodzili przez granicę, był niesprawiedliwy. To mogło być w jego postawie naganne. A co Panu Bogu podobało się u celnika? To, że stanął w świątyni przed Panem Bogiem i miał poczucie winy, nie był z siebie zadowolony, bo miał świadomość, że niekiedy żyje źle, i dlatego mówił: „Boże, miej litość dla mnie, grzesznika" (Łk 18,13c). Panu Bogu spodobało się, że potrafił się ukorzyć, przyznać do swego niecnego życia i poprosić o przebaczenie: „Boże, miej litość dla mnie, grzesznika" (Łk 18,13c). Pan Jezus mówi, że ten właśnie celnik odszedł do domu usprawiedliwiony, a nie tamten faryzeusz.

„Każdy bowiem, kto się wywyższa, będzie poniżony, a kto się uniża, będzie wywyższony" (Łk 18,14b) – to bardzo ważne pouczenie dla nas wszystkich, i dla dorosłych, i dla młodzieży, która dzisiaj otrzymuje dary Ducha Świętego. Te słowa zachęcają nas, byśmy patrzyli na siebie w prawdzie, byśmy patrzyli na siebie samych nie oczami faryzeusza, lecz oczami celnika. Ludzie – i młodsi, i starsi – którzy mówią: „ja jestem całkowicie w porządku, jestem z siebie totalnie zadowolony", nie przyjmują właściwej postawy. Nikt z nas nie jest bowiem doskonały i trzeba dostrzegać u siebie nie tylko pozytywne przymioty, ale także swoje czyny złe, które w języku religijnym nazywamy grzechami. A zatem trzeba unikać dwóch skrajności. Pierwsza skrajność to totalne zadowolenie z siebie, powtarzanie: „jestem w porządku, nie mam sobie nic do zarzucenia". Jeśli ktoś tak mówi, jest wielkim kłamcą. Druga niebezpieczna skrajność to nienawidzenie siebie i powtarzanie: „nienawidzę siebie,

bo wszystko we mnie jest złe, niczego dobrego nie potrafię". W takiej postawie młody czy stary człowiek ciągle jest zgorzkniały, ciągle jest z siebie niezadowolony. Musimy unikać takich skrajności, które czasem nam zagrażają.

Moi drodzy, godna naśladowania jest postawa celnika, a więc przyznanie się do grzechu i pójście z tym grzechem do Pana Boga. Nikt z ludzi nie ma takiej mocy, żeby nas z grzechu uwolnić. Tylko Pan jest Tym, kto odpuszcza grzechy. Dlatego celnik przyszedł do świątyni i mając świadomość grzechu, mówił: „Boże, miej litość dla mnie, grzesznika" (Łk 18,13c) i został usprawiedliwiony, oczyszczony z grzechów.

Moi drodzy, przed paroma tygodniami, w czasie wakacji, Ojciec Święty Franciszek udzielił wywiadu dziennikarzowi jezuickiego pisma „Civiltà Cattolica". Wiemy, że Papież jest przedstawicielem tego zgromadzenia, że był kapłanem jako jezuita. Kiedy dziennikarz zapytał go, za kogo się uważa, kiedy zapytał o podstawową postawę w jego życiu – Ojciec Święty odpowiedział: „Jestem grzesznikiem, jestem pierwszym grzesznikiem w Kościele". Nie powiedział, że jest następcą św. Piotra, że kieruje Kościołem – co też jest prawdą, ale powiedział inną prawdę, którą czasem trudno nam wyznać: „jestem pierwszym grzesznikiem". Upodobnił się zatem do celnika, chociaż wiemy, że Papież z pewnością nie ma na sumieniu jakichś wielkich grzechów, bo stara się być dobrym, podobnym do Pana Jezusa. Wie jednak, że jeszcze dużo mu brakuje do pełnej doskonałości – do doskonałości, którą cechował się Pan Jezus i którą nam zadał. Wszystkim nam daleko jeszcze do tego ideału i Papież też uważa, że daleko mu do doskonałości, dlatego powiedział, że jest pierwszym grzesznikiem.

## 2. Duch Święty uzdalnia do realnej oceny i umiłowania Bożych przykazań

Droga młodzieży, żeby przyjąć taką postawę, żeby tak myśleć, tak na siebie patrzeć, a równocześnie patrzeć na drugich nie z pogardą, ale z miłością, trzeba mieć dary Ducha Świętego.

My bowiem z natury jesteśmy pyszni, samolubni, nie potrafimy patrzeć na siebie obiektywnie, zakładamy sobie różowe okulary. Jest nam potrzebne światło Ducha Świętego, żeby widzieć siebie i drugich w prawdzie, bo nasz duch ludzki jest ograniczony. Nie wszystko wiemy, nie na wszystkim się znamy, mamy kłopoty z wyborem dobra. Nawet jeśli widzimy, że coś jest dobre, a coś złe, to nierzadko nie wybieramy dobra, tylko akurat zło, bo jakaś siła nakłania nas do pójścia za złem, a nie za dobrem. Żeby było inaczej, żebyśmy byli zdolni do wyboru dobra, żebyśmy tęsknili za prawdą, w prawdzie widzieli świat i w prawdzie żyli, jest nam potrzebna moc, światło Ducha Świętego. Nasz duch, w którym wierzymy, w którym poznajemy, w którym kochamy, jest za słaby i dlatego jest nam potrzebna moc Ducha Świętego.

Droga młodzieży, w dzisiejszej kolekcie mszalnej modliliśmy się: „Wszechmogący, wieczny Boże, pomnóż w nas wiarę, nadzieję i miłość i daj nam ukochać Twoje przykazania". Tę bardzo ważną prośbę trzeba nam w życiu często powtarzać, bo ciągle brakuje nam i wiary, i nadziei, i miłości. Człowiek bierzmowany otrzymuje dary Ducha Świętego, by mocniej wierzyć i mieć nadzieję, że z każdego zła można wyjść, bo Pan Bóg jest dobry i podaje nam rękę. Pan Bóg dochowuje obietnic – co obieca, to daje. On także uzdalnia nas do miłowania, do tego, byśmy nie myśleli tylko o sobie, nie byli zadowoleni tylko z siebie, nie pogardzali drugimi, ale dla drugich żyli, dla drugich stawali się darami. To wszystko od Boga. Dlatego bardzo potrzebna jest modlitwa: „Wszechmogący, wieczny Boże, pomnóż w nas wiarę, nadzieję i miłość i daj nam ukochać Twoje przykazania", żebyśmy wiedzieli, że warto słuchać Pana Boga i zachowywać Jego przykazania, bo wtedy wygrywamy życie doczesne i życie wieczne. Dzisiaj będziemy się modlić o to, byście w młodym wieku, w wiośnie waszego życia byli otwarci na działanie Ducha Świętego, byście nie dali się sprowadzić na manowce.

Tydzień temu, w niedzielę 20 października, liczono ludzi obecnych w kościele. Raz w roku liczymy, ile osób spośród mieszkańców każdej parafii uczestniczy we Mszy Świętej. Nie

znamy jeszcze dokładnych wyników tegorocznego liczenia, ale po rozmowie z niektórymi księżmi jesteśmy zmartwieni, bo liczba uczestników niedzielnej Eucharystii wynosi około dwudziestu procent wszystkich mieszkańców parafii i nie powiększa się w stosunku do lat poprzednich. Patrzymy na Rzym – na placu św. Piotra, na audiencjach u Ojca Świętego, na niedzielnej modlitwie *Anioł Pański* jest o wiele więcej ludzi, niż było dawniej, a u nas w Roku Wiary nie przybyło wiernych w kościele, a powinno przybyć. To bardzo nas martwi. W tej sytuacji musimy odpowiedzieć sobie na ważne pytania: Jak apostołujemy? Kogo przyprowadziliśmy z naszych znajomych do kościoła? Mamy przecież koleżanki, kolegów, sąsiadów i często jakoś nas nie obchodzi, że oni się zagniewali czy w wyniku zaniedbania przestali przychodzić na Mszę Świętą, która jest dla nas wielkim skarbem. Pomyślmy, może to nasze apostołowanie, nasze świadectwo, że warto być przyjacielem Pana Jezusa, jest jeszcze zbyt słabe. To jest wezwanie dla nas wszystkich – i dla młodych, i dla starszych – byśmy byli świadkami Pana Jezusa, byśmy pokazywali ludziom, że warto wierzyć, warto mieć nadzieję, warto miłować, warto być przyjacielem Pana Jezusa. Dzisiaj będziemy się modlić, żeby tak było w życiu naszej młodzieży, a także w życiu nas, dorosłych. Amen.

# Dźwiganie życiowego krzyża prawdziwym naśladowaniem Chrystusa

***Szalejów Dolny, 30 października 2013 r.***

*Msza św. podczas wizytacji kanonicznej parafii*
*Kościół pw. św. Marii Magdaleny*

## 1. Chwała Bogu w niebie i na ziemi

Przed Mszą Świętą zabrzmiała znana pieśń, którą zwykle śpiewamy Panu Bogu w godzinach porannych, zaczynająca się od słów: „Kiedy ranne wstają zorze". W czwartej zwrotce tej pieśni były słowa: „Wielu snem śmierci upadli, co się wczoraj spać pokładli. My się jeszcze obudzili, byśmy Cię, Boże, chwalili". Obudziliśmy się dzisiaj rano, przybyliśmy do świątyni i tutaj oddajemy Bogu chwałę. Pan Bóg jest bowiem Tym, komu należy się chwała. On stworzył nas z miłości, bo przecież mogło nas nie być, a jesteśmy. Wiemy też, że nasza przyszłość jest w Bogu. Papież Benedykt XVI często powtarzał: „Gdzie jest Bóg, tam jest przyszłość". Nasza przyszłość jest w Bogu. Wiemy, że na ziemi nie będziemy żyć wiecznie. Żyjemy zwykle kilkadziesiąt lat i potem kończy się nasze życie ziemskie. Jednak nasze życie nie kończy się zupełnie, tylko się zmienia. Przechodzimy – jak pięknie powiedział Jan Paweł II – z życia do życia. Przechodzimy z życia ziemskiego do życia wiecznego i w życiu wiecznym będziemy Panu Bogu oddawać chwałę już zawsze, i będziemy szczęśliwi z przebywania z Bogiem na wieczność twarzą w twarz.

W dzisiejszej ewangelii słyszeliśmy, że pewien człowiek zapytał Jezusa, czy tylko nieliczni będą zbawieni. Był ciekawy, czy wszyscy ludzie, którzy żyją na ziemi, dostąpią zbawienia. Jak słyszeliśmy, Pan Jezus nie dał bezpośredniej odpowiedzi na to pytanie. Powiedział: „Wchodźcie przez ciasną bramę. Bo szeroka jest brama i przestronna ta droga, która prowadzi do zguby" (Mt 7,13). Wchodźcie przez ciasne drzwi. Jezus chciał nam przypomnieć, że do nieba wejdą ci, którzy tu, na ziemi,

wypełniają wolę Bożą, czasem bardzo trudną. Ci, którzy na ziemi cierpią, poświęcają się i służą innym, na pewno trafią do szczęśliwej wieczności. To przypomnienie jest bardzo ważne, abyśmy podejmowali każdą drogę życia, która prowadzi do Pana Boga, do wieczności, a ona często jest usłana cierpieniem.

## 2. Modlitwa źródłem siły do dźwigania codziennego krzyża

Przedwczoraj byłem aż w Toruniu na uroczystości inauguracji roku akademickiego 2013/2014 w Wyższej Szkole Kultury Społecznej i Medialnej. To jest szkoła, którą dwanaście lat temu założył o. Tadeusz Rydzyk, założyciel Radia Maryja. Przyjechało wielu gości. Z Rzymu przyleciał współpracownik Ojca Świętego abp Claudio Maria Celli, który zajmuje się katolickimi środkami komunikacji społecznej, czyli mediami – telewizją, radiem, prasą. Przewodniczył Mszy Świętej i wygłosił ładny wykład inauguracyjny. W homilii mówił o tym, jak ważna jest modlitwa, czyli rozmawianie z Bogiem na co dzień. Widzimy dzisiaj, że wielu ludzi zapomina o Bogu i żyją tak, jakby Pana Boga nie było. Popatrzcie na waszych sąsiadów. Z pewnością nie wszyscy chodzą do kościoła na Mszę Świętą, nie wszyscy się modlą. Na naszych terenach tylko dwadzieścia procent ludzi przychodzi na niedzielną Mszę Świętą. To jest niepokojące. Naszym zadaniem jest nie tylko pielęgnować naszą więź z Panem Bogiem, ale także innych przyprowadzać do Pana Boga i zachęcać, aby się modlili. Wszystko inne przeminie.

Pięć lat temu byliśmy tu razem na wizytacji. Przybyło nam lat życia i już nie wszyscy są z nami dzisiaj. Wszyscy idziemy w kierunku wieczności i chodzi o to, abyśmy zmierzając w tamtą stronę, modlili się i pamiętali o Panu Bogu, Jemu powierzali różne sprawy naszego życia i wypełniali każdą wolę Bożą. Na naszej drodze życia są choroby, są cierpienia. Iluż ludzi przychodzi do księży z prośbą o to, aby modlili się o zdrowie, o szczęśliwą operację. Te doświadczenia spotykają nas wszystkich i trzeba godnie je przyjąć. Pan Jezus powiedział:

„Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje" (Mt 16,24; por. Mk 8,34; Łk 9,23). Wiem, że macie swoje krzyże, każdy z nas ma. Dlatego przychodzimy na modlitwę, Panu Bogu ofiarujemy na ołtarzu Eucharystię – ofiarę Pana Jezusa, która uobecnia się wśród nas – i prosimy, abyśmy potrafili nieść te nasze krzyże, byśmy wytrwali do końca. Gdy tutaj przybyłem, zobaczyłem panią na wózku, którą córka przywiozła, by była z nami na modlitwie. Także jej mąż jest tu obecny. Ileż macie takich cierpiących wśród was. Przyjdzie też taka chwila, kiedy trzeba będzie umrzeć, przejść z jednego życia do drugiego.

Za kilka dni będziemy obchodzić uroczystość Wszystkich Świętych. Będziemy patrzeć ku niebu, gdzie są przyjaciele Pana Boga, ale także pójdziemy na cmentarz, aby pomóc tym, którzy jeszcze się oczyszczają, aby złożyć dar modlitwy za nich. Kiedyś inni będą się modlić za nas i będziemy szczęśliwi, jeśli tacy się znajdą. Bo po śmierci człowiek sam już nie może sobie pomóc. Kiedy żyje, to może się poprawić, może pokutować, może się nawrócić, Pana Boga przepraszać, ale gdy umrze, to może liczyć tylko na innych, którzy będą za niego się modlić. Mogą mu pomóc tylko mieszkańcy ziemi, bliscy, znajomi.

Będziemy się modlić, aby Pan Jezus dodał nam sił do godnego niesienia wszystkich naszych krzyży, zachowywania Bożych przykazań i wierności Panu Bogu, tak byśmy wszystko zdołali przetrzymać i trafili do wieczności. Amen.

# W mocy Ducha Świętego zdążać ku nieprzemijającym wartościom

***Szalejów Górny, 30 października 2013 r.***

*Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania*
*Kościół pw. św. Jerzego*

## 1. Aktualność papieskiego wołania o odnowę polskiej rzeczywistości

Miło było uczestniczyć w śpiewie, jaki wypełnił dzisiaj tę świątynię po pierwszym czytaniu. Modliliśmy się pięknie wykonanym psalmem międzylekcyjnym i antyfoną, w którą wszyscy się włączyliśmy: „Niech zstąpi Duch Twój i odnowi ziemię". Gdy powtarzamy dzisiaj te słowa, które mają wspaniałą tradycję biblijną, eklezjalną, przypomina się zakończenie homilii, którą Jan Paweł II wygłosił na ówczesnym placu Zwycięstwa, dzisiaj placu Piłsudskiego w Warszawie. Było to 2 czerwca 1979 roku, gdy Ojciec Święty przybył na polską ziemię jako pielgrzym, z pierwszą pielgrzymką papieską do ojczystego kraju. Homilię podczas Mszy Świętej odprawionej pierwszego dnia pobytu w Ojczyźnie zakończył słowami: „Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi". I dodał: „Tej ziemi", czyli naszej, polskiej ziemi. I Duch Święty odnowił oblicze tej ziemi, wiele zmieniło się na lepsze. Na początku lat dziewięćdziesiątych wyszły z naszej Ojczyzny wojska sowieckie, które stacjonowały tutaj od 1945 roku, od czasu wyzwalania Polski spod okupacji niemieckiej. W naszym kraju zawitała wolność, została zniesiona cenzura. Pojawiły się jednak nowe problemy, nowe zmartwienia, które dzisiaj nam dokuczają, które dzisiaj są dla nas ciężarem. Upadły zakłady przemysłowe, w zamian mamy w nadmiarze sklepów, gdzie wszystko można kupić. Za co jednak kupować, skoro brakuje pieniędzy, bo nie ma ich gdzie zarabiać, bo nie ma gdzie pracować. Zlikwidowane zostały zakłady produkcyjne, które prosperowały w czasach Polski Ludowej i dawały ludziom pracę. Dzisiaj tej pracy nie

ma, dlatego Polacy wyjeżdżają na Zachód. Ponad dwa miliony naszych rodaków już wyjechało w poszukiwaniu pracy. W tamtym roku wyjechało przeszło dziewięćdziesiąt tysięcy młodych ludzi. W jednym roku! Większość z nich już nie wróci na ojczystą ziemię. Będą tęsknić za swoimi rodzinnymi stronami, ale z pewnością na stałe nie wrócą, bo nie ma warunków, żeby tu godnie żyć.

Moi drodzy, ta modlitwa, którą śpiewaliśmy, którą Papież wypowiedział na polskiej ziemi, jest nadal bardzo aktualna. „Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi. Tej ziemi". Chcemy tę modlitwę powtarzać za papieżem Janem Pawłem II, bo nasza Ojczyzna potrzebuje odnowienia, tak jak cały świat potrzebuje odnowy.

## 2. Zachować odporność na kłamliwą propagandę

Ksiądz Proboszcz w sprawozdaniu wspomniał, że nadeszły trudne czasy, bo wokół jest wiele kłamstwa, wiele złości, wiele niezdrowej rywalizacji, zawiści, niszczenia, walki o stołki, o władzę, o znaczenie, o pieniądze. Ta walka jest bardzo niebezpieczna, bo unieszczęśliwia ludzi. Co więcej, towarzyszy jej wielka ideologiczna nagonka na Kościół. Niektórzy patrzą na Kościół przez pryzmat jednego czy drugiego przypadku, może prawdziwego, a często jeszcze nie sprawdzonego, a już osądzonego w mediach. To tak, jakby patrzeć na dwunastu Apostołów tylko przez pryzmat Judasza. Był w gronie Dwunastu Judasz, który zdradził, ale było też jedenastu Apostołów, którzy oddali życie za Jezusa. Dzisiaj też niektórzy próbują patrzeć na Kościół tylko przez pryzmat tej małej cząstki kapłanów czy osób duchownych, którzy mają jakieś słabości, i czynią w ten sposób krzywdę Kościołowi. To jest niepełna prawda o Kościele.

Moi drodzy, kiedyś pewne miasto było bardzo wychwalane. W innych miastach pojawili się ludzie, którym zależało, by to miasto ośmieszyć, by o nim tak dobrze już się nie mówiło. Wysłano więc reporterów do tego wychwalanego miasta, żeby przygotowali program. Gdy ci dotarli do tego miasta, pierwsze-

go napotkanego przechodnia zapytali o śmietnik. Ów człowiek pokazał im śmietnik, a reporterzy sfilmowali to miejsce. Później pytali o następne śmietniki i też je sfilmowali. Z nagrań przygotowali materiał, który następnie został upubliczniony. Pokazany film wskazywał, że wychwalane dotąd miasto to jeden wielki śmietnik. Ktoś się upomniał, że to nie jest film o tym mieście, bo ono jest zupełnie inne – ma zabytki, piękne budowle, świątynie, jest ładnie utrzymane. Jaka była odpowiedź? Nas to nie interesuje. Reporterzy popatrzyli więc na miasto przez pryzmat śmietników i taką prawdę o tym mieście zechcieli przedstawić. Dzisiaj też w świecie jest wiele dobra, wiele dobra Kościół świadczy ludziom biednym czy chorym. W mediach tymczasem pokazuje się tylko to, co niechlubne, choć czasami może też prawdziwe, ale częściej zniekształcone.

Moi drodzy, rzeczywiście jesteśmy świadkami napływu kłamliwej ideologii. Kościół przestrzega przed nią Naród, żeby nie dał się ogłupić, bo to jest powtórka z historii. Podobnie było w nazizmie niemieckim i w socjalizmie. Hitlera poparła i wybrała większość niemiecka, bo partia nazistowska mówiła, że Niemcy idą do szczęścia, będą panami ludzkości. W imię tego hasła wymordowano pięćdziesiąt milionów ludzi. To uczynił nazizm niemiecki. Podobnie było na Wschodzie, gdzie w 1917 roku wybuchła rewolucja bolszewicka, którą chciano rozprzestrzenić na cały świat. Tam też mówiono: Prowadzimy ludzkość do szczęścia. W tej drodze na przeszkodzie stoi nam Bóg, trzeba więc religię wypędzić, zniszczyć, bo ona nie ma nic wspólnego ze szczęściem. I co zrobiono? Sto pięćdziesiąt milionów ludzi zostało wymordowanych. W tym jest Katyń, w tym są zsyłki syberyjskie, w tym jest Miednoje i wiele innych miejsc katorgi, które ksiądz Peszkowski nazwał Golgotą Wschodu. To były owoce nagłaśnianych ideologii, w które kazano ludziom wierzyć.

Dzisiaj mamy coś podobnego. Trzeba to odważnie powiedzieć. Jeśli ktoś namawia nas na zerwanie z Bogiem, jeśli ktoś pluje na Kościół, jeśli ktoś dąży do zbudowania społeczeństwa bezbożnego, to jest to bardzo niebezpieczna droga. Dlatego, moi

drodzy, ten nasz piękny śpiew: „Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi" jest tak bardzo potrzebny, żeby Duch Święty oświecił wszystkich Polaków i dał nam moc, byśmy nie szli za złem, byśmy potrafili rozróżnić, gdzie jest prawda, a gdzie jest kłamstwo, byśmy nie dali się sprowadzić na manowce i uwieść jakiejś kolejnej utopii, którą wyraźnie lansuje się w naszych mediach, także w Internecie. Jest potrzebna nam pomoc niebieska. Nasz duch, który z natury jest osłabiony, potrzebuje wsparcia Ducha Świętego, byśmy mogli wydawać takie owoce, o jakich była mowa w Liście do Galatów, mianowicie: miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, opanowanie – piękne przymioty ludzkiego ducha.

Kochane dziewczęta, kochani chłopcy, po to otrzymujecie dary Ducha Świętego, byście mogli wydawać takie owoce, o których mówił św. Paweł: owoc miłości, radości, pokoju, cierpliwości, uprzejmości, dobroci, wierności. Uczcie się tych przymiotów od waszych rodziców, dziadków, babć, niekoniecznie z Internetu. Owszem, Internet daje nam dużo wiadomości o świecie, ale Internet nie da ci jeść. To mama przygotuje ci śniadanie. Gdy zachorujesz, to mama zaprowadzi cię do lekarza, to tato da ci pieniądze, gdy będziesz potrzebował coś kupić. Nikt inny ci tego nie da, dlatego miłuj rodziców, trzymaj się mamy i taty i jako dojrzały młody człowiek nie podążaj za tymi ludźmi, którzy mówią, że trzeba skończyć z rodzicami, kiedy już jest się dorosłym.

Słyszałem o takim zdarzeniu, które niedawno miało miejsce w okolicach Wrocławia. Otóż pewna dziewczyna świętowała swoją osiemnastkę. Przyjechała rodzina, było wielu gości, były prezenty, było przyjęcie. Wszystko było ładnie zorganizowane, osiemnastka została pięknie podkreślona. Następnego dnia, w poniedziałek – to było jeszcze w trakcie roku szkolnego – mama budzi osiemnastoletnią córkę do szkoły, a ta mówi: „Nie idę do szkoły, skończyłam osiemnaście lat, mam chłopaka, pojadę za granicę, jestem dorosła, dojrzała". Rodzice pozwolili, nie chcieli zatrzymywać jej na siłę. Po trzech tygodniach wróciła. Najadła się Zachodu, zobaczyła, co tam jest, wróciła

i poszła do szkoły, dalej była uczennicą. Zobaczyła sama, co to znaczy zostawić dom rodzinny, sprzeciwić się rodzicom i pójść za głosem ludzi, którzy nas deprawują.

Droga młodzieży, pilnujcie się. Obserwując dzisiejszą młodzież, niektórzy zauważają, że młodzi rzadko używają słów: dziękuję, przepraszam, proszę. Pomyślcie, czy w waszym codziennym języku pojawiają się te słowa, wypowiadane do babci, dziadka, mamy, taty, do starszych osób. Czy potraficie powiedzieć „dziękuję" za śniadanie, za obiad, dlatego że tata coś kupił, załatwił, mama doradziła? Umiesz powiedzieć mamie: „dziękuję za dobrą radę", „dziękuję, że mnie kochasz", „dziękuję, że tak ci na mnie zależy"? Umiesz tak powiedzieć? A słowo przepraszam? Nie masz żadnych grzechów? Jesteś idealny, idealna? Nie zawsze. Jeśli nabroiłeś, jeśli się pomyliłeś, zapomniałeś, zdenerwowałaś, powiedz „przepraszam", pocałuj w rękę. Trzeba umieć także prosić, bo tylko ludzie pyszni, którym się wydaje, że wszystko mogą sami, nie proszą, natomiast my prosimy i Pana Boga, i innych ludzi, żeby nam pomagali.

## 3. Wymagająca droga do królestwa Bożego

Moi drodzy, jeszcze jedna sprawa. Pan Jezus byłby z nas niezadowolony, gdybyśmy nie wspomnieli tego, co nam dzisiaj powiedział. Przypomnijmy jedno zdanie: „Usiłujcie wejść przez ciasne drzwi" (Łk 13,24a). Wiemy, co ono oznacza. Jeśli ktoś chce być dobry, prawy, uczciwy, to nie może przechodzić przez szeroką bramę, gdzie nie ma przeszkód, gdzie jest wygoda, lecz musi przeciskać się przez ciasne drzwi. Do prawdy, do dobra, do wielkości, do uczciwości trzeba się przeciskać przez ciasne drzwi i jest to trudne wejście. Kto się nie poświęci, niczego nie dokona, a papież Jan Paweł II powtarzał: „Musicie od siebie wymagać, nawet gdyby inni od was nie wymagali".

Droga młodzieży, jeżeli chcecie być kimś, to trzeba zaprzeć się samego siebie, trzeba się zmobilizować i przez wysiłek, przez poświęcenie, przez gorliwość zdobywać wiarę. Przez dwanaście lat byłem rektorem Papieskiego Wydziału Teologicznego

i przeprowadziłem ponad tysiąc pięćset egzaminów magisterskich. Patrzyłem, jak absolwenci, magistrzy, cieszyli się pracą magisterską, którą napisali. To była dla nich wielka radość Ale ta praca magisterska każdego kosztowała wiele czasu. Trzeba było zrezygnować z kina, z telewizji. Wtedy nie było jeszcze dostępu do Internetu w takiej mierze jak dzisiaj, trzeba było jednak zrezygnować z wielu przyjemności, żeby przysiąść i pracę magisterską napisać. Potem jednak jest radość. Patrzyłem, jak ta młodzież potrafiła cieszyć się z tej pracy, którą bronili, czy to magisterskiej, czy doktorskiej. Wszystko, co ważne, co wielkie – kosztuje. „Usiłujcie wejść przez ciasne drzwi" (Łk 13,24a).

Aby mieć uzdolnienie do wchodzenia przez takie ciasne drzwi i iść do wielkości przez krzyż, przez poświęcenie, przez wysiłek, trzeba mieć wsparcie Ducha Świętego. Dlatego, droga młodzieży, pamiętajcie, bądźcie zawsze otwarci na Ducha Świętego. Jesteście ochrzczeni w mocy Ducha Świętego i dzisiaj otrzymujecie Jego dary. Niech one pomogą wam być uczniami Pana Jezusa i Jego świadkami. Jeśli ktoś z was na przykład nie byłby w kościele w następne niedziele albo przestałby przystępować do spowiedzi, ten przegra. W takiej sytuacji bierzmowanie byłoby tylko odfajkowane, nie byłoby to bierzmowanie z prawdziwego zdarzenia. Droga młodzieży, modlimy się, abyście to dzisiejsze wydarzenie przeżyli głęboko, żyli łaską sakramentu chrztu i bierzmowania, w mocy Ducha Świętego czynili samych siebie lepszymi i również świat czynili lepszym. Amen.

# Służyć Bogu i ludziom bez lęku

***Świdnica, 31 października 2013 r.***

*Słowo końcowe podczas Mszy św. z udzieleniem posługi akolitatu*
*Katedra pw. św. św. Stanisława i Wacława*

## 1. Radość powołania kapłańskiego

Moi drodzy, tego rodzaju uroczystości wspólnota seminaryjna ma co najmniej pięć w ciągu roku. Ta jest pierwsza – po rekolekcjach, które wspólnota odprawia na początku roku akademickiego, udzielamy posługi akolitatu. Potem w grudniu mamy obłóczyny – alumni trzeciego roku otrzymują szatę kapłańską. Następnie na początku Wielkiego Postu, na zakończenie rekolekcji, bracia otrzymują posługę lektoratu. Pod koniec maja, w sobotę, mamy najważniejsze wydarzenie – święcenia kapłańskie. I potem jeszcze na zakończenie mamy diakonat.

Chciałbym bardzo serdecznie pozdrowić kapłanów, którzy są wśród nas, szczególnie Księdza Rektora naszego seminarium, który czuwa nad formacją tych, których Pan Jezus wezwał do kapłaństwa, by w przyszłości posługiwali jako kapłani w naszej diecezji. Dziękuję Księdzu Rektorowi, wszystkim wychowawcom seminaryjnym – i tym wewnętrznym, ojcom duchownym, i zewnętrznym, a także wszystkim wychowawcom, którzy kształtują naszych kleryków w wymiarze teologicznym, ascetycznym i duszpasterskim.

Bardzo dziękujemy księżom proboszczom, poczynając od proboszcza katedry, poprzez wszystkich proboszczów, którzy dzisiaj podchodzili tutaj ze swoimi najmłodszymi klerykami.

Rodzice czasem może są przeciwni, niezadowoleni z wyboru syna, wiemy jednak, że jeśli Bóg kogoś wzywa, to trzeba się cieszyć. Jako synowie i córki Kościoła uznajemy, że bycie matką czy ojcem kleryka, a później kapłana to jest wielkie wyróżnienie, to jest wielka łaska, która spoczywa na bogobojnych rodzicach. Dlatego trzeba się cieszyć, że syn otrzymał powołanie kapłańskie.

## 2. Duch Święty wzbogaca ludzkiego ducha

Moi drodzy, w dzisiejszej liturgii słowa w pierwszym czytaniu była mowa o Duchu Świętym. Apostoł Paweł w Liście do Rzymian wyraźnie przypomniał nam, że jest jeden Duch – sprawca wielu darów w nas. Każdy z nas ma odrębnego, swoistego ducha, który ożywia trochę inne ciało i jest wyposażony w konkretne talenty. Ten niepowtarzalny dla każdego z nas zestaw otrzymaliśmy od Boga, gdy przyszliśmy na świat, a Duch Święty, który działa w naszych sercach, który wspomaga naszego ducha, jest jeden. Zobaczcie, jakie to jest piękne: w nas, którzy mamy różne powołania, różne talenty, działa jeden Duch Święty, który daje nam różnorakie dary i wzmacnia nasze naturalne uzdolnienia swoją obecnością, swoim światłem, swoją mocą. W wymiarze poznawczym sprawia, że jesteśmy bliżej prawdy, że lepiej rozumiemy naukę Pana Jezusa. Duch Święty daje nam też moc, byśmy do tej nauki Pana Jezusa przylgnęli, byśmy w nią wierzyli i uznawali ją za szczególną wartość.

## 3. Życiowe zwycięstwo możliwe dzięki posłuszeństwu Bogu

Ta scena ewangeliczna, która dzisiaj została nam przypomniana, również jest bardzo wymowna. Piotr razem z innymi rybakami całą noc łowił ryby, niczego jednak nie złowili. Kiedy Jezus powiedział: „Wypłyń na głębię i zarzućcie sieci na połów!" (Łk 5,4), Apostoł posłuchał: „Mistrzu […] na Twoje słowo zarzucę sieci" (Łk 5,5) i skutek był znaczący, połów okazał się obfity. Co to oznacza? Oznacza to, że na słowo Jezusa wszystko się staje. To nie jest słowo próżne. Jezus jest najsilniejszy, mimo że kończył życie ziemskie na krzyżu. Niby przegrał, ale to była pozorna przegrana, bo po trzech dniach zmartwychwstał.

Dzisiaj czasem też może się nam wydawać, że Chrystus przegrywa: gdy zło szaleje w świecie, gdy na nowo Jezus jest krzyżowany w Kościele w biskupach, kapłanach i wiernych chrześcijanach. Wiemy, co dzieje się w krajach Bliskiego

Wschodu, gdzie są prześladowania. To jest ponowne krzyżowanie Chrystusa. On jednak ostatecznie zwycięża. Zapewnia nas przecież: „Jam zwyciężył świat" (J 16,33). Jezus zwycięża też w swoich wierzących, w których żyje. Trzeba nam zatem zapatrzeć się w apostoła Piotra i robić wszystko, cokolwiek Jezus nam mówi. Jego słowo jest najświętsze. Jeśli Go słuchamy, wygrywamy. Czasem to wygrywanie łączy się z cierpieniem, z poniżeniem, z podeptaniem, ale zwycięstwo przychodzi, jeżeli postępujemy według życzenia Pana Jezusa. Jest jeden Duch, jeden Pan, jeden Bóg, a nas jest wielu – i ten Duch Święty ma jednoczyć nas w wierze, w nadziei, w miłości. Duch Święty jest mocą jednoczącą, nadającą Kościołowi jedność. To my ten Kościół rozsadzamy, różnicujemy go, a Duch Boży scala, choć my czasem to scalanie utrudniamy.

Moi drodzy, otrzymaliśmy przypomnienie, jak wielka moc Ducha Świętego działa w Kościele. Zresztą Kościół naucza w mocy Ducha Świętego, kapłani w mocy Ducha Świętego przemieniają chleb w Ciało Pańskie i wino w Krew Pana Jezusa, w mocy Ducha Świętego Kościół jedna ludzi z Bogiem, a więc pełni posługę sakramentalną, i w mocy Ducha Świętego pełni posługę miłości.

Drodzy bracia klerycy, bądźcie otwarci na działanie Ducha Świętego. Czas formacji seminaryjnej, a później czas posługi kapłańskiej trzeba przeżywać w ciągłym otwieraniu się na moc Ducha Świętego, na Jego światło, by kapłaństwo nam się podobało, by nie sprzykrzyło się nam, by zawsze było piękne, wielkie, pociągające. Już w seminarium można opuścić skrzydła, ale kto otwiera się na moc Ducha Świętego, ten codziennie śpiewa Panu pieśń nową i nową wiarą, nową miłością, nową nadzieją dosięga Pana Boga.

## 4. Postawa otwartości na działanie Ducha Świętego

Niech dzisiejsza uroczystość uzdolni nas do otwierania się na moc Ducha Świętego, którą otrzymujemy tak często – i przy słuchaniu Bożego słowa, i w sprawowaniu liturgii świętej.

Bracia drodzy, którzy otrzymaliście kandydaturę, przed wami ostatni rok przed podjęciem decyzji. To, co w zakonach nazywa się ślubami wieczystymi, u nas jest przyjęciem diakonatu i prezbiteratu, powiedzeniem: „Jezu, będziesz dla mnie jedynym oblubieńcem". Przed wami ostatnie miesiące, żeby dojrzeć do tej ostatecznej decyzji.

Bracia akolici, macie zaprzyjaźnić się z Jezusem Eucharystycznym. Jesteście nadzwyczajnymi szafarzami Komunii Świętej. To wielki przywilej, jaki otrzymujecie na drodze do kapłaństwa.

Cieszymy się także z wami, bracia z pierwszego roku. Jesteście dopiero na początku seminaryjnej drogi, ale te sześć lat przeminie szybko, tak jak szybko przemija nasze życie. Kiedy pytamy o czas ludzi, którzy mają dziewięćdziesiąt lat – ostatnio pytaliśmy kardynała Gulbinowicza – odpowiadają, że mają poczucie, jakby ich życie trwało zaledwie kilka dni. Nie trzeba zatem przerażać się, że daleko jeszcze, sześć lat, kiedy to będzie. To przeminie bardzo szybko. Chciejcie jednak poważnie podjąć waszą formację – intelektualną, ascetyczną i duszpasterską.

Drodzy rodzice, dziękując wam dzisiaj za dobre wychowanie synów, chcemy was poprosić, byście dalej byli współwychowawcami przyszłych kapłanów. To są wasi synowie i kiedy w przyszłości zostaną wyświęceni na księży, nadal nimi będą. Matką, ojcem trzeba być do końca życia i zawsze wspomagać dziecko swoim miłującym sercem, a zwłaszcza modlitwą i zatroskaniem, by syn odpowiedział jak najlepiej na łaskę powołania. Dlatego już dzisiaj zapraszamy was do współpracy. Może jesteście po raz pierwszy z waszymi synami w seminarium na takiej uroczystości, ale będą następne święta, na które jeszcze przyjedziecie. Będą obłóczyny, później kolejne posługi i jeśli Bóg pozwoli – święcenia diakonatu i prezbiteratu. Pozostańcie w serdecznej więzi ze wspólnotą seminaryjną. Od momentu, gdy wasz syn wstąpił do seminarium, także wy czujcie się członkami seminaryjnej wspólnoty, bo oprócz księży, profesorów, wychowawców, wy dalej pełnicie posługę wychowawczą wobec własnych synów. Powinniście czuć się współodpowiedzialni za

dalszą formację waszych synów, których Pan Jezus chce mieć kapłanami. Bardzo prosimy, byście byli obecni w tej wspólnocie seminaryjnej przez modlitwę i przez życzliwość. To samo dotyczy rodzeństwa i obecnych tutaj gości.

Moi drodzy, niech teraz Pan Jezus obdarzy nas mocą Ducha Świętego i błogosławieństwem, by w tym trudnym czasie, kiedy czasem przeraża nas to krzyczące zło, które płynie z mediów, z życia publicznego, nie zabrakło nam przekonania, że Jezus jest z nami. Czasem może się nam wydawać, że śpi w łodzi Kościoła, ale zawsze, gdy jest nam potrzebna Jego pomoc, budzi się, podnosi rękę i zwycięża w nas. Dlatego zaufajmy i idźmy dalej za Jezusem niezwyciężonym, który wzywa nas: „Miejcie odwagę: Jam zwyciężył świat" (J 16,33).

*Homilie listopadowe*

# Uświęceni przez Boga oczekują nas w niebie

***Hucisko, 1 listopada 2013 r.***

*Msza św. w uroczystość Wszystkich Świętych*
*Kościół pw. św. Jana z Dukli*

## 1. Wizja przyszłości

Wśród wielu nauk, które są dziś uprawiane na wyższych uczelniach, jest nauka, która nazywa się futurologią. Jest to nauka o przyszłości. W tej nauce dowiadujemy się, jak prognozować przyszłość, co robić, żeby nasze plany zostały zrealizowane, co robić, żeby dobrobyt, o którym ludzie marzą, stał się rzeczywistością. Moi drodzy, Kościół święty też ma swoją futurologię, czyli naukę o przyszłości. U nas, w języku teologicznym, nazywamy ją eschatologią, czyli nauką o rzeczach ostatecznych. W tych dniach, które teraz nadeszły, Kościół kieruje naszą myśl ku wieczności, ku temu, co będzie, do czego dojdziemy, dotrzemy, gdy skończą się ziemskie dni naszego życia.

## 2. Święci – nasi poprzednicy w wierze

Dzisiaj patrzymy w stronę świętych, a więc tych ludzi, którzy przeszli przez ziemię, wierzyli, kochali Pana Boga, usiłowali zachowywać Jego przykazania i przyjęli dar Bożego miłosierdzia. Żałowali za swoje grzechy, przyjęli oczyszczenie od Pana Boga i dzięki temu weszli do grona Jego przyjaciół w niebie. W apokaliptycznej wizji, którą dzisiaj czytamy, jest mowa o wielkim tłumie, który szedł za Barankiem. Gdy starzec zapytał, skąd oni przychodzą, co to są za ludzie, padła odpowiedź: „To ci, którzy przychodzą z wielkiego ucisku, i opłukali swe szaty, i wybielili je we krwi Baranka" (Ap 7,14). Jest tu mowa o tych ludziach, którzy przyszli z wielkiego ucisku, czyli z ziemi, bo ziemia jest miejscem ucisku. Na ziemi chorujemy, na ziemi mamy różne zmartwienia, różne cierpienia, krzyże.

„Nie ma kącika bez krzyżyka” – mówi znane powiedzenie. Jesteśmy na ziemi, gdzie doświadczamy przeróżnych ucisków – i fizycznych, i moralnych. Ci, którzy chcą wejść do nieba, swoje brudne, poplamione grzechami szaty wybielają we krwi Baranka, czyli we krwi Pana Jezusa przelanej na krzyżu. Do nieba mogą wejść tylko ci, którzy żałują za grzechy, którzy klękają przed krzyżem i wołają: „Miej miłosierdzie dla nas i całego świata”, którzy mówią: „Któryś za nas cierpiał rany, Jezu Chryste, zmiłuj się nad nami”. Człowiek sam nie może się zbawić. Znacie może takich ludzi, którzy są pyszałkami, którym się wydaje, że Bóg jest im niepotrzebny, że oni sami mogą siebie zbawić. To wielka utopia, wielki fałsz. Tym, kto zbawia, jest Pan Bóg. Dlatego moi drodzy, jeżeli chcemy być świętymi i dotrzeć do grona przyjaciół Pana Boga, trzeba wierzyć, trzeba miłować, trzeba iść za Jezusem, dobrze czyniąc. Trzeba także przyjąć Jego przebaczenie, bo nie zawsze wszystko nam wychodzi. Nawet przy największych staraniach przytrafiają się nam słabości, zagubienia, grzechy, dlatego potrzebujemy wybielenia we krwi Baranka. Dlatego chodzimy do kościoła, spowiadamy się, dlatego dbamy o chorych, którzy odchodzą do wieczności. Słyszałem, że wiele osób z Huciska odeszło w tym roku do wieczności. Może w latach poprzednich byli z nami na cmentarzu i stali nad grobami swoich poprzedników, a dzisiaj my stajemy nad ich grobami.

Moi drodzy, musimy żyć mądrze – tak, byśmy byli przyjaciółmi Pana Boga i od Niego przyjmowali miłosierdzie, przebaczenie. Nie bójmy się świętości. Świętość nie jest dla wybranych, dla zakonników, dla sióstr zakonnych. Świętość jest dla wszystkich. Świętość to jest przede wszystkim normalność. Człowiek święty to jest człowiek normalny, który kocha Pana Boga i kocha innych ludzi. Dlatego dzisiaj pomodlimy się nie tylko za zmarłych. Przed południem modlimy się do świętych za nas samych, byśmy nie bali się być świętymi i byśmy na drogach naszego życia zawsze byli przyjaciółmi Pana Boga, przyjmowali Boże miłosierdzie i starali się wszystkie krzyże donieść na ziemi, która jest miejscem ucisku, pamiętając o tym, jak wielkie będzie szczęście w niebie.

## 3. Zgoda na krzyż źródłem łaski

Moi drodzy, święty ojciec Pio na widok ludzi, którzy ustawili się w kolejce, by prosić go o modlitwę w intencji zdjęcia krzyży z ich ramion, powiedział kiedyś: „Gdybyście wiedzieli, jaką wartość dla życia wiecznego ma cierpienie, jaką wartość mają wasze krzyże, to by was tu nie było i prosilibyście nie o ulgę w cierpieniu, ale o to, by wytrzymać, by krzyż potraktować jako łaskę, bo to jest środek do wieczności".

Moi drodzy, nam też jest to potrzebne, byśmy wszystkie krzyże potrafili nieść z poddaniem się woli Bożej, pamiętając, że wielka będzie w niebie zapłata za naszą wierność Bogu na ziemi. Amen.

# Wierzę w świętych obcowanie

***Leżajsk, 1 listopada 2013 r.***

*Msza św. w uroczystość Wszystkich Świętych*
*Cmentarz komunalny*

Czcigodny Księże Prałacie, dziekanie dekanatu leżajskiego wraz z księżmi współpracownikami, wikariuszami parafii farnej w Leżajsku,

Czcigodny ojcze Fabianie, wikariuszu parafii klasztornej, wraz z ojcami bernardynami tu obecnymi,

Drogie siostry zakonne,

Umiłowani mieszkańcy Leżajska i okolic, wszyscy goście, przybyli w swoje rodzinne strony na groby swoich przodków z modlitwą i serdeczną pamięcią!

## 1. Kościół pielgrzymujący w łączności ze zmarłymi

W *Składzie Apostolskim* – tym krótszym wyznaniu wiary, które odmawiamy w codziennych porannych i wieczornych

pacierzach – mamy pod koniec następujące sformułowanie: „Wierzę w świętych obcowanie". Dzisiaj jest taki dzień, kiedy możemy sobie przypomnieć, co znaczą te słowa, co wyznajemy, jeżeli mówimy: „Wierzę w świętych obcowanie".

Obcowanie to inaczej przebywanie – takie interpersonalne, międzyosobowe przebywanie; przebywanie, w którym jest jakiś dialog – dialog słowa, dialog serca, duchowe obcowanie. O jakie obcowanie chodzi, gdy mówimy o wierze w świętych obcowanie? Moi drodzy, chodzi o nasze odniesienie do dwóch światów, dwóch części rozumianego integralnie Kościoła. Kościół bowiem tworzą trzy sektory. My, którzy żyjemy na ziemi, stanowimy Kościół pielgrzymujący, Kościół ziemski, który pod laską pasterską Papieża, biskupa Rzymu, i pod laskami pasterskimi naszych pasterzy pielgrzymuje przez ziemię od kolebki aż do grobu. Poza naszymi oczyma w wieczności są jeszcze dwie części Kościoła. Jest Kościół uwielbiony, który czasem nazywamy tryumfującym – Kościół chwalebny. Tworzą go święci, przyjaciele Pana Boga, którzy zostali oczyszczeni krwią Baranka i wpatrują się w Boże oblicze. W wieczności mamy jeszcze drugą część Kościoła – stanowią ją ci, którzy przybyli z ziemi, ale nie są jeszcze gotowi, by wejść na gody Baranka, nie są gotowi, by wejść do nieba, bowiem muszą odbyć pokutę, oczyszczenie. Tę rzeczywistość nazywamy czyśćcem. To jest ten Kościół oczyszczający się, Kościół pokutujący.

## 2. Dialog z Kościołem zbawionych

Dzisiaj przed południem, w uroczystość Wszystkich Świętych, łączymy się najpierw z Kościołem uwielbionym, który jest przy Bogu. To są przyjaciele Pana Boga, którzy kiedyś byli tutaj, na ziemi, i wypracowali sobie świętość. Tej świętości nie osiągnęli jednak o własnych siłach, lecz zdali się na Pana Boga, byli otwarci na działanie Ducha Świętego, a przede wszystkim słuchali Pana Boga i starali się wypełniać Jego wolę. Świadomi, że nie wszystko im się udało, nie wszystko wyszło, klękali przed krzyżem i mówili: „Któryś za nas cierpiał rany, Jezu

Chryste, zmiłuj się nad nami", „Dla Jego bolesnej Męki, miej miłosierdzie dla nas i całego świata".

Jesteśmy wdzięczni św. Janowi – temu uczniowi, który jako jedyny z grona Apostołów był przy Maryi na Kalwarii – że zostawił nam wizję nieba, do której wracamy każdego roku podczas uroczystości Wszystkich Świętych: „Potem ujrzałem: a oto wielki tłum, którego nie mógł nikt policzyć, z każdego narodu i wszystkich pokoleń, ludów i języków, stojący przed tronem i przed Barankiem" (Ap 7,9a). To są właśnie ci święci, którzy pochodzą z ziemi. Dalej mamy wyjaśnione – bo zapytał o to jeden ze starców – skąd oni tu są: „To ci, którzy przychodzą z wielkiego ucisku, i opłukali swe szaty, i wybielili je we krwi Baranka" (Ap 7,14). Właśnie ci mieszkańcy nieba – święci, na czele z Matką Najświętszą Maryją – wszyscy oni skorzystali ze zbawienia Jezusa Chrystusa. Klękali przed krzyżem, modlili się i opłukali swoje pobrudzone grzechami szaty w krwi Pana Jezusa, w zbawczej krwi Syna Bożego. Dlatego tak adorujemy krzyż. Nie tylko w Wielki Piątek, gdy kapłan podnosi krzyż i mówi: „Oto drzewo krzyża, na którym zawisło zbawienie świata. Pójdźmy z pokłonem". Krzyż adorujemy każdego dnia, gdy się żegnamy, gdy spoglądamy na krzyże, które wiszą na ścianach naszych mieszkań, są założone na wieżach, stoją przy drogach i na grobach. Adorujemy Krzyż, ponieważ właśnie przez krzyż przyszło zbawienie.

Moi drodzy, jesteśmy w dialogu z tymi przyjaciółmi Pana Boga. Jaki jest to dialog? My prosimy ich o wstawiennictwo i mamy sygnały z nieba, że ono jest skuteczne. Ileż mamy wotów zawieszonych w sanktuariach maryjnych. Czy pojedziemy na Jasną Górę, czy jesteśmy w Leżajsku u Matki Bożej Leżajskiej, ileż jest znaków wdzięczności wobec Matki Bożej za to, że wysłuchała modlitwy proszących!

Ostatnio wiele ludzi na świecie modli się do Jana Pawła II. Teraz czekamy na jego kanonizację. Są sygnały, że Papież skutecznie pomaga z wieczności, do której od nas odszedł. Kardynał Dziwisz, pytany o pobożność Papieża, o jego modlitwę, często o tym wspomina. Sam kilkakrotnie słyszałem,

gdy w różnych miejscach mówił, że Papież obok swojego klęcznika miał koszyczek, gdzie kapelani i siostry sercanki, które mu usługiwały, wkładali listy z prośbami o modlitwę, które przychodziły z różnych stron świata. Papież codziennie brał do ręki te listy, czytał je i się modlił. A modlitwa była dla Papieża najważniejszą czynnością każdego dnia. Eucharystia i modlitwa. Później, jeszcze za życia Jana Pawła II, przychodziły listy pełne wdzięcznych słów, informujące, że modlitwa Papieża została wysłuchana. Co dopiero teraz, po śmierci?

Moi drodzy, pamiętajmy, że mamy w niebie pomocników. Gdy mamy różne problemy, różne zmartwienia, różne trudne sytuacje, trzeba się modlić – do naszego ukochanego świętego, do naszego patrona, a przede wszystkim do Matki Bożej. Każdy z nas ma zapewne takiego świętego czy taką świętą, z którymi jest bardziej zaprzyjaźniony. Moi drodzy, my – Kościół pielgrzymujący – wpatrujemy się w niebo, w grono świętych, którzy nam pomagają. Próbujemy ich naśladować i przypominać sobie, że świętość jest także dla nas, a w niebie również dla nas jest miejsce.

## 3. Dialog z Kościołem oczyszczającym się

To jest dialog Kościoła w drodze, Kościoła ziemskiego, pielgrzymującego z Kościołem tryumfującym, chwalebnym. Dialog prowadzimy także z Kościołem, który się oczyszcza, który jeszcze pokutuje, bo nie jest jeszcze gotowy na wejście do niebieskiej szczęśliwości. Moi drodzy, ten dialog jest nieco inny. To nie oni nam pomagają, lecz my im pomagamy. Po to jesteśmy dziś na cmentarzu, dlatego w intencji zmarłych zamawiamy Msze Święte. Zresztą Kościół modli się za zmarłych w każdej Eucharystii. Przypomnijmy sobie, że po przeistoczeniu, po modlitwie za papieża, za biskupa, jest modlitwa za zmarłych: „Pamiętaj, Boże, o sługach i służebnicach swoich, którzy odeszli z tego świata ze znakiem wiary i śpią w pokoju". Tymi czy innymi podobnymi słowami Kościół modli się za zmarłych, którzy nie są jeszcze w pełni oczyszczeni.

Moi drodzy, trzeba pamiętać, że oni sami już nie mogą sobie pomóc. Kiedy zamknęła się karta ich ziemskiego życia, skończyła się możliwość zasługiwania i teraz tylko my możemy się za nimi wstawiać. Tak jak niebo wstawia się za nami, tak my możemy wstawiać się za tymi, którzy pokutują. To jest sens naszej modlitwy. Chodzi nie tylko o to, by zapalić lampkę, postawić kwiaty, ale przede wszystkim o to, by się modlić. Za chwilę pójdziemy w procesji, to będzie nasza wspólna modlitwa, bardzo ważna. Dołączmy do niej także nasze modlitwy indywidualne. Największą radość naszym zmarłym sprawia to, że za nich błagamy, za nich się modlimy, za nich ofiarujemy różne modlitwy i obdarowujemy ich odpustem, który możemy zyskać przez pierwsze osiem dni listopada, a szczególnie dzisiaj. Nie zapomnijmy, żeby tego daru nie brakło. Jesteśmy w kaplicy na cmentarzu, dobrze byłoby odmówić „Ojcze nasz…", „Wierzę w Boga Ojca…" i modlitwę w intencji Ojca Świętego, jakąkolwiek. Wierzymy, że właśnie w ten sposób możemy przysłużyć się naszym zmarłym.

Moi drodzy, jest jeszcze coś ważnego, o czym trzeba pamiętać. Jeżeli umieramy z jakimś niespłaconym długiem wobec Boga i ludzi, to czeka nas spłacanie tego długu w czyśćcu. Ono może być skrócone, złagodzone, jeśli w tej intencji ofiarujemy odpust. Pamiętajmy jednak również o tym, że ci, którzy na ziemi cierpią z poddaniem się woli Bożej, już są w czyśćcu i w jakiś sposób skracają sobie czas oczyszczania po śmierci. Warunkiem jest poddanie się woli Bożej i przyjęcie postawy: „Panie Boże, to wynagrodzenie, zadośćuczynienie za moje grzechy, które popełniłem, popełniłam w swoim życiu". Przybierzmy taką postawę, aby potem to oczyszczanie w wieczności, w czyśćcu nie trwało zbyt długo. Już tu, na ziemi, możemy czynić pokutę za nasze grzechy. Dlatego miejmy wielki szacunek dla ludzi cierpiących, dla ludzi, którzy latami leżą w łóżku, dla ludzi, którzy są kalecy czy niepełnosprawni.

Niedawno w czasie wizytacji pasterskiej byłem w domu dziecka w Piszkowicach. Widziałem maluchy, które niekiedy nie są podobne do ludzi. Opiekują się nimi siostry Maryi

Niepokalanej. Aż trudno jest patrzeć. Zobaczyłem takie sączki w nosach u trojga czy czworga dzieci. Zapytałem, co to takiego, a siostra wyjaśniła mi, że to jest taki przewód do karmienia, bo te dzieci nie mogą połykać, nie mogą ust otworzyć i dlatego w ten sposób są karmione. To jest cierpienie. Kiedy cierpienie jest niezawinione, zachodzimy w głowę, pytając, dlaczego ci ludzie cierpią. Dziecko nie nabroiło, nie ma za co pokutować. Może to nam jest potrzebne takie dziecko, byśmy patrzyli i przeżywali wzruszenie, i Bogu dziękowali, że możemy mieć takie rekolekcje i dostrzec tych, którym jest trudniej niż nam? Zdarza się, że narzekamy na brak pieniędzy, na choroby, na tamto lub owo. Trzeba pamiętać o tych, którzy mają gorzej i cierpią.

Moi drodzy, znacie pewnie postać świętego ojca Pio. Ten franciszkanin, kapucyn, znany w całej Europie, miał kontakt z naszym Papieżem. Obdarzony darem stygmatów, był cenionym spowiednikiem. Z całego świata przyjeżdżali do niego ludzie na rozmowy, także na spowiedź. Kiedyś oczekiwała na niego wielka grupa ludzi, którzy przyjechali z różnymi prośbami. Na ogół dotyczyły one uwolnienia od cierpienia, zdjęcia krzyża. Ojciec Pio miał powiedzieć, że gdyby ci ludzie wiedzieli, jakie znaczenie ma ich cierpienie, które tu, na ziemi, mogą podjąć, to by do niego nie przyjeżdżali. Podkreślił, że cierpienie ma wielkie znaczenie w oczach Pana Boga i ułatwi otrzymanie wiecznej nagrody. Moi drodzy, mamy prawo prosić o zmniejszenie krzyży, ale nie wszystkie krzyże da się z siebie zrzucić. Są takie krzyże, które są nieusuwalne i trzeba je wziąć i nieść. Czego nie można zmienić, to trzeba przetrzymać, ale przetrzymać z Bogiem. „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia" (Flp 4,13) – mówił św. Paweł.

## Zakończenie

Moi drodzy, przypomnieliśmy sobie o naszym odniesieniu do dwóch pozadoczesnych części Kościoła. W ramach świętych obcowania łączymy się z Kościołem niebieskim, z naszymi przyjaciółmi, którzy nam pomagają. Dbajmy, by nasza więź

ze świętymi, a szczególnie z Matką Najświętszą, była żywa i piękna. Pamiętajmy także o modlitwie za Kościół pokutujący i o pielęgnowaniu więzi z tymi, którzy cierpią i oczekują na szczęśliwą wieczność. Niech to nasze obcowanie z nimi trwa i będzie owocne. Amen.

# Dlaczego nie powinniśmy lękać się śmierci?

***Leżajsk, 2 listopada 2013 r.***

*Msza św. we wspomnienie Wszystkich Zmarłych*
*Bazylika pw. Zwiastowania NMP*

## 1. Życie ze świadomością doczesnego kresu

W kulturze zachodnioeuropejskiej funkcjonują bardzo ważne powiedzenia, które są mądrością narodów. Wśród nich jest też następujące: „Quidquid agis prudenter agas et respice finem", co znaczy: „Cokolwiek czynisz, czyń roztropnie i patrz na koniec". Moi drodzy, dziś patrzymy na ten koniec najdalszy. Różne są bowiem początki i zakończenia, a wśród nich początek i zakończenie naszego życia, oba bardzo ważne. Trzeba nam mądrze przeżywać życie, mając na uwadze ten koniec, to przejście z życia do życia. Nie idziemy bowiem w nicość, w pustkę, ale idziemy do domu, do wiecznego domu. Przechodzimy z życia do życia.

Dzisiaj rano w homilii mszalnej z Torunia ojciec Jacek, który przewodniczył Mszy Świętej transmitowanej przez Radio Maryja, przypomniał, że dla ludzi najważniejszym problemem, który trzeba rozwiązać, jest problem śmierci. Jeśli ten problem mamy rozwiązany, to także z innymi problemami jakoś możemy sobie poradzić. Nie wszyscy jednak mają ten problem rozwiązany. Niektórzy bardzo boją się śmierci, mają wątpliwości, co będzie dalej. Martwią się, że to wszystko, co zgromadzili,

gdzieś przepadnie, zostanie, a może potem będzie przedmiotem kłótni w rodzinie.

## 2. Wiara kluczem do odkrycia sensu przemijania

Moi drodzy, warto rozwiązać ten problem. Jak? Problem śmierci i życia wiecznego nie może być rozwiązany inaczej niż tylko w świetle wiary, a nasza wiara opiera się na Bożym słowie, przede wszystkim na nauce Jezusa. Jezus na ziemi uczył nas nie tylko pięknego życia, ale także uczył nas umierania. On jest tym, kto na ziemi zwyciężył śmierć, bo zmartwychwstał.

Wskrzeszenie Łazarza, o którym słyszeliśmy w odczytanej przed chwilą ewangelii, było zapowiedzią zmartwychwstania Pana Jezusa i zapowiedzią naszego zmartwychwstania. Wcześniej Pan Jezus pytał o wiarę. Pytał Martę, czy wierzy w to, że jej brat zmartwychwstanie (por. J 11,23.26). Pytał o wiarę, a ponieważ widział tę wiarę, podszedł do grobu, zaniósł modlitwę do swojego Ojca i dokonał cudu. Łazarz wstał z grobu. Można powiedzieć, że Łazarz umierał dwa razy. Po pierwszej śmierci – jeżeli tak możemy powiedzieć – został wskrzeszony. Wcześniej przez cztery dni leżał w grobie. Ewangelia mówi, że jego ciało już cuchnęło. Został jednak przywrócony do życia i wielu Żydów uwierzyło w zbawczą moc Jezusa i zauważyło, że Jezus rozwiązał sprawę śmierci, że śmierć nie jest tragedią, ale przejściem z jednego życia do drugiego życia.

Moi drodzy, dlatego dzisiejszy dzień przeżywamy w świetle Tego, który zwyciężył śmierć na ziemi, który zmartwychwstał i zapowiedział nasze zmartwychwstanie. „Jak w Adamie wszyscy umierają, tak też w Chrystusie wszyscy będą ożywieni" (1 Kor 15,22). W Liście św. Pawła do Rzymian były słowa: „Otóż, jeżeli umarliśmy razem z Chrystusem, wierzymy, że z Nim również żyć będziemy, wiedząc, że Chrystus powstawszy z martwych, już więcej nie umiera, śmierć nad Nim nie ma już władzy" (Rz 6,8-9). Dlatego jeżeli chcemy rozwiązać problem naszej śmierci, mamy tylko jedną drogę: uwierzyć w Jezusa, który żyje w Kościele, uwierzyć na nowo w Jego

zmartwychwstanie, uwierzyć, że On da nam życie wieczne i my też zmartwychwstaniemy.

Moi drodzy, wszyscy boimy się umierać. Wszyscy ludzie chcą iść do nieba, ale boją się umierać. To naturalne, bo boimy się unicestwienia. Nam się wydaje, że kiedy przyjdzie śmierć, to wszystko unicestwi, wszystko stanie się wtedy bezwartościowe, bezproblemowe. Boimy się unicestwienia. Tę bojaźń, ten lęk trzeba przezwyciężyć wiarą w Jezusa, który za nas umarł, który przeszedł przez bramę śmierci. Przeszedł w sposób tragiczny. Był męczony, był krzyżowany, cierpiał na krzyżu, gdy umierał, gdy konał, ale potem zmartwychwstał – i to jest nasza nadzieja.

Kto się uczył historii filozofii, czytał podręcznik profesora Tatarkiewicza, ten dowiedział się, że były takie nurty filozoficzne, które traktowały życie jako przygotowanie do śmierci. Były takie trendy, takie kierunki myślowe, które uważały, że życie ziemskie jest przygotowaniem do śmierci, do przejścia do życia wiecznego. Jest to z pewnością właściwa postawa, bo ludzie wierzący, ludzie roztropni powinni przygotowywać się do śmierci przez całe życie. „Cokolwiek czynisz, czyń roztropnie i patrz na koniec" – na tę końcówkę, na to, co będzie na końcu. Na końcu naszej drogi życiowej jest śmierć, a po śmierci sąd szczegółowy i trzeba będzie rozliczyć się z tego, co było na ziemi. Może boimy się właśnie tego rozliczenia?

Moi drodzy, jeżeli jest w naszym życiu wiara, jeżeli klękamy przed krzyżem i wołamy do Jezusa: „Któryś za nas cierpiał rany, Jezu Chryste, zmiłuj się nad nami" i „Dla Jego bolesnej Męki, miej miłosierdzie dla nas i całego świata", to Bóg nam przebaczy i ten końcowy rachunek wypadnie dla nas pomyślnie.

Może już wam to mówiłem w latach poprzednich, nie pamiętam. W pamięci pozostało mi wspomnienie rozmowy z pewnym profesorem KUL-u, z którym przed laty studiowałem w Lublinie. Spotkaliśmy się na jakimś sympozjum. Zapytałem, co u niego, a on opowiedział, że przeszedł bardzo poważną, skomplikowaną operację – wszczepiono mu bypassy. Zainteresowałem się, jak się czuje. „Jest dobrze – odpowiedział – ale pozostało mi takie doświadczenie, którym chcę się podzielić.

Gdy mnie położono na stół, gdy dostałem środki usypiające, przeżyłem coś dziwnego. Zobaczyłem jak na dłoni całe moje dotychczasowe życie i poczułem, że wszystko jest bez wartości. Moje tytuły naukowe, artykuły, książki, które napisałem – nie liczą się. Na ziemi liczy się tylko miłość – miłość do Pana Boga i wiara w to, co ogłosił Jezus". Takie doświadczenie spotkało mojego kolegę.

## 3. Dar modlitwy za zmarłych

Moi drodzy, dzisiaj pomagamy naszymi modlitwami tym, którzy się oczyszczają. Chciejmy pamiętać, że ogień czyśćcowy – bo tak obrazowo przedstawia to nam Biblia – nie jest tym samym, co ogień piekielny. Cierpienia w piekle są inne od cierpień w czyśćcu. Cierpienie w piekle to jest cierpienie rozpaczy, bo wzgardziło się Bogiem i już nie ma żadnej nadziei, by coś mogło się zmienić. To jest to wieczyste cierpienie. Pan Jezus wiele mówił o ogniu piekielnym. Cierpienie czyśćcowe jest inne. To jest cierpienie tęsknoty, cierpienie za tym dniem, kiedy dostąpi się oglądania Bożego oblicza. Ten dzień jest obiecany, jest pewny, ale jeszcze nie teraz. W cierpieniu czyśćcowym jest tęsknota za spojrzeniem na Pana Boga. Moi drodzy, aby skrócić innym takie cierpienie, modlimy się za zmarłych. Przez osiem dni listopada Kościół umożliwia nam uzyskanie odpustu. Nie wolno nam marnować tego daru, dzięki któremu możemy pomagać zmarłym. Inne sposoby pomocy to zamówienie Mszy Świętej czy odwiedziny na cmentarzu. Odwiedziny te nie powinny jednak polegać tylko na zapaleniu znicza i postawieniu kwiatów. Najważniejsze jest złożenie daru modlitwy.

## Zakończenie

Moi drodzy, kończąc to rozważanie, zachęcam do modlitwy za zmarłych, żeby ich tęsknota za Bogiem stała się krótsza, łagodniejsza, łatwiejsza do przetrzymania. Módlmy się także za nas samych, którzy jeszcze jesteśmy na ziemi, byśmy byli

mądrzy we wszystkim, byśmy mieli rozwiązany problem śmierci. To ważne, abyśmy to, że umrzemy, traktowali nie jako tragedię, lecz jako naturalną kolej naszego życia. Sztuką jest tak przygotować się do śmierci, by nie bać się umierać. Nie bać się śmierci to jest wielka łaska i wielka sztuka. Święci, którzy szli na śmierć z wielką wiarą, cieszyli się, że zobaczą Pana Boga. Nam może wiele brakuje do tego, ale będąc na ziemi, przez całe życie powinniśmy przygotowywać się do tego zakończenia, do tej chwili przejścia z życia do życia. W czasie ziemskiego życia prośmy o to, byśmy rzeczywiście byli dobrze przygotowani na ten ostatni dzwonek, na wezwanie do wieczności. Amen.

# Z domów ziemskich do Domu Ojca

***Leżajsk, 2 listopada 2013 r.***

*Msza św. we wspomnienie Wszystkich Zmarłych*
*Cmentarz komunalny*

Czcigodny księże prałacie Marku, dziekanie leżajski, wraz z księżmi współpracownikami,
Bardzo drogi i czcigodny Ojcze Kustoszu bazyliki leżajskiej z ojcami bernardynami,
Drogie siostry zakonne, umiłowani mieszkańcy Leżajska, a także goście, którzy przyjechaliście w swoje rodzinne strony, by złożyć dar modlitwy w intencji waszych zmarłych!

## 1. Dom wiecznego zamieszkania

Wśród licznych nauk, które dzisiaj są uprawiane, jest też taka nauka, którą nazywamy futurologią. Jest to nauka o przyszłości, o tym, co będzie. Ludzie zajmujący się tą nauką prognozują, co może się wydarzyć za pięć, za dziesięć lat, jakie mogą nastąpić procesy. Wiemy, że przy każdym dobrym rządzie są tacy prognostycy, którzy zajmują się przewidywaniem przyszłości.

Kościół też ma taką swoją futurologię – naukę o przyszłości. To eschatologia – dział teologii zajmujący się sprawami ostatecznymi.

Wczoraj na naszym spotkaniu modlitewnym o tej porze zajęliśmy się wątkiem obcowania świętych. „Wierzę w świętych obcowanie" – taki był temat naszej wczorajszej refleksji. By nie powtarzać tego, co było wczoraj, dzisiaj natchnieni ogłoszonym słowem Bożym możemy naszą uwagę skupić na domu, o którym była mowa zarówno w drugim, jak i w trzecim czytaniu. W dzisiejszej ewangelii Pan Jezus mówi nam: „Niech się nie trwoży serce wasze […] W domu Ojca mego jest mieszkań wiele" (J 14,1a.2a). Na ziemi cmentarnej Chrystus mówi nam dzisiaj o domu Ojca: „W domu Ojca mego jest mieszkań wiele […] gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przybędę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem" (J 14,2a.3). Jezus przyjdzie więc po każdego z nas. Na pewno przyjdzie, by przeprowadzić nas z domu ziemskiego do domu wiecznego, do nieba.

Moi drodzy, w życiu mamy różne domy. Najpierw jest to dom rodzinny, w którym przychodzimy na świat, w którym są kochani rodzice. Gdy jesteśmy dojrzali, ten dom rodzinny zwykle mamy już za sobą, ale na ogół chętnie go wspominamy, bo wynieśliśmy z niego jakieś ważne wiano, które sobie cenimy. Tym wianem może być dobre wychowanie, mogą być nim dobre zasady czy jakieś uwagi zostawione przez mamę albo przez tatę. Czasem mówimy: tak było w naszym domu rodzinnym. Moi drodzy, patrząc na ludzi, często poznajemy, z jakiego domu rodzinnego pochodzą. Poznajemy, czy mieli dobry dom rodzinny – chrześcijański, wypełniony atmosferą miłości, zgody, przyjaźni, czy też był to kiepski dom rodzinny. Wiemy, że Kościołowi bardzo zależy na tym, by domy rodzinne były silne Bogiem, by w nich przychodziły na świat dzieci i były dobrze wychowane. Możemy przywołać tutaj słowa naszego wieszcza: „Kraj lat dziecinnych! On zawsze zostanie święty i czysty jak pierwsze kochanie". Pewnie dlatego z tak wielką miłością, z wielkim pietyzmem wspominamy to, co zapamięta-

liśmy z naszego rodzinnego domu, z czasów, gdy byliśmy przy mamie, przy tacie. To jest pierwsze znaczenie domu.

Moi drodzy, mamy także domy materialne. Ludzie pragną własnego domu i cieszą się, jeśli mają własny kąt i nie muszą mieszkać gdzieś w wynajętym mieszkaniu czy na stancji. W domu, gdzie mieszkamy, próbujemy tworzyć rodzinną, serdeczną atmosferę. Wiemy jednak, że są to domy przejściowe. Są ludzie, którzy w życiu kilkakrotnie zmieniają mieszkania. Niektórzy mają domy jednorodzinne z ogrodem, z zadbanym otoczeniem, ale one też są przemijające. Domy się starzeją, więc je remontujemy. W końcu zostawiamy nasze domy, odchodzimy z domu i inni przywożą nas na cmentarz.

## 2. Wartość domu zbudowanego na solidnym fundamencie

Moi drodzy, domem możemy nazwać także nasze życie. Pan Jezus pouczył nas, że dom naszego życia mamy budować na mocnym fundamencie. Kto chce być dobrym człowiekiem, człowiekiem na poziomie i zrobić coś dobrego, pięknie wypełnić swoje powołanie, musi założyć zdrowy fundament. Pan Jezus mówił nam, że ten fundament trzeba budować na Bogu, na Bożym prawie, na Bożych zasadach, na Bożych przykazaniach, aby w czasie burz ten dom się nie zawalił. Burze bowiem przychodzą – nie tylko te w przyrodzie, ale także burze życiowe, jakieś załamania. Przychodzą te ciemne doliny, przez które musimy przechodzić. Dom naszego życia jest narażony na przeróżne nawałnice i ostoi się, nie zachwieje się tylko wtedy, jeśli jest postawiony na mocnym fundamencie. Dlatego przypominamy rodzicom, żeby pod dom życia dorosłego człowieka zakładali najsilniejszy fundament, wychowując swoje dzieci jak najlepiej – ucząc je wybierać dobro i zawsze karmiąc je prawdą, żeby nie przyzwyczaiły się do kłamania. Są więc zasady, na których buduje się solidny dom ludzkiego życia.

Moi drodzy, domem można nazwać też ten świat, w którym jesteśmy. To jest dom ziemski, w którym nie mamy stałego

zameldowania, który trzeba będzie opuścić. Kiedy przychodzi śmierć, stajemy przed pytaniem: co dalej? Jeśli jesteśmy przy Chrystusie, wiemy, co odpowiedzieć. Jak słyszeliśmy: „Dusze sprawiedliwych są w ręku Boga i nie dosięgnie ich męka. Zdało się oczom głupich, że pomarli, zejście ich poczytano za nieszczęście i odejście od nas za unicestwienie, a oni trwają w pokoju" (Mdr 3,1-3). Oni trwają w pokoju. Mówiąc językiem bł. Jana Pawła II, śmierć na ziemi, zakończenie życia ziemskiego to przejście z życia do życia – z życia ziemskiego do życia Bożego.

O tym samym mówił nam dzisiaj św. Paweł: „Wiemy bowiem, że jeśli nawet zniszczeje nasz przybytek doczesnego zamieszkania, będziemy mieli mieszkanie od Boga, dom nie ręką uczyniony, lecz wiecznie trwały w niebie" (2 Kor 5,1). Domy, które są budowane przez ludzi, są tylko przejściowe, nietrwałe, kiedyś się rozlecą. Rozlatuje się także nasze doczesne życie. Gdy zamiera życie w człowieku, ciało składamy do ziemi. Tam się rozkłada. Po dwudziestu paru latach można na to miejsce kłaść następnych zmarłych. Natomiast ten dom, który jest niebieski, będzie na zawsze. Na zawsze.

## 3. Modlitwa siłą do przezwyciężenia trudności w drodze do prawdziwej ojczyzny

Drodzy bracia i siostry, gdy dzisiaj na cmentarzu po raz kolejny składamy dar modlitwy za tych, którzy się oczyszczają, to pamiętajmy, gdzie jesteśmy i dokąd idziemy. Trzeba wiedzieć, trzeba zdawać sobie sprawę, że naszym ostatecznym celem jest dom Ojca. Nie da się go opisać słowami tego świata, nie da się go wymalować kolorami tego świata. Jest przepiękny.

Chociaż wszyscy chcemy iść do nieba, boimy się umierać. Mimo wszystko lękamy się tego przejścia, które nas czeka. Cała rzecz w tym, abyśmy się dobrze przygotowali do tego przejścia. Jeśli będziemy wiedzieć, że idziemy na lepsze, nie będzie nam żal stąd odchodzić. Dlatego trzeba nam modlić się o dobre przygotowanie do tego końcowego przejścia. Moi

drodzy, gdy doświadczamy różnych udręk, gdy nawiedzają nas choroby, wszystko trzeba przetrzymać, bo za to poddanie się woli Bożej czeka nas w niebie wielka nagroda.

Ostatnia jeszcze myśl. Moi drodzy, gdy teraz pomagamy naszym wiernym zmarłym, to czasem możemy pomylić ogień czyśćcowy z ogniem piekielnym. To nie jest ten sam ogień. Pamiętajmy, że kto trafi do piekła – a Pan Jezus w kilku miejscach w Ewangelii mówił o ogniu piekielnym – cierpi z tego powodu, że już nie wyjdzie z tego nieszczęśliwego miejsca. W piekle nie ma żadnej nadziei, w piekle nie ma już żadnej przyszłości. To jest ogień beznadziejności, ogień tragedii. Natomiast w czyśćcu jest ogień oczyszczający – ogień nadziei. Cierpienie czyśćcowe polega na pragnieniu jak najszybszego zobaczenia Pana Boga i wejścia do niebieskiej chwały. Towarzyszy mu przekonanie, że kiedyś nastąpi to ujrzenie Pana Boga. Wierzymy, że gdy zyskujemy odpusty, gdy modlimy się za naszych zmarłych, przybliżamy im ten dzień ujrzenia Boga twarzą w twarz.

## Zakończenie

Moi drodzy, składajmy dar modlitwy za naszych zmarłych, a gdy wrócimy do domu, w którym mieszkamy, uświadommy sobie, że wszystko, co ziemskie, jest przejściowe i kiedyś zostawimy to, gdy zadzwoni dzwonek wzywający nas do wieczności. Dlatego pilnujmy wiary, pilnujmy modlitwy i zawsze z wielką miłością powtarzajmy Matce Bożej: „Święta Maryjo, Matko Boża, módl się za nami, grzesznymi". Kiedy? Teraz, ale i w godzinę śmierci naszej. Kto trzyma różaniec w ręku i powtarza te słowa skierowane do Maryi, może być pewien, że w godzinie śmierci będzie przy nim Matka Boża. Amen.

# Kogo lub co kochamy najbardziej w naszym życiu? Warunki bycia uczniem Chrystusa

***Świdnica, 6 listopada 2013 r.***

*Msza św. z udziałem księży neoprezbiterów*
*Kaplica Wyższego Seminarium Duchownego*

## Wstęp

W dzisiejszej ewangelii Pan Jezus przypomina nam warunki, jakie trzeba spełnić, aby być Jego uczniem. Trzy z nich są wyraźnie sformułowane, czwarty jest zawarty w dwóch życiowych obrazach. Uwydatnijmy je.

## 1. Największa miłość do Pana Boga

„Jeśli kto przychodzi do Mnie, a nie ma w nienawiści swego ojca i matki, żony i dzieci, braci i sióstr, nadto i siebie samego, nie może być moim uczniem" (Łk 14,26). Nasi wierni mają trudności z rozumieniem tych słów. Podejrzewają Chrystusa o niekonsekwencję, nawet o promowanie nienawiści. My zaś wiemy, że te trudne słowa i żądania Jezusa zawsze trzeba wyjaśniać w kontekście całej Ewangelii i w świetle Jego czynów. Należy również uwzględniać mentalność semicką, która bardzo różni się od naszej współczesnej mentalności. Mając to na uwadze, powiemy, że „mieć w nienawiści swego ojca i matkę" oznacza po prostu mniej ich miłować niż Jezusa, za którym chce się iść. A mówiąc pozytywnie: więcej trzeba miłować Jezusa niż ojca i matkę. Tak też redaguje te słowa Jezusa ewangelista Mateusz: „Kto miłuje ojca lub matkę bardziej niż Mnie, nie jest Mnie godzien" (Mt 10,37).

Wiemy już zatem, że w dzisiejszym wezwaniu Jezusa nie chodzi o nienawiść, lecz o właściwą hierarchię miłości. Na pierwszym miejscu winna być miłość do Pana Boga. Stąd też ważne jest pytanie, jakie trzeba sobie postawić: kogo lub co

kocham najbardziej? za co jestem gotów faktycznie poświęcić moje życie?

## 2. Za Jezusem idzie się z krzyżem

„Kto nie nosi swego krzyża, a idzie za Mną, ten nie może być moim uczniem" (Łk 14,27). Są tacy chrześcijanie, którzy chcą mieć przywileje, skoro idą za Chrystusem – chcą być wolni od chorób, od prześladowań, spodziewają się być szanowanymi i cenionymi przez ludzi. Niekiedy takie myślenie może pojawić się w rodzinach kapłańskich czy biskupich. Niektórzy krewni czują się dumni i oczekują na uznanie otoczenia. A Jezus przypomina dzisiaj, że kto chce być Jego uczniem, nie może iść za Nim bez krzyża. Jezus nie zapewnia nas, którzy idziemy za Nim, że będziemy wolni od nieszczęść, od bolesnych doświadczeń. Przeciwnie, wiele razy mówił, że z Jego powodu będziemy prześladowani. Trzeba zatem pamiętać, że idąc za Jezusem, trzeba nieść krzyż.

## 3. Za Jezusem idzie się nieprzywiązanym do posiadania

„Tak więc nikt z was, jeśli nie wyrzeka się wszystkiego, co posiada, nie może być moim uczniem" (Łk 14,33). Idąc za Jezusem, trzeba być wolnym od przywiązania do innych wartości. Trzeba zatem pytać także: co dla mnie stanowi najwyższą życiową wartość? jaką mam na co dzień hierarchię wartości? jakie mam priorytety w codziennej posłudze kapłańskiej? czy w mojej posłudze chodzi o uznanie, o chwałę, o dobrą opinię, o korzyści materialne, czy też o to, by Chrystus stawał się bardziej znany i kochany przez wszystkich?

## 4. Odpowiedzialne, rozumne planowanie i działanie

„Bo któż z was, chcąc zbudować wieżę, nie usiądzie najpierw i nie oblicza wydatków na jej wykończenie? Inaczej, gdyby położył fundament, a nie zdołałby wykończyć, wszyscy, patrząc na to, zaczęliby drwić z niego: «Ten człowiek zaczął

budować, a nie zdołał wykończyć»" (Łk 14,28-30). Podobnie jest z królem, który ma stoczyć bitwę ze swoim przeciwnikiem. Najpierw musi zastanowić się, w jakiej jest kondycji wobec wroga i czy ma szansę go pokonać.

Poprzez te dwa obrazy Chrystus chce nas zachęcić do roztropnego, rozumnego przygotowywania się do naszego działania. W naszej pracy duszpasterskiej nie może być bezmyślności, bylejakości, czystej improwizacji, postawy: „jakoś to będzie". Nasze działania, nasze akcje duszpasterskie winny być przemyślane i przemodlone.

### Zakończenie

Drodzy bracia, módlmy się w tej Eucharystii o światło i moc Ducha Świętego, byśmy zasługiwali na miano prawdziwych uczniów Chrystusa, by Jezus zawsze był dla nas najważniejszy, zawsze na pierwszym miejscu. Amen.

## Młodość w Bogu

***Świdnica, 7 listopada 2013 r.***

*Msza św. w pierwszy czwartek miesiąca*
*Katedra pw. św. św. Stanisława i Wacława*

### 1. Doświadczenie przemijania

Drodzy bracia i siostry, jesteśmy obecnie w takim czasie roku, w którym w szczególny sposób doświadczamy przemijania. Przemijanie widzimy w przyrodzie – z drzew opadają liście. Te same, które były na drzewach, teraz spadają na ziemię i już nigdy na drzewa nie wrócą. Opustoszały pola. Przyroda przygotowuje się do zimowego snu.

Z rzeczywistością przemijania spotykamy się także w życiu Kościoła. W pierwszy dzień listopada patrzyliśmy w stronę nieba. Święci tam będący kiedyś byli na ziemi. Przybyli tam

z wielkiego ucisku i wybielili swe szaty we krwi Baranka. W drugi dzień listopada wspominaliśmy wszystkich wiernych zmarłych, których życie na tej ziemi przeminęło jakiś czas temu.

O przemijaniu mówią nam również nasze różne spotkania, które ponawiają się co jakiś czas.

Podczas ostatniej pielgrzymki do Ojczyzny Jan Paweł II powiedział do młodzieży zgromadzonej 17 sierpnia 2002 roku przed siedzibą arcybiskupów krakowskich: „Od pierwszego spotkania tu, w tym oknie, minęło dwadzieścia trzy lata i mnie dwadzieścia trzy lata przybyło. I ci, którzy wtedy, dwadzieścia trzy lata temu, byli tu przed tym oknem na Franciszkańskiej, mają też dwadzieścia trzy lata więcej!… Nic nie poradzimy! Nie ma wyjścia… I Pietrek, co tu stoi, też mu te dwadzieścia trzy lata przybyło. Nic nie poradzimy. Jest tylko jedna rada na to. To jest Pan Jezus. «Jam jest zmartwychwstanie i życie», to znaczy – pomimo starości, pomimo śmierci – młodość w Bogu. I tego wam wszystkim życzę. Całej młodzieży krakowskiej i polskiej, i na świecie".

Moi drodzy, to jest naprawdę piękne i ważne, że przed Bogiem zawsze możemy być młodzi. Starzenia się ciała, starzenia organizmu nie możemy zatrzymać. Największe piękności, najurodziwsze gwiazdy z czasem tracą swą młodość i urodę. Możemy jednak nie pozwolić starzeć się duchowi. Młodość w Bogu – to piękna sprawa.

## 2. Żyjemy i umieramy dla Pana

Drodzy bracia i siostry, dziś przyjmujemy bardzo aktualne w obecnym czasie słowa św. Pawła: „Nikt z nas nie żyje dla siebie i nikt nie umiera dla siebie, jeżeli bowiem żyjemy, żyjemy dla Pana; jeżeli zaś umieramy, umieramy dla Pana. I w życiu więc, i w śmierci należymy do Pana" (Rz 14,7-8). To bardzo ważne, abyśmy wiedzieli, dla kogo żyjemy i do kogo należymy w tym życiu i w wieczności. W tym kontekście zadajmy sobie dziś pytanie: dla kogo ja żyję? czy mam świadomość, że żyję naprawdę dla Chrystusa?

## 3. Kogo szukamy i czym się cieszymy?

Pasterz szukał zagubionej owcy. Zostawił dziewięćdziesiąt dziewięć innych i udał się na poszukiwanie tej jednej zagubionej. Kobieta szuka zagubionej drachmy i gdy ją znajduje, zaprasza przyjaciółki i wspólnie się cieszą z odnalezienia zguby.

Postawmy sobie pytanie: kogo lub czego szukamy? Dla przyjaciół Chrystusa jest ważne, by odszukiwać ludzi, którzy się życiowo zagubili, i przyprowadzać ich do źródła prawdy, dobra i piękna, czyli do Boga. Jest to ważne zadanie dla każdego i każdej z nas.

# Jesteśmy świątynią Boga

***Świdnica, 9 listopada 2013 r.***

*Msza św. dla Diecezjalnej Rady Duszpasterskiej*
*Katedra pw. św. św. Stanisława i Wacława*

## Wstęp

W rocznicę poświęcenia Bazyliki Laterańskiej, która jest matką i głową wszystkich świątyń w Rzymie i w świecie, chcemy zastanowić się nad znaczeniem świątyni. Czynimy to w oparciu o głoszone dziś słowo Boże. W dzisiejszych tekstach liturgicznych jest mowa o świątyni w dwóch znaczeniach: o świątyni materialnej i o świątyni żywej, jaką jest wspólnota Kościoła i każdy ochrzczony człowiek, każda i każdy z nas.

## 1. Jako stróżowie świątyń materialnych

Ludzie od wieków budują na ziemi świątynie materialne. W tych świątyniach gromadzą się, by oddawać Bogu chwałę, by Bogu dziękować, by nabierać duchowych sił do codziennego życia. Pierwszą wielką świątynię, o której mówi nam Pismo Święte Starego Testamentu, w dziesiątym wieku przed

Chrystusem wybudował w Jerozolimie król Salomon. Była ona ozdobą starożytnego świata. Należała do siedmiu cudów tego świata. Przetrwała ponad tysiąc lat. Była kilkakrotnie niszczona i odbudowywana. W świątyni tej czterdziestego dnia po narodzeniu był ofiarowany Jezus. Do tej świątyni pielgrzymował co roku z rodzicami. W czasie swojej publicznej działalności w tej świątyni nauczał. Z tej świątyni – jak słyszeliśmy w dzisiejszej ewangelii – wypędził kiedyś przekupniów. Ta wspaniała świątynia, zgodnie z zapowiedzią Jezusa, w 70 roku po narodzeniu Chrystusa została zburzona przez Rzymian. Zniszczono wówczas miasto i świątynię. Do dziś nie została odbudowana. Pozostała po niej tylko zachodnia ściana, gdzie do dziś przychodzą Żydzi, by się modlić i wspominać swoją przeszłość. W miejsce tej zniszczonej świątyni jerozolimskiej wyrosło w świecie wiele świątyń chrześcijańskich, w których czcimy Jezusa Chrystusa jako Boga wcielonego, przysłanego przez Ojca Niebieskiego. Te świątynie stoją dziś na wszystkich kontynentach świata. Jedna z najstarszych znajduje się w Betlejem. Jest to bazylika Narodzenia Pańskiego, która pamięta czasy cesarza Konstantyna Wielkiego – czwarty wiek po Chrystusie.

Piękne świątynie z różnych epok znajdujemy także na ziemi polskiej. Są świątynie romańskie, gotyckie, renesansowe, barokowe i współczesne. Chlubą Świdnicy jest ta katedra. Podziwiamy świątynie w Krakowie, w krajach Europy Zachodniej, a w szczególności świątynie w Wiecznym Mieście – w Rzymie. Nasze pokolenie też buduje świątynie. W Świdnicy – kościół na Osiedlu Młodych pod wezwaniem Matki Bożej Królowej Polski, świątynię na Zawiszowie. Spodziewamy się, że nowa świątynia powstanie także na Zarzeczu. W Wałbrzychu wybudowano sześć świątyń. Arcybiskup Tokarczuk w czasie swego posługiwania duszpasterskiego wybudował ponad czterysta świątyń i kaplic.

Świątynia to szczególny dom, gdzie oddajemy Bogu chwałę, gdzie się oczyszczamy z naszych grzechów, gdzie nabieramy duchowej mocy. Otrzymujemy tu pokarm Bożego słowa, bo w świątyni jest głoszone Boże słowo. Jest to

pokarm dla naszego ducha, byśmy mogli Boga czcić w duchu i w prawdzie. W świątyni nabieramy mocy, abyśmy w świecie, w naszym życiu rodzinnym i publicznym potrafili zło zwyciężać dobrem i dawać świadectwo o Chrystusie. Potrzebujemy tych świętych spotkań w świątyni, żebyśmy byli mocniejsi i tym, co tu zaczerpniemy, kształtowali nasze życie rodzinne, społeczne, publiczne, by było bardziej ludzkie, bardziej chrześcijańskie.

Ubolewamy nad tym, że czasem jesteśmy za mało aktywni, że jesteśmy bierni. Niekiedy są takie spotkania, na których atakuje i ośmiesza się Pana Boga, opluwa Kościół. Obecni tam chrześcijanie mają zamknięte usta. Zachowują się, jakby nie znali Chrystusa, jakby nic o nim nie wiedzieli, nie słyszeli. Nie potrafią otworzyć ust, żeby zaprotestować, żeby się upomnieć, żeby bronić Jego dzieła, którym jest Kościół. Taka sytuacja jest naganna. Pan Jezus powiedział: „Do każdego, który się przyzna do Mnie przed ludźmi, przyznam się i Ja przed moim Ojcem, który jest w niebie" (Mt 10,32). Dlatego pamiętajmy, że powinna nas znamionować konsekwencja. Jesteśmy uczniami Chrystusa i dlatego mamy być nimi nie tylko w świątyni, ale i w życiu rodzinnym, i w życiu publicznym, wszędzie. Mamy też świadczyć o tym, kto jest dla nas najważniejszy, kogo słuchamy. Jaką hierarchię wartości przyjmujemy? Nie tę płynąca od złego ducha, który dzisiaj opanował media i chce zawładnąć światem. My jesteśmy dziećmi światłości, jesteśmy uczniami Chrystusa i mamy przekonanie, że ta droga, którą On wytyczył, jest drogą najlepszą, jest drogą rozwoju duchowego, jest drogą rozwoju wiary, nadziei i miłości.

## 2. Jako stróżowie świątyń żywych

Oprócz świątyń materialnych mamy świątynię żywą – świątynię zbudowaną z żywych kamieni. Dziś apostoł Paweł powiedział: „Jesteście uprawną rolą Bożą i Bożą budowlą" (1 Kor 3,9). Jako Kościół Chrystusa zbudowani jesteśmy z żywych kamieni, z ludzi, którzy są ochrzczeni, którzy uwierzyli

w Chrystusa, rozpoznali w Nim swego Zbawiciela, spotykają się z Nim na świętej Eucharystii, razem z Nim oddają cześć Bogu, razem z Nim składają siebie w ofierze Bogu i nabierają sił do czynienia dobrze, do zwyciężania zła dobrem na tym świecie. Jako wspólnota Kościoła jesteśmy świątynią. Przypomniało nam o tym także hasło duszpasterskie roku, który powoli się kończy: „Kościół naszym domem". Jesteśmy domem, świątynią. Jak przypomniał Apostoł – fundamentem i kamieniem węgielnym tego domu jest sam Chrystus. Kościół stoi na mocnym fundamencie, który nie może być pokonany przez nikogo, bo jest nim Chrystus – Ten, który powiedział o Kościele: „Bramy piekielne go nie przemogą" (Mt 16,18), a do nas: „Miejcie odwagę: Jam zwyciężył świat" (J 16,33). Apostoł wyraźnie mówi w czytanym dzisiaj fragmencie listu: „jesteście […] Bożą budowlą" (1 Kor 3,9b), a fundamentem tej Bożej budowli jest Jezus Chrystus (por. 1 Kor 3,11b). Powtórzmy – Kościół Chrystusowy, wspólnota ludzi wierzących, to jest właśnie świątynia, Boża budowla, dom Boży.

Żywą świątynią Boga jest także poszczególny ochrzczony człowiek. I o tym przypomniał nam dzisiaj św. Paweł: „Czyż nie wiecie, że jesteście świątynią Boga i że Duch Boży mieszka w was?" (1 Kor 3,16). Pan Bóg nas sobie upodobał. Gdy Jezus był chrzczony, świadkowie tego wydarzenia usłyszeli głos Ojca: „Ten jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie" (Mt 3,17). W każdej, w każdym z nas Bóg ma swoje upodobanie. I chce przebywać w naszym sercu, w naszym duchu – w tym duchu, w którym bytowo, egzystencjalnie są już zawarte obraz i podobieństwo Boże. Wszyscy ludzie mają być świątyniami dla Pana Boga. Wiemy, że niektórzy wypędzają Boga ze swego serca i na tronie w tym sercu zamiast Pana Boga umiejscawiają złego ducha. Służą złemu duchowi i słuchają nie Ducha Świętego, lecz ducha złego. Potrafimy wskazać takich ludzi. To są ci, którzy bluźnią Panu Bogu, Pana Boga lekceważą, walczą z Nim, chcą Pana Boga usunąć z życia społecznego i w ogóle zabić w ludziach świadomość, że Bóg jest gospodarzem nieba i ziemi. To są ludzie, którzy później zwykle marnie kończą, bo

wielki myśliciel chrześcijaństwa – św. Augustyn – powiedział: „Stworzyłeś nas, Boże, dla siebie i niespokojne jest nasze serce, dopóki Ciebie nie odnajdzie".

Drodzy bracia i siostry, jesteśmy świątynią, a dzisiaj Apostoł przestrzega nas bardzo wyraźnie: „Jeżeli ktoś zniszczy świątynię Boga, tego zniszczy Bóg" (1 Kor 3,17a). Nie można zatem niszczyć tej świątyni Bożej, która ma na imię człowiek. Człowieka nie wolno niszczyć, nie wolno zabijać. Nie wolno go niszczyć w wymiarze fizycznym – dlatego troszczymy się o człowieka od poczęcia do naturalnej śmierci. Nie wolno także niszczyć Boga, który mieszka w sercu człowieka wierzącego. Przed trzema laty Ojciec Święty, poprzez kard. Joachima Meisnera z Kolonii, wyniósł w Münster do chwały ołtarzy ks. Gerharda Hirschfeldera, który pracował w Kotlinie Kłodzkiej od 1932 do 1942 roku. Ksiądz Gerhard przez dziesięć lat był kapłanem. Najpierw posługiwał w Kudowie-Czermnej, a potem został przeniesiony do parafii w Bystrzycy Kłodzkiej. W lipcu 1941 roku wypowiedział z ambony zdanie, które stało się powodem jego aresztowania: „Kto wyrywa wiarę w Chrystusa z serc młodzieży, ten jest przestępcą". 1 sierpnia 1942 roku zginął w Dachau – w ubiegłym roku obchodziliśmy siedemdziesiątą rocznicę jego śmierci. Wycieńczony, odszedł z tej ziemskiej świątyni do świątyni niebieskiej.

Okrutna kara jest przewidziana dla tych, którzy wyrywają Boga z ludzkich serc, czyli niszczą żywą świątynię, jaką jest człowiek. Albo tę świątynię zamieniają w jaskinię zbójców. Przypomnijmy – Ojciec Święty Benedykt XVI, przemawiając dwa lata temu we wrześniu w Bundestagu do parlamentarzystów niemieckich, przypomniał, że jeżeli władza jakiegoś państwa nie liczy się z Bogiem, nie buduje życia społecznego na prawie Bożym, to przeobraża się w bandę złoczyńców. I odwołał się do historii, także niemieckiej historii. Wszyscy zrozumieli, o co chodzi.

Ta świątynia, którą jesteśmy, winna być świątynią przyozdobioną. Naszym zadaniem jest zadbać o to, by ona pięknie wyglądała, i zatroszczyć się, byśmy nosili w sobie wiarę i miłość

do Pana Boga i dzięki temu byli godnym mieszkaniem, domem dla Pana Boga.

### Zakończenie

Drodzy bracia i siostry, prośmy Pana w tej Eucharystii, niech udzieli nam swego Ducha, abyśmy pamiętali, że jesteśmy Bożą świątynią, abyśmy starali się o piękno naszego ducha – świątyni, w której chce przebywać Duch Święty. Tę naszą duchową świątynię oczyszczajmy i odnawiajmy w świątyniach materialnych podczas spotkań eucharystycznych. Amen.

## Chrystus odsłania i otwiera tajemnicę wieczności

***Wojciechowice, 10 listopada 2013 r.***

*Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania*
*podczas wizytacji kanonicznej parafii*
*Kościół pw. św. Michała Archanioła*

### 1. Wymowa listopadowych dni

Przybliżamy się powoli do zakończenia roku liturgicznego. Jak wiemy, kończy się on wcześniej niż rok kalendarzowy. Rok kalendarzowy kończymy 31 grudnia, a rok liturgiczny zamyka niedziela Chrystusa Króla i w pierwszą niedzielę Adwentu zaczyna się nowy rok liturgiczny. W tym roku zakończenie roku liturgicznego zbiegnie się z zakończeniem Roku Wiary, ogłoszonego jeszcze przez papieża Benedykta XVI dla pogłębienia naszej wiary, abyśmy chodzili po ziemi jako ludzie wierzący i kochający Pana Boga.

W listopadzie Kościół karmi nas treściami dotyczącymi życia wiecznego. W sierpniu wspominamy ważne rocznice narodowe: cud na Wisłą, a więc Bitwę Warszawską z 1920 roku,

i wybuch Powstania Warszawskiego podczas drugiej wojny światowej. Jest to także miesiąc świąt maryjnych i pieszych pielgrzymek na Jasną Górę. We wrześniu wspominamy wybuch drugiej wojny światowej – zaatakowanie naszego kraju z Zachodu i ze Wschodu. W październiku modlimy się na różańcu, w grudniu będzie czas adwentowy i będą święta Bożego Narodzenia, a listopad to miesiąc, kiedy myślimy o tych, którzy odeszli od nas i znajdują się w wieczności.

## 2. Chrystus zwycięzcą śmierci

W dzisiejszej ewangelii była mowa o tym, że faryzeusze i saduceusze postawili Panu Jezusowi ciekawe pytanie, do kogo będzie należeć w niebie kobieta, która na ziemi miała siedmiu mężów. Byli to bracia, którzy po kolei umierali. Pan Jezus wskazał, że życie wieczne jest zupełnie inne aniżeli życie na ziemi, i odpowiedział następująco: „Dzieci tego świata żenią się i za mąż wychodzą. Lecz ci, którzy uznani zostaną za godnych udziału w świecie przyszłym i w powstaniu z martwych, ani się żenić nie będą, ani za mąż wychodzić. Już bowiem umrzeć nie mogą, gdyż są równi aniołom i są dziećmi Bożymi, będąc uczestnikami zmartwychwstania" (Łk 20,34-36). Te słowa Pana Jezusa wskazują, że w wieczności panują zupełnie inne stosunki niż na ziemi. Dzieci pytają mnie czasem: „Proszę księdza, czy w wieczności będą kotki i czy będzie można się z nimi bawić?" Starsi też mają różne pytania, dotyczące na przykład zmarłych. Gdy wspominamy babcię, dziadzia, z którymi może jeszcze przed rokiem byliśmy na weselu, na chrzcinach czy na Wigilii, ciśnie się nam na usta pytanie, gdzie oni są teraz, czego doświadczają, co myślą, co widzą, co w wieczności czynią. Zastanawiamy się, kto może powiedzieć nam o tym, jak żyje się w niebie. Wszyscy wiemy, że nikt z tamtego świata nie przyszedł. Po śmierci ludzie nie wracają. Czasem mówimy o duchach, które przychodzą, ale nie mamy naukowych dowodów, że rzeczywiście przychodzą i oznajmiają nam, jak jest w wieczności.

Jest tylko jeden wyjątek. Jest ktoś, kto przybył z wieczności do świata ziemskiego. Znamy Jego imię. To Jezus Chrystus. On od wieków był w niebie, od samego początku. Zresztą, nawet nie można mówić o początku, bo Bóg nie ma swego początku. Niebo i ziemia mają początek, bo czytamy w Biblii: „Na początku Bóg stworzył niebo i ziemię" (Rdz 1,1) i wyznajemy: „Wierzę w Boga Ojca Wszechmogącego, stworzyciela nieba i ziemi". Bóg – Trójca Święta – początku nie ma. Syn Boży jest więc odwiecznym mieszkańcem wieczności i właśnie On przybył do nas na ziemię: narodził się z Maryi Dziewicy, był niemowlęciem, później chłopcem, a gdy dorósł, podjął dzieło, jakie zlecił Mu Ojciec – dzieło zbawienia. Nauczał, czynił cuda i wreszcie zgodził się umrzeć za ludzi, żeby mogli mieć odpuszczone grzechy, żeby w wieczności mogli być w niebie. Jezus jest kompetentny, żeby mówić o wieczności. Są tacy, którzy Mu wierzą i przyjmują Jego naukę o wieczności, ale są też tacy, którzy niestety, tej nauki nie przyjmują.

Moi drodzy, podziwiamy tych, którzy noszą w sobie głębokie przekonanie o prawdziwości nauki Jezusa. Czasami to przekonanie jest tak wielkie, że jeżeli zachodzi potrzeba, to nawet oddają swoje życie. Tak było już w czasach Starego Testamentu. Dzisiaj słyszeliśmy o tej bardzo dramatycznej historii z czasów braci Machabeuszów. Siedmiu synów zostało zamordowanych za to, że nie chcieli przestrzegać bezbożnych nakazów króla. Wszyscy oddali życie, wierząc, że otrzymają nagrodę, że zmartwychwstaną, że wejdą do szczęśliwej wieczności. Powtórzmy słowa jednego z nich, który w chwili śmierci mówił do kata: „Ty zbrodniarzu, odbierasz nam to obecne życie. Król świata jednak nas, którzy umieramy za Jego prawa, wskrzesi i ożywi do życia wiecznego" (2 Mch 7,9). Zabitych zostało siedmiu braci, a na końcu życie oddała ich matka, spodziewając się zmartwychwstania.

Pan Jezus przypomina nam dzisiaj, że jest zmartwychwstanie i jest życie wieczne. W zakończeniu dzisiejszej ewangelii Pan Jezus mówi do nas: „A że umarli zmartwychwstają, to i Mojżesz zaznaczył tam, gdzie jest mowa o krzaku, gdy Pana nazywa

Bogiem Abrahama, Bogiem Izaaka i Bogiem Jakuba. Bóg nie jest [Bogiem] umarłych, lecz żywych; wszyscy bowiem dla Niego żyją" (Łk 20,37-38).

Droga młodzieży, jest wielka potrzeba, żebyście spojrzeli na Pana Jezusa nowymi oczyma – nie tylko jak na Zbawiciela, ale także jako na kogoś, kto jest naszym Przewodnikiem i kto nas najpełniej i najrzetelniej poinformował o tym, co nas czeka. I na tym świecie, i w wieczności wszyscy żyjemy dla Boga, tak jak powiedział w jednym ze swych listów apostoł Paweł: „Nikt z nas nie żyje dla siebie i nikt nie umiera dla siebie: jeżeli bowiem żyjemy, żyjemy dla Pana; jeżeli zaś umieramy, umieramy dla Pana" (Rz 14,7-8).

Drodzy bracia i siostry, droga młodzieży, chciejmy wierzyć Jezusowi i chciejmy Go słuchać, bo On ma słowa prawdy o wieczności, a wieczność nas czeka. Kiedy jest się młodym, nie myśli się o tym, ale życie przemija jak sen, jak jeden dzień. Gdy pytałem kardynała Gulbinowicza, który niedawno ukończył dziewięćdziesiąt lat, czy swoje życie uważa za długie, odpowiedział, że tak, ale wyznał także, że ma poczucie, jakby to życie trwało tylko parę dni. Starsi ludzie mają takie doświadczenie. Cóż to jest kilkadziesiąt lat życia naprzeciw wieczności, która jest wiecznym „teraz"?

## Zakończenie

Moi drodzy, nie można słuchać różnych wróżbitów, różnych sekciarzy, którzy czasem mącą nam w głowach. Jezus Chrystus jest Kimś, kto najlepiej poinformuje nas o naszej wieczności. Gdy zachorujemy, to nie pytamy piekarza, jak wyjść z choroby, ale idziemy do lekarza. Gdy mamy załatwić jakieś sprawy sądowe, to nie pytamy fryzjera, jak to zrobić, ale radzimy się adwokata albo innego prawnika. Dokąd mamy iść, gdy chcemy dowiedzieć się, co jest po śmierci, co jest za granicą życia ziemskiego? Do Jezusa, który właśnie stamtąd przyszedł i tam powrócił, i powiedział, że tam na nas czeka i po nas przyjdzie: „A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie

i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem" (J 14,3). Pamiętajmy o tym najważniejszym, ostatecznym celu.

Zobaczmy, ilu mamy świadków, którzy za tę prawdę potrafili oddać życie. Macie tu portret bł. ks. Jerzego Popiełuszki. W przyszłym roku będziemy obchodzić trzydziestą rocznicę jego męczeńskiej śmierci. Ksiądz Jerzy oddał życie za to, co głosił – za prawdę o życiu wiecznym. Mógł się jej wyrzec i powiedzieć: „Wszystko odwołuję, darujcie mi życie, puśćcie mnie. Już nie będę głosił kazań. Będę czynił to, co chcecie". On jednak niczego nie odwołał, ale przyjął śmierć i stał się bohaterem wiary.

Droga młodzieży, gdy przyjmujecie dary Ducha Świętego, podejmujecie wielkie zobowiązanie, aby być świadkami Jezusa, aby Jezusowi wierzyć, Jezusa kochać, Jezusa słuchać i o Nim świadczyć, że jest najważniejszy, że jest najmądrzejszy, że jest godzien wiary i godzien miłości. Życzymy wam dzisiaj i o to się modlimy, abyście wsparci mocą i światłem Ducha Świętego, mogli być świadkami Jezusa i świadczyć o Jego zmartwychwstaniu, a także o wieczności, która nas czeka. Amen.

# W trosce o Matkę Ojczyznę

***Strzegom* (*Świdnica*), *11 listopada 2013 r.***

*Msza św. w święto Niepodległości Polski –*
*w 95. rocznicę odzyskania niepodległości*
*Bazylika pw. Świętych Apostołów Piotra i Pawła*
*(Katedra pw. św. św. Stanisława i Wacława)*

## Wstęp

Drodzy czciciele Pana Boga, miłośnicy Kościoła i Ojczyzny! Najpierw odniesiemy się do słowa Bożego, które dotarło do naszych uszu, umysłów i serc. Powtórzmy i przyjmijmy rady mędrca Pańskiego: „Umiłujcie sprawiedliwość, sędziowie

ziemscy! Myślcie o Panu właściwie i szukajcie Go w prostocie serca. Daje się bowiem znaleźć tym, co Go nie wystawiają na próbę, objawia się takim, którym nie brak wiary w Niego. Bo przewrotne myśli oddzielają od Boga […] Mądrość nie wejdzie w duszę przewrotną, nie zamieszka w ciele zaprzedanym grzechowi" (Mdr 1,1-4). Nie dajmy się zaprzedać grzechowi. Nie bądźmy nigdy przewrotni. Zbliżajmy się każdego dnia na nowo w prostocie serca do Boga, by napełniać się Jego mądrością. Niech każde nasze przebywanie z Bogiem będzie wypełnione wiarą. A gdy zauważamy, że nam wiary brakuje, prośmy za Apostołami: „Przymnóż nam wiary" (Łk 17,5). Pamiętajmy też o unikaniu zgorszenia, bowiem Pan Jezus dzisiaj przypomina jedne z najmocniejszych słów, jakie zostawił nam na ziemi: „Niepodobna, żeby nie przyszły zgorszenia; lecz biada temu, przez którego przychodzą. Byłoby lepiej dla niego, gdyby kamień młyński zawieszono mu u szyi i wrzucono go w morze, niż żeby miał być powodem grzechu jednego z tych małych" (Łk 17,1-2).

Zachowując w sercu to Boże przypomnienie i ostrzeżenie, popatrzmy przed Bogiem – dzisiaj, gdy świętujemy dziewięćdziesiątą piątą rocznicę odzyskania naszej narodowej niepodległości – na najnowsze lata dziejów naszej Ojczyzny, Drugiej i Trzeciej Rzeczypospolitej.

## 1. Druga Rzeczpospolita

Wracamy dziś do dnia 11 listopada 1918 roku. Był to poniedziałek. Dzień wcześniej, 10 listopada, o godzinie siódmej trzydzieści rano, przybył do Warszawy pociągiem z Berlina więziony przez Niemców w twierdzy w Magdeburgu – Józef Piłsudski. 11 listopada Rada Regencyjna przekazała mu władzę nad wojskiem i powierzyła misję utworzenia rządu narodowego. Ziściły się marzenia kilku pokoleń Polaków o niepodległej Ojczyźnie. Już nocą polscy żołnierze zajęli Belweder i warszawską siedzibę niemieckiego garnizonu. We Lwowie jedenasty dzień walczyły z Ukraińcami lwowskie orlęta. W Krakowie cieszono

się już polskimi rządami. Politycy z całego kraju wyruszali do stolicy, aby spotkać się z brygadierem Piłsudskim. Tak po stu dwudziestu trzech latach niewoli odradzała się nasza narodowa niepodległość. Druga Rzeczpospolita szybko stanęła na nogi, a wyzwanie było bardzo trudne: po długoletniej niewoli odbudować struktury państwowe, scalić w jeden organizm Naród rozdarty przez zaborców. Udało się dokonać bardzo wiele. W ciągu dwudziestu jeden lat w Drugiej Rzeczypospolitej ukształtował się jednolity system gospodarczy, oświatowy i administracyjny. W okresie międzywojennego dwudziestolecia ludność Polski wzrosła z dwudziestu siedmiu milionów do ponad trzydziestu pięciu milionów. W Polsce istniało szesnaście państwowych i jedenaście prywatnych szkół wyższych. Wskaźnik studiujących dorównywał poziomowi Wielkiej Brytanii i Włoch, a przewyższał Niemcy. Premier Władysław Grabski, wybitny ekonomista i finansista, przeprowadził reformę monetarną, wprowadzając – w miejsce odziedziczonej po okupancie niemieckim marki polskiej – polski pieniądz o nazwie złoty. Rychło zbudowano nowy port w Gdyni. Jak grzyby po deszczu powstawały nowe zakłady przemysłowe: w Stalowej Woli, w Mielcu, w Dębicy, w Kraśniku. W kulturze polskiej pojawili się wielcy pisarze, poeci, muzycy, artyści, także sportowcy. W odrodzonym państwie działał owocnie Kościół katolicki. Ten intensywny rozwój kulturowo-gospodarczy przerwała druga wojna światowa. Na wiele lat znowu straciliśmy niepodległość. Najpierw była okupacja niemiecka i sowiecka, a po zakończeniu wojny pozostała okupacja komunistyczna. Naród złożył kolejną daninę krwi. Po wielu meandrach historii zaczęła się rodzić Trzecia Rzeczpospolita.

## 2. Trzecia Rzeczpospolita

Na tę Trzecią Rzeczpospolitą spójrzmy oczyma prof. Witolda Kieżuna, weterana walki o niepodległość w czasie drugiej wojny światowej, a po wojnie profesora Uniwersytetu Warszawskiego, autora książki *Patologia transformacji*. W świątecznym wyda-

niu „Naszego Dziennika" (9–11 listopada 2013 roku) jest zamieszczony wywiad z Profesorem, przeprowadzony przez Beatę Falkowską. W wywiadzie Profesor ocenia, że obecnie zachowujemy niepodległość polityczną, ale utraciliśmy niepodległość ekonomiczną. Ilustruje to sytuacją banków i przedsiębiorstw. W Niemczech jest sześć procent zagranicznych banków, we Francji – dziesięć procent, w Danii – około dwudziestu procent. U nas na sześćdziesiąt trzy banki tylko trzy są polskie, w tym tylko jeden bank ma sto procent polskiego kapitału. Zyski banków w Polsce sięgają około piętnastu miliardów złotych rocznie i są wyprowadzane za granicę. Podobnie rzecz ma się z przedsiębiorstwami. W państwach ekonomicznie niepodległych tylko dwadzieścia–trzydzieści procent przedsiębiorstw to podmioty zagraniczne, reszta – własne. U nas ta proporcja jest odwrócona, co sprawia, że zyski firm zagranicznych działających w Polsce wędrują za granicę. To wszystko powoduje, że w tej chwili mamy status ekonomiczny podobny do krajów pokolonialnych. Profesor Kieżun twierdzi, że nasza transformacja ustrojowa przerodziła się w proces utraty niepodległości ekonomicznej. Efektem tego jest masowa emigracja z kraju za pracą, za stworzeniem sobie godniejszych warunków życia. Ostatnie dane GUS donoszą, że ponad trzy miliony Polaków jest za granicą. Emigracja nadal trwa. Tylko w ostatnim półroczu wyemigrowało z kraju siedemdziesiąt tysięcy Polaków. Prawdopodobnie większość z nich już nie wróci do kraju. Doświadczenie wskazuje, że Polacy na emigracji najczęściej już w trzecim pokoleniu nie mówią po polsku i mają co najwyżej mglistą wiedzę o polskich korzeniach. Dlatego też tak ważna jest walka o ekonomiczną niepodległość, by Polacy mogli godnie żyć we własnej Ojczyźnie i by wskaźnik rozrodczości wrócił do niedawnego poziomu, gdy tradycyjna polska rodzina była wielodzietna. Jest potrzeba, by wywalczyć niepodległość ekonomiczną, taką, jaką ma piętnaście pierwszych krajów Unii Europejskiej.

Oprócz troski o odzyskanie niepodległości ekonomicznej i zachowanie niepodległości politycznej, bardzo ważnym

zadaniem dla nas, Polaków, jest obrona wartości katolickich i narodowych, z którymi toczona jest ostatnio wzmożona walka w liberalnych mediach. Zwróćmy tu uwagę na trzy sprawy.

Po pierwsze, musimy się obronić przed posądzaniem nas o antysemityzm, a nawet o nazizm. Lewicowe środowiska na Zachodzie chcą nam przypisać rzekomą naszą współpracę z niemieckimi najeźdźcami w Holokauście. Środowiska te próbują wmówić światowej opinii, że Niemcy są „narodem ofiar", a nie sprawców. W ciągu ostatniego ćwierćwiecza zaczęło znikać z podręczników i z publicystyki określenie „niemieckie ludobójstwo", co zdjęło z Niemców poczucie winy za ogrom zbrodni. Wypędzenie Niemców z ziem zachodnich po wojnie wykreowano na drugi po Holokauście największy dramat wojenny, którego sprawcami byli – ich zdaniem – oczywiście, Polacy. A prawda jest taka, że to była decyzja aliantów, wymuszona przez Stalina. Trzeba pamiętać, że w tym samym czasie, kiedy Sowieci za zgodą Anglików i Amerykanów wypędzali Niemców za Odrę, Polaków wypędzano z odwiecznych siedzib, z gniazd rodzinnych za Bugiem. Nadal zachodzi potrzeba, by mocno i zdecydowanie reagować na raz po raz pojawiające się w świecie zachodnim określenie „polskie obozy koncentracyjne".

Po drugie, winniśmy czuwać nad prawidłowym kształceniem i wychowaniem młodego pokolenia. O profilu wychowania dzieci i młodzieży mają decydować przede wszystkim i w pierwszej kolejności rodzice, a nie państwo czy też partie polityczne. Aktualnie w tym sektorze dają się zauważyć dwa zagrożenia: odcinanie się od historii, co też może stanowić niebezpieczeństwo dla narodowej niepodległości, a także groźna ideologia gender. Widać gołym okiem, że do oświaty wkracza – przy wsparciu i aprobacie władz oświatowych – obowiązująca w Unii Europejskiej ideologia gender, uderzająca w sam rdzeń człowieczeństwa. Głoszony jawnie przez jej funkcjonariuszy zamiar zniszczenia rodziny przewiduje wychowanie przez państwo pokolenia „nowych ludzi". Obca im będzie nie tylko własna tożsamość narodowa, ale cały system wartości ukształtowany na chrześcijańskich fundamentach. Trzeba powiedzieć,

że „człowiek przyszłości" to kolejna – po komunistycznej i nazistowskiej – utopia, wcielana w życie kosztem psychiki dzieci, deprawowanych od przedszkola „seksualnym uświadomieniem". W utopii tej mają zaginąć tradycyjne określenia: matka, ojciec, a ich miejsce zastąpią inne: rodzic 1 i rodzic 2 – każdy z nich dowolnej płci. Widać tu jasno, że jak każda rewolucja, tak i ta genderowa zrywa więzi z przeszłością, odrzuca tradycję, a w związku z tym i tożsamość narodową.

Po trzecie, bardzo widocznym znakiem rozpoznawczym dzisiejszych środowisk lewackich jest podjęcie bezpardonowej walki z Kościołem. Dlaczego? Dlatego że Kościół był i jest ostoją państwa narodowego. Tak było w naszej historii. Zarówno podczas niewoli narodowej, a potem podczas komunistycznej okupacji Kościół był ostoją polskości i strażnikiem narodowej tradycji. Dlatego też zarzuca się mu dzisiaj, że jest za mało „postępowy", wciąż „zacofany" i „zamknięty". A dziś jest lansowana otwartość. Dlatego żąda się od Kościoła, by wreszcie wyraził zgodę na aborcję, zapłodnienie *in vitro*, małżeństwa homoseksualne. Wysuwa się postulat, by Kościół był bardziej europejski, a mniej Chrystusowy. Zabiega się o to, by nie wtrącał się w sprawy tego świata: w sprawy kultury, polityki i gospodarki – w czasach, gdy kształtuje się nowy ład europejski, rzekomo lepszy, bo pozbawiony państw narodowych.

## Zakończenie

Drodzy bracia i siostry, bł. Jan Paweł II w czasie pierwszej i drugiej pielgrzymki do Ojczyzny, na spotkaniach z władzami państwowymi w Warszawie dwukrotnie cytował słowa swego poprzednika – papieża Pawła VI, dotyczące Polski. Brzmią one: „Polska dostatnia i szczęśliwa leży… w interesie pokoju i dobrej współpracy między narodami Europy". Słowa te nie straciły na aktualności.

Moi drodzy, niniejsze naszkicowanie sytuacji społeczno-religijnej – w kontekście święta naszej Matki Ojczyzny – niech nas zmobilizuje do braterskiej i siostrzanej modlitwy w intencji

Kościoła i Ojczyzny. Niech nasza modlitwa ocali nasz ojczysty dom od zagrażających mu niebezpieczeństw. Niech nasza Ojczyna pozostanie wolna i katolicka, dostatnia i szczęśliwa. Niech naprawa Rzeczypospolitej dokonuje się na bazie wierności Bogu, krzyżowi i Ewangelii. Amen.

# Królestwo Boże jest pośród was

***Świdnica, 14 listopada 2013 r.***

*Msza św. z udziałem alumnów*
*Kaplica Wyższego Seminarium Duchownego*

## 1. Fałszywy i prawdziwy obraz królestwa Bożego

Zapytali kiedyś faryzeusze Chrystusa o czas nadejścia królestwa Bożego. Jezus odpowiedział: „Królestwo Boże nie przyjdzie dostrzegalnie; i nie powiedzą: «Oto, tu jest» albo: «tam». Oto bowiem królestwo Boże jest pośród was" (Łk 17,20-21). Taką odpowiedzią Jezus z pewnością rozczarował słuchaczy. Odpowiedź była dla nich niezrozumiała. Dlaczego? Dlatego że co innego rozumieli przez królestwo Boże pytający faryzeusze, a nawet uczniowie, a co innego Chrystus.

Na jakie królestwo Boże czekali Żydzi? Czekali na królestwo doczesne, na królestwo, któremu będzie przewodził silny król – mocarz, który wypędzi rzymskiego okupanta, podbije i weźmie w niewolę inne narody, a z Izraela uczyni największe i najsilniejsze mocarstwo. Mimo że prorocy rysowali w różnych etapach dziejów narodu obraz przyszłego królestwa o cechach duchowych, to jednak umysły mieszkańców Izraela, w tym także słuchaczy Jezusa, wypełniał doczesny, ziemski obraz królestwa Bożego.

Chrystus musiał dokonać korekty obrazu królestwa Bożego. Uczył, na czym będzie polegało panowanie Boga w tym nowym królestwie. Wskazywał, że to Boże królestwo wraz z Nim już

się zaczęło na ziemi: „Czas się wypełnił! Przybliżyło się do was królestwo Boże!" (Mk 1,15), „Królestwo Boże jest pośród was" (Łk 17,21b). On sam jest twórcą tego królestwa. W Jego słowach i czynach objawia się panowanie Boga nad światem. Ważnym elementem w zakładaniu tego królestwa jest wyrzucanie złych duchów, odpuszczanie grzechów, uzdrawianie i czynienie różnych znaków i cudów. To królestwo mogło być rozpoznane poprzez wiarę. Wiara miała stać się jego siłą dynamiczną.

## 2. Znamiona królestwa Bożego

Jakie są bliższe parametry tego królestwa, które założył Chrystus i które będzie trwać na ziemi aż do skończenia świata? W królestwie Bożym jest głoszona prawda, jest przepowiadane słowo Boże, które jest pokarmem dla umysłów synów i córek królestwa. W królestwie Bożym praktykuje się miłość. Mocą czerpaną od Boga niszczy się pychę, nienawiść, zakłamanie, obłudę, chciwość, nieczystość, zazdrość, a zaczyna się żyć dla drugich, służyć, nosić brzemiona innych. W królestwie Bożym w pierwszych rzędach senatorskich zasiadają: ubodzy duchem, ci, którzy się smucą, cisi, miłosierni, czystego serca, pokój czyniący, łaknący sprawiedliwości, cierpiący dla niej prześladowanie. W królestwie Bożym nikomu się nie zagraża, wszystkim się wszystko przebacza, wypełnia się wiernie każdą wolę Bożą. W królestwie Bożym żyje się nadziej na wejście do niebieskiego Jeruzalem, w którym Bóg będzie wszystkim we wszystkich.

To królestwo Boże trwa i rozwija się dzisiaj. Pan nasz, Założyciel tego królestwa, powołał nas do tego, abyśmy akurat w takim czasie historii i w takiej szerokości geograficznej to królestwo Boże budowali. Przyszliśmy ze świata, gdzie trwa walka o wartości doczesne, gdzie stosuje się niekiedy nieludzkie metody, żeby zdobyć władzę, pieniądze, popularność. Aż ciarki przechodzą, gdy się dzisiaj czyta o tych wszystkich śledztwach, torturach, męczarniach, którym byli poddawani nasi dziadowie, nasi praojcowie. Te straszne metody budowania królestw

ziemskich, te przejmujące sposoby niszczenia ludzi raz po raz wracają na ziemię. Jeśli odrzuca się panowanie Boga, to często straszne staje się panowanie człowieka.

## 3. Gotowość na cierpienie i odrzucenie

Pan nas wybrał ze świata zranionego złem. Pan nas wybrał z królestwa doczesnego, byśmy tu, na ziemi, ogłaszali panowanie Boga. Do tego świata powrócicie jako kapłani, powrócicie z misją głoszenia i utrwalania królestwa Bożego. To królestwo Boże – w którym już jesteśmy i które mocą Ducha Świętego wypadnie wam utrwalać – ono tu, na ziemi, ciągle będzie w jakimś stopniu przenikać się z królestwem doczesnym. Synowie i córki Kościoła są przecież także synami i córkami jakiegoś narodu, państwa i ojczyzny.

Przygotujmy się jednak na cierpienie. Pan Jezus, mówiąc o królestwie Bożym, tym obecnym i przyszłym, eschatologicznym, powiedział: „Wpierw jednak musi wiele wycierpieć i być odrzuconym przez to pokolenie" (Łk 17,25). Wolą Bożą było, aby uwielbienie Jezusa nastąpiło po odrzuceniu i śmierci. Droga Jezusa jest drogą Jego uczniów i Jego Kościoła. Oni również w swym życiu muszą doświadczyć owego „musi wiele wycierpieć", aby wejść do chwały.

Zanim kiedyś będziecie posłani, by wśród konkretnych ludzi być świadkami królestwa i to królestwo mocą Ducha Świętego budować w ich sercach; zanim ten czas żniwa nadejdzie, dziś i jutro zaprowadzajmy Boże myślenie, Bożą ekonomię, Boże prawo, Boże królestwo w naszych sercach i w tej seminaryjnej wspólnocie. Amen.

# Aktywne oczekiwanie na spotkanie z Panem

***Kłodzko, 17 listopada 2013 r.***

*Msza św. podczas wizytacji kanonicznej parafii*
*Kościół pw. Matki Bożej Różańcowej*

## 1. Wieczność nikogo nie minie

„Nabierzcie ducha i podnieście głowy, ponieważ zbliża się wasze odkupienie" (Łk 21,28) – śpiewaliśmy dzisiaj przed Ewangelią świętą. W miesiącu listopadzie nasze myśli ciągle biegną ku wieczności. W pierwszy dzień tego miesiąca wpatrywaliśmy się w grono przyjaciół Pana Boga, których nazywamy świętymi. Wśród nich jest Matka Najświętsza, Królowa Wszystkich Świętych. Potem w następnych dniach, w Dzień Zaduszny i w kolejne dni, odwiedzaliśmy cmentarze i składaliśmy tam modlitwy za naszych przyjaciół, którzy zeszli już z drogi ziemskiego życia, a kiedyś wędrowali z nami. Zanosiliśmy do Boga dar wdzięcznej modlitwy, by tam, w wieczności, było im lepiej – by tym, którzy jeszcze się oczyszczają, dzięki Bożemu Miłosierdziu darowane były długi, jakie zaciągnęli na tej ziemi. Wracaliśmy do przeszłości tych pożegnanych z tego świata, ale nasza myśl biegła także ku przyszłości, bo przecież my też zmierzamy w tym samym kierunku. Jest jeden wspólny dom. Może nie umrzemy dzisiaj, jutro czy za pięć lat, ale kiedyś śmierć i tak nas dosięgnie, nie wybronimy się przed nią, bo dotąd nikt na ziemi nie wybronił się od śmierci. Sam Pan Jezus przeszedł przez bramę śmierci, ale zmartwychwstał i zapowiedział nasze zmartwychwstanie i szczęśliwą wieczność dla tych, którzy w Niego uwierzą, którzy Go pokochają i którzy będą żyć podobnie jak On żył.

## 2. Kościół wspólnotą zbawienia z woli Chrystusa

Dzisiaj ten Jezus Chrystus, nasz Zbawiciel, przypomina nam w ewangelii swoją przepowiednię, którą wygłosił w Jerozolimie

jako Nauczyciel, gdy był widzialny i przygotowywał się do złożenia ofiary ze swojego życia za zbawienie świata. Pewnego dnia, gdy spoglądał z uczniami na miasto, które błyszczało w słońcu, na świątynię jerozolimską, która należała do siedmiu cudów ówczesnego świata, wypowiedział przypomniane w dzisiejszej ewangelii słowa: „Przyjdzie czas, kiedy z tego, na co patrzycie, nie zostanie kamień na kamieniu, który by nie był zwalony" (Łk 21,6). Ta zapowiedź spełniła się, i to dość szybko po odejściu Jezusa do nieba. Już w 70 roku po Chrystusie Rzymianie najechali na Palestynę pod dowództwem wodza Tytusa, zrównali miasto z ziemią i padła świątynia, która liczyła sobie prawie tysiąc lat i od czasów Salomona, który wybudował ją z woli Pana Boga, była zwornikiem religijnego życia narodu żydowskiego. W czasach późniejszych była burzona i odbudowywana, ale zawsze była, natomiast po zniszczeniu jej w 70 roku do tej pory jej nie odbudowano.

Kto był w Ziemi Świętej, w Jerozolimie, ten miał okazję stanąć przed jedyną pozostałością świątyni – przed tak zwaną Ścianą Płaczu, gdzie do dzisiaj pobożni Żydzi przychodzą, wspominają swoją przeszłość i się modlą. Był tam także Ojciec Święty Jan Paweł II, włożył karteczkę w szczelinę muru i się modlił. To jest to miejsce wspominania dawnej świetności Izraela, kiedy istniała świątynia. Chrześcijanie wierzą, że gdy świątynia jerozolimska została zniszczona, to na świecie powstała nowa świątynia – Kościół. Jezus – Mesjasz, Zbawca świata – stał się tą świątynią, w której pojawił się sam osobowy Bóg – prawdziwy Bóg i prawdziwy Człowiek. Moi drodzy, Jezus zostawił nam wspólnotę – Kościół, do którego należymy.

Dzisiaj wspominamy tę pierwszą zapowiedź, która się wypełniła, ale jest w Ewangelii także druga zapowiedź, która dotyczy końca świata: „Nabierzcie ducha i podnieście głowy, ponieważ zbliża się wasze odkupienie" (Łk 21,28), i wskazówka: „Przez swoją wytrwałość ocalicie wasze życie" (Łk 21,19).

## 3. Przyjście Chrystusa przy końcu czasów

Moi drodzy, jest zapowiedziany powtórny powrót Pana Jezusa na ziemię, powrót w chwale. W każdej Eucharystii powtarzamy: „…i oczekujemy Twego przyjścia w chwale" albo: „Chrystus umarł, Chrystus zmartwychwstał, Chrystus powróci". Przez wieki chrześcijanie oczekiwali na powtórne, zapowiedziane przyjście Pana Jezusa, które jest oddalone w czasie od tego pierwszego, ale niechybnie przyjdzie. Jak zapowiedź zburzenia Jerozolimy się spełniła, tak samo spełni się zapowiedź powtórnego przyjścia. Kiedy to będzie, nie wiemy.

Nikt z ludzi nie wie, kiedy Jezus przyjdzie powtórnie, dlatego nie wierzymy przepowiedniom, które krążą po ziemi. Przypomnijmy sobie, że nawet za naszego życia już kilkakrotnie ogłaszano koniec świata. W tamtym roku, w grudniu, gdy kończył się kalendarz Majów, zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych powstała panika, że będzie koniec świata. Niektórzy nawet próbowali jakoś się zabezpieczyć, przygotować, ale mądrzy ludzie wiedzieli, że nikt z mieszkańców ziemi nigdy nie dowie się, kiedy nastąpi koniec świata – kiedy powtórnie przyjdzie Chrystus.

Oczywiście, intrygujące są te znaki, o których mówi Pan Jezus, że poprzedzą Jego powtórne przyjście. Faktem jest, że te znaki w jakiejś mierze pojawiały się w historii Kościoła i niektórzy byli przekonani, że już w ich pokoleniu Pan Jezus ponownie przyjdzie na ziemię. My dzisiaj także możemy powiedzieć, że wszystko wskazuje na to, że jesteśmy blisko końca świata, bo dzieje się to, co jest zapowiedziane w Ewangelii. Pan Jezus zapowiadał wielkie prześladowanie: „przed tym wszystkim podniosą na was ręce i będą was prześladować. Wydadzą was do synagog i do więzień oraz z powodu mojego imienia wlec was będą do królów i namiestników. Będzie to dla was sposobność do składania świadectwa" (Łk 21,12-13). I tak właśnie dzieje się w naszych czasach. Podobno co pięć minut gdzieś na świecie ginie chrześcijanin.

Tydzień temu był w Polsce, na Jasnej Górze, jeden z afrykańskich biskupów. Mam nadzieję, że większość z was ogląda Telewizję Trwam i o godzinie dwudziestej pierwszej na czas Apelu Jasnogórskiego zamienia swoje mieszkanie w świątynię. Tych, którzy tego nie czynią, zachęcam do takiej praktyki. Kto dzięki Telewizji Trwam włącza się w wieczorną modlitwę na Jasnej Górze, mógł zobaczyć tego ciemnoskórego biskupa, który opowiadał, co dzieje się w Nigerii – jak giną tam chrześcijanie, w okrutny sposób niszczeni przez mahometan. Moi drodzy, niemal we wszystkich krajach północnej Afryki, także na Bliskim Wschodzie – w Syrii, w Iraku, w Iranie, również w Indiach, wszędzie giną chrześcijanie. To by wskazywało, że jest to znak, który poprzedza tę ostateczną rzeczywistość.

A czy u nas nie giną chrześcijanie? Zginął ks. Jerzy Popiełuszko, zginęło wielu kapłanów. Doświadczamy także medialnego kamienowania, linczowania pasterzy. Przypomnijmy sobie – najpierw uderzono w arcybiskupa Głódzia, potem w arcybiskupa Hosera, a niedawno w arcybiskupa Michalika – przewodniczącego Episkopatu Polski, w tych najważniejszych pasterzy, którzy w Episkopacie Polski pełnią jakieś wiodące funkcje. To właśnie oni są atakowani, bo kiedy uderza się w pasterzy, to owce czują się wystraszone i się rozpraszają. Nagonka z pedofilią, nagłaśnianie, oskarżanie bez dowodów, wydawanie wyroków medialnych – co to oznacza? Jest presja, by obalić autorytet Kościoła, by zamknąć mu usta, aby przestał głosić Ewangelię. To jest cel wszystkich tych zabiegów. A my mamy właśnie trwać. „Przez swoją wytrwałość ocalicie wasze życie" (Łk 21,19) – mówi Pan Jezus. Dlatego czujmy się powołani do trwania na modlitwie i do czuwania.

Oczekujemy powrotu Pana, ale nie w bezczynności. Apostoł Paweł przypomniał nam dzisiaj, że nie wolno nam być bezczynnymi, lecz mamy pracować. Brakuje dzisiaj miejsc pracy, bo poniszczono, doprowadzono do upadłości zakłady pracy. Młodzi wyjeżdżają za Zachód, żeby jakoś ułożyć sobie życie. To jest dla nas wielki cios, który zafundowali nam –

nie powiem kto, bo wiemy. Moi drodzy, to też jest bolesne doświadczenie, ale przecież nie brakuje nam tej domowej, codziennej pracy. Wszystko, co czynimy, co robimy, czyńmy w przyjaźni z Panem Jezusem i dawajmy świadectwo, że Go kochamy, że to On dyktuje nam styl życia, a nie telewizja, nie jacyś przewrotni parlamentarzyści. Niech wszyscy widzą, że my jesteśmy ze szkoły Jezusa i za Nim idziemy, bo w Nim będzie szczęśliwa wieczność. W każdym drobiazgu życia bądźmy wierni Jezusowi.

Jeden z księży opowiadał mi o pewnym epizodzie z Ziemi Świętej, gdzie był z pielgrzymką. Mówił: „Szliśmy ulicami Jerozolimy, ja byłem w koszuli kapłańskiej, miałem koloratkę. Zobaczyłem, że jakiejś starszej pani rozwiązało się sznurowadło u buta. Podszedłem do niej, uklęknąłem i zawiązałem to sznurowadło. W rozmowie, która potem się wywiązała, okazało się, że była ona ateistką. Wkrótce po tym zdarzeniu przyjęła chrzest. Ten drobiazg – wydawałoby się – błahy gest, drobna pomoc, a miał taką moc, że ta kobieta przyjęła chrzest i stała się chrześcijanką".

W dzisiejszej „Niedzieli" jest reportaż o pewnej Marcie, która zmarła w sierpniu przy porodzie dziecka w siódmym miesiącu ciąży. Wcześniej, w marcu, dowiedziała się, że ma raka jelita grubego, a także jest w stanie błogosławionym i któryś już tydzień nosi pod sercem dzieciątko. Przyszła konsternacja. Lekarz doradzał usunąć dziecko, bo wtedy byłaby szansa na ratowanie życia kobiety, mogłaby zwyciężyć w walce z rakiem. Matka się nie zgodziła, chciała urodzić dziecko. I urodziła, 14 sierpnia 2013 roku, a potem sama zmarła. Proboszcz, który ją chował, w czasie pogrzebu mówił o świętej matce. Moi drodzy, ile mamy takich świętych matek? Ostatnio czytamy też o papieżu Janie Pawle II – gdy był pod sercem matki, jego życie było zagrożone, bo pani Emilii też proponowano aborcję. Nie byłoby Papieża Polaka, gdyby matka zrobiła coś takiego. Jak warto słuchać Pana Boga! Moi drodzy, nigdy nie miejmy wątpliwości, że nasze zwycięstwo jest pewne zawsze wtedy, gdy słuchamy Pana Boga.

## Zakończenie

Kończąc tę refleksję homilijną, zachęcam do modlitwy, byśmy czekając na tę przyszłość, którą mamy przed sobą – na nadejście śmieci i sądu szczegółowego – byli świadomi powtórnego przyjścia Jezusa w chwale. Znamy tę scenę Sądu Ostatecznego. To jest przed nami – nie jest to jednak tragedia, lecz zapowiedź szczęśliwej przyszłości. Tragedia jest wtedy, gdy źle żyjemy, gdy nie chcemy się poprawić, gdy lekceważymy nasze zadania. Dlatego prośmy Pana Jezusa, byśmy byli przy Nim, byśmy Go kochali, byśmy Go naśladowali i wypełniali Jego wolę. „Nabierzcie ducha i podnieście głowy, ponieważ zbliża się wasze odkupienie" (Łk 21,28) – „Przez swoją wytrwałość ocalicie wasze życie" (Łk 21,19) . Amen.

# Być bratem, siostrą i matką Chrystusa

***Świdnica, 21 listopada 2013 r.***

*Msza św. z racji święta patronalnego*
*Kaplica Sióstr Prezentek*

## 1. Deklaracja Jezusa o pokrewieństwie z Nim

W komentarzach do sceny zamieszczonej w dzisiejszej ewangelii bibliści zastanawiają się, jaki był cel przybycia krewnych Jezusa podczas Jego nauczania. Giuseppe Ricciotti w dziele Życie Jezusa wyraża pogląd, że krewni Jezusa przybyli do Niego, „aby Go przywieść do pewnego umiaru w Jego misjonarskim entuzjazmie. Chcieli Go nakłonić, aby dbał więcej o siebie, to znaczy prowadził życie bardziej normalne i wygodniejsze wśród krewnych, z dala od odgrażających się Mu faryzeuszów". Niezależnie od intencji swoich krewnych, Jezus nie zamierzał przerywać swego nauczania. Odmawiając spotkania się z krewnymi, Jezus nie wypiera się tym samym

związków krwi, lecz daje do zrozumienia, że ważniejsze od więzów krwi są więzy duchowe: „Któż jest moją matką i którzy są moimi braćmi? […] Kto pełni wolę Ojca mojego, który jest w niebie, ten Mi jest bratem, siostrą i matką" (Mt 12,48.50). Być może Maryja, usłyszawszy tę odpowiedź, przypomniała sobie moment znalezienia małego Jezusa w świątyni, gdy z Jego ust padły nie mniej twarde słowa: „Czemuście Mnie szukali? […] powinienem być w tym, co należy do mego Ojca" (Łk 2,49).

„Kto pełni wolę Ojca mojego […] ten Mi jest bratem, siostrą i matką" (Mt 12,50). Umiłowanie woli Bożej, wypełnianie jej – stanowi o najsilniejszej więzi łączącej człowieka z Chrystusem. Jeśli ktoś nie przejmuje się wolą Bożą, a przykazania Boże zachowuje tylko wtedy, kiedy jest mu to wygodne, choćby był ochrzczony i uważał się za chrześcijanina, „ma imię, [które mówi,] że żyje, a jest umarły" (por. Ap 3,1).

## 2. Wola Boża w życiu Maryi i w naszym życiu

Przyglądając się scenie z dzisiejszej ewangelii, możemy zapytać, czy Jezus nie pomniejszył roli swojej Matki, wskazując, że wypełniający wolę Bożą są Mu bliżsi aniżeli Jego Matka i rodzeństwo. Odpowiedź na to pytanie daje św. Augustyn. W jednym ze swoich kazań uczył, że Maryja w doskonały sposób wypełniała wolę Ojca. Dlatego ważniejszą sprawą dla Maryi było to, że stała się uczennicą Chrystusa, niż to, że była Jego matką. Maryja bardziej strzegła prawdy w sercu – pisze Augustyn – niż ciała w łonie. W pierwszym rzędzie stała się bliska Bogu przez wypełnianie Jego woli, a nie przez urodzenie i wychowanie Jego Syna.

Dla nas wypływa stąd wniosek, że jesteśmy bliskimi Jezusa – stajemy się Jego krewnymi: bratem, siostra i matką – przede wszystkim przez wypełnianie woli Pana Boga. Zjednoczenie naszej woli z wolą Bożą decyduje o wartości naszego życia i o naszej osobistej wielkości. Jednakże zauważmy, że wola Boga jest często inna niż wola nasza. Jeśli dążymy za wszelką cenę do spełnienia własnej woli, to z chwilą, gdy nasza wola

natknie się na przeszkodę nie do przebycia – załamujemy się i cierpimy. W momencie gdy nasza wola staje w poprzek woli Bożej – to, co miało być radością życia, przeradza się w cierpienie – bezradne i beznadziejne. Od naszego poddania się woli Bożej zależy, czy nasze życie będzie szczęśliwe i zasługujące. Jeśli wolę Bożą uczynimy naszą własną wolą, zniknie z naszego życia wiele tak zwanych bolesnych problemów.

Wróćmy jeszcze do głównej wypowiedzi Pana Jezusa zawartej w dzisiejszej ewangelii. Jezus mówi: „Kto pełni wolę Ojca mojego […] ten Mi jest bratem, siostrą i matką" (Mt 12,50). Zauważmy, że przez pełnienie woli Bożej stajemy się nie tylko bratem i siostrą Jezusa, ale nawet Jego matką. Musimy zapytać, kiedy można stać się nawet matką Jezusa. W odpowiedzi na to pytanie może nam pomóc św. Paweł. Otóż, w oparciu o jego nauczanie można odpowiedzieć, że matką Chrystusa stają się ci, którzy realnie przyczyniają się do tego, że On rodzi się w coraz to nowych duszach. Apostoł pisał: „Dzieci moje, oto ponownie w bólach was rodzę, aż Chrystus w was się ukształtuje" (Ga 4,19), a w innych miejscach: „stanęliśmy pośród was jak matka troskliwie opiekująca się dziećmi" (1 Tes 2,7), „Mleko wam dawałem, a nie pokarm stały, boście byli niemocni" (1 Kor 3,2). Wobec tego powinniśmy postawić sobie pytanie: czy Chrystus może o mnie powiedzieć, że jestem Jego bratem lub siostrą?, a także: czy uczestniczę już jakoś w macierzyństwie Kościoła? czy staram się przyczynić do tego, żeby Chrystus Pan rodził się również w innych ludziach?

## 3. Żyć w postawie ofiarowania, w postawie daru dla Boga i dla ludzi

Dzisiejsze wspomnienie tajemnic ofiarowania Maryi stawia przed nami jeszcze jeden problem: czy na wzór Maryi potrafimy żyć w postawie ofiarowania, w postawie daru dla Boga i dla ludzi? Z pewnością Maryja była przez swoich rodziców ofiarowana Bogu. Czterdziestego dnia po narodzeniu ofiarowała Bogu w świątyni małego Jezusa. Całe swoje życie przeżyła

w postawie ofiarowania się Bogu, w postawie daru dla Boga i dla ludzi.

Słyszymy, że rodzice ofiarują Bogu swoje dzieci. Tak było w przypadku Karola Wojtyły, który został papieżem. Po śmierci matki ojciec zaprowadził małego Karola do Kalwarii Zebrzydowskiej i tam ofiarował go Panu Bogu i Maryi. Gdy 21 września 2013 roku byliśmy w Wilnie, podczas Mszy Świętej w Ostrej Bramie dowiedzieliśmy się z ust ks. kard. Henryka Gulbinowicza, że jego mamusia ofiarowała go Matce Miłosierdzia w Ostrej Bramie, gdy miał kilka lat.

Zauważmy, że zarówno Ojciec Święty Jan Paweł II, jak i kardynał Gulbinowicz to ofiarowanie dokonane przez ich rodziców uczynili własnym i podjęli życie w postawie daru, w postawie ofiary dla Boga i dla drugich. Niech tak będzie i w naszym życiu. Prośmy zatem Ducha Świętego, aby dał nam uzdolnienie do prowadzenia naszego życia w postawie daru dla Boga i dla ludzi – na wzór Matki Najświętszej i tych wszystkich, którzy pełniąc wolę Bożą, stali się Jego braćmi, siostrami i matkami. Amen.

# Jak miła, Panie, jest świątynia Twoja

***Wałbrzych, 22 listopada 2013 r.***

*Msza św. z racji 80-lecia kościoła*
*Kościół pw. św. Franciszka z Asyżu*

## 1. Świątynia – budowla na chwałę Bożą

Ksiądz proboszcz Piotr przypomniał nam, że 22 listopada 1933 roku ta świątynia została uroczyście konsekrowana, poświęcona przez ówczesnego ordynariusza archidiecezji wrocławskiej kard. Adolfa Bertrama. Podkreślmy, że ten akt poświęcenia czy też akt konsekracji to było przeznaczenie tej

budowli dla Pana Boga, dla celów sakralnych. Konsekracja kościoła, uroczyste poświęcenie kościoła może być porównane do chrztu, jaki przyjmujemy na początku naszego życia. Jeżeli kościół konsekrujemy, to przeznaczamy go do wyłącznej służby Bożej i odtąd jest to dom święty – nie wolno przeznaczać go do innych celów. Dlatego też, jeśli zdarzy się, że świątynia zostanie zbezczeszczona, trzeba dokonać aktu ekspiacji. Ostatnio coś takiego stało się w Warszawie. Media donosiły, że w kościele pw. św. Augustyna został zorganizowany pokaz mody, czyli coś, co nie jest godne świątyni, dlatego wierni protestowali. Później odbyło się nabożeństwo przebłagalne, ekspiacyjne za to zbezczeszczenie świątyni. Powtórzmy: konsekracja świątyni oznacza oddanie tej budowli dla Pana Boga, na cele kultu religijnego, dlatego świątynia konsekrowana nabiera szczególnej, duchowej mocy i duchowej godności, staje się po prostu domem Bożym.

Moi drodzy, tak jak wspomniałem na początku, chcemy dziękować Panu Bogu za to wszystko, co w tej świątyni dokonało się w ciągu osiemdziesięciu lat. Najpierw podziękujemy za projektantów, za budowniczych, za tych, którzy tę świątynię wznieśli. Podziękujemy Panu Bogu także za wszystkie odprawione Msze Święte i nabożeństwa, i za to wszystko, co przekazał ludziom w ciągu tych lat, które minęły. Zauważmy, że tylko przez dwanaście lat do tej świątyni uczęszczali bracia i siostry narodu niemieckiego, a od 1945 roku, a więc już od sześćdziesięciu ośmiu lat, przychodzą tu Polacy. Przychodzimy, żeby Pana Boga uwielbiać, Panu Bogu dziękować, żeby nabierać mocy Bożej, żeby się oczyszczać, żeby przemieniać się w nowych ludzi, przyjaciół Pana Jezusa.

## 2. Rola świątyni w życiu religijnym

Moi drodzy, gdy świętujemy rocznicę konsekracji tej świątyni, jest okazja, abyśmy w ogóle przypomnieli sobie, jak ważną rolę w życiu religijnym i społecznym odgrywają świątynie. Zauważmy, że one od wieków zdobią naszą ziemię.

W dzisiejszym pierwszym czytaniu słyszeliśmy, że Salomon wybudował świątynię i prosił w niej, by Pan Bóg wysłuchiwał wszystkich ludzi, którzy przyjdą do tego domu Bożego się modlić. To była pierwsza wielka świątynia, wybudowana w Jerozolimie przez Salomona. Jego ojciec, Dawid, prowadził wojny, umacniał królestwo Izraela, był wielkim wojownikiem, a zarazem wielkim czcicielem Pana Boga. Bóg mu błogosławił, mimo że Dawid popełnił grzech. Ponieważ jednak potrafił za ten grzech żałować, występek został mu odpuszczony. Dawid zlecił synowi, by w czasach pokoju wybudował w Jerozolimie świątynię. Budowa była prowadzona w latach 970–940 przed Chrystusem, w dziesiątym wieku przed Chrystusem. Później świątynia kilkukrotnie była niszczona, zwłaszcza w czasie niewoli babilońskiej – król Babilonii Nabuchodonozor najechał na Ziemię Świętą i zniszczył świątynię jerozolimską, ale wkrótce szybko ją odbudowano. Świątynia przetrwała tysiąc lat i całkowicie zniszczona została dopiero w 70 roku po Chrystusie. W czasie najazdu Rzymian na Palestynę Jerozolimę zrównano z ziemią i wtedy także runęła świątynia.

Kto był w kościele w ostatnich dniach, ten słyszał, że w liturgii słowa została przypomniana zapowiedź zniszczenia świątyni. Pan Jezus ogłosił, że będzie ona zniszczona i wtedy nawet wzruszył się i zapłakał, bo świątynia jerozolimska była wspaniałą budowlą, należała do siedmiu cudów ówczesnego świata. Ta przepowiednia się spełniła. Wódz Tytus całkowicie zrównał z ziemią świątynię wybudowaną przez króla Salomona. Kto współcześnie odwiedza Ziemię Świętą, może zobaczyć fragment muru zachodniego tej świątyni, nazywany Ścianą Płaczu. Przychodzą tam Żydzi i modlą się do Boga Jahwe, wspominając swoją wielką religijną przeszłość. Do tej pory świątynia jerozolimska nie została odbudowana.

Zauważmy, że w miejsce świątyni jerozolimskiej powstały świątynie chrześcijańskie. Jeden z ojców Kościoła powiedział, że gdy została zburzona świątynia jerozolimska, to właśnie Jezus Chrystus stał się nową świątynią, świątynią nowego czasu – czasu odkupienia. W Nim przecież zamieszkał Bóg, bo Jezus

był prawdziwym Bogiem i prawdziwym człowiekiem, chodzącą świątynią, Bogiem chodzącym po ziemi. Jego wyznawcy z czasem zaczęli budować świątynie. Najpierw gromadzili się w katakumbach, podziemnych cmentarzach, a potem przyszedł czas, kiedy chrześcijaństwo zostało dowartościowane i na początku czwartego wieku, za cesarza Konstantyna, zaczęto budować świątynie. Jedna z najstarszych świątyń na ziemi stoi w Betlejem. To bazylika Narodzenia Pana Jezusa pamiętająca czasy czwartego wieku.

Moi drodzy, świątyń chrześcijańskich jest wiele na wszystkich kontynentach świata, także w naszej Ojczyźnie. Pochodzą one z różnych czasów, dlatego są wybudowane w różnych stylach. W Polsce najstarsze świątynie, romańskie, znajdują się w okolicy Gniezna, w Trzemesznie, w Mogilnie, w Biskupinie. Potem był czas świątyń gotyckich, z wysokimi strzelistymi wieżami. Mamy takie świątynie na Dolnym Śląsku, zwłaszcza we Wrocławiu – kościół Najświętszej Maryi Panny na Piasku czy katedra wrocławska. Potem przyszedł czas baroku z charakterystycznymi bogatymi ornamentami w świątyniach, z kolei czas neogotyku. Mamy też świątynie dzisiejsze. W naszej Ojczyźnie zostały wzniesione wspaniałe świątynie, szczególnie w Krakowie i w innych starych miastach, w Poznaniu, na Jasnej Górze, we Wrocławiu, w Świdnicy i oczywiście w Wałbrzychu.

Zauważmy, że w trudnym czasie komunistycznym po drugiej wojnie światowej w Wałbrzychu powstało aż sześć nowych świątyń: na Podzamczu dwie – świątynia Podwyższenia Krzyża Świętego i świątynia Świętych Piotra i Pawła, na Piaskowej Górze świątynia Świętego Wojciecha, na Białym Kamieniu świątynia Świętej Rodziny, na Gaju kościółek Świętego Maksymiliana, a na Nowym Mieście kościół Matki Bożej Nieustającej Pomocy. Te piękne świątynie są wielkim świadectwem wiary mieszkańców górniczego Wałbrzycha. Dobrze się stało, że oprócz nowych osiedli wybudowano też świątynie, a wiele wcześniejszych świątyń rozbudowano, jak na Piaskowej Górze czy w innych parafiach.

## 3. Konieczność troski o świątynie

Moi drodzy, przychodzimy do świątyni, by oddawać Bogu chwałę, by się oczyszczać, by słuchać Bożego słowa, by z Jezusem ofiarować się Ojcu Niebieskiemu, by nabierać mocy i napełniać się darami Ducha Świętego, bo podczas każdej Eucharystii dary Ducha Świętego są w nas odnawiane, ożywiane. Dzięki temu przeobrażamy się w mocniejszych moralnie ludzi. Całe nasze życie jest złączone ze świątynią, poczynając od chrztu świętego, poprzez przyjmowanie innych sakramentów świętych. Gdy żegnamy ludzi do wieczności, także przynosimy ich do świątyń czy kaplic cmentarnych, modlimy się i odprowadzamy ich ze świątyni do ziemi cmentarnej, by tam oczekiwali na zmartwychwstanie.

Moi drodzy, powinniśmy cenić sobie świątynie i troszczyć się o to, by były one piękne. Świątynie są dzisiaj remontowane i podziwiamy wiernych, którzy mimo niewielkich budżetów domowych potrafią wysupłać parę złotówek, by przekazać je na renowację świątyń. Zatroskanie o piękno świątyń materialnych, by były godne miana domu Bożego i rzeczywiście były miejscem, gdzie wierni chętnie przychodzą – to wspaniały znak wiary. Niektórzy ludzie omijają świątynie – i wiele tracą. Dziękujcie Bogu, że kochacie waszą świątynię, że tu przychodzicie. To jest łaska, to jest owoc Ducha Świętego, to jest wyraz naszego przekonania, że Pan Bóg jest najważniejszy. Mówimy: „Jeżeli nie ma Pańskiej pomocy, na nic się zda wstawać o północy" (por. Ps 127,1), dlatego bądźmy wdzięczni Bogu za to pokochanie świątyni. Niech nam wszystkim zależy także, by ludziom obrażonym, którzy odeszli i nie przychodzą do świątyni, wyprosić łaskę, aby wrócili, bo tu jest dla nich miejsce. W tych ławkach jest miejsce dla wszystkich ochrzczonych. Niech nas to boli, że wiele osób nie przychodzi. A nie przychodzą. Statystyki mówią, że na Dolnym Śląsku, na tak zwanych ziemiach odzyskanych, tylko dwadzieścia procent przychodzi regularnie na celebrację niedzielnej Mszy Świętej. We wschodniej Polsce jest lepiej – sześćdziesiąt–siedemdziesiąt procent,

a nawet osiemdziesiąt procent mieszkańców poszczególnych parafii przybywa na celebrowanie niedzielnej Eucharystii. Powinniśmy czynić wszystko, by to się poprawiło, bo Polska jest biedna i bez Pana Boga sobie nie poradzimy. Dlatego, moi drodzy, jest potrzebna modlitwa i wielka troska, by ludzie odnajdywali drogę do świątyń. Także do waszej świątyni. Niech będzie ona najważniejszym obiektem tej części Wałbrzycha, gdzie ją postawiono osiemdziesiąt lat temu.

## Zakończenie

Moi drodzy, na zakończenie przypomnijmy jeszcze – bo nie można tego zapomnieć: we fragmencie Listu do Koryntian św. Paweł powiedział nam dzisiaj, że każdy z nas jest żywą świątynią dla Pana Boga: „Czyż nie wiecie, żeście świątynią Boga i że Duch Boży mieszka w was?" (1 Kor 3,16). To wielkie wyróżnienie być świątynią dla Pana Boga, dlatego też trzeba troszczyć się o swoją duszę, o swoje wnętrze, by były piękne, by Pan Jezus dobrze się tam czuł i chętnie w nas mieszkał, byśmy Go nie wypędzali i świątyni naszego serca nie brudzili naszymi grzechami ani nie szpecili nałogami. To ważne, abyśmy byli żywymi świątyniami dla Pana Boga. Zapamiętajmy, że nasza przyjaźń z Panem Bogiem to jest coś normalnego, coś, w czym powinniśmy tkwić przez okrągły rok, a nie tylko w czasie świąt. Nie tylko na czas Wszystkich Świętych czy na inne okazje, ale przez cały rok winniśmy dbać o to, by Bóg mieszkał w nas, byśmy – jako żywe świątynie – gromadzili się w tej materialnej świątyni. Mamy też te nasze żywe świątynie upiększać, ozdabiać Panem Bogiem, bo w niebie czeka nas Niebieskie Jeruzalem – świątynia, w której pozostaniemy już na zawsze. Śpiewaliśmy: „Jak miła, Panie, jest świątynia Twoja" (por. Ps 84,2). Niech to będzie śpiew całego naszego życia, który nie umilknie i nie ucichnie. „Jak miła, Panie, jest świątynia Twoja". Amen.

# Rocznica narodzin parafii i świątyni

***Dzierżoniów, 23 listopada 2013 r.***

*Msza św. z racji uroczystości 25-lecia istnienia parafii*
*i 10-lecia konsekracji świątyni*
*Kościół pw. Matki Bożej Królowej Różańca Świętego*

## 1. Od świątyni żywej do świątyni materialnej

Gdy obchodzimy uroczystość dwudziestopięciolecia istnienia tutejszej parafii Matki Bożej Królowej Różańca Świętego i dziesiątą rocznicę konsekracji nowo wybudowanej świątyni, warto przypomnieć sobie, że parafia jest podstawową jednostką administracyjną wspólnoty Kościoła. Wspólnota parafialna składa się z najmniejszych wspólnot naturalnych, jakimi są rodziny. Stąd też parafia bywa nazywana rodziną rodzin.

Każda rodzina zwykle posiada swoje mieszkanie. Jest to mieszkanie własnościowe, spółdzielcze lub wynajmowane. Może to być mieszkanie w bloku mieszkalnym albo też samodzielny dom rodzinny. I tak jak wspólnota rodzinna potrzebuje mieszkania, tak również wspólnota parafialna, jako rodzina rodzin, potrzebuje wspólnego domu, gdzie się gromadzi, aby wspólnie być przed Panem Bogiem. Ten wspólny dom dla wspólnoty parafialnej nazywamy świątynią.

Każdy człowiek przychodzący na świat w rodzinie katolickiej jest przynoszony do świątyni, aby przez sakrament chrztu stał się dzieckiem Bożym i został wprowadzony do wspólnoty Kościoła. Podobnie też każda nowo wybudowana świątynia poddana jest obrzędowi poświęcenia – konsekracji. Jest to jakby jej chrzest. Przez obrzęd konsekracji świątynia, jako budowla, zostaje wyjęta spod użytku świeckiego i przeznaczona do wyłącznego użytku religijnego. Jeżeli czasem się zdarzy, że w świątyni stanie się coś niewłaściwego, co ma znamiona profanacji, wówczas potrzebna jest ekspiacja. Tak ostatnio było w Warszawie w kościele pw. św. Augustyna, gdy po wykorzystaniu świątyni do pokazu mody odprawiono w niej nabożeństwo ekspiacyjne.

Ludzie powinni obchodzić rocznicę swoich narodzin i rocznicę swego chrztu, tak jak obchodzimy rocznicę konsekracji świątyni. W liturgii Kościoła obchodzimy ją zwykle w ostatnią niedzielę października.

Przypomnijmy, że wasza wspólnota parafialna została erygowana 1 września 1988 roku. Została ona utworzona z parafii św. Jerzego (os. Jasne i os. Różane) oraz z parafii Chrystusa Króla (os. Błękitne). Budowy kościoła podjął się ks. Zygmunt Kokoszka, proboszcz parafii od 1989 roku. Autorami projektu byli: mgr inż. arch. Andrzej Weber i inż. Kazimierz Rzewuski, obaj z Kłodzka. 20 września 1991 roku rozpoczęto prace przy wykopach pod fundamenty świątyni. 8 czerwca 1992 roku kard. Henryk Gulbinowicz poświęcił kamień węgielny, a 24 maja 1997 roku poświęcił nową świątynię, zaś 23 listopada 2003 roku dokonał jej konsekracji.

Dzisiejsza uroczystość srebrnych godów waszej wspólnoty parafialnej i dziesięciolecia konsekracji tej świątyni daje nam sposobność do refleksji nad świątynią, do zastanowienia się nad jej rolą w naszym życiu i zadaniami, jakie mamy wobec niej.

## 2. Z historii świątyni

Powróćmy na chwilę do historii i zauważmy, że człowiek od samego początku swego istnienia, będąc z natury istotą religijną, oddawał Bogu cześć. Czynił to zazwyczaj w specjalnych, wybranych przez siebie miejscach. Na początku często były to szczyty gór. Wielcy patriarchowie Izraela, z Abrahamem na czele, a później prorocy i inni wybitni mężowie Boży, jak na przykład Mojżesz, oddawali Bogu cześć na górach. Szczyty gór były ulubionym miejscem rozmów z Bogiem i składania Mu ofiar. Z czasem miejscem szczególnego przebywania Boga wśród Narodu Wybranego stała się Arka Przymierza, która wędrowała z Izraelitami i była ich szczególnym skarbem, przechowywanym zazwyczaj pod ruchomym namiotem, a potem w świątyni. W pewnym momencie historii Bóg polecił wybudować dla siebie specjalny dom – świątynię. Zadanie to otrzymał król

Salomon. Właśnie o nim była dziś mowa w pierwszym czytaniu. Słyszeliśmy, że Salomon modlił się do Boga w wybudowanej przez siebie świątyni. Jakże piękna była ta modlitwa: „Zważ więc na modlitwę Twego sługi i jego błaganie, o Panie, Boże mój, i wysłuchaj to wołanie i tę modlitwę, w której dziś Twój sługa stara się ubłagać Cię o to, aby w nocy i w dzień Twoje oczy patrzyły na tę świątynię […] Wysłuchaj [Boże] błagania Twego sługi i Twego ludu, Izraela, ilekroć modlić się będzie na tym miejscu" (1 Krl 8,28-30a).

Do świątyni jerozolimskiej co roku pielgrzymowali Żydzi. Także Syn Boży, Jezus Chrystus, dostosował się do tego zwyczaju – i jak mówi nam Ewangelia – co roku z rodzicami pielgrzymował do świątyni w Jerozolimie. W dzisiejszej ewangelii także zastajemy Chrystusa w świątyni. Widzimy Go, jak przepędza handlarzy, bankierów, i przywraca świątyni właściwą jej godność.

Ta wspaniała świątynia, do której przybywał i w której nauczał Jezus, została potem – zgodnie z Jego przepowiednią – zniszczona przez Rzymian. Do dziś nie została odbudowana. Pozostał po niej tylko fragment muru, dzisiaj zwany Ścianą Płaczu. Ortodoksyjni Żydzi gromadzą się tam na modlitwę. Jednakże w miejsce świątyni jerozolimskiej wyrosło na świecie tysiące, a może i miliony świątyń chrześcijańskich. Powstawały w różnych wiekach, w różnych miejscach i w różnych stylach. Dzisiaj zdobią strzelistymi wieżami nasze wioski i miasta. Są wspaniałymi pomnikami wiary naszych praojców. I dziś na naszych oczach w wielu parafiach wzrastają nowe świątynie.

## 3. Z teologii świątyni

Dzisiaj warto przypomnieć także, czym jest świątynia w naszym życiu, do czego służy, co się w niej dokonuje. Świątynia jest przede wszystkim miejscem gromadzenia się ludzi na modlitwę, na sprawowanie kultu religijnego. Do świątyni przychodzą ludzie, by wspólnie oddawać Bogu chwałę, by składać uwielbienie, dziękczynienie i by od Boga nabierać

mocy do życia, do czynienia dobra, do zwyciężania zła dobrem. W świątyni jest czytane i przepowiadane Boże słowo, które ciągle nam przypomina, jak bardzo Bóg nas ukochał, i które stawia nam wymagania, zadania, byśmy mogli pełniej zasmakować ludzkiego życia. W świątyni sprawuje się liturgię sakramentów świętych, szczególnie liturgię Eucharystii, w której dokonuje się uwielbienie Boga i uświęcenie człowieka. W świątyni wierzący w Chrystusa czerpią siłę do wykonywania swego powołania.

Ze świątynią związane jest całe życie ludzkie, wszystkie jego główne etapy. Najpierw w świątyni nowo narodzony człowiek staje się w sakramencie chrztu świętego dzieckiem Boga. Gdy zaczyna edukację w szkole i dochodzi do świadomego aktu wiary i rozeznania dobra i zła, rozpoczyna praktykę sakramentu pokuty i przyjmowanie sakramentu Eucharystii. Karmi się Bożym Chlebem, otrzymuje przebaczenie win, dostępuje mocy do rozwijania w sobie życia Bożego. Gdy wyrusza w dojrzałe życie, dostępuje w świątyni umocnienia Duchem Świętym w sakramencie bierzmowania. Przed Bogiem w świątyni składa ślubowanie i otrzymuje błogosławieństwo na wspólną drogę życia w małżeństwie. Potem odwiedza regularnie świątynię w niedziele i święta i uczestniczy w celebracji Eucharystii. W przypadku choroby i w wieku starczym otrzymuje umocnienie w sakramencie chorych. Wreszcie w świątyni wspólnota parafialna modli się o jego zbawienie wieczne, gdy odchodzi z tego świata.

Świątynia jest miejscem, w którym w szczególny sposób jest obecny Bóg. Jest mieszkaniem Boga: „Wybrałem i uświęciłem tę świątynię, aby moja obecność trwała tam na wieki" (2 Krl 7,16). W świątyni doświadczamy w szczególny sposób obecności Boga. W świątyniach katolickich jest przechowywany Najświętszy Sakrament – żywa obecność Boga-Człowieka wśród mieszkańców ziemi. Dlatego przed każdym tabernakulam świeci wieczna lampka, oznajmiająca, że znajdujemy się przed Świętą Obecnością Wcielonego Słowa Bożego. Stąd też świątynia to szczególny dom.

## 4. Nasze zadania wobec świątyni

Świątynia parafialna winna być uznawana za najważniejszą budowlę na terenie parafii. Jest to nasz wspólny dom. Tak jak małżeństwo, rodzina ma swoje mieszkanie albo dom, który nazywamy domem rodzinnym, tak i wspólnota rodzin, jaką jest parafia, ma wspólny parafialny dom, którym jest kościół parafialny. Dom ten winien być przez nas bardzo ceniony, winien być drogi naszemu sercu. Dlatego też powinniśmy popierać sprawę budowy nowych świątyń. Mamy być zatroskani o to, aby świątynie istniały, aby były. Dzisiaj nie tylko pasterze Kościoła winni zabiegać o to, by nie brakowało świątyń. Troska ta należy do wszystkich wyznawców Chrystusa, do wszystkich chrześcijan. Jesteśmy pełni uznania dla wspólnot parafialnych, w których – niekiedy w wielkim trudzie i przy wielu przeciwnościach – wybudowano piękne kościoły. Wszyscy winniśmy dbać o to, aby pośród domów mieszkalnych, fabryk, biur i zakładów pracy stały świątynie Pańskie i swoim istnieniem nie tylko zdobiły nasze miasta i wsie, ale wyraźnie głosiły, że „Pańska jest ziemia i wszystko, co ją napełnia" (Ps 23,1), że Bóg jest głównym gospodarzem nieba i ziemi, że ziemia nie zamyka się w widzialnej materii.

Drugim naszym zobowiązaniem wobec świątyni jako budowli jest stróżowanie, dbanie o to, by nasza świątynia była piękna i dostojna. Wszyscy winniśmy czuć się odpowiedzialni za ten nasz wspólny parafialny i zarazem Boży dom. Każdego z nas winno ciągnąć do świątyni. Jej umiłowanie, radość z przebywania w świątyni jest jedną z oznak naszego chrześcijańskiego powołania. „Uradowałem się wezwaniem, pójdziemy do domu Pana" (Ps 122,1) – wołał kiedyś pobożny Izraelita. „Jak miła, Panie, jest świątynia Twoja" (por. Ps 84,2) – śpiewaliśmy w psalmie responsoryjnym.

W drugim czytaniu dzisiejszej niedzieli św. Paweł skierował do nas słowa: „Czyż nie wiecie, żeście świątynią Boga i że Duch Boży mieszka w was? Jeżeli ktoś zniszczy świątynię Boga, tego zniszczy Bóg. Świątynia Boga jest święta, a wy nią

jesteście" (1 Kor 3,16-17). Winniśmy być przeto zawsze zatroskani nie tylko o świątynię jako budowlę, ale także – a może nade wszystko – o świątynię, jaką jest człowiek. Wynika stąd podwójne zatroskanie: dbać o piękno swojej świątyni – o piękny wystrój świątyni Boga w nas, czyli o naszą wewnętrzną przyjaźń z Bogiem, oraz o świątynię Bożą, jaką jest każdy drugi człowiek. A więc nie zaśmiecaj, nie profanuj świątyni Boga, którą sam jesteś. Nie brudź jej przez grzech, przez niedbalstwo. Niech Boża świątynia w tobie będzie zawsze czysta, pełna świeżych kwiatów, pełna blasku światła i kadzidła. Niech będzie pełna ozdób i klejnotów dobrych uczynków, dobrych myśli, dobrych pragnień. Niech ci zależy, aby w każdym człowieku, którego spotkasz, żył Bóg, aby ten człowiek też był ozdobną, czystą i jasną świątynią dla Boga. Broń cię Panie Boże, abyś kiedyś przystąpił do burzenia świątyni Boga w człowieku, co czynią dziś, nawet publicznie, niektórzy ludzie. Święty Paweł przestrzega dzisiaj: „Jeżeli ktoś zniszczy świątynię Boga, tego zniszczy Bóg" (1 Kor 3,17a).

Ceńmy sobie życie Boże w nas, bądźmy jak najpiękniejszą świątynią dla Boga. Ceńmy sobie także nasze świątynie materialne, do których przychodzimy, by oddawać Bogu cześć, by nabierać mocy do naszego codziennego dobrego życia. Amen.

# Trwać pod sztandarami zwycięskiego Króla

***Nowa Ruda-Słupiec, 24 listopada 2013 r.***

*Msza św. z racji odpustu parafialnego*
*Kościół pw. św. Katarzyny Aleksandryjskiej*

## 1. Królestwo Chrystusa nie z tego świata

Dzisiejsza uroczystość waszego odpustu parafialnego przypada w uroczystość Chrystusa Króla, którą zawsze obchodzimy

w ostatnią niedzielę roku liturgicznego. W tym roku jest to także zakończenie Roku Wiary, który ogłoszony jeszcze przez papieża Benedykta XVI, rozpoczął się 11 października 2012 roku. Ze względu na dzisiejsze zakończenie Roku Wiary w wielu katedrach biskupich, a także w kościołach parafialnych, odbywają się związane z tym uroczystości.

Moi drodzy, najpierw chcemy popatrzeć na Chrystusa Pana jako na naszego Króla. Dzisiejsza ewangelia pokazuje nam, co działo się na Golgocie. Ewangelista Łukasz przytacza nam rozmowy, jakie można było usłyszeć pod krzyżem. Najpierw były to bluźnierstwa faryzeuszy: „Innych wybawiał, niechże teraz siebie wybawi, jeśli On jest Mesjaszem, Wybrańcem Bożym" (Łk 23,35). Z kolei żołnierze, naigrawając się, mówili: „Jeśli Ty jesteś królem żydowskim, wybaw sam siebie" (Łk 23,37). Nad krzyżem natomiast powieszono tabliczkę z napisem: „To jest Król Żydowski" (Łk 23,38).

Moi drodzy, Chrystus nie wyparł się tego tytułu. Sam powiedział, że jest królem. Jego rozumienie królowania było jednak zupełnie inne od tego, jak rozumieli je Żydzi, Wysoka Rada, żołnierze i wszyscy wrogowie Pana Jezusa. Oni uważali Jezusa za króla politycznego. Głównym powodem oskarżenia i wydania Go na śmierć było to, że przypisywał sobie tytuł króla żydowskiego. Jezus w czasie przesłuchania przed Piłatem wyjaśnił, jakim jest królem i na czym polega Jego królowanie. Powiedział: „Królestwo moje nie jest z tego świata […] Ja się na to narodziłem i na to przyszedłem na świat, aby dać świadectwo prawdzie. Każdy, kto jest z prawdy, słucha mojego głosu" (J 18,36–37). Moi drodzy, królowanie Pana Jezusa objawiło się w szczególny sposób wtedy, gdy wisiał na krzyżu. To jest dla nas niepojęte: Król, który wisi na krzyżu, jest prawdziwym królem naszych serc.

Moi drodzy, to królestwo, które Pan Jezus założył, jest królestwem sprawiedliwości, miłości i pokoju. Nie ma ono żadnego odpowiednika wśród państw i królestw tego świata. Mocy i siły tego królestwa nie mierzy się wielkością jego budżetu, siłą armii, nie mierzy się mocą pieniądza. Jego siłę mie-

rzy się miłością, przebaczeniem, poświęceniem i cierpieniem. W takim właśnie znaczeniu Jezus jest królem. W codziennej modlitwie „Ojcze nasz…" prosimy, żeby to królestwo Pana Jezusa przyszło i umacniało się w naszych sercach, a także było widoczne i mogło się rozrastać w tym wymiarze społecznym. Pan Jezus powiedział przecież: „Królestwo Boże pośród was jest" (Łk 17,21b) i dlatego to królestwo jest zadomowione w różnych społecznościach, narodach. To jest po prostu Kościół Chrystusowy. To jest królestwo widzialne, chociaż jego istotą jest sam Chrystus Król – niewidzialny, ale żyjący w Kościele.

## 2. Królestwo Boże poddane uciskom ziemskim

Mówimy: „Przyjdź królestwo Twoje" – a to królestwo ciągle jest zwalczane, i to w sercach poszczególnych ludzi. Moi drodzy, wyszydzanie Chrystusa na krzyżu trwa już dwadzieścia wieków. I będzie trwać do końca świata. Nigdy jednak wrogowie nie wygrają z Jezusem, chociaż kiedyś Go ukrzyżowali. Jezus zmartwychwstał i powiedział: „Miejcie odwagę: Jam zwyciężył świat" (J 16,33c), a gdy tworzył Kościół, gdy przekazywał Piotrowi klucze i władzę kierowania tym królestwem, zapewnił uczniów, że „bramy piekielne go nie przemogą" (Mt 16,18). Moi drodzy, nie trzeba zatem zamartwiać się i lękać, że królestwo Boże jest na ziemi zwalczane.

Tak było już w pierwszych wiekach chrześcijaństwa, kiedy żyła wasza patronka – św. Katarzyna Aleksandryjska. Urodziła się pod koniec trzeciego wieku w Aleksandrii, która była bardzo ośrodkiem kultury w ówczesnej północnej Afryce, w Egipcie. W Aleksandrii żyło wielu filozofów i teologów, tutaj znajdowała się wielka biblioteka aleksandryjska. Wasza Patronka była chrześcijanką, biegłą w naukach teologicznych i filozoficznych. Cesarz Maksencjusz zorganizował dysputę religijną, w której pięćdziesięciu najlepszych filozofów cesarstwa dyskutowało z Katarzyną. Wasza patronka wszystkie prawdy, które głosiła, potrafiła pięknie uargumentować, co nie spodobało się cesarzowi, tym bardziej że część dyskutujących z nią

myślicieli pod wpływem argumentów Katarzyny nawróciło się na wiarę chrześcijańską. Cesarz rozkazał stracić Katarzynę za to, że nie chciała oddawać czci bóstwom pogańskim i głosiła naukę Jezusa. Przed śmiercią została poddana torturom. Wyrok wykonano przez ścięcie. Legenda mówi, że aniołowie przenieśli jej ciało z miejsca tortur na zbocze góry Synaj, gdzie do dzisiaj znajduje się grób św. Katarzyny. Pielgrzymki udające się obecnie na górę Synaj, gdzie Pan Bóg przekazał Mojżeszowi tablice z Dziesięciorgiem Przykazań, zawsze odwiedzają też klasztor św. Katarzyny, który znajduje się u podnóża góry.

Moi drodzy, św. Katarzyna jest waszą opiekunką i waszą wspomożycielką, dlatego trzeba się modlić o jej wstawiennictwo, o jej pomoc. Święci patronowie są nam dawani po to, by byli naszymi opiekunami i stróżami, my zaś mamy ich naśladować. Świętą Katarzynę możemy naśladować w mężnym wyznawaniu wiary i w trwaniu przy Chrystusie mimo różnych doświadczeń. Tych przykrych doświadczeń zwykle nam nie brakuje. Wyczytałem ostatnio w prasie takie rozważanie, które bardzo mi się spodobało. Jego autor analizuje czasy nowożytne i wskazuje trzy daty, które są związane z rokiem siedemnastym poszczególnych stuleci. Zaczyna od roku 1517, kiedy Marcin Luter zaatakował katolicyzm i odrzucił Boga filozofii, a pozostał tylko przy Bogu Biblii. Luter odrzucił całą Tradycję, proponując trzymanie się tylko takiego Boga, jaki jest w Biblii. Dwieście lat później, w 1717 roku, powstała pierwsza loża masońska, głosząca bezbożną ideologię, odrzucającą także Boga Biblii i Objawienia, a przyjmującą jedynie Boga rozumu, który nie interesuje się światem i nie utrzymuje z ludźmi żadnej więzi osobistej. Po kolejnych dwustu latach, w 1917 roku, w carskiej Rosji wybuchła rewolucja bolszewicka. Obalono carat i stworzono bezbożną ideologię, która odrzucała Boga w ogóle, a nawet słowo ‘Bóg’ kazała pisać małą literą.

Zastanawiamy się teraz nad tym, co może przynieść zbliżający się rok 2017 ze swoją trzechsetną rocznicą powstania masonerii. Jeden z księży powiedział mi w tajemnicy, że trzeba przygotować się na wielkie prześladowanie Kościoła, bo właśnie

masoneria jest mocna w świecie i będzie dążyć do zniszczenia Kościoła. Mamy już pierwsze tego przebłyski. Celem ideologii gender jest to, by przekłamać, przeinaczyć wszystko, co Boże, co Bóg postanowił w akcie stworzenia. Mówi się nawet, że nie tylko Bóg będzie obalony. Ideologia gender zmierza do tego, by zniszczyć także człowieka. Są sygnały, że dzieci już w przedszkolach deprawuje się wychowaniem seksualnym, zakładane są przedszkola równościowe. Apelujemy do rodziców, żeby kontrolowali to, czego naucza się w przedszkolach. Tak samo będzie w szkołach podstawowych i średnich. Dzieci są wasze, a nie państwowe, i to wy macie prawo decydować, czego uczą się wasze pociechy. W Unii Europejskiej prowadzona jest taka polityka finansowa, że najpierw poszczególne kraje wpłacają do kasy składki członkowskie. Później te pieniądze są rozdzielane, ale nie za darmo, lecz za zobowiązanie, że będzie się realizować taki a taki program. Bez zobowiązania nie ma pieniędzy, a więc jesteśmy sterowani za nasze własne środki. A kierunek zarządzanych przez Unię zmian jest nieodpowiedni i zakłada pogardę dla Pana Boga. W związku z tym musimy być przygotowani na to, co się dzieje, i w każdym czasie świadczyć o tym, kim jesteśmy. A jesteśmy ze szkoły Chrystusa i z Chrystusem przetrzymamy wszystko. On wzywa nas słowami: „Miejcie odwagę: Jam zwyciężył świat" (J 16,33c).

## 3. Skrucha drogą do królestwa Bożego

Popatrzmy jeszcze na łotrów z dzisiejszej ewangelii. Było ich dwóch. „Jeden ze złoczyńców, których tam powieszono, urągał Mu: «Czy Ty nie jesteś Mesjaszem? Wybaw więc siebie i nas». Lecz drugi, karcąc go, rzekł: «Ty nawet Boga się nie boisz, chociaż tę samą karę ponosisz? My przecież – sprawiedliwie, odbieramy bowiem słuszną karę za nasze uczynki, ale On nic złego nie uczynił». I dodał: «Jezu, wspomnij na mnie, gdy przyjdziesz do swego królestwa». Jezus mu odpowiedział: «Zaprawdę, powiadam ci: Dziś ze Mną będziesz w raju»" (Łk 23,39-43). Łotr ukrzyżowany po lewej stronie Syna Bożego

był bluźniercą, ten po prawej stronie wyznał prawdę o Chrystusie i o sobie: „My przecież – sprawiedliwie, odbieramy bowiem słuszną karę za nasze uczynki, ale On nic złego nie uczynił" (Łk 23,41) – i umiera niesprawiedliwie. Wyznał prawdę, nie lękał się, a gdy do konającego Jezusa skierował prośbę, usłyszał radosną zapowiedź: „Dziś ze Mną będziesz w raju" (Łk 23,43). Moi drodzy, powtarzajmy te słowa dobrego łotra z Golgoty w naszym życiu: Pomnij na nas, Panie, gdy przyjdzie godzina naszego odejścia z tej ziemi i przyjmij nas do siebie.

## Zakończenie

Wczoraj pożegnaliśmy śp. Mariannę Popiełuszko – matkę, która urodziła i wychowała pięcioro dzieci, a wśród nich kapłana męczennika. Arcybiskup Edward Ozorowski w homilii mówił, że zmarła była człowiekiem wiary, bogobojną matką, która też stała się męczennicą, gdy jej syn został zamordowany. Dla matki to ogromny cios przeżyć męczeńską śmierć swojego dziecka.

W ostatnim wywiadzie, który z nią przeprowadzono, Marianna Popiełuszko posłużyła się dwoma ważnymi zdaniami. Mówiąc o beatyfikacji syna, zacytowała słowa psalmu: „Kto we łzach sieje, żąć będzie w radości" (por. Ps 126,5). Siewem we łzach był dla niej czas męczeństwa księdza Jerzego, a radość żniwna nastąpiła, gdy usłyszała, że jej syn zostanie zaliczony do grona błogosławionych Kościoła. Ze swoim rozmówcą Marianna Popiełuszko pożegnała się słowami: „Teraz modlę się o jedno, żebym dobrze umarła i bogobojnie odeszła z tego świata". Moi drodzy, wszyscy odejdziemy.

Niech dzisiejsza uroczystość Chrystusa Króla, a także uroczystość waszego odpustu parafialnego związanego z postacią św. Katarzyny umocni nas wszystkich w wierze, byśmy wyznawali wiarę w naszym mówieniu, myśleniu, a także w naszym działaniu, w uczynkach miłości. Amen.

# Z wiarą w Chrystusa Króla w dalsze życie

***Świdnica, 24 listopada 2013 r.***

*Msza św. w uroczystość Chrystusa Króla Wszechświata*
*na zakończenie Roku Wiary*
*Katedra pw. św. św. Stanisława i Wacława*

## 1. Królujący na krzyżu

Ewangelia dzisiejszej uroczystości Chrystusa Króla prowadzi nas na Golgotę. Jezus wisi na krzyżu. „Lud stał i patrzył. Lecz członkowie Wysokiej Rady drwiąco mówili: «Innych wybawiał, niechże teraz siebie wybawi, jeśli On jest Mesjaszem, Wybrańcem Bożym». Szydzili z Niego i żołnierze; podchodzili do Niego i podawali mu ocet, mówiąc: «Jeśli Ty jesteś Królem żydowskim, wybaw sam siebie» […] Jeden ze złoczyńców, których tam powieszono, urągał Mu: «Czy Ty nie jesteś Mesjaszem? Wybaw więc siebie i nas»" (Łk 23,35-37.39). W takich okolicznościach umierał Jezus z Nazaretu, który podawał się za Mesjasza i który przed Piłatem, podczas procesu sądowego, przyznał się, że jest królem i wyjaśnił, jakim jest Mesjaszem i jakim jest królem: „Królestwo moje nie jest z tego świata […] królestwo moje nie jest stąd […] Tak, jestem królem. Ja się na to narodziłem i na to przyszedłem na świat, aby dać świadectwo prawdzie. Każdy, kto jest z prawdy, słucha mojego głosu" (J 18,36-37).

Wyszydzanie Jezusa z Golgoty przedłużyło się i trwa do dzisiaj. Pod krzyżem szydzili z Niego przedstawiciele ówczesnej władzy: członkowie Wysokiej Rady. Szydzili także żołnierze, współsprawcy zbrodni. Szydził również jeden z powieszonych zbrodniarzy. Dzisiaj też szydzą z Jezusa i z Jego Kościoła przedstawiciele władzy, i to w różnych państwach; niestety, nie tylko w państwach totalitarnych, ale i w tak zwanych demokratycznych. Widać to wyraźnie w mediach, zwłaszcza w telewizji. Szydzą z Jezusa i z Jego Kościoła także opłacani przez władzę najemnicy. A więc wyszydzanie Jezusa i Jego dzieła, jakim jest Kościół, trwa.

Na świecie giną chrześcijanie. Jak podają statystyki, co pięć minut ginie jakiś wyznawca Chrystusa. Niedawno opowiadał o tym biskup z Nigerii, który był w Polsce. Donoszą nam o tym także media. Widać gołym okiem, że Jezus i Jego Kościół znajdują się przed sądem świata i są wyszydzani.

Biskup Bronisław Dembowski, były biskup włocławski, wskazywał przed laty na pewną sekwencję dat i związanych z nimi wydarzeń. Chodzi o lata: 1517, 1717 i 1917. W roku 1517 miało miejsce wystąpienie Marcina Lutra i wybuch reformacji. Wedle wspomnianego Biskupa było to odrzucenie Boga Tradycji i Kościoła w imię Boga Biblii. Rok 1717, przyjmowany jako data powstania pierwszej loży masońskiej w Londynie, przyniósł kolejny etap potyczki z Bogiem. Było nim odrzucenie Boga objawiającego się w Biblii na rzecz Boga rozumu, Boga – Wielkiego Architekta, Boga, którego nie interesuje ani świat, ani człowiek. Trzecim etapem w tej układance był rok 1917, kiedy to w Rosji carskiej wybuchła rewolucja bolszewicka, która w ogóle odrzuciła Boga jako takiego w imię człowieka. Ateistyczna ideologia nazywała religię „opium dla ludu". We Włoszech od lutego 1917 roku masoneria organizowała antykościelne i antypapieskie manifestacje, zapowiadając bliskie już panowanie Lucyfera na Watykanie. Kilka lat później zaczęły się krwawe prześladowania Kościoła w ogarniętej wojną domową Hiszpanii i w odległym Meksyku, co zostało ukazane ostatnio w bardzo dobrym filmie *Cristiada*. „Historia w naszych czasach nabiera przyśpieszenia – pisze ks. Henryk Zieliński, redaktor tygodnika «Idziemy» – wszystko wskazuje na to, że na kolejny etap nie trzeba będzie czekać kolejnych dwustu lat. Po odrzuceniu Boga Tradycji w imię Boga Biblii, Boga Biblii w imię rozumu i wreszcie po odrzuceniu Boga jako takiego w imię człowieka, zbliżający się rok 2017 przynosi nam próbę odrzucenia człowieka – samej jego natury – w imię fałszywie pojętej wolności" (ks. H. Zieliński, *Viva Cristo Rey*, „Idziemy" 2013, nr 47, s. 3). Pisząc to, autor ma na myśli iście szatańską ideologię gender. Winniśmy więc być przygotowani

do odważnego dawania świadectwa, kim jesteśmy i kto jest królem naszych serc.

Drodzy bracia i siostry, powróćmy jeszcze na Kalwarię. Nie wszyscy Jezusa zawiedli. Obok złoczyńców i szydzących byli przyjaciele: w milczeniu stała bolejąca Matka, była Maria Magdalena, był umiłowany uczeń Jan. Po stronie Jezusa znalazł się nawet jeden z powieszonych złoczyńców. Przed Jezusem wyznał prawdę. Skarcił złego łotra, przyznał się do winy, wskazał na niewinność Jezusa i poprosił o ułaskawienie: „«My przecież – sprawiedliwie, odbieramy bowiem karę za nasze uczynki, ale On nic złego nie uczynił». I dodał: «Jezu, wspomnij na mnie, gdy przyjdziesz do swego królestwa»" (Łk 23,41-42). Ukrzyżowany król, mający władzę, która opiera się nie na sile i przemocy, ale na miłości i na prawdzie, okazał zbawczy gest. Nawrócony łotr jako pierwszy z mieszkańców ziemi doświadczył ułaskawienia i usłyszał: „Dziś ze Mną będziesz w raju" (Łk 23,43).

Drodzy bracia i siostry, jak się czujemy w królestwie Chrystusa? Czy cieszymy się i chlubimy, że Jezus przez chrzest wprowadził nas do swego królestwa? Czy wzmacniamy siłę i moc Jego królestwa siłą naszej wiary i naszą miłością, cierpliwością, naszym cierpieniem? Takie pytania stawiamy sobie dziś, gdy kończy się Rok Wiary. Pomyślmy, jak przeżyliśmy ten Rok Wiary.

## 2. Jakie są owoce Roku Wiary?

Przypomnijmy, że Rok Wiary ogłosił w Kościele papież Benedykt XVI listem apostolskim *Porta fidei – Podwoje wiary* z dnia 11 października 2011 roku. W liście tym zapowiedział, że będzie on trwał od 11 października 2012 roku, kiedy mijała pięćdziesiąta rocznica rozpoczęcia II Soboru Watykańskiego, do 24 listopada 2013 roku, do uroczystości Chrystusa Króla, czyli do dzisiaj. Przypomnijmy także, że celem Roku Wiary było pogłębienie naszej wiary, naszej przyjaźni z Bogiem i podjęcie dzieła ewangelizacji przez dzielenie się naszą wiarą z drugimi.

Musimy dziś zapytać, czy nasza wiara dzisiaj jest mocniejsza niż przed rokiem, czy udało się nam kogoś przekonać do Pana Boga i przyprowadzić tu, do ołtarza, kogoś, kto tu nie przychodził.

Popatrzmy na Ojca Świętego Franciszka. Od samego początku, gdy tylko wybrano go na biskupa Rzymu, podjął dzieło ewangelizacji. Stanął pośrodku ludzi. Przyjął postawę ubogiego i pokornego sługi. Stał się prosty w sposobie nauczania i obcowania z ludźmi i oto widzimy, że plac św. Piotra wypełnia się coraz liczniejszymi pielgrzymami. Widać to podczas środowych audiencji, a także podczas niedzielnej modlitwy *Anioł Pański*. Działalnością Papieża interesują się media, także liberalne, i o dziwo, podają pochlebne relacje. Docierają sygnały z Rzymu, że ostatnio coraz więcej ludzi przystępuje w Bazylice św. Piotra i w innych kościołach Rzymu do sakramentu pokuty, zwłaszcza w środy i w niedziele.

U nas w diecezji mieliśmy w Roku Wiary pieszą pielgrzymkę na Jasną Górę, odbyliśmy w różnych grupach pielgrzymki do Barda – do Matki Bożej Strażniczki Wiary Świętej. Były sympozja, różnego rodzaju spotkania modlitewne. Spójrzmy jednak na nasze wspólnoty parafialne i spróbujmy odpowiedzieć na pytanie, co przy Bożej pomocy udało się nam dokonać. Niech księża zapytają siebie, czy udało im się pozyskać dla Chrystusa nowych wyznawców, czy przybyło im wiernych na niedzielnej liturgii. Jako świeccy katolicy, jako rodzice, jako osoby samotne, jako młodzież – pomyślmy, czy udało się nam kogoś przekonać do Pana Boga, do tego, że warto być wierzącym i warto żyć Ewangelią, i czy w ogóle byliśmy obecni w dziele nowej ewangelizacji w Roku Wiary.

Jeśli nam się coś nie udało, to zadanie ciągle jest do wykonania, ciągle jest aktualne. Trzeba nam włączyć się w dzieło budowania królestwa Bożego. Chrystus liczy na każdego i na każdą z nas. Czas królestwa Bożego jest ciągle przed nami. Amen.

# Z Maryją ku wieczności

***Jasna Góra, 29 listopada 2013 r.***

*Kaplica Cudownego Obrazu*

## 1. Chrześcijańska czasoprzestrzeń

Życie na ziemi toczy się w czasie i przestrzeni. W tej chwili jesteśmy w szczególnej przestrzeni – w kaplicy jasnogórskiej – i wpatrujemy się w oblicze naszej Matki i Królowej. Jest to miejsce przez wszystkich Polaków szczególnie umiłowane – miejsce, do którego chętnie przybywamy, by stanąć przed naszą Matką, by spojrzeć w Jej oczy, by się z Nią dzielić tym, co jest w naszym życiu radością, bólem i troską. Jesteśmy zatem w szczególnej przestrzeni, w umiłowanym miejscu naszego Narodu.

Ważny jest także czas, w którym jesteśmy, bo oto dobiega kresu kolejny rok kościelny – 2012/2013. Jego hasłem duszpasterskim były słowa: „Być solą ziemi". Pod tym hasłem Kościół w naszej Ojczyźnie pracował przez ostatni rok. „Być solą ziemi". Wiemy, że sól jako związek chemiczny, chlorek sodu, ma szczególne właściwości. Zwykle wskazujemy na dwie z nich: sól nadaje smak potrawom, a także jest środkiem konserwującym. My – jako chrześcijanie – naszym myśleniem, naszym mówieniem i przede wszystkim naszym stylem bycia mamy nadawać smak życiu chrześcijańskiemu, nadawać smak światu, w którym żyjemy, a także winniśmy być czynnikiem konserwującym wartości ewangeliczne, które nigdy się nie starzeją, aby zawsze były świeże i obecne w naszym życiu osobistym i publicznym. „Być solą ziemi" – ten program duszpasterski zamykamy jutrzejszym dniem i przystąpimy do nowego programu czteroletniego. Jego pierwszy okres będzie miał hasło: „Wierzę w Syna Bożego".

## 2. Spojrzenie w przyszłość oczami wiary

Moi drodzy, zamykając rok kościelny i liturgiczny, a także powoli zbliżając się do końca listopada, uświadamiamy sobie, że

zawsze w tym czasie Kościół napełnia nas myślą eschatologiczną. Jest to taka szczególna futurologia – nauka o przyszłości, nauka Kościoła, która jako część teologii nazywa się eschatologią, a więc nauką o rzeczach ostatecznych. Poczynając od pierwszego dnia listopada, poprzez Dzień Zaduszny i wszystkie kolejne dni, Kościół w liturgii wskazywał nam na to, co przed nami, i to przed nami w tej najdalszej, końcowej perspektywie.

Dzisiejsze teksty biblijne także są wypełnione myślą eschatologiczną. Wizja proroka Daniela jest wizją Jezusa Króla, któremu jest oddane panowanie. Jego panowanie jest wiecznym panowaniem, które nie przeminie, a Jego królestwo nie ulegnie zagładzie. Na razie jesteśmy w ziemskim królestwie Bożym. Kościół jest tą wspólnotą, którą nazywamy królestwem Bożym tutaj, na ziemi. Królestwo Boże jest w nas, jeśli wierzymy, jeśli mamy więź z Panem Bogiem, jeśli Pana Boga kochamy. W wymiarze społecznym natomiast to Kościół jest wspólnotą, która tworzy królestwo Boże. Jesteśmy zatem w królestwie Bożym, królestwo Boże jest między nami. Wiemy jednak, że kiedyś znajdzie ono wypełnienie w królestwie wiecznym i wtedy – jak wskazuje tekst biblijny – Jezus objawi się nam jako widzialny Król nie tylko tego królestwa Bożego, które jest na ziemi, w doczesności – nie tylko jako Król Kościoła, ale także jako Król tego królestwa, które nigdy nie ulegnie zagładzie.

Pan Jezus w dzisiejszej ewangelii zapewnia nas, że to wszystko, co powiedział, także to, co powiedział o przyszłości, na pewno się stanie. Wskazał też na pewne znaki, które poprzedzą Jego powtórne przyjście. Każde pokolenie szukało tych znaków i także my ich szukamy. Dzisiaj też możemy powiedzieć, że żyjemy w czasach eschatologicznych i chociaż nie wiemy, kiedy Pan przybędzie, nie ma wątpliwości, że przybędzie na pewno. Sam przecież powiedział: „Zaprawdę, powiadam wam: Nie przeminie to pokolenie, aż się to wszystko stanie. Niebo i ziemia przeminą, ale moje słowa nie przeminą" (Mt 24,34-35; por. Mk 13,30-31; Łk 21,32-33).

Moi drodzy, Pan Jezus zapowiedział zburzenie Jerozolimy. Pamiętamy, że wtedy zapłakał. Ta zapowiedź spełniła się, i to

dosyć szybko, bo już w 70 roku po narodzeniu Pana Jezusa legła w gruzach Jerozolima, a wraz z nią także wspaniała świątynia, jeden z siedmiu ówczesnych cudów świata. Ponieważ spełniła się już ta zapowiedź Pana Jezusa, z pewnością spełni się także druga przepowiednia – o Jego powtórnym przyjściu.

Moi drodzy, jeśli jednak myślimy o przyszłości, to zawsze musimy pamiętać o tej przyszłości dla nas bliższej, którą będzie śmierć – zamknięcie życia ziemskiego i przejście przez bramę śmierci do wieczności. To też jest rzeczywistość, która jest przed nami i jest bardzo ważna. Moi drodzy, to Pan Bóg wyznaczył nam początek życia ziemskiego i także On wybierze nam czas zakończenia tego życia. To jest dar Boży. Nikt z nas nie wiedział, że będzie żył akurat na przełomie dwudziestego i dwudziestego pierwszego wieku. Nasze istnienie, nasze życie jest pierwszym darem Bożym, jaki otrzymaliśmy. Pan Bóg także podejmie decyzję, kiedy przeprowadzić nas z tego świata do świata wiecznego, który nie przeminie – do tego królestwa, które będzie trwać zawsze.

Moi drodzy, właściwie całe nasze życie jest przygotowaniem do dnia przejścia do wieczności. Gdy rozmawiano z mamusią bł. ks. Jerzego Popiełuszki niedługo przed jej śmiercią, mówiła, że pragnie dobrze, szczęśliwie umrzeć. To bardzo ważne, byśmy dobrze odeszli z tego świata – w klimacie przyjaźni z Bogiem – i trafili do szczęśliwej wieczności.

## 3. Maryjne zawierzenie

Moi drodzy, skoro jesteśmy tutaj, na Jasnej Górze, zwróćmy uwagę, jak ważna jest nasza modlitwa do Matki Najświętszej – ta, którą nieustannie powtarzamy. Najpierw pozdrawiamy w niej Maryję tak, jak pozdrowił Ją anioł w Nazarecie, gdy mówił, że jest błogosławiona między niewiastami i pełna łaski, że Jezus jest owocem Jej życia. W drugiej części tej modlitwy prosimy Maryję o Jej wstawiennictwo, o Jej modlitwę: „Módl się za nami grzesznymi…". Kiedy? Teraz – gdy trwa życie, gdy mamy na ramionach różne krzyże, gdy mamy różne zmartwienia, gdy

nie radzimy sobie z różnymi życiowymi sprawami. Prosimy więc Maryję: Maryjo, pomóż, „módl się za nami grzesznymi teraz" i zaraz dodajemy: „i w godzinę śmierci naszej", prosząc Matkę Bożą, by była przy naszej śmierci. Jeżeli często będziemy powtarzać te słowa w życiu, Ona na pewno będzie przy nas także w ostatnich chwilach. Zauważmy, że Maryja była obecna przy najważniejszej śmierci, jaka była na ziemi – była na Golgocie, gdy na krzyżu umierał Jezus. Była tam, patrzyła, współcierpiała. Nie sposób opisać tego, co działo się w sercu Matki Jezusa, wypełnionym nieskończoną miłością do Syna, gdy Ten umierał. Maryja to przeżyła, przetrzymała w wierze, w wierności, w tym *fiat*, które wypowiedziała w czasie Zwiastowania. Miejmy pewność, że jeśli będziemy Ją o to prosić, będzie towarzyszyć także naszemu odchodzeniu z tego świata. Dlatego z miłością i serdecznością powtarzajmy zdrowaśki, przychodźmy do Maryi i wpatrujmy się w Jej oblicze. Z jasnogórskiej kaplicy zabieramy tę pewność, że Maryja modli się za nas, pomaga nam i będzie z nami, gdy trzeba będzie przejść przez bramę śmierci do wieczności.

Moi drodzy, wszyscy chcemy być w niebie, ale boimy się śmierci. Ten lęk jest naturalny. Jeśli jednak przyjaźnimy się z Panem Bogiem, jeśli nasza więź z Panem Bogiem się pogłębia, to ten strach wycisza się i oddala. Dlatego obserwujemy, że wielu ludzi oczekuje na śmierć z jakąś nadzieją, a nawet z pewną nostalgią. Święty Maksymilian w ostatnich latach swojego życia śpiewał do Matki Najświętszej pieśń, w której wyrażał radość, że wkrótce zobaczy Matkę Najświętszą taką, jaką Ona jest. W postawie ojca Maksymiliana widać było tęsknotę za oglądaniem Maryi w wieczności.

## Zakończenie

Moi drodzy, na zakończenie przypomnijmy słowa Pana Jezusa, które skierował do uczniów, a także do nas: „Niech się nie trwoży serce wasze. Wierzycie w Boga? I we Mnie wierzcie! W domu Ojca Mego jest mieszkań wiele. Gdyby tak

nie było, to bym wam powiedział. Idę przecież przygotować wam miejsce. A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem" (J 14,1-3). Jezus wzywa nas zatem, byśmy w Niego wierzyli i ufali, że w wieczności jest przygotowane dla nas miejsce. Zapewnia nas o tym sam Pan Jezus. Te słowa często są przypominane w czasie pogrzebu, gdy żegnamy naszych przyjaciół do wieczności. Jezus przyjdzie po nas, żeby nas przeprowadzić z tego świata do świata wiecznego. Modlimy się, aby także Maryja towarzyszyła nam w tym przejściu do wieczności. Kiedy to się spełni, to później nastąpi jeszcze to, co nazywamy końcem świata i powtórnym przyjściem Pana Jezusa. Będzie to Jego przyjście do całej ludzkości, by podsumować całą ludzką historię. Naszą wiarę w powtórne przyjście Jezusa wyrażamy podczas każdej Mszy Świętej, gdy mówimy: „…i oczekujemy Twego przyjścia w chwale".

Siostry i bracia, popatrzmy na Maryję – w Jej oczy, które nas miłują, w Jej serce, które otacza nas miłością – i w tej dzisiejszej porannej Eucharystii na nowo powierzmy się Matce Bożej i prośmy Ją, by dalej z nami wędrowała, by się za nami modliła teraz i w godzinie śmierci naszej. Amen.

# *Homilie grudniowe*

# Wierzę w Syna Bożego

***Strzegom, 1 grudnia 2013 r.***

*Msza św. w pierwszą niedzielę Adwentu*
*z udziałem górników, skalników i kamieniarzy*
*Kościół pw. Najświętszego Zbawiciela*

## 1. Inauguracja nowego programu duszpasterskiego dla Kościoła w Polsce

Dzisiaj stajemy na początku nowej drogi – na początku nowego roku liturgicznego. Każdy rok kościelny ma jakieś hasło. Kolejne hasła układają się w programy duszpasterskie. Przypomnijmy, że po wojnie pierwszy program duszpasterski przygotował, a potem zrealizował kard. Stefan Wyszyński. Prymas Tysiąclecia ułożył ten program, gdy był w odosobnieniu – w trzecim roku uwięzienia, gdy przebywał w Komańczy na ziemi przemyskiej. Był to program dziewięcioletniego przygotowania do świętowania Millennium Chrztu Polski, realizowany od 1956 do 1966 roku. Pamiętamy wielkie uroczystości milenijne w naszym kraju. Główna uroczystość miała miejsce na Jasnej Górze – 2 i 3 maja 1966 roku. Z tej okazji miał przybyć do Polski papież Paweł VI, ale władze komunistyczne nie zezwoliły na jego przyjazd.

Prymas Wyszyński przygotował w Komańczy program przygotowania Narodu na świętowanie Tysiąclecia Chrztu Polski i ten program został pięknie wykonany. Od tamtego czasu Episkopat Polski przygotowuje kolejne takie programy. Wczoraj zakończył się program trzyletni, którego hasło brzmiało: „Kościół domem i szkołą komunii". Pierwszy rok miał hasło: „W komunii z Bogiem", drugi: „Kościół naszym domem", a trzeci rok, ostatni, który wczoraj się zakończył: „Być solą ziemi". Dzisiaj zaczynamy program czteroletni, który będzie trwał do 2017 roku. Będzie to przygotowanie do Światowych Dni Młodzieży, a także do świętowania tysiąc pięćdziesiątej rocznicy naszego Chrztu. Biskupi napisali na ten temat list, który dzisiaj jest czytany w kościołach. Jest w nim

mowa o przygotowaniu do tej uroczystości rocznicowej – do roku 2016, a także do kanonizacji naszego wielkiego Papieża, która czeka nas w przyszłym roku 27 kwietnia. Obecny program czteroletni ma hasło: „Przez Chrystusa z Chrystusem i w Chrystusie – od chrztu do świadectwa". Dzisiaj zaczynamy pierwszy rok tego programu, kiedy przyświecać będzie nam motto: „Wierzę w Syna Bożego". Następny rok będzie miał hasło: „Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię", trzeci: „Nowe życie w Chrystusie", a czwarty: „Idźcie i głoście Ewangelię".

## 2. Odkryć wielkość Syna Bożego

Zaczynamy od słów: „Wierzę w Syna Bożego", które dobrze współgrają z Rokiem Wiary, ogłoszonym jeszcze przez Benedykta XVI i zakończonym w ubiegłą niedzielę. Drodzy bracia i siostry, w obecnym, pierwszym roku przygotowania do kolejnego jubileuszu Chrztu naszego Narodu, a także do Światowych Dni Młodzieży, na które przybędzie papież Franciszek, będziemy odkrywać wielkość Syna Bożego. Jezus Chrystus jako Druga Osoba Boska jest nam najbardziej znany i najbardziej bliski, dlatego że jest Bogiem Wcielonym – prawdziwym Bogiem i prawdziwym człowiekiem. W tym miesiącu będziemy obchodzić rocznicę Jego narodzenia, Jego wcielenia. Będziemy śpiewać: „Ziemia ujrzała swego Zbawiciela", a także powtarzane będą słowa św. Jana Ewangelisty: „Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas" (J 1,14).

Wczoraj o godzinie ósmej trzydzieści na falach Radia Maryja głosiłem katechezę na temat słów: „Wierzę w Syna Bożego". Starałem się w niej wykazać, że Jezus jako człowiek nie ma konkurentów w dziejach świata. Musimy bowiem pamiętać, że w jednej Osobie był prawdziwym człowiekiem i prawdziwym Bogiem. Jezus Chrystus to Osoba Boska egzystująca w dwóch naturach: ludzkiej i Boskiej. Wczoraj przyglądaliśmy się ludzkim rysom Pana Jezusa. W oparciu o Ewangelię można je dosyć dokładnie odtworzyć i wyprowadzić wniosek, że w swoim człowieczeństwie Jezus jest bezkonkurencyjny. On jest naj-

pełniejszym człowiekiem, jaki kiedykolwiek chodził po ziemi. Dlatego jest dla nas wzorem. Charakterystyczne dla Jezusa rysy człowieczeństwa są do odtworzenia przez każdą i każdego z nas. „Wierzę w Syna Bożego" – to hasło, które będzie powtarzane przez najbliższy, rozpoczynający się dzisiaj rok.

## 3. Adwent – podwójna perspektywa przygotowania się na przyjście Pana

Moi drodzy, pierwszą część roku kościelnego nazywamy Adwentem. Przypomnijmy, że Adwent ma dwa cele. Z jednej strony ma nam przypomnieć ten czas, kiedy ludzkość oczekiwała na Mesjasza. Dlatego często będziemy czytać teksty proroków, zwłaszcza proroka Izajasza, który jest nazywany Ewangelistą Starego Testamentu. To Izajasz siedem wieków przed Chrystusem naszkicował rysy Mesjasza, który przyjdzie i całe niebiosa sprowadzi na ziemię, bo Bóg właśnie w tym Mesjaszu zamieszka z ludźmi i będzie na ziemi. I tak się stało, a my za kilka tygodni będziemy świętować to zejście Syna Bożego w ludzki świat i zamieszkanie Syna Bożego na ziemi. Trzeba nam dobrze przygotować się do świętowania najważniejszych urodzin, jakie miały miejsce na świecie. Było to ciche, ubogie i niezauważalne wejście Syna Bożego w ludzkość. W najbliższych dniach będziemy sobie przypominać to pierwsze przyjście Pana Jezusa w Betlejem. Dni adwentowe mają nas przygotować, byśmy tę rocznicę urodzin naszego Zbawiciela uczcili jak najlepiej i uświadomili sobie, co oznacza dla nas zamieszkanie Syna Bożego na ziemi.

Po drugie, w Adwencie przypomnimy sobie także, czego Jezus dokonał, będąc na ziemi, i co nadal dokonuje. Uświadomimy sobie, że Jezus żyje, w mocy Ducha Świętego działa w Kościele i wszystkie pokolenia prowadzi przez ziemię do końcowego celu. Co jest tym celem? Ten cel ostateczny jest uwydatniony w adwentowej liturgii słowa, a jest nim powtórne przyjście Pana Jezusa. Jezus nas nie oszukał. Tak jak spełniła się zapowiedź proroków o przyjściu Mesjasza, tak też na pewno spełni się Jego

osobista zapowiedź powtórnego przyjścia: „Czuwajcie, bo nie wiecie, w którym dniu Pan wasz przyjdzie. A to rozumiejcie: Gdyby gospodarz wiedział, o której porze nocy złodziej ma przyjść, na pewno by czuwał i nie pozwoliłby włamać się do swego domu. Dlatego i wy bądźcie gotowi, bo w chwili, której się nie domyślacie, Syn Człowieczy przyjdzie" (Mt 24,42-44). To ważne dla nas słowa – nie tylko na czas Adwentu, ale także na cały rok i na całe nasze życie.

Nasze życie ma być wielkim adwentem, czyli oczekiwaniem na pełne spotkanie z Bogiem. Najpierw to spotkanie nastąpi w chwili śmierci, a wszyscy umrzemy. Czy chcemy, czy nie chcemy – wszyscy umrzemy. Data i godzina naszego odejścia z tego świata już jest ustalona. Tak jak Pan Bóg wybrał nam miejsce i czas naszego życia – czas poczęcia i czas urodzenia, tak też On wybierze czas naszego odejścia z tego świata. Chrześcijanie przyjmują, że w chwili śmierci każdego człowieka przychodzi po niego sam Jezus Chrystus. Przypomnijmy sobie Jego słowa, które często są przywoływane podczas pogrzebów: „W domu Ojca mego jest mieszkań wiele […] Idę przecież przygotować wam miejsce. A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem" (J 14,2-3). To będzie indywidualne przyjście Jezusa po każdą i każdego z nas.

W dzisiejszej ewangelii jest mowa także o uroczystym przyjściu do wszystkich, do całej ludzkości, na podsumowanie dziejów świata, dziejów wszystkich narodów – o przyjściu na Sąd Ostateczny: „Dlatego i wy bądźcie gotowi, bo w chwili, której się nie domyślacie, Syn Człowieczy przyjdzie" (Mt 24,44).

Powtórzmy zatem, że Adwent ukazuje nam dwie perspektywy. Z jednej strony przygotowuje nas do świąt Bożego Narodzenia, do świętowania pierwszego przyjścia Jezusa na ziemię, a z drugiej – budzi w nas świadomość, że czekamy na powtórne przyjście, które mamy przed sobą i które na pewno nastąpi.

Jak mamy czekać? Nasze czekanie mamy wypełnić czuwaniem i przebudzeniem. Przypomnijmy słowa św. Pawła, który

kreśli piękny program na czas Adwentu dla nas wszystkich: „nadeszła dla was godzina powstania ze snu […] Noc się posunęła, a przybliżył się dzień. Odrzućmy więc uczynki ciemności, a przyobleczmy się w zbroję światła. Żyjmy przyzwoicie jak w jasny dzień: nie w hulankach i pijatykach, nie w rozpuście i wyuzdaniu, nie w kłótni i zazdrości. Ale przyobleczcie się w Pana Jezusa Chrystusa i nie troszczcie się zbytnio o ciało, dogadzając żądzom" (Rz 13,11-14).

## 4. Nie zamykajmy serc

Moi drodzy, jesteśmy uczniami Chrystusowymi. Niestety, czasem tylko z nazwy, bo tak mało jest w nas myślenia Bożego i codziennej więzi z Bogiem – modlitewnej z Nim rozmowy. Może też zbyt rzadko praktykujemy czytanie Pisma Świętego, a przecież to również jest spotkanie z Bogiem. Ilekroć weźmiemy do ręki Pismo Święte i otwieramy się na Boże słowo, to rozmawiamy z Bogiem. Otwarcie się na Boże słowo i podjęcie lektury tekstów biblijnych jest szczególnie ważne zwłaszcza w pierwszym roku naszych czteroletnich przygotowań do wydarzeń, które są przed nami.

Nie wiem, czy słyszeliście kiedyś bardzo mądre słowa pieśni, której zwykle misjonarze uczą ludzi podczas rekolekcji w parafiach: „Nie zamykajmy serc, zbawienia nadszedł czas, gdy Chrystus puka w drzwi może ostatni raz". Te drzwi to nasze serca. Wpuśćmy Chrystusa! On tam jest od chrztu, ale czasem o tym zapominamy i jesteśmy zamknięci na Ducha Świętego, a Jezus dzisiaj działa w nas w mocy Ducha Świętego. Dlatego niech te dni adwentowe upływają nam na przybliżaniu się do Pana Boga. Bóg jest obecny w swoim słowie, w sakramentach świętych, a my czasem stoimy na zewnątrz, z boku. Trzeba się przybliżyć, pokochać Pana Boga, by potem dzielić się naszą wiarą. Apostoł mówi: „przyobleczcie się w zbroję światła" (Rz 13,12). Co jest tą zbroją światła? Nasza wiara. Papież swojej encyklice nadał tytuł *Lumen fidei – Światło wiary*. Traktujmy wiarę jako naszą światłość.

## Zakończenie

Moi drodzy, kto śledził wczoraj toruńskie świętowanie związane z dwudziestą drugą rocznicą powstania Radia Maryja, ten słyszał pewnie, co powiedział bp Józef Zawitkowski. W pewnym momencie krzyknął: „Obudź się! Obudźcie się, naukowcy! Obudźcie się, ludzie kultury! Obudźcie się, księża! Obudźcie, biskupi!" i na końcu dodał: „Obudź się, Polsko!" Wtedy rozległy się brawa. Musimy się obudzić – obudzić na Pana Boga. To jest najważniejsze zadanie w Adwencie. Nie sami stawiamy sobie to zadanie, lecz wyznacza je nam św. Paweł. Powtórzmy jego słowa: „rozumiejcie chwilę obecną: teraz nadeszła dla was godzina powstania ze snu […] Noc się posunęła, a przybliżył się dzień. Odrzućmy więc uczynki ciemności, a przyobleczmy się w zbroję światła" (Rz 13,11-12). Trzeba nam zatem obudzić się dla Pana Boga, trzeba się obudzić, żeby wiedzieć, kim jesteśmy, kto nas miłuje i gdzie ostatecznie idziemy. Obudzić się i przyjąć, że Jezus przyjdzie i my kiedyś z Nim się spotkamy w wiecznym teraz. Módlmy się w tej Eucharystii, którą odprawiamy na początku nowego roku liturgicznego, w pierwszy dzień grudnia, byśmy się obudzili. Obudzili dla Pana Boga. Amen.

# Święta Barbara uczy nas świadczyć o wierze w Chrystusa

***Wałbrzych, 4 grudnia 2013 r.***

*Msza św. z okazji wspomnienia św. Barbary, patronki górników*
*Kościół pw. Świętych Aniołów Stróżów*

## 1. Święta Barbara – naszą patronką

Słowo Boże, które dziś jest czytane podczas uroczystości ku czci św. Barbary, patronki górników, odnosi się do św. Barbary

i do nas wszystkich. Do św. Barbary w tym znaczeniu, że ona wiernie je wypełniła, do nas zaś w tym sensie, że jako dzisiejsi uczniowie Chrystusa winniśmy także wiernie je wypełniać.

Wraz z braćmi górnikami wydobywamy dziś z mroków historii św. Barbarę. Niewiele o niej wiemy. Legenda całkowicie zasłoniła nam historyczną prawdę o tej Świętej. Wedle starej tradycji chrześcijańskiej Barbara była córką bogatego poganina Dioskura z Heliopolis w Bitynii (dzisiejsza Azja Mniejsza). Ojciec wysłał ją na naukę do Nikomedii. Tam zetknęła się z chrześcijaństwem, przyjęła chrzest i złożyła ślub czystości. O jej rękę starało się wielu dobrze sytuowanych młodzieńców, ponieważ była bardzo piękna. Jednakże Barbara pragnęła pozostać osobą bezżenną i być wierną jedynie Chrystusowi. Kiedy ojciec dowiedział się, dlaczego Barbara nie chce wyjść za mąż, ze złości i obawy o swoje stanowisko uwięził córkę w wieży, by złamać jej opór. Barbara była nakłaniana do wyparcia się wiary w Chrystusa. Przez pewien czas była głodzona. Gdy wiernie trwała przy swojej wierze i przy swoich postanowieniach, została skazana na ciężkie tortury. Gdy to nie poskutkowało, wydano na nią wyrok śmierci przez ścięcie mieczem. Wykonawcą tego wyroku miał być podobno jej ojciec Dioskur. Było to około 306 roku. Na św. Barbarze wypełniły się słowa Pisma Świętego, dziś czytane podczas liturgii: „Któż nas może odłączyć od miłości Chrystusowej? Utrapienie, ucisk czy prześladowanie, głód czy nagość, niebezpieczeństwo czy miecz? Jak to jest napisane: «Z powodu Ciebie zabijają nas przez cały dzień, uważają nas za owce przeznaczone na rzeź». Ale we wszystkim tym odnosimy pełne zwycięstwo dzięki Temu, który nas umiłował. I jestem pewien, że ani śmierć, ani życie, ani aniołowie, ani Zwierzchności, ani rzeczy teraźniejsze, ani przyszłe, ani moce, ani co wysokie, ani co głębokie, ani jakiekolwiek inne stworzenie nie zdoła nas odłączyć od miłości Boga, która jest w Chrystusie Jezusie, Panu naszym” (Rz 8,35-39).

Nikt i nic nie zdołało odłączyć św. Barbary od miłości do Chrystusa: żadne przeciwności, żadne tortury, nawet śmierć. Barbara kochała Chrystusa miłością niespotykaną, niezwykłą.

Natchniony autor Pieśni nad pieśniami – jak słyszeliśmy przed chwilą – mówił nam o takiej miłości słowami: „…jak śmierć potężna jest miłość […] żar jej to żar ognia, płomień Pański. Wody wielkie nie zdołają ugasić miłości, nie zatopią jej rzeki" (Pnp 8,6-7).

Święta Barbara wypełniła także słowa Chrystusa: „kto straci swe życie z mego powodu, ten je zachowa" (Łk 9,24b). Barbara straciła życie ziemskie z powodu Chrystusa, ale zyskała o wiele szczęśliwsze życie w niebie.

## 2. Nasze świadectwo o Chrystusie

Czyż – w obliczu św. Barbary – nie zawstydza nas nasza ułomna miłość do Chrystusa i nasze niedoskonałe, czasem bardzo blade o Nim świadectwo. Apostoł pytał dzisiaj: „Któż nas może odłączyć od miłości Chrystusowej? Utrapienie, ucisk czy prześladowanie, głód czy nagość, niebezpieczeństwo czy miecz?" (Rz 8,35). Czy moglibyśmy to samo pytanie sobie postawić i powiedzieć, że „ani śmierć, ani życie, ani aniołowie, ani Zwierzchności, ani rzeczy teraźniejsze, ani przyszłe, ani moce, ani co wysokie, ani co głębokie, ani jakiekolwiek inne stworzenie nie zdoła nas odłączyć od miłości Boga, która jest w Chrystusie Jezusie, Panu naszym" (Rz 8,38-39)?

Siostry i bracia, zachęcamy się do większej miłości wobec Chrystusa, którego przyjście na świat, Jego zamieszkanie z nami będziemy wnet, w czasie nadchodzących świąt, wspominać. Zachęcamy się do składania bardziej zdecydowanego i klarownego świadectwa o Chrystusie, naszym Królu, Nauczycielu, Mistrzu i Zbawcy.

Niech tę miłość do Niego i świadectwo o Nim wytyczają Jego słowa, przypomniane w dzisiejszej ewangelii: „Jeśli kto chce iść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech co dnia bierze krzyż swój i niech Mnie naśladuje!" (Łk 9,23).

Mówisz, że jesteś wierzący, że jesteś chrześcijaninem, katolikiem. Czy zapierasz się samego siebie, żeby pójść na niedzielną Eucharystię, żeby nie dokuczać żonie, żeby podjąć

rozmowę z człowiekiem, z którym nie rozmawiasz, bo mówisz, że cię obraził czy skrzywdził?

Mówisz, że idziesz za Chrystusem, że jesteś członkiem Jego Kościoła, bo jesteś ochrzczony. Czy jednak co dnia bierzesz swój krzyż i naśladujesz Tego, za Kim rzekomo idziesz? A więc bierzesz krzyż? Czy potrafisz przyjąć niesłuszne cierpienie? Czy pogodziłeś się z chorobą, która coraz bardziej ci dokucza? Czy jesteś miłosierny i cierpliwy wobec twoich domowników? Czy naśladujesz Chrystusa, który w pokorze przyjmował bluźnierstwa i niesprawiedliwe ludzkie osądy?

Są jeszcze inne słowa w dzisiejszej ewangelii, które nie powinny ujść naszej uwadze: „Kto się bowiem Mnie i słów moich zawstydzi, tego Syn Człowieczy wstydzić się będzie, gdy przyjdzie w swojej chwale oraz w chwale Ojca i świętych aniołów" (Łk 9,26).

Jak to jest u ciebie? Czy nie wstydziłeś się przyznać, że Chrystus ma rację, że Kościół ma rację, gdy broni życia poczętego, gdy przypomina o czystości przedmałżeńskiej i o wierności? Pomyślmy o tym dzisiaj, gdy wspominamy św. Barbarę, która tak jednoznacznie i czytelnie opowiedziała się za Chrystusem, nie lękając się nawet śmierci.

## 3. Święta Barbara jako patronka górników

W trzeciej, ostatniej części naszej refleksji popatrzmy jeszcze na św. Barbarę jako na patronkę górników. Wiemy, że jej figury spotykamy w kopalniach, nad ziemią i pod ziemią. Wałbrzyszan nie trzeba przekonywać, że górnicy to ludzie trudnej i niebezpiecznej pracy. Raz po raz słyszymy o wypadkach kopalnianych, w których giną górnicy. Zauważmy, że dzięki pracy górników mamy w naszych domach ciepło. Nasze miasta są zazwyczaj ogrzewane przez elektrociepłownie zasilane węglem. Wiemy, że węgiel – „czarne złoto" wydobywane z ziemi – nadal jest podstawowym źródłem energii.

Górnicy to ludzie ciężkiej pracy. Zauważamy, że podejście do pracy bywa dzisiaj niewłaściwe. Kościół przypomina nam,

że praca nie jest towarem, że praca jest nie tylko źródłem utrzymania się przy życiu, ale winna być też środkiem naszego uświęcenia. Przez pracę przekształcamy nie tylko świat, ale także samych siebie. Praca winna być środkiem naszego doskonalenia, naszego duchowego wzrostu. Przez pracę także oddajemy cześć Panu Bogu. Dobra praca może być dla nas modlitwą. Przez pracę służymy człowiekowi. Stąd też to, co robimy, winniśmy czynić jak najlepiej.

W patronalne święto naszych górników dziękujmy Bogu za ich trud. Tu, w Wałbrzychu, wspominamy ludzi, którzy kiedyś trudzili się w kopalniach, dla których kopalnie były jakby drugim domem. Wczuwamy się w ich nostalgię, tęsknotę za utraconym światem kopalń. Składamy im hołd i wyrażamy wdzięczność za lata ich pracy nad wydobywaniem czarnego kruszcu. Dzisiaj po Mszy Świętej udamy się pod Pomnik Górnictwa Wałbrzyskiego, który przypomina nam świetlaną, górniczą przeszłość tego miasta. Ogarniamy wdzięcznością wszystkich górników – zarówno żyjących, jak i tych, którzy już poszli na wieczną szychtę – a także wszystkich zabiegających o to, by pamięć o górniczej przeszłości tego miasta była utrwalona dla przyszłych pokoleń. Niech dobry Bóg błogosławi naszym wałbrzyskim górnikom i tym, którzy pielęgnują ich tradycje, niech błogosławi wszystkim górnikom w Polsce i na całym świecie. Amen.

# Od duszpasterstwa zachowawczego do duszpasterstwa misyjnego

***Świdnica, 5 grudnia 2013 r.***

*Msza św. z racji dnia skupienia dla księży dziekanów diecezji świdnickiej*
*Kaplica Wyższego Seminarium Duchownego*

## 1. Adwent czasem uważnego słuchania Bożego słowa

Drodzy bracia, otwieramy się na światło Ducha Świętego, byśmy zachwycili się usłyszanym słowem Bożym i nim kształtowali najbliższe dni naszego życia. W dzisiejszej ewangelii Chrystus wskazuje nam na priorytet w naszym ziemskim życiu. Jest nim wypełnianie woli Ojca, który jest w niebie – woli Ojca zawartej w słowie Jezusa, którego przysłał nam na ziemię. Jezus najpierw ostrzega: „Nie każdy, który Mi mówi: «Panie, Panie!», wejdzie do królestwa niebieskiego, lecz ten, kto spełnia wolę mojego Ojca, który jest w niebie" (Mt 7,21). Wypełnianie woli Ojca jest zatem ważniejsze aniżeli samo mówienie do Boga, samo składanie deklaracji, że się wierzy. Prawdziwość, autentyczność wiary, nazywanie Jezusa Panem, czyli uznawanie Go za Boga Zbawiciela, jest czymś niewystarczającym, by wejść do królestwa Bożego. Trzeba koniecznie przejść z poziomu „wiem, wierzę" na poziom „kocham i czynię, odpowiadam miłością na Twoją miłość".

W drugiej części perykopy Chrystus mówi o ludziach, którzy słuchają Jego słów i wypełniają je, i o tych, którzy słuchają Jego słów i ich nie wypełniają. Człowieka słuchającego i wypełniającego Jego słowo porównuje do kogoś, kto swój dom zbudował na skale. Takiego domu, utwierdzonego na mocnym fundamencie, nie zdołają obalić żadne żywioły. Natomiast człowiek słuchający słów Chrystusa, a niewypełniający ich, jest porównany z kimś nierozsądnym, kto dom swój zbudował na piasku. Taki dom nie ostoi się w czasie klęsk żywiołowych.

Porównania niniejsze wskazują, jak ważne jest w naszym życiu przechodzenie od słuchania do czynienia; od „wiem,

wierzę" do „czynię" – od wiary do świadectwa, od zachwytu Bogiem do okazywania Mu posłuszeństwa w każdym położeniu, w każdej sytuacji naszego życia.

Przypomnijmy sobie, co oznacza wypełnianie woli Bożej w głównych sektorach naszej misji pasterskiej, misji prezbiterów.

## 2. Wypełnianie woli Bożej w głównych sektorach misji kapłańskiej

Kościół, którym jesteśmy, jest wypełniony działaniem Ducha Świętego. To Duch Święty odnawia oblicze naszej ziemi, odnawia także oblicze Kościoła. To odnawianie widoczne jest w wielu miejscach, w wielu sektorach życia Kościoła. Bardzo wyraziste jest w posługiwaniu biskupa Rzymu. Mamy ciągle przed oczyma posługiwanie ostatnich papieży. Błogosławiony Jan Paweł II uwydatniał w swojej posłudze wartość integralnej prawdy o człowieku, którego ukochał Bóg. Papież Benedykt XVI zastanawiał się tak wiele nad wiarą, nadzieją i miłością. Uwydatniał znaczenie wewnętrznej więzi z Bogiem właśnie poprzez modlącą się wiarę, ufającą nadzieję i rozlewającą się bezinteresowną miłość. Ojciec Święty Franciszek każe nam być misjonarzami. Wzywa nas do dzielenia się wiarą, modlitwą i miłością, zwłaszcza z ubogimi i potrzebującymi. Każe nam przechodzić z duszpasterstwa zachowawczego do duszpasterstwa misyjnego. Kapłani, pasterze nie mogą pozostawać na plebaniach i przebywać jedynie w świątyniach. Winni wyjść do ludzi. Wielu ludzi oddalonych od Kościoła nie przyjdzie do naszych świątyń. Naszym zadaniem jest wyjść na ich poszukiwanie.

Upraszczając, można by powiedzieć, że w posłudze pasterskiej papieża Jana Pawła II została bardzo mocno wyakcentowana misja prorocka Kościoła. Papież był wielkim oratorem, przemawiał na wielu areopagach świata. Odbył sto cztery pielgrzymki apostolskie. Cały świat należał do niego. Hasło jego pontyfikatu to słowa: „Człowieka nie można zrozumieć bez

Chrystusa. Otwórzcie więc drzwi Chrystusowi" – „Człowiek jest drogą Kościoła".

Papież Benedykt odkrywał tajniki wiary, wskazywał na potrzebę otwarcia się człowieka na Boga. W swojej pierwszej encyklice *Deus caritas est* napisał: „U początku bycia chrześcijaninem nie ma decyzji etycznej czy jakiejś wielkiej idei, jest natomiast spotkanie z wydarzeniem, z Osobą, która nadaje życiu nową perspektywę, a tym samym decydujące ukierunkowanie" (nr 1). Hasło jego pontyfikatu można by wyrazić w słowach, które wypowiedział w Berlinie: „Gdzie jest Bóg, tam jest przyszłość".

Ojciec Święty Franciszek – być może – hasło swego pontyfikatu wyraża w tytule pierwszej swojej adhortacji *Evangelii gaudium – Radość Ewangelii*. Papież posyła nas z Ewangelią i miłością do ludzi. Każe nam uprawiać duszpasterstwo misyjne. Każe nam opuszczać nasze twierdze, gniazda, często hermetycznie zamknięte, i wyjść na obrzeża, by poszukiwać zagubionych owiec. W adhortacji *Evangelii gaudium* mówi, że pasterz winien być zawsze z owcami. Czasem powinien być na przedzie stada i nadawać kierunek wędrówki owcom. Niekiedy też powinien być w środku, a czasem także na końcu, by pomagać tym słabszym, które nie mogą nadążyć za innymi.

## 3. Ewangelizacja w radości

Naszą ewangelizację winniśmy prowadzić w postawie radości. Papież Franciszek przypomina, że w naszej ewangelizacji winniśmy czuć się szczęśliwymi, by inni rzeczywiście widzieli, że znaleźliśmy szczęście. Jest nam do tego potrzebne przebywanie z Bogiem.

Ksiądz Henryk Zieliński, redaktor naczelny tygodnika katolickiego „Idziemy", w ostatnim numerze tego periodyku z 1 grudnia 2013 roku napisał we wstępnym artykule: „Prócz kobiety w tańcu, koni w galopie i statku pod pełnymi żaglami do najpiękniejszych obrazów na świecie zaliczyłbym jeszcze

widok modlącego się księdza". Jakże nas cieszą kapłani modlący się za swoje owce, kapłani klęczący przed Najświętszym Sakramentem. Tego nie pokazują media. To dla nich nie jest ważne. Dla nich najważniejsze są skandale i słabości niektórych księży.

Drodzy bracia, dajmy się kierować Duchowi Świętemu, a nie duchowi tego świata. Miejmy świadomość, że nasze budowanie na skale, którą jest Chrystus, nie zapewnia nam wolności od burz, nawałnic. Przeciwnie, w dom zbudowany na skale uderzają przeróżne nawałnice. Naszą siłą jest jednak Pan. Jemu wciąż na nowo zawierzajmy nas samych i nasze owce. Na Nim i z Nim budujmy nadal dom naszego życia. Amen.

# Budujmy dom życia na Chrystusie

***Świdnica, 5 grudnia 2013 r.***

*Msza św. w pierwszy czwartek miesiąca*
*w intencji powołań kapłańskich i zakonnych*
*Katedra pw. św. św. Stanisława i Wacława*

## 1. Dobry fundament warunkiem stabilności domu

W dzisiejszej ewangelii jest mowa o budowaniu. Pan Jezus porównuje człowieka, który słucha i wypełnia Jego słowo, do kogoś, kto buduje swój dom na skale. Abyśmy to lepiej zrozumieli, przypomnijmy sobie, jak wygląda budowanie domów materialnych. Najpierw zauważmy, że budowanie domów na ziemi było i jest ważną czynnością życiową człowieka. W różnych epokach historycznych budowano różne domy mieszkalne, gospodarcze i inne obiekty – czy to dla kultu religijnego, czy dla innych celów życia społecznego. Każde budowanie domu jest zaczynane od położenia mocnego fundamentu. Jest to gwarancja, że budowla się nie zawali, gdy przyjdą jakieś nawałnice. Od

czasu do czasu dochodzą nas wiadomości o katastrofach naturalnych: trzęsieniach ziemi, powodziach, trąbach powietrznych, huraganach. Dowiadujemy się, że przy takich żywiołach ulegają zniszczeniu domy, drogi, mosty, drzewa. Zwykle podczas takich katastrof ostają się te budowle, które mają dobre fundamenty i mocną, prawidłową konstrukcję.

Ostatnio słyszeliśmy o wielkiej katastrofie naturalnej na Filipinach. Szalejąca wichura była powodem śmierci setek ludzi. Wiele domów legło w gruzach. Ostały się tylko te, które były osadzone na solidnym fundamencie i były wzniesione z mocnego budulca.

Podobnie bywa przy trzęsieniach ziemi. Rozwalają się zwykle domy o kiepskich fundamentach. Dlatego Pan Jezus człowieka budującego na piasku nazwał człowiekiem nierozsądnym.

## 2. Chrystus fundamentem domu, któremu na imię życie

Do budowy domu bywa porównywane życie ludzkie. Wszyscy budujemy dom naszego życia. W odróżnieniu od budowy domu materialnego, która ma wyraźny początek i koniec, budowanie domu życia ludzkiego trwa przez całe życie. Dom naszego życia także wymaga położenia solidnego fundamentu. Tym fundamentem są zasady, których człowiek przestrzega, by dobrze przejść przez życie, by nie było ono zmarnowane i przegrane, ale udane i szczęśliwe.

W dzisiejszej ewangelii Jezus wzywa nas, byśmy nasze życie budowali na mocnej skale, którą jest wiara – wiara, w której okazujemy Bogu posłuszeństwo, która wyraża się poprzez dobrą modlitwę i wierne wypełnianie woli Bożej. Tylko ci bowiem, którzy wypełniają wolę Ojca, który jest w niebie, wejdą do królestwa niebieskiego. Do królestwa niebieskiego – jak przypomniał dzisiaj Chrystus – mogą nie wejść nawet ci, którzy się modlą, którzy deklarują, że wierzą, którzy mówią „Panie, Panie", a zapominają o pełnieniu woli Bożej. Nie samo słuchanie słowa Bożego, ale jego wypełnianie jest przepustką do nieba.

## 3. Budowanie na skale wedle papieża Benedykta XVI

O budowaniu domu, któremu na imię życie, mówił do polskiej młodzieży na Błoniach Krakowskich 27 maja 2006 roku papież Benedykt XVI. Ojciec Święty przypomniał, że budowanie domu na skale to budowanie na Chrystusie i z Chrystusem. Jezus mówi: „Każdego więc, kto tych słów moich słucha i wypełnia je, można porównać z człowiekiem roztropnym, który dom swój zbudował na skale" (Mt 7,24). „Budować na Chrystusie i z Chrystusem – mówił Papież – znaczy budować na fundamencie, któremu na imię miłość ukrzyżowana. To budowanie z Kimś, kto znając nas lepiej niż my sami siebie, mówi do nas: «Drogi jesteś w moich oczach, nabrałeś wartości i ja cię miłuję» (Iz 43,4). To budować z Kimś, kto zawsze jest wierny, nawet jeśli my odmawiamy wierności".

Dalej Ojciec Święty mówił, że „budować na skale to znaczy również budować na Kimś, kto jest odrzucony… Jezus niejednokrotnie jest ignorowany, jest wyśmiewany, jest ogłaszany królem przeszłości, ale nie teraźniejszości, a tym bardziej nie jutra, jest spychany do lamusa spraw i osób, o których nie powinno się mówić na głos i w obecności innych". Papież zachęcał młodzież, by się tym nie zrażała, i pocieszał, mówiąc, że „Nasza wiara w Jezusa musi często się konfrontować z niewiarą innych, by pozostać naszą wiarą na zawsze".

Benedykt XVI zwrócił też uwagę na to, że budowanie na skale niemal zawsze natrafia na przeciwności, ale zawsze są one możliwe do pokonania.

Papież przypomniał również, że budowanie na skale oznacza także budowanie na Piotrze i z Piotrem. Nie wolno dać się zwieść tym, którzy chcą przeciwstawić Chrystusa Kościołowi. Trzeba dom swego życia budować w Kościele i z Kościołem.

Módlmy się zatem, abyśmy nie przestali budować domu naszego życia na Chrystusie, Jego słowie i Jego Miłości. Dajmy się kierować Duchowi Świętemu, a nie duchowi tego świata. W adwentowych dniach wygospodarujmy więcej czasu na przebywanie z Bogiem, na lekturę Pisma Świętego, na adorację

Najświętszego Sakramentu. Jezus czeka w naszej katedrze, czeka w innych świątyniach, chce być z nami. Cieszmy się Jego obecnością i czujmy się ludźmi szczęśliwymi, że budujemy dom naszego życia na Nim. Niech inni to widzą, niech wiedzą, że jest nam dobrze z Jezusem. To będzie nasze apostołowanie wobec innych, do którego tak często wzywa nas Ojciec Święty Franciszek. Dzielmy się zatem z innymi naszą wiarą, prawdą, dobrem i miłością. Amen.

# Powszechne wezwanie do nawrócenia

***Kłodzko, 6 grudnia 2013 r.***

*Msza św. dla więźniów*
*Zakład Karny*

## 1. Adwentowe wezwanie do nawrócenia

Przeżywamy czas Adwentu, który prowadzi nas do świąt Bożego Narodzenia. Na drodze adwentowej spotykamy się dzisiaj w liturgii słowa ze św. Janem Chrzcicielem. Przypomnijmy, że to właśnie on otrzymał zadanie przygotowania ludzi na przyjęcie Zbawiciela, na pierwsze przyjście Jezusa na ziemię. Swoje zadanie pięknie wypełniał. Udał się na pustynię, gdzie przychodzili do niego ludzie. Co Jan miał im do powiedzenia? Nie schlebiał słuchaczom. Mówił bardzo niepopularne słowa, ale właśnie te słowa podsuwał mu Duch Święty. Wzywał do nawrócenia: „Nawróćcie się, bo bliskie jest królestwo niebieskie" (Mt 3,2) i bardzo ostro oceniał swoich słuchaczy: „Plemię żmijowe, kto wam pokazał, jak uciec przed nadchodzącym gniewem? Wydajcie więc godny owoc nawrócenia, a nie myślcie, że możecie sobie mówić: Abrahama mamy za ojca, bo powiadam wam, że z tych kamieni może Bóg wzbudzić dzieci Abrahamowi […] Ja was chrzczę wodą dla nawrócenia; lecz

Ten, który idzie za mną, mocniejszy jest ode mnie; ja nie jestem godzien nosić Mu sandałów" (Mt 3,7b-9.11).

Drodzy bracia, chciejmy przyjąć to Janowe orędzie, bo ono odnosi się także do nas, którzy już wkrótce będziemy obchodzić święta Bożego Narodzenia, czyli rocznicę narodzin Pana Jezusa, rocznicę zamieszkania Syna Bożego na ziemi. Święty Jan Chrzciciel chce dobrze przygotować nas na radosne święta Narodzenia Pańskiego, dlatego poczujmy się adresatami jego słów, które dzisiaj dochodzą do nas z Ewangelii. Powtórzmy te słowa: „Nawróćcie się, bo bliskie jest królestwo niebieskie" (Mt 3,2). Chodzi o nawrócenie. Zastanówmy się, co trzeba zrobić, żeby nawrócić się i przez to właściwie przygotować się do nadchodzących świąt. Jak przypominamy ludziom, którzy są na wolności, przygotowanie do świąt nie polega na tym, by zrobić zakupy, ozdobić choinkę, przygotować dwanaście potraw na stół wigilijny. To wszystko to tylko zewnętrzna oprawa. Najważniejsze jest to, że przychodzi do nas Jezus – Bóg, który z miłości do nas stał się człowiekiem: „Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne" (J 3,16).

## 2. Etapy nawrócenia

Rozważmy, co trzeba zrobić, by się nawrócić i dobrze przygotować się na świętowanie Narodzin Pańskich. Pierwszy krok, jaki trzeba postawić na drodze nawrócenia, to przyznanie się do grzechu, przyznanie się do winy. Nie jest to łatwe. Zwłaszcza ludziom pyszałkowatym, egoistom trudno jest przyznać się do winy, do grzechu, do złego czynu. A jest to bardzo potrzebne, bo bez przyznania się do winy, bez przyznania się do grzechu nie ma nawrócenia.

Dlatego moi drodzy, zwłaszcza wy, więźniowie tu osadzeni, winniście uznać przed Panem Bogiem i przed społecznością swoje grzechy, swoje czyny, które były niezgodne także z prawem państwowym i tutaj was doprowadziły. Nie wolno się usprawiedliwiać, zrzucać winy na innych. Owszem, inni mogą

także mieć jakiś współudział. Być może ktoś namówił nas do grzechu, ktoś udzielił nam środków, żeby jakieś przestępstwo popełnić. Taki wspólnik też ponosi winę. Sami siebie jednak nie rozgrzeszajmy i nie uniewinniajmy, bo wszyscy jesteśmy grzesznikami. Wszyscy. Także my, kapłani, także osoby życia konsekrowanego, a nawet święci, którzy chodzą po ziemi, a są tacy. Ludzie święci też mają grzechy. Tylko Pan Jezus nie miał grzechu, dlatego mógł powiedzieć: „Kto z was udowodni mi grzech?" (J 8,46). Także Maryja Niepokalanie Poczęta nie miała grzechu pierworodnego i nie popełniła grzechu osobistego. Natomiast wszyscy inni ludzie popełniają grzechy i znajdują się w sytuacji winy, dlatego potrzebują Bożego Miłosierdzia. Człowiek bowiem sam grzeszy, ale nie jest w stanie sam grzechu zmazać. Odpuszczenie grzechu, darowanie win jest zarezerwowane tylko dla Pana Boga. Drodzy bracia, powtórzmy: pierwszy krok, który stawiamy w procesie naszego nawrócenia moralnego, to przyznanie się do grzechu, uznanie swojej winy.

Zwróćmy uwagę, że bardzo potrzebna jest tu pokora. Taką pokorę miał św. Jan Chrzciciel. Zauważcie, co powiedział. Przed chwilą przeczytałem jego słowa: „Ten, który idzie za mną, mocniejszy jest ode mnie; ja nie jestem godzien nosić Mu sandałów" (Mt 3,11). Kiedy indziej poprzednik Pański powiedział: „Potrzeba, by On wzrastał, a ja się umniejszał" (J 3,30). Janem wszyscy się zachwycali, ale gdy pojawił się Jezus, usunął się w cień. Nie chciał być konkurentem dla Jezusa i mówił: „Potrzeba, by On wzrastał, a ja się umniejszał" (J 3,30). Wszystko, co czynił, robił po to, by Jezus był ważniejszy, bo to On jest Bogiem, bo to On jest Zbawicielem. Jan nigdy nie zasłaniał sobą Jezusa – kogoś od siebie ważniejszego. A nam się zdarza, że chcemy zasłonić ludzi ważniejszych, ludzi piękniejszych, i sami chcemy błyszczeć. Zależy nam, by to nasze racje były na wierzchu. A czasem są to tylko nasze uzurpacje.

Aby uznać swoją winę, swój grzech, trzeba zatem mieć pokorę. O dar pokory trzeba się modlić. Modlimy się, żebyśmy widzieli, jak jest naprawdę, bo kto nie ma pokory, ten nie widzi

w prawdzie ani siebie, ani innych. Pokora jest widzeniem samego siebie, innych ludzi, Pana Boga i całego świata w prawdzie. Przyznanie się do grzechu, uznanie swojej winy to pierwszy krok w procesie naszego nawracania się.

Drugi krok to wyznanie swojego grzechu. Grzech trzeba wyznać, wyrzucić z siebie. Gdzie? Nie byle gdzie. Nie wystarczy przyznać się do winy przed kolegą albo przed przyjacielem czy jakimś bliskim człowiekiem. Grzech trzeba wyznać przed Panem Bogiem, tak jak uczynił to Dawid, gdy zgrzeszył: „przeciw Tobie zgrzeszyłem i uczyniłem, co złe jest przed Tobą" (Ps 51,6). Z woli Pana Jezusa, który powiedział do Apostołów: „Którym odpuścicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane" (J 20,23), reprezentantami Pana Boga na ziemi są dzisiaj kapłani. Nie wszyscy zatem mają taką władzę, by w imieniu Boga przyjmować wyznanie grzechów i te grzechy gładzić. Tę władzę mają tylko ludzie wybrani przez Jezusa – kapłani i biskupi, i właśnie przed nimi wyznajemy grzechy, wiedząc, że jest to wyznanie grzechów przed samym Panem Bogiem. Kapłan w imieniu Pana Boga daje nam gwarancję, że Pan Bóg odpuszcza nam te grzechy. Tutaj także potrzebna jest pokora – by uznane grzechy wyznać, a również odwaga – by grzech wypowiedzieć. Zobaczcie, jak wielu ludzi jest dzisiaj duchowo połamanych. To są ci, którzy chodzą z grzechami i nie wiedzą, co z nimi zrobić. Grzech powoduje w nich niepokój wewnętrzny, który nazywamy wyrzutami sumienia. Te wyrzuty sumienia próbują zagłuszyć przez zabawy, przez alkohol, przez narkotyki, czasem prowadząc jakieś awanturnicze życie. Oczywiście, jeśli ktoś ma sumienie już otępione, to nawet nie jest w stanie zauważyć swoich braków. Dopiero kiedy zrobi coś bardzo złego, ten głos pojawia się wewnątrz jego duszy. Drodzy bracia, powtórzmy: wyznanie grzechu, a więc szukanie drogi do konfesjonału, by grzech wyznać, to drugi krok na drodze nawrócenia.

Jest jeszcze trzeci krok, który stawiamy w procesie naszego nawracania się. To odwrócenie się od grzechu, czyli niepowracanie do grzechu, który popełniliśmy. Bez tego ważnego kroku

nie ma nawrócenia. Ten trzeci etap jest bardzo ważny także dla was, bracia, którzy odbywacie karę za popełnione czyny. Trzeba odwrócić się od tego, co było, zamknąć kartę tego złego rozdziału swojego życia i kiedyś wyjść z więzienia na wolność na nową drogę swego życia. Nie na starą, bo można podobnie trafić i zostać ukaranym, ale na nową drogę życia. Dopóki człowiek żyje, zawsze może się nawrócić, zawsze może odwrócić się od złego, bo jest wolny. Wy w tej chwili nie macie wolności zewnętrznej, bo nie możecie spokojnie wyjść stąd i pójść do miasta, wrócić do rodzin. Nie macie wolności zewnętrznej, ale jesteście wolni wewnętrznie. Co to znaczy? To znaczy, że nikt nie zabroni wam wierzyć w Pana Boga i kochać Pana Boga. Nikt nie zabroni wam modlitwy. Nawet gdyby był taki zakaz. Bywało, że w więzieniach komunistycznych czy nazistowskich zabraniano modlitwy, a ludzie i tak się modlili. Z modlitwą bowiem jest tak, że nikt nie musi wiedzieć, że ja teraz się modlę, że o Panu Bogu myślę, że mówię: „Panie Boże, bądź miłościw mnie, grzesznemu. Panie Boże, ja Cię kocham, ja w Ciebie wierzę". Modlitwy nikt nie może nam zabronić i zawsze, w każdej sytuacji, można takie akty w sobie wzbudzać.

## Zakończenie

Drodzy bracia, na koniec przypomnijmy raz jeszcze etapy nawrócenia: przyznanie się do grzechu, wyznanie grzechu i odwrócenie się od grzechu. W słowie wstępnym wspomniałem, że ten czas, kiedy tutaj przebywacie, został wam dany przez Boga. Nic nie dzieje się bez woli Bożej. Przyjmijcie ten czas pobytu w zakładzie karnym jako czas pobytu na pustyni – jak u św. Jana Chrzciciela. Przyjmijcie też słowa św. Jana: „Nawróćcie się, bo bliskie jest królestwo niebieskie" (Mt 3,2). Nie potrafię powiedzieć kiedy, ale wielu z was odzyska wolność zewnętrzną. Przed wami jeszcze kawał życia. Zadbajcie o to, by to życie, które jest jeszcze przed wami, pięknie zagospodarować i odwrócić się od grzechu, od tego, co spowodowało, że trafiliście do zakładu karnego.

Będziemy się modlić, byśmy wszyscy się nawracali. To, co mówię, kieruję bowiem również do siebie. Niestety, ja też nie jestem aniołem i mam z czego się nawracać. Wprawdzie nie siedziałem w więzieniu, ale gdy byłem w wojsku, to czasem zdarzało mi się podpaść. Mam świadomość, że kiedy przez dziurę w ogrodzeniu wymykałem się do kościoła – bo pełniąc służbę wojskową, byłem już klerykiem – to łamałem prawo wojskowe. Miałem jednak sumienie i wbrew zakazowi szedłem, bo chciałem być na Mszy Świętej, a nie zawsze dostawałem przepustkę. Raz nawet gonił mnie patrol wojskowy, ale uciekłem. Byłem młody, nie dałem się złapać i przez dziurę wróciłem do koszar. Miałem więc takie grzeszki, ale nigdy mnie nie złapano i nie osadzono w areszcie. Nie miałem ani dnia aresztu wojskowego, chociaż moim kolegom, z którymi byłem na kompanii, zdarzały się takie sytuacje. Dowódca mawiał wtedy: „Ile mam, tyle dam", a mógł dać dwadzieścia jeden dni aresztu. Ja może nie byłem wielkim rozrabiaką, ale grzeszki, o których wspomniałem, też mi się zdarzały. Moi drodzy, wszyscy mamy jakieś grzechy, większe czy mniejsze, i dlatego wszyscy mamy obowiązek nawracania się. To jest piękne, że możemy się odradzać, że Pan Bóg, w którego wierzymy i którego kochamy, odpuszcza nam grzechy. Trzymajmy się więc Pana Boga. Jezus Chrystus umarł za nas na krzyżu, żeby nasze grzechy mogły być odpuszczone. Wracajmy też na drogi życia, które pokazał nam Jezus: drogi prawdy, drogi dobra i drogi piękna. Amen.

# Dzielenie się czyni bogatszym

***Jaszkowa Górna, 6 grudnia 2013 r.***

*Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania*
*podczas wizytacji kanonicznej parafii*
*Kościół pw. św. Mikołaja*

## 1. Święty biskup Mikołaj – strażnik prawdy i obrońca ubogich

Na początku chciałbym przypomnieć, że dzisiaj ma przyjść św. Mikołaj, a to jest jakby mój kolega. Święty Mikołaj był biskupem, podobnie jak ja, i miał taką samą czapkę, jaką ja mam dzisiaj na głowie. On jest święty, a ja jeszcze święty nie jestem, ale chcę powiedzieć, że chciałbym być święty. Chciałbym też być podobny do św. Mikołaja w byciu dobrym. Oczekujemy zatem na św. Mikołaja, dlatego najpierw chcemy przypomnieć sobie, kim on był.

Święty Mikołaj jest bardzo lubiany przez dzieci, młodzież, a nawet przez dorosłych, bo w jego święto otrzymujemy różne prezenty. Jak do tego doszło? Skąd wzięła się tradycja przekazywania sobie podarków w dzień św. Mikołaja? To nie przypadek. Obdarowujemy się prezentami na pamiątkę tego, co czynił Mikołaj. Przypomnijmy, że żył w czasach starożytnych. Urodził się około 270 roku, a zmarł na początku czwartego wieku. Był biskupem w miejscowości Mirra, w Azji Mniejszej, i zasłynął jako człowiek dobry, niezwykle wrażliwy na biedę i potrzeby drugich. Podobno było tak, że jego sąsiad stał się bankrutem, a miał kilkoro dzieci. Jego córki nie mogły wyjść za mąż, bo nie miały posagu, dlatego zaczęły zdobywać pieniądze w sposób niewłaściwy. Mikołaj to zauważył i pod osłoną nocy zjawił się u sąsiada, by zostawić u niego bryłę złota. Dzięki temu jedna córka miała już posag i mogła wyjść za mąż. Potem Mikołaj postarał się o posag dla drugiej i trzeciej córki sąsiada. Okazał się więc szczodrobliwym człowiekiem. Gdy później został biskupem, podobne gesty wielokrotnie powtarzał wobec

ludzi biednych. Był wrażliwy, czuły na ludzkie potrzeby, na ludzką biedę i jako pasterz pomagał, komu tylko mógł. Wstawił się nawet u Konstantyna Wielkiego za tymi, którzy za jakieś wykroczenia otrzymali wyrok śmierci. Święty Mikołaj pojechał do Konstantynopola, by wybłagać dla nich ułaskawienie i udało się. Kiedy indziej ocalił od śmierci marynarzy, którzy zagubili się na wzburzonym morzu. Jest wiele świadectw wskazujących na dobroć św. Mikołaja. Na pamiątkę dobroci Biskupa Mirry w dniu, kiedy Kościół wspomina go w liturgii, obdarzamy się nawzajem podarunkami.

Moi drodzy, patrząc na św. Mikołaja, możemy powiedzieć, że był to pasterz, który pilnował prawdy ewangelicznej. Do niego odnoszą się ogłoszone w dzisiejszym drugim czytaniu słowa z listu św. Pawła do Tymoteusza. Apostoł Narodów pisał do swojego przyjaciela, również pasterza: „Przyjdzie bowiem chwila, kiedy zdrowej nauki nie będą znosili […] Będą się odwracali od słuchania prawdy, a obrócą się ku zmyślonym opowiadaniom. Ty zaś czuwaj we wszystkim, znoś trudy" (2 Tm 4,3-5a), „głoś naukę, nastawaj w porę, nie w porę, /w razie potrzeby/ wykaż błąd, poucz" (2 Tm 4,2). W czasach, gdy szerzyły się herezje, św. Mikołaj jako biskup pilnował prawdy Ewangelii i dbał o to, by nauka Pana Jezusa nie była przeinaczana, zabiegał, by była tak głoszona, jak została spisana przez Ewangelistów. A zatem św. Mikołaj to pasterz głoszący prawdę Chrystusa, pilnujący czystości nauki ewangelicznej.

## 2. Współczesne próby manipulowania prawdą

Droga młodzieży, dzisiaj żyjemy w podobnych czasach. We współczesnej kulturze, zwłaszcza medialnej, zwłaszcza w Europie, jest wiele chaosu, lansuje się nowe trendy. Kościół sprzeciwia się tym trendom, między innymi ideologii gender, która podejmuje walkę płci. Tak jak marksizm głosił walkę klas i napuszczał robotników na przedsiębiorców, biednych na bogatych, tak dzisiaj napuszcza się płeć na płeć. Feministki uważają, że są uciskane, że są pozbawione praw, które mają

mężczyźni. W związku z tym pojawia się zachęta do walki ludzi, którzy mają różną płeć. Ideolodzy tego nowego trendu mówią, że człowiek, który się rodzi, nie jest ani dziewczynką, ani chłopcem, i że płeć to nie jest sprawa natury, tylko kultury, wychowania, wyboru. To pogląd, który nie ma nic wspólnego z obiektywną prawdą o człowieku. Nie jest to pierwsza próba zafałszowania prawdy o człowieku – o tym, że jest on duchem wcielonym, że ma rozum, że jest wolny. To kolejna próba zamazywania prawdziwego wizerunku człowieka. Dlatego dzisiaj też trzeba pilnować prawdy – prawdy o Bogu i prawdy o człowieku. Często powtarzam, że nadszedł taki czas, kiedy trzeba bronić nie tylko wiary, ale także zdrowego rozsądku, rozumu.

Wczoraj gościliśmy w Świdnicy redaktora jednego z tygodników katolickich. Mówił nam wiele takich rzeczy, których nie można wyczytać czy usłyszeć w dzisiejszych mediach. Powiedział między innymi, że pracownicy TVN nie wierzą w to, co mówią w telewizji, w to, co piszą, w to, co głoszą. Ponieważ jednak biorą za to pieniądze – mówią tak, jak im się każe. Za pieniądze kłamią więc i sieją nieprawdziwą naukę.

## 3. Wybór Chrystusa decyzją na całe życie

Droga młodzieży, wspominając św. Mikołaja, który pilnował czystości nauki ewangelicznej, zachęcamy się, byśmy także pilnowali prawdy. A u kogo jest prawda? U Chrystusa, który sam o sobie powiedział: „Ja jestem drogą i prawdą, i życiem" (J 14,6). Nie ma lepszego, większego przewodnika na ziemi ponad Jezusa Chrystusa. Dlatego dzisiaj otrzymujecie Ducha Świętego, byście mogli uznawać Pana Jezusa za swojego przewodnika, za swojego mistrza i powtarzać sobie, że Jezus jest najważniejszy. Jezus głosi prawdę najważniejszą dla człowieka, dlatego chcemy Mu wierzyć, chcemy na Nim i z Nim budować dom naszego życia. Kto jest bierzmowany, ten dzięki pomocy Ducha Świętego tak właśnie mówi o Jezusie Chrystusie, Bogu Wcielonym. Pamiątkę Jego Wcielenia – przyjścia na ziemię – wkrótce będziemy obchodzić.

Sprawa prawdy, którą przyniósł nam Jezus, a którą głosił św. Mikołaj i przy której my dzisiaj chcemy trwać, to jedno zagadnienie związane z patronem dzisiejszego dnia. Drugim zagadnieniem jest sprawa dobra i miłości. Już wspomniałem, że św. Mikołaj był pasterzem, który pomagał biednym i przekazywał podarunki tym, którzy byli w trudnej sytuacji. To też bardzo ewangeliczna postawa, którą wskazał nam Pan Jezus. To On prosił nas, byśmy żyli dla drugich, byśmy jedni dla drugich stawali się darem – nie panami, lecz sługami. Przecież Pan Jezus mówił: „kto by między wami chciał stać się wielkim, niech będzie waszym sługą […] na wzór Syna Człowieczego, który nie przyszedł, aby Mu służono, lecz aby służyć i dać swoje życie na okup za wielu" (Mt 20,26.28). Święty Mikołaj przypomina nam, że mamy być dla drugich podarunkiem, że mamy żyć w postawie daru dla drugiego człowieka, że mamy żyć nie dla siebie, ale dla Pana Boga i dla drugiego człowieka.

Gdy w tym roku byłem w Wambierzycach z grupą moich koleżanek i kolegów z klasy licealnej, spotkaliśmy tam sędziwego kapłana, który jest najstarszym kapłanem na Dolnym Śląsku. Nazywa się ks. Franciszek Rozwód i mieszka we Wrocławiu w Domu Księży Emerytów. Wyobraźcie sobie, że mając sto dwa lata, jeszcze pomaga w duszpasterstwie, jeszcze spowiada, odprawia Msze Święte, a nawet głosi kazania. Poprosiliśmy go o receptę na długie życie. Ksiądz kanonik wymienił trzy warunki długiego życia. Po pierwsze – nie narzekać; być pogodnym, a nie skwaszonym, utyskującym. Wielu jest takich ludzi, którzy ciągle wszystko krytykują, na wszystko narzekają, wszystko negują, a taką postawę trzeba oddalać. Drugi warunek długiego życia to żyć tak, żeby innym było z nami dobrze. Nie mnie ma być dobrze z innymi, ale innym ma być dobrze ze mną. I trzeci warunek – w każdej biedzie, w każdym utrapieniu pędzić do Jezusa, bo On po to przyszedł na świat, po to stał się człowiekiem, żeby nam pomagać. Takie trzy wskazówki dał nam sędziwy kapłan. Druga z nich – żyć tak, aby innym było z nami dobrze – to przesłanie, które niesie nam także św. Mi-

kołaj. Niekiedy bowiem bardzo troszczymy się, żeby nam było dobrze, patrzymy na swoje, a jakoś za mało jesteśmy zatroskani, by innym było dobrze z nami.

Dziewczęta i chłopcy, po bierzmowaniu trzeba być taką córką, takim synem, takim dzieckiem, żeby mamusi, tatusiowi było z wami lepiej. Rodzice także powinni przyjmować taką postawę, by dzieciom było z nimi dobrze i by dzieci mogły widzieć w nich ludzi naprawdę kochających i bardzo zatroskanych o prawdziwe dobro swoich pociech. Z kolei władze samorządowe powinny zabiegać, by ludziom, którym służą, powodziło się jak najlepiej. Ci natomiast, którzy są pracownikami i uczestniczą w życiu społecznym, niech nie szukają swojej korzyści, lecz będą wrażliwi na potrzeby drugich. To jest duch św. Mikołaja, duch waszego patrona.

## Zakończenie

Powtórzmy, że naszym zadaniem jest troska o prawdę, o czystość nauki ewangelicznej, o to, by trzymać się Ewangelii Pana Jezusa. Mamy także być ludźmi, którzy się dzielą, a nie ludźmi, którzy grabią wszystko dla siebie. Tych grabieżców mamy dzisiaj bardzo wielu. Zresztą, wszystkim nam łatwiej grabić do siebie, a nie od siebie. Tymczasem nie wolno być grabieżcą; mamy być tymi, którzy się dzielą. Niemcy mają powiedzenie: „Teilen macht reicher", co znaczy: „Dzielenie czyni bogatszym". Kto się dzieli, kto daje, ten staje się bogatszym. Tutaj matematyka zawodzi. Jeśli bowiem mam sto złotych i dam komuś pięćdziesiąt, to niby o pięćdziesiąt złotych jestem biedniejszy. Tak jednak jest tylko w matematyce. W życiu dar przekazany drugiemu najpierw ubogaca dającego. Dlatego warto dawać. Wiedzą to księża. Jeśli księża się dzielą, to zwykle nie brakuje im pieniędzy, jakoś żyją, remontują i o pieniądze nie wołają, tylko dziękują. Dziękują, a ludzie patrzą i widzą, że robota idzie, więc składają ofiary. Dzielenie się to ważna cecha uczniów Chrystusa. Jeszcze raz przyjmijcie słowa wdzięczności za to, że potraficie się dzielić. Uświadamiam sobie, że tworzycie

taką dobrą parafię dlatego, że św. Mikołaj nauczył was dzielenia się i pomagania. W czasie dzisiejszego odpustu módlmy się, byśmy nadal żyli w takiej postawie. Amen.

# Od ewangelizacji siebie do ewangelizacji drugich

***Kłodzko, 7 grudnia 2013 r.***

*Msza św. z racji Orszaku ku czci św. Franciszka Ksawerego*
*|Kościół pw. Wniebowzięcia NMP*

## 1. Realizowanie nakazu misyjnego przez św. Franciszka

W dzisiejszej ewangelii Pan Jezus kieruje do swoich uczniów ważne słowa. Po raz pierwszy usłyszeli je Apostołowie po Zmartwychwstaniu, a dzisiaj te słowa są zaadresowane także do nas: „Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody" (Mt 28,19). Nie siedźcie zatem, nie stójcie w miejscu, ale idźcie – idźcie do ludzi i mówcie im to, co Ja wam głosiłem, co Ja wam powiedziałem. To się nazywa działalność misyjna. „Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody" (Mt 28,19) – to nakaz misyjny Pana Jezusa.

Bardzo dobrze zrozumiał te słowa św. Franciszek Ksawery, który urodził się w 1506 roku. Był Baskiem, Hiszpanem. W wieku dziewiętnastu lat został wysłany do Paryża, gdzie poznał św. Ignacego. Święty Ignacy, który po Soborze Trydenckim założył nowe zgromadzenie – Towarzystwo Jezusowe, bardzo go zafascynował. W czasie studiów w Paryżu Franciszek zaprzyjaźnił się ze św. Ignacym i wstąpił do jego zgromadzenia. W 1537 roku został kapłanem, a już cztery lata później wyjechał na misje na Daleki Wschód. Sam papież był zainteresowany ewangelizowaniem tamtego rejonu świata i poprosił nowe zgromadzenie – księży jezuitów, oficjalnie zatwierdzone w 1540 roku, o podjęcie takiej misji. Franciszek Ksawery pojechał na

Wschód i zasłynął tam jako wielki misjonarz. Ewangelizował dzisiejsze Indie i wyspy na Oceanie Indyjskim, głosił naukę Chrystusa tam, gdzie dzisiaj są Filipiny, gdzie jest Singapur. Potem dotarł do Japonii i bardzo pragnął podjąć pracę misyjną w Chinach. Wiedział, że to jest bardzo ważne państwo, bardzo ważny naród, ale już zabrakło mu życia. Umarł niejako u bram tego wielkiego państwa w 1552 roku. Miał czterdzieści parę lat, ale tyle wystarczyło mu, by pokazać, jak wiele można zrobić dla Pana Jezusa, głosząc Jego Ewangelię i udzielając chrztu.

## 2. Pomoc św. Franciszka dla mieszkańców Kłodzka

Moi drodzy, w 1622 roku Franciszek Ksawery został kanonizowany wraz z Ignacym Loyolą. Dwadzieścia jeden lat później tutaj, w Kłodzku, wybuchła zaraza. Kilka tysięcy ludzi zmarło. Wtedy nie było odpowiednich leków. Dzisiaj, gdy coś nas boli, idziemy do lekarza, otrzymujemy tabletki, bierzemy antybiotyki i bronimy się przed chorobami zakaźnymi i wszelkimi innymi chorobami. Dawniej nie było takich leków, medycyna była na niskim poziomie i ludzie leczyli się własnymi środkami, ale wielu umierało. Co pewien czas wielkie zarazy nawiedzały wsie i miasta. W 1643 roku takim nieszczęściem zostało dotknięte Kłodzko. Mieszkańcy zmobilizowali się do modlitwy, ktoś podsunął pomysł, by prosić o wstawiennictwo Franciszka Ksawerego, niedawno ogłoszonego świętym Kościoła. Kłodzczanie podjęli ten apel do modlitwy i miasto się dźwignęło, odrodziło. Dlatego św. Franciszek Ksawery został wybrany patronem Kłodzka. Macie tutaj kaplicę św. Franciszka, która została wybudowana już w 1644 roku. To piękne, że podjęliśmy tradycję czczenia patrona waszego pięknego miasta – stolicy całej Kotliny Kłodzkiej.

## 3. Cieszyć się łaską wiary

Moi drodzy, tak było ze św. Franciszkiem Ksawerym, a teraz przypomnijmy sobie, że Pan Jezus takie samo życzenie

ma także względem nas. Wszyscy mamy być misjonarzami. 24 listopada, kiedy kończył się Rok Wiary, Ojciec Święty Franciszek podarował nam swoją pierwszą adhortację, która nosi tytuł *Evangelii gaudium – Radość Ewangelii*. W tej właśnie adhortacji, która z pewnością jest programowym dokumentem na cały jego pontyfikat, Papież ciągle, na każdej niemal stronicy, pisze o działalności misyjnej Kościoła i o tym, że każdy chrześcijanin, każdy ochrzczony powinien być misjonarzem. Kochane dzieci, drodzy rodzice, aby być misjonarzem drugich, najpierw trzeba być misjonarzem wobec siebie samego. Najpierw ja muszę pokochać Pana Jezusa i Nim się zafascynować, i ucieszyć się, że jest, że się narodził, że jest w Kościele, że nas kocha, że oddał za nas swoje życie, że nam pomaga, że nam udziela Ducha Świętego. Tym trzeba się zafascynować, to ma być powód do wielkiej radości.

Słyszeliśmy, jak kiedyś prorok Sofoniasz był zafascynowany Bogiem i mówił do ludzi: „Wyśpiewuj, Córo Syjońska! Podnieś radosny okrzyk, Izraelu! Ciesz się i wesel z całego serca, Córo Jeruzalem! Oddalił Pan wyroki na ciebie, usunął twego nieprzyjaciela: król Izraela, Pan, jest pośród ciebie" (So 3,14-15). Dlaczego prorok kazał się cieszyć? Dlatego że Pan Bóg usunął wyroki na ludzi, czyli odpuścił im grzechy. Oto Pan Bóg jest Tym, który odpuszcza nam grzechy. I dalej Sofoniasz kazał się cieszyć Panem Bogiem, który jest pośrodku ludu Izraela: „król Izraela, Pan, jest pośród ciebie" (So 3,15). Dzisiaj Jezus także jest z nami. Mamy Go w Kościele, wystarczy przyjść. Msza Święta to dzieło Pana Jezusa. W czasie Eucharystii przyjmujemy Jezusa w Jego słowie – gdy jest czytana Ewangelia, mówi do nas ten sam Jezus, który kiedyś żył, który chodził po Palestynie. To są Jego słowa, ciągle żywe, ciągle ważne. Ten sam Pan Jezus przychodzi i daje nam siebie także w Komunii Świętej. I właśnie tym trzeba się cieszyć, że Pan Jezus dla nas się narodził, dla nas przyszedł na świat, że za nas umarł na krzyżu i teraz jest z nami, miłuje nas i nam pomaga. Pan Jezus kocha nas bardziej niż inni ludzie. Może dzieciom trudno jest w to uwierzyć, bo

doświadczają miłości – kocha was mamusia, kocha tatuś, babcia jest po waszej stronie. Trzeba sobie uświadomić, że Pan Jezus obdarza nas jeszcze większą miłością aniżeli mamusia, babcia czy tatuś. Także każdy z nas, dorosłych, ma pamiętać, że nikt z ludzi nie kocha nas tak, jak kocha nas Pan Bóg. Najlepsza żona, najlepszy mąż, najlepsza matka z pewnością kocha nas mniej niż Pan Bóg. A jeżeli kocha, to dlatego, że przez jej czy jego serce przepływa miłość Boża.

Moi drodzy, tym trzeba się ucieszyć, tym trzeba się fascynować, tym trzeba się zachwycać. A kiedy człowiek przeżywa taki zachwyt z powodu swojej wiary, to idzie się nim dzielić i na przykład mówi koleżance: „Słuchaj, byłam na roratach. Śpiewamy, pozdrawiamy Pana Jezusa. Jest pięknie. Chodź ze mną, pójdźmy jutro razem". I ta koleżanka idzie następnego dnia do kościoła na roraty. Takie dzielenie się zachwytem związanym z wiarą, z Panem Jezusem – to ewangelizacja. To posługa misyjna, bo oto kogoś pozyskujemy do grona przyjaciół Pana Jezusa.

Moi drodzy, dorośli i ci mali, wszyscy jesteśmy powołani do głoszenia Ewangelii. Jednak abyśmy mogli świadczyć o Panu Jezusie, głosić Ewangelię i opowiadać ludziom, że warto wierzyć, że warto żyć w przyjaźni z Bogiem, najpierw trzeba samemu pozyskać te wartości, cieszyć się Panem Bogiem, fascynować się Ewangelią Pana Jezusa. Nie ma na ziemi ważniejszej księgi nad Pismo Święte, nie ma na świecie ważniejszego głosu nad głos, który pochodzi od Boga, nie ma ważniejszej sprawy niż miłość, która zajaśniała najpierw w Betlejem, gdzie Jezus urodził się z miłości do nas, a potem na Golgocie, gdzie umierał – za nas. Jeśli to wiemy i tym się cieszymy, to trzeba dzielić się tym z drugimi – z tymi, którzy jeszcze nie wiedzą. Tak czynił św. Franciszek. Zostawił rodzinny kraj, rodzinny kościół i pojechał do ludzi, którzy nie znali Pana Jezusa. Mówił im, kim jest Pan Jezus, udzielał im chrztu i w ten sposób naprowadzał na Pana Boga i czynił ich szczęśliwymi. Bo tylko z Bogiem można być szczęśliwym – i tu, na ziemi, i potem w niebie.

## Zakończenie

Moi drodzy, w dzisiejszej Mszy Świętej poprosimy Pana Jezusa o to, byśmy zafascynowali się Jego Ewangelią, Jego miłością, Jego obecnością w Kościele, Jego troską o nas, byśmy byli pełni zachwytu i potrafili się dzielić swoją fascynacją z drugimi. Prośmy, byśmy nie byli malkontentami, ale pokazywali innym, że jesteśmy szczęśliwi, bo wierzymy, bo kochamy Pana Jezusa. Niech inni widzą, że nie jesteśmy ospali, narzekający, byle jacy, ale jesteśmy szczęśliwi, bo znaleźliśmy Pana Boga i kochamy Jezusa. Jeśli tak będzie, inni to zauważą i zechcą być podobni do nas. To właśnie jest ewangelizacja i to jest to zadanie przechodzenia od ewangelizacji samego siebie do ewangelizacji drugich. Módlmy się, by ewangelizacja była dla nas ważnym zadaniem apostolskim. Amen.

# Pod płaszczem macierzyńskiej opieki Niepokalanej

***Kłodzko, 7 grudnia 2013 r.***

*Msza św. podczas wizytacji kanonicznej parafii*
*Kościół pw. Wniebowzięcia NMP*

## 1. Maryja – pierwszy owoc Odkupienia

W dzisiejszej liturgii słowa mieliśmy dwa zestawienia: Adam i Chrystus – nowy Adam, Ewa – pierwsza niewiasta i Maryja – nowa Ewa. Dzisiaj koncentrujemy się na dwóch niewiastach, jako że zatrzymujemy się nad tajemnicą Niepokalanego Poczęcia Maryi. Ewa, matka wszystkich żyjących, to kobieta, która uległa pokusie. Dała się zwieść szatanowi, który powiedział, że jeżeli ludzie przekroczą Boże prawo, to staną się tak wielcy i tak mądrzy jak Bóg. To było wierutne kłamstwo – tak się nie stało. Po przyjęciu przez Ewę propozycji szatana stało się coś

odwrotnego – na świat przyszło nieszczęście. W związku z tym Pan Bóg zechciał później powołać do istnienia taką Niewiastę, która miała okazać się do końca posłuszna, która nigdy nie zdradziła Pana Boga. Tą nową Ewą jest Maryja. Maryja już na samym początku swego istnienia została uwolniona od zmazy pierworodnej, od grzechu pierworodnego – ze względu na to, że gdy dorosła, otrzymała powołanie, aby być Matką Mesjasza. Jezus nie chciał narodzić się z niewiasty grzesznej, z niewiasty zranionej jakimś grzechem. Chciał mieć Matkę czystą, piękną, wierną Bogu. Dlatego Maryja jest pierwszym owocem odkupienia Jej Syna.

Zbawienie Maryi jest pełne, bo sięgało w przeszłość, ogarniało teraźniejszość, a także wychyliło się w przyszłość. Sięgało w przeszłość – bo zanim Jezus oddał życie za ludzi na krzyżu, zanim nastąpiła Jego zbawcza śmierć uwalniająca ludzi od grzechu, Maryja już wcześniej była uwolniona od grzechu pierworodnego. A więc to promieniowanie krzyża sięgało początku życia Maryi, która została poczęta niepokalanie. Zbawienie Pana Jezusa ogarnęło Maryję także w czasie Jej ziemskiego życia, bo była najpełniej z Jezusem zjednoczona, urodziła Go, wychowywała i Go słuchała. Jak mówi Kościół, była nie tylko Matką Jezusa, ale także Jego pierwszą uczennicą, to znaczy była tą osobą, która wypełniała Jego słowo, słowo Boga. „Oto ja służebnica Pańska, niech Mi się stanie według twego słowa" (Łk 1,38) – taką deklarację złożyła Maryja w mocy Ducha Świętego w czasie Zwiastowania, gdy usłyszała, co się z Nią stanie i kim będzie. To było Jej „tak" dla woli Bożej. To „tak" dla woli Bożej rozciągnęło się na całe Jej życie, także na te chwile, gdy w obecności Maryi Jezus umierał na Golgocie. Tam też było: „niech Mi się stanie według twego słowa". Maryja była więc najpełniej z ludzi złączona z Jezusem za swego życia ziemskiego. Zbawienie Pana Jezusa, to zbawienie dokonane na krzyżu, ogarnęło Maryję także w kierunku przyszłości. Bo oto wszyscy ludzie, potomkowie Adama i Ewy, oczekują w grobach na końcowe zmartwychwstanie, a Maryja już zmartwychwstała. Na ziemi nie ma Jej grobu. Jej grób jest pusty jak pusty jest grób

Pana Jezusa. Maryja została z ciałem i duszą wzięta do nieba i jest Królową Wniebowziętą. Jest więc już w pełni odkupiona. Zbawienie Pana Jezusa w Maryi dokonało się w sposób pełny.

## 2. Kościół otoczony opieką Maryi

Moi drodzy, jakże jesteśmy szczęśliwi, że mamy taką Matkę. To jest wprawdzie Matka Jezusa, ale z Jego woli także Matka nasza. Z krzyża Jezus powiedział do Maryi: „Niewiasto, oto syn Twój" (J 19,26), a do Jana: „Oto Matka twoja" (J 19,27). Jakże powinniśmy się cieszyć, że mamy taką Matkę – poczętą bez grzechu pierworodnego, która nigdy nie popełniła żadnego grzechu osobistego. Nikt z ludzi tego nie dokonał, żaden święty – wszyscy mieli grzechy, tylko Ona pozostała bezgrzeszna, z tej racji, że Bóg wybrał Ją na Matkę swojego Syna. Dlatego mówimy: „Cała piękna jesteś, Maryjo. I zmazy pierworodnej nie ma w Tobie". Cieszymy się i dziękujemy Jezusowi, że podzielił się z nami swoją Matką, że Maryja stała się Matką nowego ludu wybranego przez Jezusa – Matką Kościoła, Matką naszą, Matką, która nigdy się nie starzeje, która zawsze jest dla nas młoda. Matka ziemska, która nas urodziła i wychowała, żyje do czasu. Przychodzi chwila, kiedy trzeba się z nią pożegnać, złożyć jej ciało do ziemi cmentarnej. Wtedy jednak pozostaje nam Maryja – jako Matka, która zawsze jest z nami.

Tak jak odczuwamy obecność Pana Jezusa w Eucharystii, w Jego słowie, tak winniśmy też doświadczać obecności Maryi. Ona jest z nami w sposób duchowy, ale także daje nam widzialne, dotykalne znaki swojej obecności. To są te piękne ikony, obrazy i figury maryjne: Matka Boża Jasnogórska, Czarna Madonna czy figura z Lourdes, która znajduje się w grocie Massabielle i przypomina to widzenie, które Bernadetta Soubirous miała w 1858 roku. Kiedy dziewczyna zapytała Maryi, jakie jest Jej imię, Ona odpowiedziała: „Jestem Niepokalane Poczęcie". To było cztery lata po ogłoszeniu przez papieża Piusa IX dogmatu o Niepokalanym Poczęciu Maryi. W Lourdes Matka Boża potwierdziła, że jest tak, jak ogłosił papież.

Miałem szczęście widzieć też fatimską figurę Maryi. Podziwialiśmy, jak ludzie szli na kolanach przez wielki plac fatimski do figury Matki Bożej – Matki Bożej, którą widziały dzieci. Maryja nie chciała pokazać się biskupom, kapłanom, ludziom wybranym czy zasłużonym, ale wybrała dzieci: Hiacyntę, Franciszka i Łucję. Łucja do końca życia świadczyła o tym, co przeżyła, gdy była dziewczynką. Hiacynta i Franciszek umarli wkrótce po objawieniach, a papież Jan Paweł II ogłosił ich błogosławionymi.

## 3. Obecność Maryi w życiu chrześcijańskim

Siostry i bracia, cieszmy się Maryją, cieszmy się, że mamy Matkę, która nigdy nie umiera i jest Matką kochającą. Na Nią zawsze można liczyć. Na Maryi człowiek nigdy się nie zawiedzie. Kto jest czcicielem Matki Bożej, kto jest z Nią zaprzyjaźniony, ma pewną wieczność i wygrywa życie, nawet to ziemskie.

Popatrzmy na papieża Jana Pawła II. W dziewiątym roku życia stracił mamę. Ojciec zaprowadził go wtedy na Kalwarię i powiedział, wskazując na Maryję: „To będzie twoja Matka". Mały Karol przyjął to i przez całe życie czuł się synem Maryi. Jej się zawierzył, mówiąc: „Totus Tuus" – „Cały Twój jestem, Maryjo". Moi drodzy, jeżeli chcemy przetrwać każdy kryzys i wyjść także z dzisiejszego kryzysu, jest jedna droga: pokochać bardziej Maryję i w Jej stylu być posłusznym Panu Bogu – wypełniać wolę Bożą, i to każdą; nie tylko tę łatwą, ale też tę trudną. Pewnego razu, gdy powiedziano Jezusowi: „Oto Twoja Matka i Twoi bracia stoją na dworze i chcą mówić z Tobą" (Mt 12,47), On pokazał na uczniów i odpowiedział: „Kto pełni wolę Ojca mojego, który jest w niebie, ten Mi jest bratem, siostrą i matką" (Mt 12,50).

Gdy przygotowywałem się do tej homilii, przypomniałem sobie pewną historię i chcę podzielić się z wami tym doświadczeniem z mojej posługi biskupiej. Niedaleko Kłodzka jest parafia Wilkanów. Byłem tam kiedyś na wizytacji i bierzmowaniu. Ksiądz proboszcz zaprowadził mnie do bardzo bogobojnej

rodziny, którą spotkało wielkie nieszczęście. Chłopiec zginął w wypadku drogowym, a jego o kilka lat starsza siostra zachorowała na nieuleczalną chorobę. Poproszono mnie, bym udzielił jej sakramentu bierzmowania w domu. Była na wózku inwalidzkim. Rodzice nie mieli więcej dzieci, ale z ufnością przyjęli taką trudną wolę Bożą. Maryja uczy nas wypełniać każdą wolę Bożą.

Na koniec przypomnijmy sobie jeszcze słowa ze Zwiastowania, które usłyszała Maryja. To ważne dla nas słowa, niezwykle budujące: „Dla Boga bowiem nie ma nic niemożliwego" (Łk 1,37). Wierzmy, że Pan Bóg jest wszechmocny i miłujący, trzymajmy się ręki Maryi, naszej Matki, i prośmy Ją, by modliła się za nami teraz i w godzinę śmierci naszej. Amen.

# Świętość Matki wsparciem Jej dzieci

***Jasna Góra, 8 grudnia 2013 r.***

*Msza św. w uroczystość Niepokalanego Poczęcia NMP*
*Kaplica Cudownego Obrazu*

## 1. Tajemnica świętości Maryi

Jest naszym szczególnym wyróżnieniem i przywilejem przeżywać uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny tutaj, na Jasnej Górze, w domu naszej Matki i Królowej. Stajemy dzisiaj przed Maryją, naszą Matką, jako Niepokalanie Poczętą. Tę świętość Maryi potwierdził sam Bóg poprzez anioła, który przybył do Nazaretu, by oznajmić młodej dziewczynie, że została wybrana na Matkę Syna Bożego: „Anioł wszedł do Niej i rzekł: Bądź pozdrowiona, pełna łaski, Pan z Tobą" (Łk 1,28). Bóg napełnił Maryję świętością, ponieważ powołał Ją na Matkę Mesjasza. Jezus nie chciał narodzić się z matki grzesznej, dlatego Maryja już na początku została obdarzona przywilejem niepokalanego poczęcia i poczęła się

w łonie swojej matki, św. Anny, bez grzechu pierworodnego. Potem w życiu nie popełniła także żadnego grzechu osobistego. Przeszła przez życie w postawie świętości. Jej świętość polegała na wypełnianiu woli Bożej, każdej woli Bożej. Maryja była wierna temu, co odpowiedziała aniołowi: „Oto ja służebnica Pańska, niech Mi się stanie według twego słowa" (Łk 1,38).

Zbawienie Chrystusa dokonane na krzyżu objęło Maryję w pełnym wymiarze. Ona jako jedyna spośród ludzkiej rodziny przyjęła to zbawienie w pełni. Związanie Maryi z Jezusem było najpełniejsze, bo sięgało w przeszłość, dotykało teraźniejszości i wychylało się ku przyszłości. Sięgało w przeszłość, bo zanim jeszcze Jezus umarł na krzyżu, Maryja poczęła się bez grzechu pierworodnego. Potem, w czasie życia ziemskiego, była najbliżej Jezusa – i w Betlejem, i później podczas Jego działalności, a szczególnie podczas męki i śmierci krzyżowej. Na Golgocie Matka Boża patrzyła na śmierć swojego Syna, patrzyła na Zbawcę świata, który z miłości umierał za wszystkich ludzi. Z tej zbawczej śmierci także Ona otrzymała dar – dar niepokalanego poczęcia, dar przeżycia życia ludzkiego w świętości. Dzisiaj w liturgii Maryja jest przedstawiona jako nowa Ewa. Ta pierwsza Ewa – rajska, matka wszystkich żyjących – dała się zwieść szatanowi. Potrzebna była więc nowa niewiasta, która nie zawiedzie. Niewiastą tą, nową Ewą, jest Maryja, od poczęcia aż do wniebowzięcia wypełniona świętością. Wiemy, że wszyscy ludzie czekają w grobach na końcowe uwielbienie, na końcowe zmartwychwstanie, a Maryja już została uwielbiona. Jezus zabrał Ją z ciałem i duszą do chwały niebieskiej. Maryja już jest Królową Wniebowziętą. Słusznie mówimy, że zbawienie Pana Jezusa w pełni objęło Maryję.

## 2. Chrześcijańskie powołanie do świętości

Dzisiaj dziękujemy Panu Bogu za dar Maryi i za dar Jej świętości. Świętość Matki Bożej jest dla nas wzorem, wezwaniem i przypomnieniem, że my także mamy być świętymi, że nas również Bóg powołał do świętości. Zdobywanie świętości

polega na wypełnianiu każdej woli Bożej. Dziękując Panu Bogu za Maryję i za Jej świętość, chcemy za Jej przyczyną prosić dzisiaj, w tę piękną, grudniowo-adwentową uroczystość, o moc Ducha Świętego, byśmy też potrafili wypełniać każdą wolę Bożą, byśmy w trudzie i znoju wydeptywali sobie drogi do świętości. To są drogi wiary, drogi miłości, drogi wypełniania woli Bożej. Moi drodzy, chcemy nie tylko prosić o łaskę kroczenia do świętości, ale też chcemy na nowo zaprosić Maryję do naszych rodzin, do naszego życia osobistego, by była z nami. Ona jest Matką nas wszystkich, Matką, która nigdy nie umiera, zawsze jest młoda i nigdy się nie starzeje. Ona daje nam znaki swojej obecności, pokazuje, że jest i nas kocha. Wiemy, że z Maryją podołamy wszystkiemu, a mamy trudne czasy – rodzina jest w kryzysie, różne zagrożenia czyhają na nasz Naród. Mówimy o tym wszystkim w kazaniach.

Dzisiaj, gdy patrzymy na Maryję Niepokalanie Poczętą, uświadamiamy sobie, że z Maryją wszystko pokonamy, wszystko zwyciężymy, bo Ona, rodząc Jezusa, wydając na świat to szczególne potomstwo, jakim jest Syn Boży, przyczyniła się do zwycięstwa nad szatanem. Dlatego pokonanie szatana, który dzisiaj złamał i uwięził wielu ludzi, jest możliwe tylko przy Bożej pomocy i w ścisłej więzi z Maryją.

Maryjo Jasnogórska, prosimy Cię, idź z nami przez życie, pozwól nam odczuwać Twoją obecność w naszym życiu i uproś nam taką łaskę, byśmy wypełniając wolę Bożą nam wyznaczoną – a każdy z nas ma inną wolę Bożą – wzrastali w świętości i kiedyś połączyli się w niebie z Panem Bogiem i rzeszą Świętych. Amen.

# Jasna Góra i ojcowie paulini – kiedyś i teraz

***Jasna Góra, 8 grudnia 2013 r.***

*Słowo podziękowania za włączenie do Konfraterni Zakonu Paulinów*
*Refektarz klasztorny*

Moi drodzy, dziękowałem już w kaplicy Matki Bożej, ale tam niektórzy mogli nie słyszeć, dlatego tutaj, w szerszym gronie, przy stole obiadowym, chciałbym bardzo podziękować tym, którzy zadecydowali, by nas obu tutaj obecnych włączyć dzisiaj do Konfraterni Zakonu Paulinów.

To wielkie wyróżnienie, które bardzo sobie cenimy. Przy różnych okazjach otrzymałem już kilka takich wyróżnień, ale to cenię sobie najbardziej, bo ma ono wymiar maryjny, jasnogórski i pauliński. Ksiądz Franciszek wspominał losy swojej więzi z jasnogórskim sanktuarium. Ja też, idąc tropem mojego przyjaciela Franciszka, chcę powiedzieć, że taka więź z jasnogórskim sanktuarium, z Matką Bożą Jasnogórską, w moim przypadku tak na dobre nawiązała się w 1966 roku, kiedy świętowaliśmy Millennium Chrztu Polski, a na Jasnej Górze 2 i 3 maja odbyła się główna uroczystość milenijna. Jest tutaj świadek tamtych wydarzeń – ojciec generał Jerzy Tomziński był wtedy szefem Jasnej Góry. Ja byłem klerykiem trzeciego roku, po wojsku. Przyjechałem tu 2 maja. Arcybiskup Bolesław Kominek wygłosił kazanie, które zakończył słowami: „Jeszcze Polska nie zginęła. I nie zginie". O godzinie dwunastej biskup Kowalski odprawiał Pasterkę. Byłem z kolegami na tej Pasterce i potem od godziny drugiej do piątej drzemaliśmy trochę na klasztornym korytarzu na parterze. To zapisało się w mojej pamięci. Następnego dnia Mszę Świętą sprawował arcybiskup Wojtyła, najpierw o godzinie szóstej. Była wspaniała pogoda. Mówił takie bardzo trudne kazanie. Potem o godzinie dziewiątej nabożeństwo mieli wierni z obrządku greckokatolickiego, a następnie była uroczysta suma. Ja byłem w kordonie tuż za Prymasem. Byłem wyższego wzrostu, a utworzono taki kordon,

który ochraniał prymasa Wyszyńskiego. Był straszny napór ludzi z tyłu, a on szedł tuż za obrazem. Pamiętam, że podczas procesji po wałach jasnogórskich byłem w tej pierwszej grupie, która wstrzymywała natłok ludu na kardynała Wyszyńskiego. Pamiętam też wspaniałe powitanie arcybiskupa Baraniaka. Na fotelu Pawła VI były kwiaty, bo papież nie został wpuszczony do Polski. Taki właśnie był mój pierwszy związek z Jasną Górą w czasach kleryckich.

Później, 27 czerwca 1969 roku, miałem tutaj prymicje jasnogórskie, wcześniej nawet niż w Leżajsku. Przywiózł nas tutaj biskup Latusek i mieliśmy koncelebrę prymicyjną. Potem, kiedy przez trzynaście lat pracowałem w seminarium, przyjeżdżałem na Jasną Górę z klerykami po obłóczynach, a także z neoprezbiterami po święceniach prezbiteratu, zawsze pod koniec maja. W 1983 roku przyprowadziłem tutaj kleryków w pieszej pielgrzymce. Szliśmy z Wrocławia około stu osiemdziesięciu kilometrów przez siedem dni. To też mam w swoim życiorysie. Później, kiedy byłem wykładowcą w seminarium, to jadąc do mamy na Podkarpacie, zwykle wybierałem trasę przez Namysłów, Kluczbork, Olesno i Jasną Górę. Zatrzymywałem się tutaj prywatnie, żeby się pomodlić i prosić Matkę Bożą o wsparcie – zarówno jadąc na Podkarpacie, jak i w drodze powrotnej. Tak było przez wiele lat. Gdy potem otrzymałem nominację na biskupa świdnickiego, wybrałem Jasną Górę, żeby tutaj odprawić rekolekcje i przygotować się do przyjęcia sakry. Pamiętam ten marzec – tutaj był jeszcze śnieg. Gdy zostałem biskupem, każdego roku jestem tu wielokrotnie. W tym roku, 2013, jestem tutaj po raz jedenasty.

Chciałbym dołączyć się do serdecznych podziękowań księdza prałata Franciszka. Rzeczywiście, zakon pauliński wyróżnia się szczególną gorliwością. Moi drodzy, widać to, gdy odwiedzamy klasztorne kaplice. Trzeba wyrazić wielkie uznanie dla waszej wspólnoty paulińskiej, która wspólnie modli się w chórze, każdego dnia kilkakrotnie nawiedza kaplicę, wspólnie modli się liturgią godzin. Dziękujemy za to wasze piękne świadectwo i za dar modlitwy dla całego Kościoła w Polsce.

Polscy księża, zwłaszcza diecezjalni, którzy przyprowadzają tu pielgrzymki, są urzeczeni gościnnością paulinów. Zawsze są zapraszani na posiłki, co bardzo sobie cenią. Sam też doświadczam wielkiej gościnności wspólnoty paulińskiej i bardzo za nią dziękuję. Cieszę się, że przez dzisiejsze włączenie do Konfraterni jeszcze bardziej będę obecny we wspólnocie ojców paulinów, i cieszę się, że zostałem tak przybliżony. Sam też wykonałem pewne małe gesty. Wspomnę tylko jeden. Mianowicie zaprosiłem ojców paulinów do Świdnicy, do nowej diecezji. Świdnica nie miała w ogóle męskiej wspólnoty zakonnej, a teraz ojcowie paulini są tą wspólnotą, która posługuje w parafii św. Józefa. Po krótkim czasie ich posługiwania ludzie bardzo się cieszą z przybycia ojców paulinów, a prowadzona przez nich wspólnota jest wzorcową parafią w Świdnicy. Bardzo dziękuję Ojcu Generałowi za przyjęcie zaproszenia i przysłanie paulinów do Świdnicy. Gdy była inauguracja tego duszpasterstwa, powiedziałem, że przez obecność ojców paulinów w Świdnicy nasza diecezja przybliży się do Matki Bożej Jasnogórskiej, a także do wspólnoty ojców paulinów. I tak rzeczywiście się stało.

Kończąc, dziękuję za wszystko, także za gest włączenia do Konfraterni. Pragnę złożyć serdeczne podziękowanie Ojcu Generałowi, zarządowi zakonu, Ojcu Przeorowi – na którego w Świdnicy czeka jeszcze pierścień – i wszystkim ojcom i braciom.

Na Jasnej Górze jestem prawie każdego dnia, najczęściej o godzinie dwudziestej pierwszej. Rzadko kiedy nie ma mnie na Apelu. Nawet kiedy jadę z sekretarzem, wracam z parafii, to w samochodzie słuchamy Apelu Jasnogórskiego. Najczęściej jednak jestem w domu, gdzie przychodzą do mnie siostry i na jakiś czas moje mieszkanie zamienia się w jasnogórską kaplicę, bo na ekranie widnieje Ikona Matki Bożej Jasnogórskiej. W ten sposób codziennie o godzinie dwudziestej pierwszej nawiązuję szczególną łączność z całą wspólnotą ojców paulinów i oczywiście z Matką Bożą Jasnogórską. Bóg zapłać i wszystkiego dobrego.

# Zawierzyć Maryi na całe życie

***Złoty Stok, 8 grudnia 2013***

*Msza św. z racji odpustu parafialnego*
*Kościół pw. Niepokalanego Poczęcia NMP*

## 1. Dwa początki w dziejach ludzkości z udziałem niewiast

Jak zauważyliśmy, liturgia słowa uroczystości Matki Bożej Niepokalanie Poczętej mówi nam o dwóch początkach. Początek pierwszy to początek świata. Na tym pierwszym początku widzimy kobietę. To matka wszystkich żyjących, matka rodu ludzkiego. Na imię ma Ewa i stoi przy boku swego męża Adama. Pierwsi rodzice, umieszczeni w raju, mieli zachowywać Boże prawo. Nie wolno im było zrywać owoców z drzewa wiadomości dobra i zła. I oto pojawił się szatan, który skierował do Ewy propozycję, by pierwsi ludzie przekroczyli Boże przykazanie. Obiecywał, że kiedy zerwą i zjedzą owoc, będą tacy jak Bóg. Ewa, pierwsza niewiasta, matka nas wszystkich, uległa tej pokusie. I co się stało? Obietnica okazała się nieprawdziwa, fałszywa. Nastąpił dramat, może nawet tragedia. Minęło rajskie szczęście i wszystko się popsuło. Okazało się, jakie fatalne konsekwencje ma grzech i do czego prowadzi nieposłuszeństwo Bogu. Takie nieposłuszeństwo Bogu zawsze niszczy człowieka i go pomniejsza. To był pierwszy początek.

Drugi początek to początek odkupionej ludzkości. Tu też jest Niewiasta, nowa Ewa. Na imię ma Maryja. W dzisiejszej ewangelii widzimy Ją w Nazarecie, gdy przyjmuje Wysłańca Bożego i dowiaduje się, że to właśnie Ją Bóg wybrał na Matkę Mesjasza, o którym mówiono w historii Izraela i na którego czekał Naród Wybrany. Już w raju bowiem Pan Bóg obiecał przyjście Mesjasza i zapowiedział, że będzie nowa niewiasta i że wyda ona nowe potomstwo, które zada śmiertelny cios szatanowi. Maryja w czasie Zwiastowania została pozdrowiona jako pełna łaski i usłyszała słowa: „Pan z Tobą" (Łk 1,28). Tymi

słowami Bóg zaświadczył o Jej bezgrzeszności i świętości. W oparciu o te słowa Kościół uwierzył od początku, że Maryja nie miała grzechu pierworodnego, że grzech dziedziczony od Ewy rajskiej przez wszystkie pokolenia nie dotyczył Maryi. Ona została wyjęta z tej zmazy grzechowej i przyszła na świat bez grzechu pierworodnego, dlatego mówimy, że jest Niepokalanie Poczęta. Zaistniała, z Joachima poczęła się w łonie Anny bez grzechu i potem także nie popełniła żadnego grzechu osobistego, dlatego jest jedyną bezgrzeszną mieszkanką ziemi, zawsze pełną świętości. Dzisiaj to sobie uświadamiamy my, grzesznicy. Poza Maryją nie ma wśród ludzi nikogo innego, kto nie miałby grzechu. Najwięksi święci mieli grzechy i słabości. Tylko Maryja została wybrana i przeszła przez życie bez grzechu. Taką mamy Matkę – Niepokalanie Poczętą i pełną świętości. Dlatego Kościół mówi o Niej: „Cała piękna jesteś, Maryjo. I zmazy pierworodnej nie ma w Tobie". Maryja jest nie tylko Matką Jezusa, ale także naszą Matką. Pamiętamy, że Jezus podarował nam Ją w szczególnym momencie – gdy umierał na krzyżu. Maryja usłyszała wtedy: „Niewiasto, oto syn Twój" (J 19,26), Jan natomiast: „Oto Matka twoja" (J 19,27). I ta Matka jest z nami w Kościele i wędruje z każdym pokoleniem.

## 2. Obecność Maryi w znakach

Jezusa spotykamy w Jego słowie – gdy jest czytana Ewangelia, to On sam mówi do nas. Także w Eucharystii, w Komunii Świętej jest obecny Zbawiciel świata. Zresztą, Jezus zapewnił nas: „Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata" (Mt 28,20). Możemy spotkać Go również w drugim człowieku: „Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili" (Mt 25,40).

Maryja także daje nam znaki swojej obecności, dzięki którym łatwiej nam doświadczać, że Matka Boża jest z nami. W Bardzie, na Górze Iglicznej, w Wambierzycach Maryja jest z nami w znakach figur. Na Jasnej Górze, w narodowym sank-

tuarium, czcimy Ją w znaku ikony. Wszyscy wiedzą, że Maryja jest tam obecna i spieszą do Częstochowy – wędrują pieszo, przyjeżdżają samochodami i w inny sposób docierają do domu Matki i Królowej, by doświadczyć Jej obecności.

W Fatimie z kolei Matka Boża sama zaznaczyła, że jest i kocha ludzi, dlatego zależy Jej, aby ludzie nie zginęli. Wezwała nas, byśmy nie grzeszyli i byli lepsi. Zapewniła, że świat można uratować przez modlitwę, pokutę i nawrócenie. Rozmawiały z Nią fatimskie dzieci: Hiacynta, Łucja i Franciszek.

Wcześniej, w 1858 roku – cztery lata po ogłoszeniu przez Piusa IX dogmatu o Niepokalanym Poczęciu Maryi – Matka Boża ukazała się Bernadecie Soubirou w grocie Massabielle. Pierwsze zjawienie miało miejsce 11 lutego 1858 roku, a przy kolejnym, 25 marca – gdy Kościół obchodzi Zwiastowanie Pańskie – Maryja przedstawiła się Bernadecie słowami: „Jestem Niepokalane Poczęcie". Tym samym potwierdziła słuszność ogłoszonego przez papieża dogmatu. Trzeba zatem cieszyć się tym, że mamy w Kościele niepokalanie poczętą Matkę, wypełnioną świętością.

Jeszcze jeden przykład, który pokazuje, że Maryja chce nas upewnić o swojej obecności wśród nas. 29 grudnia, 1336 rok, Bra – miasteczko koło Turynu we Włoszech. Młoda mężatka w stanie błogosławionym wracała z przedmieścia do centrum miejscowości. Obok przydrożnej kapliczki z figurką Matki Bożej na dość wysokim słupie na kobietę napadło dwóch bandytów. Przestraszona niewiasta w geście obrony chwyciła się słupa zwieńczonego figurką Maryi i zawołała: „Matko Boża, ratuj". Figura nagle zajaśniała światłem, oślepiła i przestraszyła bandytów tak, że uciekli. Maryja ukazała się wtedy przyszłej matce, uspokoiła ją i zapewniła o swojej pomocy. Zapowiedziała też, że kobieta szczęśliwie urodzi dziecko, które nosi pod sercem. Ocalona niewiasta opowiedziała mieszkańcom miasteczka o swoim spotkaniu z Matką Bożą. Ludzie przyszli na miejsce zjawienia się Maryi i mimo że był to 29 grudnia, a więc czas zimowy, na drzewach dzikiej śliwki zobaczyli kwitnące kwiaty. To był znak, że młoda kobieta mówiła prawdę, drzewa te bo-

wiem naturalnie mają kwiaty tylko w czasie wiosennym, a nie w środku mroźnej zimy. Moi drodzy, od tego czasu te drzewa zakwitają każdego roku 29 grudnia i kwitną przez kilka dni. W czasie prawie siedmiuset lat nie zakwitły tylko dwa razy: w roku 1913 i 1938, a więc kilka miesięcy przed pierwszą i kilka miesięcy przed drugą wojną światową. Brak zimowego kwitnienia tych drzewek był zapowiedzią awantur w Europie. Wyczytałem jeszcze, że naukowcy z Uniwersytetu Turyńskiego obok drzew, które były świadkami zjawienia się Maryi, zasadzili na tej ziemi młode drzewka tego samego rodzaju. Kwiaty w zimie pojawiają się tylko na tych starych drzewach. To jest jakiś sygnał od Maryi, że Ona ciągle jest z nami. Ludzie są o tym przekonani. Każdy z nas, zapytany, potwierdziłby pewnie, że niejednokrotnie doświadczył w swoim życiu Jej opieki i zapewnienia: „Nie bój się, jestem twoją Matką, która nigdy ci nie umrze, która zawsze cię kocha".

## Zakończenie

Moi drodzy, przeżywając dzisiaj, w czasie adwentowym, uroczystość odpustową, będziemy się modlić, byśmy byli dobrymi dziećmi Maryi i chcieli być świętymi, żebyśmy nie wstydzili się być świętymi. A świętość zdobywamy wtedy, gdy wypełniamy wolę Bożą, gdy przestrzegamy Bożych przykazań i przyjmujemy różne, nawet trudne doświadczenia jako znak woli Bożej.

Dziękujmy dzisiaj za Maryję – za Jej wybranie i za Jej świętość – i módlmy się, byśmy chociaż w jakimś minimalnym stopniu upodobnili się do Matki Bożej przez nasze dążenie do świętości. Tak jak do mamy na imieniny przychodzimy z kwiatami, żeby sprawić jej radość, tak dzisiaj przyjdźmy na imieniny do Matki Najświętszej z kwiatami duchowymi. Ojciec Święty złożył te kwiaty przed figurą Maryi Niepokalanie Poczętej na placu Hiszpańskim. My też złóżmy Maryi takie duchowe kwiaty i obiecajmy Jej, że się poprawimy. Dzisiaj zaczynają się rekolekcje, postanówmy zatem, że będziemy w nich uczestniczyć

i zrobimy wszystko, by Maryja była z nas zadowolona, byśmy byli wierni Jej Synowi i aby Pan Bóg zawsze był dla nas najważniejszy. Amen.

# Uwierzyć słowu Bożemu i głosić słowo innym

***Świdnica, 10 grudnia 2013 r.***

*Nabożeństwo Słowa Bożego*
*na zakończenie katechez neokatechumenalnych*
*Kościół pw. św. Józefa*

## 1. Słowo i Eucharystia fundamentem Kościoła

Jesteśmy wdzięczni Panu Bogu za dar Eucharystii i za dar tego spotkania. Jesteśmy wdzięczni Duchowi Świętemu, że otworzył oczy dzisiejszego Kościoła na przekaz Bożego słowa. Wiemy, że Kościół wyrasta ze słowa i z Eucharystii, z przepowiadania i z celebracji sakramentalnej. Gdy popatrzymy na dzieje Kościoła, to zauważymy, że w Kościele apostolskim, w Kościele ojców była równowaga między działalnością prorocką, między przepowiadaniem Bożego słowa a działalnością sakramentalną. Potem ta proporcja się zachwiała na korzyść działalności sakramentalnej. W okresie średniowiecza Kościół był skupiony na celebracji i na udzielaniu sakramentów, dlatego przyszła reformacja, która broniła Bożego słowa. Kościół w kontrreformacji musiał bronić sakramentów, dlatego że były podważone przez protestantów, ale przyszedł czas odnowy soborowej, w dwudziestym wieku czas II Soboru Watykańskiego. Kiedy przyszedł nowy powiew Ducha Świętego, Kościół okadza te dwa stoły: stół Bożego słowa i stół eucharystyczny – obydwa ważne, obydwa równorzędne. Kościół jest bowiem tam, gdzie jest głoszone Boże słowo, i tam, gdzie jest sprawo-

wana Eucharystia i inne sakramenty. Jeden ze współczesnych teologów powiedział, że gdyby przez trzydzieści lat w jakimś kraju głoszono tylko słowo Boże, głoszono tylko Ewangelię – bez celebracji eucharystycznej i bez sprawowania sakramentów świętych, a w innym kraju nie głoszono by Bożego słowa, a tylko sprawowano Eucharystię, to prawdopodobnie pełniejszych uczniów Chrystusa znaleźlibyśmy tam, gdzie było głoszone słowo Boże.

My uznajemy, że musi być równowaga. Jesteśmy wdzięczni Duchowi Świętemu, że dzisiaj widzimy równowagę między działalnością Kościoła w wymiarze przepowiadania i w wymiarze sprawowania sakramentów, a także w wymiarze posługi miłości.

## 2. Zobowiązania wobec Bożego słowa

Odnieśmy się do bardzo ważnych, zasadniczych fragmentów biblijnych, które nas poruszają. Może wskażę jeszcze na to, że II Sobór Watykański odkrył wartość Bożego słowa w konstytucji *Lumen gentium*, a potem w nauce posoborowej było nawiązanie do Bożego słowa odkrytego przez soborową konstytucję. Myślę, że ważnym wydarzeniem we współczesnym Kościele było XII Zwyczajne Ogólne Zgromadzenie Synodu Biskupów, które odbyło się w październiku 2008 roku. Trwał wtedy Rok św. Pawła – z racji dwutysięcznych urodzin Apostoła Narodów. Biskupi pod przewodnictwem papieża Benedykta obradowali w Watykanie nad tematem *Słowo Boże w życiu i misji Kościoła*. Po dwóch latach, 30 września 2010 roku, we wspomnienie wielkiego biblisty św. Hieronima, ukazała się piękna adhortacja *Verbum Domini*, ozdobiona przemyśleniami papieża Benedykta XVI, wielkiego kontemplatyka i wielkiego mistyka. Jest ona nie tylko piękna, ale i głęboka, godna czytania. Pomaga też pokochać Boże słowo.

Drodzy bracia i siostry, może jeszcze tak ogólnie przypomnimy sobie, jakie mamy zobowiązania wobec Bożego słowa.

Pierwsze zobowiązanie to poznanie Bożego słowa – przez słuchanie i przez czytanie. Słowo Boże jest tak piękne i tak rozległe, że za każdym razem odkrywamy w nim coś nowego.

Drugi obowiązek to kontemplacja Bożego słowa. „Kiedy Bóg mówi, nie gardź Jego Słowem". Pamiętamy, jak nasz wielki papież, bł. Jan Paweł II, na trasie pielgrzymki w naszym kraju powiedział do żołnierzy w Koszalinie, żeby słowo Boże w nich się budowało. Ono zaczyna się budować, kiedy je kontemplujemy, kiedy je rozważamy.

Trzeci obowiązek to akceptacja Bożego słowa. „Panie […] Ty masz słowa życia wiecznego" (J 6,68), „Słowo Twoje jest prawdą" (J 17,17). Wiemy też, że chodzi tu o akceptację innej prawdy. Mamy teologów, którzy podchodzą do Bożego słowa wybiórczo. To, co nam pasuje, to, co jest łatwe – wybieramy, ale to, co trudne – zostawiamy dla Boga. Akceptacja Bożego słowa musi być pełna.

Następne zobowiązanie to wypełnianie Bożego słowa. Słowo Boże jest do wypełnienia. Z jednej strony proklamuje ono miłość Boga do nas. Chyba na każdej karcie Pisma Świętego spotykamy tę miłość Boga. Pismo Święte pokazuje, co Bóg zrobił dla nas, łącznie z krzyżem. Oprócz tego ogłoszenia miłości do człowieka jest tam też wezwanie: „Jak pokochasz, to przyjmiesz i wypełnisz, to rozpoznasz smak życia pięknego już tu, na ziemi, a potem będziesz kosztował życia wiecznego". A zatem naszym zadaniem jest wypełnianie Bożego słowa.

Wreszcie głoszenie Bożego słowa, dzielenie się Bożym słowem. Bracia i siostry, to bardzo ważne, abyście tego, co tu przeżyliście w czasie tych katechez, nie zachowali tylko dla siebie. Swoim doświadczeniem i słowem Bożym trzeba się dzielić. Papież Franciszek w adhortacji *Evangelii gaudium* przypomina nam, że na co dzień mamy być misjonarzami. Nie wolno się zamknąć w swoim domu, na swojej plebanii, w swoim klasztorze, lecz trzeba iść do ludzi, do których słowo Boże nie dochodzi. Dzisiaj, w dobie dewaluacji słowa, gdy tyle jest zakłamania i tyle nienawiści w słowie ludzkim, winniśmy otworzyć się na głos Boga, na to słowo, które zawsze jest prawdziwe i zawsze

niesie miłość, prawdę i wyzwolenie. Dlatego mamy zachętę, by dzielić się tym, co jest w nas. Papież Franciszek namawia nas do przyjmowania takiej postawy, by ludzie widzieli, że my – uczniowie Pańscy – jesteśmy szczęśliwi, dlatego że znaleźliśmy Jezusa, że Jezusa znamy, że Jezus jest dla nas najważniejszy. Aby inni mogli to zauważyć, nie możemy tego skrywać. Jeżeli coś jest dla nas wartością, czymś pięknym i wielkim, to trzeba o tym krzyczeć, trzeba promieniować i dzielić się tym z innymi, w myśl zasady, że radość dzielona staje się podwójną radością. Dlatego jest taka zachęta, byśmy wszyscy przybliżali innym Pana Jezusa w tych warunkach, w tych miejscach, gdzie na co dzień wypełniamy nasze powołanie. Amen.

# Wezwania trzeciej niedzieli Adwentu

***Witoszów Dolny, 15 grudnia 2013 r.***

*Kościół pw. Nawiedzenia NMP*

## 1. Wezwanie do radości płynącej z faktu obecności Boga

Dzisiejsza, trzecia niedziela Adwentu jest nazywana w języku łacińskim niedzielą „Gaudete" – „Radujcie się", bowiem w liturgii znajdujemy dziś wiele słów wzywających nas do radości. Antyfona na wejście dzisiejszego formularza mszalnego zaczyna się od słów: „Radujcie się zawsze w Panu, raz jeszcze powiadam: radujcie się! Pan jest blisko" (Flp 4,4.5).

Wezwanie do radości kieruje do nas również prorok Izajasz: „Niech się rozweseli pustynia i spieczona ziemia, niech się raduje step i niech rozkwitnie. Niech wyda kwiaty jak lilie polne, niech się rozraduje, skacząc i wykrzykując z uciechy" (Iz 35,1-2a). Prorok podaje także powód owej radości. Mówi klarownie i zdecydowanie: „Powiedzcie małodusznym: «Odwagi! Nie bójcie się! Oto wasz Bóg […] On sam przychodzi, aby was zbawić»" (Iz 35,4). Słowa te odnoszą się do nas, którzy przygotowujemy się na świętowanie pierwszego przyjścia

Chrystusa na ziemię. Owa pustynia, o której mówi prorok, i spieczona ziemia, pustynny step – to są symbole naszej sytuacji duchowej, w której wielu z nas się znajduje. Jesteśmy podobni do pustynnej, spieczonej ziemi, gdy już nic w życiu nas nie cieszy, gdy niemal wszystko nas denerwuje, drażni, irytuje, gdy nagminnie narzekamy na naszą codzienność: na tę, którą pokazują nam media, ale także na tę, która jest wokół nas. Być może serca wielu z nas stały się rzeczywiście podobne do pustyni, do spieczonej ziemi, na której prawie nic nie rośnie, na której nie ma kwiatów radości, pokoju, zadowolenia, kwiatów wiary, nadziei i miłości. A może przeciwnie – jest doświadczenie samotności, cierpienia, zapomnienia, niemocy i krzywdy ze strony najbliższych czy także ze strony administracji państwowej czy samorządowej.

Prorok chce nas wyprowadzić z tej sytuacji, wskazując nam na Pana Boga: „Odwagi! Nie bójcie się! Oto wasz Bóg […] On sam przychodzi, aby was zbawić" (Iz 35,4). Dajmy się przekonać tym słowom proroka. Zacznijmy bardziej cieszyć się Panem Bogiem. Ojciec Święty Franciszek, któremu czasopismo „Time" przyznało ostatnio tytuł Człowieka Roku 2013, na zakończenie Roku Wiary ogłosił adhortację, której nadał znamienny tytuł *Evangelii gaudium – Radość Ewangelii*. Drodzy bracia i siostry, kto naprawdę zna Ewangelię, naukę Chrystusa, i naprawdę nią żyje, jest człowiekiem radości. Kto zaś doświadcza, że utracił radość życia, winien przybliżyć się do Pana Boga, bowiem poza Bogiem nie znajdziemy na ziemi autentycznej radości. Jeśli zapomnimy o Bogu albo zepchniemy Go na margines, kiepskie będą święta Bożego Narodzenia.

Moi drodzy, w dzisiejszej liturgii są jeszcze inne ważne wezwania, które warto zauważyć i godnie na nie odpowiedzieć. To wezwanie do cierpliwości i wytrwałości.

## 2. Wezwanie do cierpliwości i wytrwałości

Bóg przez Apostoła Jakuba mówi dzisiaj do nas: „Trwajcie więc cierpliwie, bracia, aż do przyjścia Pana […] Za przykład

wytrwałości i cierpliwości weźcie, bracia, proroków, którzy przemawiali w imię Pańskie" (Jk 5,7.10). Wiemy, jak ważna jest wytrwałość. Często wymaga ogromnej cierpliwości. Bolejemy często nad brakiem cierpliwości. Żalimy się także czasem, że brak nam wytrwania, że tak łatwo się zniechęcamy i rezygnujemy z zamierzonych celów. A jednak do obranych celów trzeba zdążać cierpliwie i wytrwale. Popatrzmy na rolnika, który wytrwale czeka na plon ziemi. Ileż to czasu upłynie, zanim z ziarna wyrośnie roślinka żyta, pszenicy, jęczmienia czy owsa. Ileż czasu znowu upłynie, zanim zawiąże się kłos, zanim będzie twarde ziarno. Trzeba cierpliwie na to czekać. Czas żniwa zawsze nadchodzi.

Ileż pokoleń musiało przetrwać czas niewoli narodowej, czas niemieckiej i sowieckiej okupacji. Wydawało się, że to się już nie skończy. A dzisiaj czekamy na lepszą przyszłość, wolną od lęków, wolną od zakłamania, od afer, od niesprawiedliwości. Trzeba nam wiele cierpliwości, wiary i ufności do Pana Boga, że On jest silniejszy i ważniejszy od wszystkich tak zwanych wielkich tego świata. Ludzie umierają, systemy i partie bierze licho, ideologie i utopie przemijają, a Bóg trwa i trwa Jego miłość nad nami.

Moi drodzy, czasem faktycznie brakuje nam cierpliwości, kiedy patrzymy na zło na świecie. Pytamy: gdzie jest Bóg? dlaczego nie karze? dlaczego milczy? dlaczego nie interweniuje? A Bóg jest cierpliwy. Czeka na opamiętanie, czeka na nawrócenie. Gdyby Bóg nie był cierpliwy, to już dawno byśmy przepadli. On jest cierpliwy, bo jest wieczny. Jego cierpliwość nas ocala. Bóg tą cierpliwością pragnie się z nami dzielić, dlatego wzywa nas do cierpliwości. Trwajmy zatem w cierpliwości, zwłaszcza wtedy, gdy coś trudno przetrzymać. Gdy kogoś dosięgnie jakiś nagły ból, gdy stanie się jakieś wielkie nieszczęście, zanim przyjdzie pierwsza pomoc, mówimy wówczas do niego: musisz wytrzymać, jeszcze trochę, jeszcze trochę. Podziwiamy bohaterów, którzy przetrzymali obozy. Z szacunkiem spoglądamy na matkę czy żonę, która wiele lat przeżyła z mężem czy synem alkoholikiem.

Dlatego ty też musisz przetrzymać, wytrwać cierpliwie pod ciężarem krzyża. Nie mów zatem: ja już naprawdę tracę cierpliwość, ja z nim już dłużej nie wytrzymam. A jednak wytrzymasz. Można wytrzymać, jeśli staramy się być cierpliwymi na wzór Boga. Apostoł Paweł może być dla nas wzorem. To on wyznał: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia" (Flp 4,13). Z kolei apostoł Jakub mówił dzisiaj: „Nie uskarżajcie się, bracia, jeden na drugiego, byście nie popadli pod sąd" (Jk 5,9). Możemy tu jeszcze przypomnieć maksymę, wyznawaną przez mądrych ludzi: „Czego nie można zmienić, to trzeba przetrzymać".

Drodzy bracia i siostry, takim człowiekiem radości Bożej, człowiekiem cierpliwym i wytrwałym był św. Jan Chrzciciel. Wiedział, jaką misję otrzymał od Boga. Nie budował swojej wielkości, nie zabiegał o swoją chwałę, ale w całej swojej misji głosił wielkość i chwałę Mesjasza, wedle słów, które sam wypowiedział: „Potrzeba, by On wzrastał, a ja się umniejszał" (J 3,30). Chciejmy, drodzy bracia i siostry, w stylu św. Jana Chrzciciela, w postawie ascezy, wyrzeczenia, radości, cierpliwości i wytrwałości podążać ku świętom Bożego Narodzenia i w całe jutro naszego życia. Amen.

# W postawie Maryi na dzieło ewangelizacji

***Świdnica, 21 grudnia 2013 r.***

*Msza św. przed wieczerzą wigilijną w Wyższym Seminarium Duchownym*
*Kaplica Wyższego Seminarium Duchownego*

## Wstęp

W homilii dzisiejszej zwrócimy uwagę na trzy wątki zawarte w ogłoszonym słowie Bożym. Będą to: wątek radości, wątek nawiedzenia św. Elżbiety przez Maryję i wątek naszego naśladowania Maryi.

## 1. Najważniejsze motywy radości

W liturgii Adwentu, a w szczególności podczas świąt Narodzenia Pańskiego, przewija się motyw radości. Adwent bywa nazywany czasem radosnego oczekiwania. Trzecia niedziela Adwentu ma zawsze motyw radości. Dzisiaj wątek radości zawarty jest we fragmencie wyjętym z Księgi Proroka Sofoniasza. Ludzie miewają różne, czasem bardzo zwyczajne powody radości, które generują zwykle radość chwilową, przelotną. Dla kleryków takim motywem może być wyjazd na święta do rodziców i do rodzinnych parafii, nadzieja na spotkanie bliskich ludzi. Dla dzieci mogą to być prezenty pod choinką. Rodzicom radość sprawiają dzieci, które przyjeżdżają na święta ze studiów czy zza granicy. Są to z pewnością autentyczne motywy, które sprawiają radość. Jednakże radość wyrastająca z tych źródeł jest zwykle radością tylko chwilową.

Prorok Sofoniasz wskazuje nam dzisiaj motywy radości bardziej stabilnej, radości jako cnoty, która jest stałą zdolnością do radowania się. W dzisiejszym czytaniu są wymienione dwa takie motywy. Pierwszym z nich jest otrzymany od Boga dar przebaczenia: „Ciesz się i wesel z całego serca, Córo Jeruzalem! Oddalił Pan wyroki na ciebie" (So 3,14-15). To oddalenie wyroków to nic innego jak Boża amnestia dotycząca naszych grzechów. Przez nasze grzechy wydajemy na siebie wyroki. Bóg te wyroki kasuje, jeśli prosimy Go o przebaczenie. Owocem takiego oczyszczenia jest właśnie radość.

Drugim motywem radości wskazanym przez proroka jest doświadczenie obecności Boga w codziennym życiu. Prorok ogłasza: „Pan, twój Bóg, jest pośród ciebie, Mocarz, który daje zbawienie" (So 3,17). To ważne, by cieszyć się Bogiem. Jeśli ludziom życzymy wesołych świąt, to życzmy im, żeby źródłem, motywem świątecznej radości było dla nich narodzenie Pana Jezusa i Jego obecność z nami na ziemi, która będzie trwać do końca świata. Taką radość przeżywała Maryja. Wyznała tę radość w modlitwie *Magnificat* u św. Elżbiety: „Wielbi dusza moja Pana i raduje się duch mój w Bogu, moim Zbawcy"

(Łk 1,46-47). Czy umiemy się cieszyć Panem Bogiem? Nadchodzące dni świąteczne winny być tym czasem, kiedy odrodzi się nasza wewnętrzna radość, płynącą ze świadomości, że Bóg Wcielony jest pośród nas.

## 2. Maryja nawiedzająca św. Elżbietę

W dzisiejszej ewangelii Maryję widzimy w scenie nawiedzenia krewnej Elżbiety. Było to wkrótce po Zwiastowaniu. Maryja nie czekała zbyt długo. Wybrała się z pośpiechem do swojej krewnej. Poniosła do krewnej dar, który otrzymała od Boga, który miała w sobie – dar wcielonego Syna Bożego. Ten dar już w łonie Maryi oddziaływał na ludzi. „Gdy Elżbieta usłyszała pozdrowienie Maryi, poruszyło się dzieciątko w jej łonie, a Duch Święty napełnił Elżbietę" (Łk 1,41). Pod wpływem Ducha Świętego Elżbieta wypowiedziała prawdę o Maryi: „Błogosławiona jesteś między niewiastami i błogosławiony jest owoc Twojego łona […] Błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła, że spełnią się słowa powiedziane Ci od Pana" (Łk 1,42.45). Przed świętami jest nam przypomniane, że Maryja jest błogosławiona między niewiastami i że błogosławiony jest owoc Jej łona. Jest także ukazana jako niewiasta zawierzenia: „Błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła, że spełnią się słowa powiedziane Ci od Pana" (Łk 1,45).

## 3. Nasze zadanie – nieść Jezusa drugim – na wzór Maryi

Pomni na słowa proroka Sofoniasza i wpatrzeni w Maryję w scenie nawiedzenia, odczytujemy prawdę o nas. Przed Panem Bogiem, na tej liturgii, uświadamiamy sobie, że wszyscy jesteśmy przez Boga obdarowani. Jesteśmy obdarowani godnością dzieci Bożych. Jesteśmy obdarowani wiarą i miłością do Jezusa Chrystusa. On pragnie, abyśmy naszą wiarą i miłością dzielili się z drugimi, abyśmy wiarę i miłość nieśli do drugich. Widzimy to u Maryi udającej się do krewnej Elżbiety, a w dzisiejszym Kościele widzimy to u Ojca Świętego Franciszka. Jesteśmy

zachwyceni jego stylem zdobywania ludzi dla Chrystusa. Papież czyni to w postawie pokory, prostoty i ubóstwa. Swoje proste, serdeczne słowa wzmacnia gestami wobec tych, którzy garną się do niego. Bierze na ręce dzieci, całuje je i przytula. Idzie do biednych, sfrustrowanych, uważających się za przegranych. Odchodzi od dawnych konwenansów, rozmawia i koresponduje z innymi bez pośredników. Jest jedynym papieżem, który rozmawia z ludźmi przez telefon. Nie ma sekretarza, który pośredniczyłby w tych rozmowach. Sam bierze telefon i dzwoni.

Znana jest historia, która wydarzyła się niedawno. Oto rozwiedziona kobieta napisała do Papieża przejmujący list. Zaszła w ciążę. Towarzysz jej życia powiedział, że albo dokona aborcji, albo on ją zostawi. Pewnego dnia kobieta otrzymała telefon z Rzymu. Zapytała, z kim rozmawia i usłyszała odpowiedź: „Jestem papież Franciszek". Zaczęła płakać i – jak opowiadała – dotknęła z czułością swojego brzucha. Papież jej pomógł i powiedział: „Nie jesteś sama, idź naprzód, twój przykład da moc innym kobietom, żeby urodziły dzieci". Wyznała, że jest rozwiedziona, kto więc ochrzci jej dziecko. Papież powiedział: „Jeśli nie znajdzie się kapłan, który by to zrobił, przynieś je do mnie". Tak ewangelizuje papież Franciszek. Bierzmy z niego przykład.

Drodzy bracia, udajecie się do swoich wspólnot rodzinnych i parafialnych. Będziecie nawiedzać znajomych. Trzeba ich czymś obdarzyć. Będą wam wdzięczni, gdy przekażecie im coś z wartości, które pochodzą ze skarbca nauki i postawy Chrystusa.

Módlmy się, abyśmy wszyscy w stylu Maryi, a także w stylu papieża Franciszka, nieśli Chrystusa ludziom, abyśmy prezentowali się wobec innych jako ludzie szczęśliwi z powodu pokochania Chrystusa. Prośmy dziś Pana, aby obdarzył nas zdolnością do takiej ewangelizacji. Amen.

# Odkryć sens życia, rozważając tajemnicę Wcielenia Syna Bożego

***Świebodzice, 23 grudnia 2013 r.***

*Msza św. podczas wigilijnego spotkania dla bezdomnych*
*Kościół pw. św. Alberta*

## 1. Święty Jan Chrzciciel wyjątkowym darem Boga

Jesteśmy w przededniu świąt Narodzenia Pańskiego. Zauważmy, że w ostatnich dniach liturgia przybliża te postacie i te wydarzenia, które bezpośrednio rozegrały się przed narodzinami Pana Jezusa. Wczoraj wspominaliśmy św. Józefa, który był głównym bohaterem ewangelii – Męża sprawiedliwego, który umiał zachować się uczciwie, gdy dowiedział się, że Maryja poczęła z Ducha Świętego. Gdy Anioł wyjaśnił mu to wszystko, nie miał wątpliwości i uczynił tak, jak powiedział mu Boży wysłannik. Został przy Maryi i był świadkiem Bożego Narodzenia.

A dzisiaj ewangelia mówi nam o narodzinach poprzednika Pańskiego – Jana Chrzciciela. To też były szczególne urodziny. Cieszyli się z nich nie tylko Elżbieta i Zachariasz, dzięki Bożej interwencji obdarzeni rodzicielstwem w swojej starości, ale także – jak mówi Ewangelia – ich sąsiedzi i krewni. Przez to urodzenie z Elżbiety została usunięta hańba bezpłodności. „Gdy jej sąsiedzi i krewni usłyszeli, że Pan okazał tak wielkie miłosierdzie nad nią, cieszyli się z nią razem" (Łk 1,58). To ważne umieć się cieszyć, że komuś coś się udało, że ktoś jest szczęśliwy, że zdobył jakieś dobro. Nie zazdrościć, ale radować się z tego, że ktoś został czymś obdarzony. Tak było przy narodzinach Jana Chrzciciela, którymi wszyscy się radowali. To dla nas wskazówka, abyśmy umieli cieszyć się każdym dobrem, które pojawiło się u naszych sąsiadów, u naszych bliskich. Nie zazdrość, ale radość z dobra.

Moi drodzy, ewangelia mówi dzisiaj także o obrzezaniu chłopczyka i nadaniu mu imienia. Był taki zwyczaj, że ósmego dnia po narodzeniu dokonywano tego obrzędu. Kiedy zaistniała

sprawa wyboru imienia, chłopcu chciano nadać imię ojca – Zachariasza. Rodzice jednak wybrali dla swego syna inne imię – Jan, które na język polski tłumaczy się: „Bóg jest łaskawy", „Bóg jest dobrotliwy". W tym imieniu była zawarta prawda, że Bóg powołał Jana, by przygotował serca ludzi, którzy oczekiwali na Jezusa, na Mesjasza.

Moi drodzy, uradowani narodzinami Jana krewni i sąsiedzi pytali: „Kimże będzie to dziecię?" (Łk 1,66). My wiemy, że Jan był potrzebny Jezusowi, by przygotować Mu drogę. Wszystko, co czynił Jan, było dla Chrystusa. Nic dla niego samego. Nawet gdy stał się sławny i wszyscy go bardzo polubili, oklaskiwali i podziwiali, Jan mówił: „idzie mocniejszy ode mnie" (Łk 3,16), „Potrzeba, by On wzrastał, a ja się umniejszał" (J 3,30). Moi drodzy, bierzmy przykład ze św. Jana, byśmy wszyscy tak jak on umieli służyć Panu Jezusowi.

## 2. Rozpoznać swoje powołanie i wypełnić misję

Cieszmy się też narodzinami dzisiejszych dzieci. Przed godziną były u mnie przedszkolaki. Siostry i panie wychowawczynie przyprowadziły cztery dziewczynki i jednego chłopca, by złożyli biskupowi życzenia. Maluchy, sześciolatki, zaśpiewały piosenkę i powiedziały wierszyki, ja zaś poczęstowałem je cukierkami. Także o nie można zapytać, kim one będą. „Kimże będzie to dziecię?" (Łk 1,66). Pan Bóg dla każdego przewidział życiową misję. Nikt nie rodzi się na ziemi bez potrzeby. Pan Bóg wszystkim nam wyznacza godzinę poczęcia, obdarza nas misją, powołaniem i On też wybierze nam godzinę odejścia z tego świata. Nie my będziemy wybierać, lecz ustali to wszystko Pan Bóg, który kieruje niebem i ziemią. My natomiast wypełniajmy jak najlepiej naszą misję życiową, którą otrzymaliśmy – misję kapłana, misję mamy, taty, żony, osoby samotnej. Każde powołanie jest potrzebne, piękne i ważne. Pamiętajmy, że wszyscy jesteśmy potrzebni. Słowo 'żyję' trzeba tłumaczyć: 'jestem kochany', 'jestem kochana'. Gdyby Bóg mnie nie kochał, to by mnie nie było. Moje narodziny, moje zaistnienie świadczy

o tym, że Bóg mnie miłuje, że jestem Bogu potrzebny. W takim duchu przeżywajmy te święta Bożego Narodzenia.

Gdy będziemy przed żłóbkiem patrzeć na to, co stało się w Betlejem, pamiętajmy, że Bóg narodził się dla nas. Chociaż nie ma w nas nic takiego, co mogłoby skłonić Pana Boga do miłowania nas, chociaż nie mamy w tym żadnej zasługi, Bóg wcielił się, ukląkł przed światem, upokorzył się i nawet mimo odrzucenia – bo nie było dla Niego miejsca w gospodzie – przyszedł do nas wśród zwierząt. I takiego Pana Boga kochamy, takiego Syna Bożego kochamy – który narodził się ubogi, obdarzył nas Ewangelią i umarł za nas na krzyżu, byśmy mieli odpuszczone grzechy.

Módlmy się o to, byśmy na nowo duchowo odżyli i dzięki świętowaniu Bożego Narodzenia jeszcze bardziej pokochali Jezusa. On jest na wyciągnięcie ręki w Kościele, z którym przeżywamy nasze życie. Amen.

# Świątynia i ludzkie serce – miejsce narodzin Jezusa

***Mrowiny, 24 grudnia 2013 r.***

*Msza św. pasterska w nowo wybudowanym kościele*
*Kościół pw. Matki Bożej Królowej Polski*

## 1. Okoliczności narodzin Jezusa

Przeżywamy dziś w Mrowinach historyczną chwilę. Po raz pierwszy w waszej nowo wybudowanej świątyni sprawujemy Eucharystię. Chwila tej pierwszej Mszy Świętej jest szczególna – oto mamy noc Bożego Narodzenia. Tutaj, w murach tej świątyni, przyjdzie do nas Jezus. Ujrzymy Go w białej Hostii. Cieszymy się wszyscy, że w noc Bożego Narodzenia możemy zapoczątkować tutaj sprawowanie Eucharystii.

W dzisiejszą noc wracamy do tamtej nocy sprzed przeszło dwóch tysięcy lat. Wspominamy tamtą świętą noc, podczas której „ziemia ujrzała swego Zbawiciela". Była to noc rozświetlona światłem. Prorok Izajasz przyjście na świat Chrystusa przedstawił jako zjawienie się wielkiej światłości: „Naród kroczący w ciemnościach ujrzał światłość wielką; nad mieszkańcami kraju mroków światło zabłysło […] Albowiem Dziecię nam się narodziło, Syn został nam dany, na Jego barkach spoczęła władza" (Iz 9,1.5).

Moi drodzy, wspominając tamtą świętą noc narodzin Chrystusa, możemy zapytać, dlaczego Jezus przyszedł na ziemię i wybrał właśnie noc jako czas swego narodzenia. Z pewnością dlatego, że w swoim miłosierdziu nie mógł już patrzeć na to, jak bardzo nieludzkim uczyniliśmy nasz świat. Okoliczności Jego narodzenia wskazywały, jak bardzo nieprzyjazny dla Boga i dla ludzi był to świat. Dla Jezusa nie znalazło się godne miejsce, w którym mógłby się narodzić. Maryja z Józefem zostali odrzuceni przez ówczesnych mieszkańców Betlejem. Na życie Jezusa czyhał okrutny Herod.

Jezus dał się powitać prostym pasterzom. Chrystus przyszedł pomóc nam zmieniać ten świat na bardziej ludzki. Nie kazał zmieniać go podstępem, siłą, przemocą, wojnami, rewolucjami, oszustwami, ale prawdą i miłością. Kazał przede wszystkim zmieniać człowieka w jego wnętrzu, by nie kłamał, by nie zazdrościł, by nie nienawidził, by nie niszczył drugiego człowieka.

## 2. W jakim świecie dzisiaj jest Chrystus i Jego wyznawcy?

Gdy mówimy o okolicznościach narodzin Jezusa, zapytajmy, jaki jest dzisiejszy świat, w którym obchodzimy święta Bożego Narodzenia. Jest trochę podobny do tamtego sprzed dwóch tysięcy lat. Widzimy w nim następców Heroda, Piłata, faryzeuszy, następców tych, którzy wołali: „Precz! Precz! Ukrzyżuj Go!" (J 19,15). W dużej mierze jest to świat nieprzyjazny dla Pana Boga: Jezusa usuwa się z życia publicznego, a chrześcijanie

ciągle giną w krajach Bliskiego i Dalekiego Wschodu. Jednakże nowa agresja skierowana przeciw Chrystusowi i Jego wyznawcom płynie nie tylko ze strony islamu, ale także ze strony Europejczyków, którzy za wszelką cenę chcą zniszczyć chrześcijaństwo na swoim kontynencie. Łudzą się, że uda im się zbudować bardziej ludzki świat bez Boga, bez Jego przykazań. Usiłuje się zeświecczyć święta Bożego Narodzenia i zaproponować „Boże Narodzenie bez Boga".

A jaka jest Polska w te święta Bożego Narodzenia? W mediach trwa zakłamywanie rzeczywistości, trwają kłótnie i przepychanki wśród polityków, są poróżnienia w naszych rodzinach i sąsiedztwach. Czyż Jezus nie jest potrzebny, by pomóc nam budować lepszy świat?

## 3. Prośba do Jezusa

Prośmy zatem w tę świętą noc, abyśmy na nowo przyjęli Jezusa i by On był dla nas najważniejszy.

Panie Jezu, przyjmujemy Cię z radością, Wszechmogący Panie nieba i ziemi, który z miłości stałeś się Dziecięciem w Judei, w mieście Dawidowym zwanym Betlejem. Wspomóż nas, abyśmy dzięki Tobie stawali się lepszymi, byśmy budowali nasze życie osobiste, rodzinne i społeczne na Twojej Ewangelii.

Maryjo, która pochylasz się nad narodzonym Jezusem, prosimy Cię, aby ludzie naszych czasów, naznaczonych wciąż wielkimi konfliktami i niesłychaną przemocą, umieli rozpoznać w Dzieciątku, które trzymasz w ramionach, jedynego Zbawcę świata, niewyczerpane źródło prawdziwego pokoju, którego tak bardzo pragnie każde ludzkie serce. Amen.

# Bóg w ludzkiej postaci na ziemi

***Bardo, 25 grudnia 2013 r.***

*Msza św. pasterska transmitowana przez Telewizję Polonia*
*Sanktuarium Matki Bożej Strażniczki Wiary*

## Wstęp

Drodzy bracia i siostry, obecni tu, w bazylice, i łączący się z nami w modlitwie poprzez posługę Telewizji Polonia. Znajdujemy się w bazylice mniejszej pw. Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny, w sanktuarium Matki Bożej Strażniczki Wiary w Bardzie. O tym miejscu tak powiedział kard. Stefan Wyszyński, Prymas Polski, 15 sierpnia 1959 roku, podczas uroczystości Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny: „Bardo usadowiło się w przełomie Nysy Kłodzkiej, tworząc południowe wrota do Polski. Tymi właśnie wrotami weszło do Polski chrześcijaństwo i u tych wrót Królowa Polski założyła jedną ze swoich stolic, aby czuwać nad wiarą narodu polskiego. Dziwne były koleje naszego narodu. Maryja jednak nigdy o narodzie swoim nie zapomniała i gdy może najmniej o tym myślał, przygotowała mu na Ziemiach Zachodnich mieszkanie".

W tym omodlonym od wieków miejscu pochylamy się wraz z całym Kościołem nad jedną z największych tajemnic historii świata i ludzkości – nad tajemnicą przyjścia na ziemię odwiecznego Syna Bożego.

## 1. Zaduma nad tym, co stało się w Betlejem

W historii świata narodziło się już wiele miliardów ludzi. Tylko jedne urodziny świat tak mocno zapamiętał, tylko jedne są wspominane w tak rozległym rozmiarze i świętowane z tak wielką serdecznością. Są to narodziny Jezusa z Nazaretu. Przez tyle wieków istnienia świata nikt z ludzi nie przypuszczał, ani się nie spodziewał, że przyjdzie kiedyś taki czas, gdy sam Bóg stanie się człowiekiem, że pojawi się na świecie jako prawdziwy człowiek. Owszem, wysłańcy Boży, prorocy w historii

Izraela zapowiadali przyjście na świat Mesjasza, ale nikt nie przypuszczał, że będzie to sam Bóg, że to sam Bóg stanie się człowiekiem. Nikt nie mógł tego pojąć i przyjąć, by nieskończony, wszechmocny i nieogarniony Bóg mógł zamknąć się w ograniczonych wymiarach człowieka. A jednak sprawdziły się słowa, które Maryja usłyszała w czasie Zwiastowania: „Dla Boga bowiem nie ma nic niemożliwego" (Łk 1,37). Bóg sprawił największy cud. „Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas" (J 1,14). Bóg, nie przestając być Bogiem, stał się prawdziwym człowiekiem.

Motyw i cel Wcielenia wyjawił nam sam Jezus. W rozmowie z Nikodemem powiedział: „Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne. Albowiem Bóg nie posłał swego Syna na świat po to, aby świat potępił, ale po to, by świat został przez Niego zbawiony" (J 3,16-17). A więc Jezus przyszedł na ziemię dla nas, dla naszego zbawienia. Stąd też w liturgii wyznajemy: „On to dla nas ludzi i dla naszego zbawienia zstąpił z nieba i za sprawą Ducha Świętego przyjął ciało z Maryi Dziewicy i stał się człowiekiem". Zjawienie się Syna Bożego w ludzkiej postaci było wyrazem niepojętej miłości Boga wobec nas – grzeszników. Nie było po naszej stronie żadnych powodów, dla których Bóg miałby stać się człowiekiem, nie było żadnych powodów, dla których Bóg powinien nas kochać. Na tym polega najwspanialszy przymiot Boga – miłosierdzie.

W narodzeniu Jezusa zadziwia nas fakt, że to nie świat przychodzi na kolanach do Boga, lecz Bóg klęka przed światem, przed człowiekiem. To jest bulwersujące, że człowiek zamknął się przed przychodzącym w ludzkim ciele Bogiem. Ewangelista napisał: „Przyszło do swojej własności, a swoi Go nie przyjęli" (J 1,11). Zauważmy, że ziemskie życie Syna Bożego spina klamra uniżenia i pokory: Betlejem i Golgota. Na miejsce ziemskich narodzin swojego Syna Bóg wybrał najlichszą mieścinę – Betlejem. A jako pierwszym pozwolił przyjść do Dzieciątka ostatnim biedakom, pasterzom. Jak nie kochać

takiego Boga, który w przyjściu na świat swojego Syna tak się upokorzył i uniżył wobec nas, grzesznych ludzi.

W tę świętą noc, drodzy bracia i siostry, powróćmy jeszcze do Łukaszowego opisu narodzin Pana Jezusa. Za Ewangelistą przypomnijmy fakty i ich przesłanie dla świata i dla nas.

## 2. O narodzeniu Jezusa – historycznie i teologicznie

„W owym czasie wyszło rozporządzenie cezara Augusta, żeby przeprowadzić spis ludności w całym państwie" (Łk 2,1). Łukasz osadza historię narodzin Jezusa na tle wielkiej historii świata. Mity o bogach nigdy nie miały rzeczywistego czasu ni miejsca. Narodziny Jezusa są natomiast osadzone w konkretnej historii. Cezar August Oktawian był jednym z najwybitniejszych władców Imperium Rzymskiego, które obejmowało wówczas niemal wszystkie narody w basenie Morza Śródziemnego. Panował od 27 roku przed Chrystusem do 14 roku po Chrystusie. Właśnie za jego panowania w Betlejem ziemia ujrzała swego Zbawiciela.

„Wybierali się więc wszyscy, aby się dać zapisać, każdy do swego miasta. Udał się także Józef z Galilei, z miasta Nazaret, do Judei, do miasta Dawidowego, zwanego Betlejem, ponieważ pochodził z domu i rodu Dawida, żeby się dać zapisać z poślubioną sobie Maryją, która była brzemienna" (Łk 2,3-5). Mamy tu dalsze dane o realności narodzin Jezusa: Józef, brzemienna Maryja, Dawidowe miasto Betlejem. Pod prostymi faktami historycznymi Bóg realizuje historię zbawienia, z dala od wielkich politycznych metropolii, na prowincji ówczesnego świata, przy okazji spisu ludności. Możemy powiedzieć, że takie Boże Narodzenie nadaje nowy sens temu, co zwyczajne, proste, skromne, małe. Tak jest też z historią każdego z nas. Bóg jest naprawdę przy nas, w tym małym świecie naszej codzienności.

„Kiedy tam przebywali, nadszedł dla Maryi czas rozwiązania. Porodziła swego pierworodnego Syna, owinęła Go w pieluszki i położyła w żłobie, gdyż nie było dla nich miejsca w gospodzie" (Łk 2,6-7). Maryja „porodziła swego pierworodnego Syna".

Oznacza to realizm człowieczeństwa Syna Bożego. Nie był to ani mit, ani idea, ani złudzenie. Syn Boży stał się prawdziwym i pełnym człowiekiem. W Betlejem Bóg przyjął dla siebie twarz dziecka. „Owinęła Go w pieluszki". Bóg w pieluchach! Pieluszki to symbol opieki nad bezbronnym, nieporadnym dzieckiem. Wielki Bóg – a bezradny jak dziecko. Nowonarodzony czeka, by człowiek zakasał rękawy i Go przewinął. „Położyła w żłobie, gdyż nie było dla nich miejsca w gospodzie". Żłób jest miejscem pokarmu dla stworzenia Bożego. Jeden z teologów wyznaje, iż mogła to być zapowiedź, że Jezus będzie pokarmem z Nieba dla ludzi i świata (ks. Czesław Bartnik). Stwierdzenie, że nie było dla nich miejsca w gospodzie, prowokuje nas do postawienia sobie pytania, czy jest miejsce dla Jezusa w mojej „gospodzie", w moich myślach i w moim sercu.

„W tej samej okolicy przebywali w polu pasterze i trzymali straż nocną nad swoim stadem. Naraz stanął przy nich anioł Pański i chwała Pańska zewsząd ich oświeciła, tak że bardzo się przestraszyli. Lecz anioł rzekł do nich: «Nie bójcie się! Oto zwiastuję wam radość wielką, która będzie udziałem całego narodu; dziś w mieście Dawida narodził się wam Zbawiciel, którym jest Mesjasz Pan. A to będzie znakiem dla was: Znajdziecie Niemowlę, owinięte w pieluszki i położone w żłobie»" (Łk 2,8-12). Tekst stwierdza, że narodzenie Jezusa nastąpiło w nocy. Noc symbolizuje stan historyczny Izraela i ludzkości, która odeszła lub odchodzi od Boga. Chwała Pańska oświecająca pasterzy to chwała Jezusa jako Boga, to chwała prawdy i miłości, którą Jezus przynosi na ziemię. „Nie bójcie się! Oto zwiastuję wam radość wielką". Tam, gdzie jest Bóg, tam jest radość. Tam jest też wezwanie, by się nie bać. Taki jest sens świąt: odkryć w Bogu wcielonym radość swojego życia oraz nie bać się zbliżyć do Niego i wybrać Go na nowo. To przesłanie łatwiej przyjmują ludzie prości, tacy jak pasterze. Warto przyjąć ich postawę.

„I nagle przyłączyło się do anioła mnóstwo zastępów niebieskich, które wielbiły Boga słowami: «Chwała Bogu na wysokościach, a na ziemi pokój ludziom Jego upodobania"

(Łk 2,13-14). Słowa te to jakby pierwsza kolęda na Boże Narodzenie, wyśpiewana przez samych aniołów – kolęda głosząca, że prawdziwy pokój otrzymują tylko ci, którzy oddają chwałę Bogu. Pokój w sercu człowieka i pokój między ludźmi jest owocem oddawania Bogu chwały. Wszelkie próby budowania lepszego świata poprzez negowanie chwały Boga czy zaprzeczanie jej kończyły się zwykle przemocą, przelewem krwi, więzieniami i zbrodnią. Współczujemy tym ludziom, którzy przestali oddawać chwałę Bogu, którzy odwrócili się od Boga, sądząc, że będą wolni i wielcy. A oto aniołowie głoszą, że nasza wielkość, nasz pokój i nasza radość leżą w oddawaniu Bogu chwały. Wsłuchując się w anielskie słowa wielbienia Dzieciątka w Betlejem, możemy powiedzieć, że jedną z najlepszych recept na dobre przeżywanie świąt Narodzenia Pańskiego jest śpiewanie kolęd – podkreślmy: nie tyle słuchanie, co śpiewanie kolęd. Polskie pieśni bożonarodzeniowe to teologiczno-językowy skarb. Układali je ludzie prości, a także wybitni poeci i literaci. Ich treścią zachwycali się zawsze wielcy Polacy, między innymi Adam Mickiewicz.

## 3. Nasza odpowiedź na Boże Narodzenie

Drodzy bracia i siostry, w trzeciej, ostatniej części naszej refleksji homilijnej pomyślmy, co może dać Boże Narodzenie dzisiejszemu światu i każdemu z nas. Jeśli chcemy budować lepszy świat w pokoju i w Bożym błogosławieństwie, musimy Chrystusowi zrobić miejsce w naszych sercach, w życiu prywatnym i rodzinnym, a także w strukturach życia publicznego: w prawodawstwie, w szkolnictwie, oświacie, kulturze, gospodarce, polityce – wszędzie. Módlmy się, by współcześni Europejczycy nie wypędzali Jezusa z naszego kontynentu. Syn Boży przyszedł dla nas, aby nam pomóc zmieniać nas samych na lepszych i zmieniać świat na lepszy. On przyniósł nam najlepszą receptę na pomyślne budowanie życia osobistego i społecznego na fundamencie prawdy i miłości. Jezus pouczył nas, że w okazywaniu posłuszeństwa Bogu leży pomyślność świata.

Historia, ta dawna i ta najnowsza, pokazuje bardzo wyraźnie, że odrzucenie Boga pociąga za sobą odrzucenie człowieka. Świat bez Boga staje się światem nieludzkim. Nie ulegajmy dyktatowi mniejszości, która chce zrujnować to, co Bóg ustanowił, która uderza w świętość małżeństwa i rodziny, która jest przeciw życiu, która różnym patologiom i dewiacjom chce nadać rangę obowiązującej normy. Pana Boga nie wolno poprawiać!

Moi drodzy, święta Bożego Narodzenia winny przywrócić nam poczucie dumy z tego, że jesteśmy katolikami. Niekiedy sprawiamy wrażenie, jakbyśmy wstydzili się naszej wiary. Tyle się dzisiaj mówi przeciwko Kościołowi, również w naszej obecności. A my siedzimy wtedy cicho jak mysz pod miotłą. Nie stać nas nawet na zwyczajne słowa spokojnego, odważnego sprzeciwu. Świat spowity w kłamstwo, świat odchodzący od zdrowego rozsądku i normalności może znaleźć uzdrowienie u Jezusa, który narodził się w Betlejem, a dzisiaj żyje i działa w swoim Kościele.

## Zakończenie

Jezu Chryste, nasz Bracie, Przyjacielu i Zbawicielu, dziękujemy Ci w tę noc za tamtą betlejemską noc, dziękujemy za to, że do nas przyszedłeś, że przyniosłeś nam prawdę i miłość. Dziękujemy Ci, że umarłeś za nas, grzeszników. Przepraszamy Cię za to, że i dzisiaj niektórzy Cię odrzucają, nie przyjmują Twojej prawdy i miłości. Ukaż się dzisiejszemu światu, by ten świat na nowo Cię przyjął, by spełniły się słowa proroka: „Uwielbią Pana wszystkie ludy ziemi". Amen.

# Łaska i prawda przyszły przez Jezusa Chrystusa (por. J 1,17b)

***Świdnica, 25 grudnia 2013 r.***

*Msza św. w uroczystość Narodzenia Pańskiego*
*Katedra pw. św. św. Stanisława i Wacława*

## Wstęp

Drodzy bracia i siostry, odczytaliśmy ewangelię o Słowie, które stało się ciałem i zamieszkało wśród nas. To Słowo, które „dla nas stało się ciałem", od początku „było u Boga", i od początku było Bogiem (por. J 1,1-2). Miało Ono udział w dziele stworzenia: „Wszystko przez Nie się stało, a bez Niego nic się nie stało, co się stało" (J 1,3). W tym Janowym opisie jest mowa o dwóch wielkich wartościach, jakie Jezus przyniósł nam na ziemię. Święty Jan pisze najpierw: „I oglądaliśmy Jego chwałę, chwałę, jaką Jednorodzony otrzymuje od Ojca, pełen łaski i prawdy" (J 1,14), a nieco dalej dodaje: „łaska i prawda przyszły przez Jezusa Chrystusa" (J 1,17). Jezus przyniósł więc na ziemię dwa wielkie dary: łaskę i prawdę. Łaskę, czyli miłującą moc Bożą, oraz prawdę.

Popatrzmy na te dwa Boże dary, tak bardzo potrzebne człowiekowi, by mógł żyć naprawdę po ludzku.

## 1. Jezusowy dar łaski – miłości

Miłość Jezusa odkrywamy w samym fakcie przyjęcia ludzkiej natury, w fakcie stania się człowiekiem. Jezus wyjaśnił to Nikodemowi: „Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne. Albowiem Bóg nie posłał swego Syna na świat po to, aby świat potępił, ale po to, by świat został przez Niego zbawiony" (J 3,16-17). A zatem Jezus przyszedł na ziemię dla nas, dla naszego zbawienia. Jego przyjście jest darem miłości. Gdy trwamy z Jezusem w osobowej więzi, gdy

przychodzimy na sprawowanie Eucharystii, gdy przyjmujemy Jego Najświętsze Ciało, Komunię Świętą, gdy czynimy to z wiarą, otrzymujemy w tym Chlebie niewidzialną moc, abyśmy byli podobni do Jezusa w byciu pokornymi, cierpliwymi, abyśmy byli wrażliwi na potrzeby drugich, abyśmy chętnie przebaczali naszym winowajcom, abyśmy potrafili zło dobrem zwyciężać i unieść wszystkie krzyże, które na nas spadają.

Przez Jezusa otrzymujemy duchową moc dla naszego ducha, by był silniejszy, by promieniował miłością i dobrocią.

## 2. Jezusowy dar prawdy

Drugi wielki dar przyniesiony na ziemię przez Jezusa to dar prawdy. Prorok Izajasz przyjście na świat Jezusa przedstawia jako przyjście na świat światłości. Kto daje się oświecić tej światłości, wie, po co żyje, wie, dlaczego powinien żyć dla drugich, a nie dla siebie, wie, dlaczego winien miłować wszystkich, nawet nieprzyjaciół.

Jezus otwiera nas w swojej prawdzie na wieczność. „Każdy, kto żyje i wierzy we Mnie, nie umrze na wieki" (J 11,26). „Kto spożywa moje Ciało i pije moją Krew, ma życie wieczne, a Ja go wskrzeszę w dniu ostatecznym" (J 6,54).

## 3. Konsekwencje nieprzyjęcia Jezusa

Zwróćmy najpierw uwagę na stwierdzenie Ewangelisty: „Na świecie było Słowo, a świat stał się przez Nie, lecz świat Go nie poznał. Przyszło do swojej własności, a swoi Go nie przyjęli" (J 1,10-11). Wiemy dobrze, że Jezus przez niektórych został odrzucony. Chciał Go zniszczyć już Herod, a potem odrzucili Go faryzeusze i uczeni w Piśmie, którzy doprowadzili do wydania na Niego wyroku śmierci i wykonania tego wyroku na drzewie krzyża. W ciągu wieków chrześcijaństwa było podobnie i dzisiaj także świat jest podobny do tamtego świata sprzed ponad dwóch tysięcy lat.

Walka z Chrystusem i Jego dziełem – Kościołem – rozgorzała na dobre w czasach nowożytnych. Rozpoczęli ją wyraźnie

twórcy i przywódcy rewolucji francuskiej pod koniec osiemnastego wieku. W wieku dziewiętnastym owo wypędzanie Chrystusa i religii przez Niego założonej podjęli marksiści. Narodziło się wówczas hasło, że religia jest opium dla ludzi, że religia jest wrogiem postępu, że hamuje budowanie lepszej przyszłości, lepszego świata. Starsi pamiętają o obietnicach stworzenia raju na ziemi, ale bez Boga. Nie udało się. Była to wielka utopia, która przyniosła ludziom wiele cierpienia. Dwie wojny światowe dwudziestego wieku pokazały, co oznacza świat bez Boga. Na jakiś czas przyhamowały one proces wypędzania Chrystusa z ziemi. Ludzie zorientowali się, że najwięksi awanturnicy wojenni i niszczyciele ludzi byli wrogami Pana Boga. Okazało się, że niszczyciele Pana Boga stawali się zazwyczaj okropnymi niszczycielami człowieka.

Dzisiaj coraz głośniejsze są trendy, według których religia, zwłaszcza chrześcijańska, jest źródłem niepokoju, przyczyną agresji, nietolerancji, przemocy, i hamuje postęp. Stąd też pojawiają się hasła, by wyzwolić ludzi spod wpływu religii, a wtedy nastanie pokój i zostanie otwarta droga do dobrobytu. Owszem, były próby wykorzystywania religii do niecnych ludzkich zamiarów. Były próby zawłaszczania sobie Pana Boga dla własnych ludzkich celów. Musimy przyznać, że były przypadki wykorzystywania religii do swoich ludzkich, często niecnych spraw.

Drodzy bracia i siostry, na szczęście, nie wszyscy odrzucili Słowo, które stało się ciałem. Byli i są tacy, którzy Je przyjęli i przyjmują i otrzymują za to szczególną godność – godność dzieci Bożych: „Wszystkim tym jednak, którzy Je przyjęli, dało moc, aby się stali dziećmi Bożymi, tym, którzy wierzą w imię Jego – którzy ani z krwi, ani z żądzy ciała, ani z woli męża, ale z Boga się narodzili" (J 1,12-13).

Drodzy bracia i siostry, do tych, którzy Je przyjęli, my dzisiaj należymy. Nadanie tej godności miało miejsce w czasie chrztu świętego. To był właśnie dzień naszych narodzin dla Boga, dzień stania się dzieckiem Bożym. Dzisiaj nosimy w sobie tę godność. Winniśmy o tym pamiętać i tym się szczycić, i tym

się radować. To jest największy tytuł do radości i do zdrowej dumy.

## 4. Jak przeżywamy godność dzieci Bożych?

Święta Bożego Narodzenia zawsze są młode, piękne i radosne. Ogłaszają bowiem prawdę o Bogu, który „tak umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne" (J 3,16). Ogłaszają prawdę o „Słowie, które stało się ciałem i zamieszkało wśród nas" (J 1,14), prawdę, że „wszystkim, którzy Je przyjęli, dało moc, aby się stali dziećmi Bożymi" (J 1,12), czyli prawdę o naszym dziecięctwie Bożym.

Ucieszmy się na nowo Bożym Narodzeniem. Przeżywajmy te dni w braterstwie i wzajemnej miłości. Pamiętajmy o smutnych i samotnych. Zabierzmy z tej świętej liturgii, z naszego świdnickiego Betlejem, do naszych rodzin i przyjaciół radość płynącą z narodzenia Jezusa. Niech w naszym rodzinnym życiu zajaśnieje prawda o Bożym Narodzeniu. Naprawdę warto żyć, warto cierpieć, warto wszystko znieść i przetrzymać, bo „Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas" (J 1,14).

## Zakończenie

Panie Jezu Chryste, radujemy się Twoimi urodzinami. Przyszedłeś do nas, by odmienić ten świat, by odmienić nasze serca, by nas nauczyć żyć w prawdzie, by nas nauczyć kochać. Bolejemy nad tym, że dzisiaj też masz Herodów, którzy czyhają na Ciebie i chcą wypędzić Cię ze świata, z kultury, z polityki. Nie masz przyjaciół na dzisiejszych areopagach, wśród politycznych dyrygentów dzisiejszej Europy. Nie chcą słyszeć, że przyszedłeś, że to Ty nadajesz prawdziwy wymiar ludzkiemu życiu i że to Ty znasz najpewniejszą drogę do pomyślności i szczęścia. Modlimy się za nich, aby ujrzeli betlejemskie Światło, aby świat poznał, że przyszedłeś do nas od Boga. My pozostajemy przy Tobie i idziemy w przyszłość z Tobą. Amen.

# Ideologia gender zagrożeniem dla małżeństwa i rodziny

***Wałbrzych i Świdnica, 29 grudnia 2013 r.***

*Msza św. z racji odpustu parafialnego i spotkania świątecznego Domowego Kościoła*
*Kościół pw. Świętej Rodziny i katedra pw. św. św. Stanisława i Wacława*

## Wstęp

Na dzisiejszą niedzielę Świętej Rodziny biskupi polscy przygotowali list pasterski, którego tytuł brzmi: *Atak ideologii gender*. List w swojej treści jest bardzo doniosły i wzbudził już duży sprzeciw w środowiskach liberalnych i antykościelnych. W homilii niniejszej zostaną uwydatnione główne wątki tego listu. Homilię układamy w klasyczny tryptyk: najpierw powiemy o wartości tradycyjnego modelu rodziny, w drugiej części będzie mowa o zagrożeniach dla dzisiejszej rodziny, zaś w trzeciej – o sposobie jej uzdrowienia.

## 1. Kondycja rodziny kondycją narodu

Przypomnijmy, że rodzina jest instytucją ustanowioną przez Boga – już na początku istnienia świata i człowieka. Na pierwszych stronicach Pisma Świętego, w Księdze Rodzaju, czytamy: „Stworzył więc Bóg człowieka na swój obraz, na obraz Boży go stworzył: stworzył mężczyznę i niewiastę. Po czym Bóg im błogosławił, mówiąc do nich: «Bądźcie płodni i rozmnażajcie się, abyście zaludnili ziemię i uczynili ją sobie poddaną»" (Rdz 1,27-28a). Słowa te Bóg skierował do mężczyzny i niewiasty, wyznaczając im dwa główne zadania: rozmnażanie się przez płodzenie dzieci i czynienie sobie ziemi poddanej. Pierwsze zadanie miało na celu biologiczne trwanie gatunku ludzkiego; drugie było wezwaniem do twórczości kulturowej, związanej z otrzymanym od Boga darem rozumności i wolności. Wspólnota małżeńska mężczyzny i kobiety stała

się podstawą rodziny, a ta stała się od początku podstawową komórką życia społecznego, zaś po wykształceniu się narodów i państw rodzina stała się pierwszym fundamentem narodów. Gdy zaistniało chrześcijaństwo, stała się także podstawową komórką Kościoła. Chrystus podniósł wspólnotę małżeńską mężczyzny i kobiety do godności sakramentu. Gdy patrzymy w dzieje chrześcijańskich narodów, to zauważamy, że narody i cywilizacje upadały wówczas, gdy rozkładała się w nich rodzina. Naród polski przetrwał trudny czas niewoli narodowej, a potem czas okupacji niemieckiej i sowieckiej dzięki rodzinie, w której były zachowywane tradycje religijne i narodowe.

Dzisiaj zauważamy, że małżeństwo i rodzina znalazły się w głębokim kryzysie, zwłaszcza w kulturze atlantyckiej, w tak zwanej cywilizacji łacińskiej, zbudowanej na religii chrześcijańskiej i prawno-naukowej kulturze grecko-rzymskiej. W rodzinę uderzyła fala cywilizacji śmierci, wielka agresja przeciwko życiu, wyrażająca się w promowaniu antykoncepcji, dopuszczaniu aborcji i eutanazji, w promowaniu związków partnerskich i homoseksualnych. Za tą nagonką medialną stoją w zapleczu firmy farmaceutyczne, które na takiej polityce antyprokreacyjnej robią wielki interes finansowy.

## 2. Atak ideologii gender

Biskupi polscy w czytanym dziś liście przestrzegają nasz Naród przez atakiem ideologii gender, który już od pewnego czasu w sposób zakamuflowany ma miejsce w naszym kraju. Biskupi piszą: „Ideologia gender stanowi efekt trwających od dziesięcioleci przemian ideowo-kulturowych, mocno zakorzenionych w marksizmie i neomarksizmie, promowanych przez niektóre ruchy feministyczne oraz rewolucję seksualną. Genderyzm promuje zasady całkowicie sprzeczne z rzeczywistością i integralnym pojmowaniem natury człowieka. Twierdzi, że płeć biologiczna nie ma znaczenia społecznego i że liczy się przede wszystkim płeć kulturowa, którą człowiek może swobodnie modelować i definiować, niezależnie od uwarunkowań biologicz-

nych. Według tej ideologii człowiek może siebie w dobrowolny sposób określać: czy jest mężczyzną, czy kobietą, może też dowolnie wybierać własną orientację seksualną. To dobrowolne samookreślenie, które nie musi być czymś jednorazowym, ma prowadzić do tego, by społeczeństwo zaakceptowało prawo do zakładania nowego typu rodzin, na przykład zbudowanych na związkach o charakterze homoseksualnym".

Tego rodzaju ideologia gender – jak zauważają biskupi – bez wiedzy społeczeństwa i zgody Polaków od wielu miesięcy wprowadzana jest w różne struktury życia społecznego, w edukację, służbę zdrowia, działalność placówek kulturalno-oświatowych i organizacji pozarządowych. W przekazach części mediów jest ukazywana pozytywnie: jako przeciwdziałanie przemocy oraz dążenie do równouprawnienia.

Zwolennicy ideologii gender pod słusznymi hasłami równouprawnienia i przeciwdziałania przemocy przemycają jednak błędne poglądy na ludzką naturę. Groźne jest ich twierdzenie, że płeć biologiczna nie ma żadnego istotnego znaczenia dla życia społecznego. A przecież wiemy z doświadczenia, że człowiek o niepewnej tożsamości płciowej nie jest w stanie odkryć i wypełnić zadań stojących przed nim zarówno w życiu małżeńsko-rodzinnym, jak i społeczno-zawodowym.

Za biskupami trzeba powiedzieć, że to nie fakt istnienia dwóch płci jest źródłem dyskryminacji, ale brak duchowego odniesienia, ludzki egoizm i pycha, które ciągle trzeba przezwyciężać.

## 3. Nasze zadania w obronie i umacnianie pozycji małżeństwa i rodziny

Pierwszym naszym zadaniem jest wierność wizji małżeństwa i rodziny danej nam przez Boga. Pana Boga nie wolno poprawiać. Wszelkie próby poprawiania Pana Boga zawsze fatalnie kończyły się dla człowieka. Trzeba zatem słuchać bardziej Pana Boga niż ludzi i promować wizję małżeństwa i rodziny z trwałą, wierną miłością, miłością otwartą na życie.

Przypomnijmy, co Bóg mówił dzisiaj do nas: „Kto czci ojca, zyskuje odpuszczenie grzechów, a kto szanuje matkę, jakby skarby gromadził. Kto czci ojca, radość mieć będzie z dzieci, a w czasie modlitwy swej będzie wysłuchany. Kto szanuje ojca, długo żyć będzie, a kto posłuszny jest Panu, da wytchnienie swej matce […] Synu, wspomagaj swego ojca w starości, nie zasmucaj go w jego życiu. A jeśliby nawet rozum stracił, miej wyrozumiałość, nie pogardzaj nim, choć jesteś w pełni sił" (Syr 3,3-6.12-13).

24 grudnia bieżącego roku, w dzień Wigilii, o godzinie dwunastej w hotelu „Maria" w Wałbrzychu miało miejsce spotkanie wigilijne z okazji świąt Bożego Narodzenia. Do hotelu przyszło prawie dwa tysiące ludzi, większość starszych i samotnych. Niektóre starsze osoby wyglądały na schorowane, opuszczone, zapomniane przez dzieci czy wnuków. Można przypuszczać, że wiele rodzin dzisiaj jest schorowanych nie tylko fizycznie, ale i duchowo. Starsi ludzie w rodzinach nie zawsze są szanowani.

W drugi dzień świąt Bożego Narodzenia, w święto św. Szczepana, chodziłem z grupą ludzi po tak zwanej kolędzie. Odwiedzaliśmy katolickie domy i śpiewaliśmy ludziom nasze polskie piękne kolędy. W jednym domu zastaliśmy sparaliżowaną częściowo matkę. Siedziała na wózku. Obok niej stała córka, która od lat się nią opiekuje. W innym domu natrafiliśmy na ciężko chorego ojca rodziny. Wyglądał na człowieka dochodzącego do mety ziemskiego życia. Ów ojciec nie ma już żony, ale jest córka, która się nim opiekuje. Nie pozbyła się go z domu. Nie wysłała go do szpitala na święta, by uwolnić się od uciążliwej opieki nad ojcem, lecz jest przy nim.

Pierwszym lekarstwem na uzdrowienie i umocnienie naszych rodzin jest powrót do wzajemnej miłości – rodziców względem siebie, rodziców do dzieci i dzieci i wnuków do rodziców i dziadków.

Ważne są także nasze zadania obrony rodziny przez destrukcją płynącą z zewnątrz, właśnie ze strony lansowanych, fałszywych ideologii, dziś w szczególności ze strony napierającej na nas ideologii gender.

Biskup kielecki Kazimierz Ryczan napisał na dzisiejszą niedzielę list pasterski i postawił w nim pytanie: „Kto będzie bronił życia, gdy kobiety jednoczą się w organizacje feministyczne, by wyzwolić się z macierzyństwa, by mieć swobodę usuwania ciąży?" Po postawieniu takiego pytania zwraca się z apelem do ojców: „Ojcowie! Stańcie w jednym szeregu, by bronić rodziny. Ojcowie wszystkich rodzin sakramentalnych i bez sakramentu! Stańcie razem w obronie rodziny przed współczesnym «Herodem», który ma na imię «ideologia gender»". W dalszych słowach Biskup wzywa rodziców: „Rodzice! Brońcie dzieci przed okrutnym współczesnym Herodem". Macie do tego prawo! Kto daje dzieciom jeść? Partia? Koalicja? Kto kupuje ubrania? Ministerstwo? Kto kupuje książki, pomoce naukowe? Dziennikarze, lobbyści? Kto płaci w Polsce podatki? Czy niewierzący obywatele? Kto jest pracodawcą w szkole podstawowej, w gimnazjach, liceach? Czy nie wójtowie, burmistrzowie, prezydenci? Czy nie są ojcami i matkami? Naśladujcie św. Józefa. Gdy obronicie rodzinę, obronicie Ojczyznę, obronicie Betlejem, gdzie narodził się Bóg-Człowiek!

Wspierajmy dziś nasze rodziny modlitwą, aby były podobne do Świętej Rodziny w Nazarecie! Amen.

# Nowy powiew wiatru Ducha Świętego w Kościele w roku 2013

***Świdnica, 31 grudnia 2013 roku***

*Homilia wygłoszona na zakończenie roku 2013*
*Katedra pw. św. św. Stanisława i Wacława*

## 1. Przesłanie Bożego słowa w ostatni dzień roku kalendarzowego

Ewangelię o Słowie, które „stało się ciałem i zamieszkało między nami" (J 1,14), czytamy w okresie Narodzenia Pańskiego aż trzy razy. Po raz pierwszy – w ciągu dnia w uroczystość Bożego Narodzenia, drugi raz – dzisiaj, czyli w ostatni dzień roku kalendarzowego, w siódmy dzień w oktawie Narodzenia Pańskiego. Trzeci raz będzie czytana w drugą niedzielę po Narodzeniu Pańskim. Ewangelia ta przypomina nam, że Syn Boży istniał przed Wcieleniem od początku jako Słowo, które było u Boga i które było Bogiem, że Słowo – Syn Boży – przyjęło ludzką naturę i przez swoje dzieło zbawcze uczyniło nas dziećmi Bożymi: „Wszystkim tym jednak, którzy Je przyjęli, dało moc, aby się stali dziećmi Bożymi" (J 1,12).

Ten sam Jan Apostoł, autor czwartej Ewangelii, w dzisiejszym fragmencie swego Pierwszego Listu przestrzega nas przed antychrystami, którzy są nieprzyjaciółmi prawdziwego Mesjasza, Chrystusa. Ci antychryści pojawiają się w każdym pokoleniu, także i dzisiaj ich widzimy. Potrafimy ich rozpoznać i nazwać po imieniu. Apostoł wzywa nas do wierności Jedynemu, prawdziwemu Mesjaszowi: „Wy natomiast macie namaszczenie od Świętego i wszyscy jesteście napełnieni wiedzą. Ja wam nie pisałem, jakobyście nie znali prawdy, lecz że ją znacie i że żadna fałszywa nauka z prawdy nie pochodzi" (1 J 2,20-21).

Drodzy bracia i siostry, przedwczoraj, w niedzielę Świętej Rodziny, Ojciec Święty Franciszek przed modlitwą *Anioł Pański* wskazał na trzy ważne słowa, które powinny być wypowiadane

w każdej rodzinie. Są to słowa: dziękuję, przepraszam i proszę. Słowa te są stosowne na każdy jubileusz. Są one też bardzo odpowiednie na dzisiejszy, ostatni dzień roku kalendarzowego. Chcemy je dziś wypowiedzieć przed Bogiem, a także przed ludźmi, kiedy wspominamy odchodzący rok i składamy sobie życzenia noworoczne. Abyśmy lepiej wiedzieli, za co winniśmy Panu Bogu dziękować, za co przepraszać i o co prosić, dobrze będzie, gdy przypomnimy sobie najważniejsze wydarzenia odchodzącego roku 2013.

## 2. Najważniejsze wydarzenia w życiu Kościoła w 2013 roku

W życiu Kościoła najważniejszym wydarzeniem w odchodzącym roku była rezygnacja z posługi przez papieża Benedykta XVI i wybór nowego papieża – argentyńskiego kardynała Jorge Mario Bergoglio. Na ogłoszenie swej decyzji o abdykacji wybrał papież Benedykt dzień 11 lutego, wspomnienie Matki Bożej z Lourdes, Światowy Dzień Chorego. Na ten właśnie dzień wezwał kardynałów na specjalny konsystorz i wobec nich zapowiedział rezygnację z urzędu św. Piotra, który pełnił od 19 kwietnia 2005 roku. Oznajmił, że decyzję podjął bez jakiegokolwiek nacisku z zewnątrz, po głębokiej modlitwie przed Bogiem, zyskując pewność, że z powodu podeszłego wieku nie jest już w stanie sprostać obowiązkom, które spoczywają na biskupie Rzymu. Termin ustąpienia z posługi papieskiej zapowiedział na dzień 28 lutego, na godzinę dwudziestą. Obiecał nadal służyć Kościołowi, ale w nieco inny sposób – przez modlitwę i cierpienie.

Zgodnie z prawem kanonicznym kardynałowie Kościoła katolickiego zebrali się w Rzymie na konklawe i 13 marca, w drugim dniu jego trwania, w piątym głosowaniu wybrali na biskupa Rzymu kardynała z Argentyny Jorge Mario Bergoglio, który przyjął imię Franciszek. Dnia 19 marca, w uroczystość św. Józefa Oblubieńca Najświętszej Maryi Panny, podczas Mszy Świętej inaugurującej jego pontyfikat, nowy Papież powiedział

w homilii, że głównym zadaniem biskupa Rzymu będzie służba Kościołowi i opieka nad najbiedniejszymi.

29 czerwca Ojciec Święty Franciszek ogłosił swoją pierwszą encyklikę *Lumen fidei – Światło wiary*. Sam wyznał, że encyklika została w większej części przygotowana przez papieża Benedykta, w związku z Rokiem Wiary. Encyklika poświęcona jest chrześcijańskiej wierze i jest godna solidnego przestudiowania.

W dniach 22–29 lipca 2013 roku w Rio de Janeiro w Brazylii odbyły się z udziałem Ojca Świętego Franciszka Światowe Dni Młodzieży – zorganizowane pod hasłem: „Idźcie i nauczacie wszystkie narody". Papież oczarował swoją prostotą i bezpośredniością przybyłą z całego świata młodzież i w ostatni dzień trwania spotkania wysłał ją na wszystkie kontynenty, aby wobec swoich rówieśników, a także ludzi zagubionych świadczyła o Jezusie, aby Go odszukiwała w chorych, cierpiących, samotnych i opuszczonych.

24 listopada miało miejsce zakończenie Roku Wiary. Dwa dni później Ojciec Święty ogłosił pierwszą adhortację apostolską *Evangelii gaudium – Radość Ewangelii*. Przypomniał w niej, że każdy chrześcijanin winien być misjonarzem wobec tych, którzy nie znają Chrystusa, i tych, którzy się od Niego odwrócili.

Dla nas, Polaków, ważny był dzień 30 września, kiedy Ojciec Święty oficjalnie ogłosił, że kanonizacja bł. Jana Pawła II i bł. Jana XXIII będzie miała miejsce w Niedzielę Miłosierdzia Bożego, 27 kwietnia 2014 roku.

## 3. Rok 2013 w Kościele świdnickim

W mijającym roku pożegnaliśmy do wieczności z naszej diecezji dwóch kapłanów: ks. Jerzego Skalskiego, byłego proboszcza parafii Ducha Świętego w Świdnicy (6 marca 2013 roku) oraz ks. Jan Miłosia, byłego proboszcza parafii św. Michała Archanioła w Milikowicach (10 czerwca 2013 roku). 25 maja 2013 roku wyświęciliśmy na prezbiterów sześciu diakonów. Obecnie mamy dwunastu diakonów. We wrześniu pierwszy

rok studiów w Wyższym Seminarium Duchownym w Świdnicy rozpoczęło jedenastu kandydatów.

Ważnym przedsięwzięciem gospodarczym podjętym w 2013 roku było rozpoczęcie kapitalnego remontu zabudowań przy ulicy Kotlarskiej w Świdnicy, gdzie jest przygotowywany Dom Księży Emerytów.

Dla pełniejszego obrazu odchodzącego roku podam jeszcze dane dotyczące posługi biskupa świdnickiego. Oto krótka statystyka niektórych czynności: sakrament chrztu – 4; sakrament bierzmowania – 2243; sakrament pokuty – słuchanie spowiedzi – około 20 godzin; sakrament kapłaństwa – 6 neoprezbiterów; sakrament małżeństwa – 1; pogrzeby – 18; homilie (kazania) – 334; okolicznościowe przemówienia – 635; katechezy w Radio Maryja – 2 (7 września i 30 listopada); rekolekcje – dwie serie: parafialne – Polska Misja Katolicka w Dortmundzie (17–24 marca) oraz kapłańskie: Wyższe Seminarium Duchowne w Radomiu (1–3 lipca); wizytacje kanoniczne – 2 dekanaty (Wałbrzych-Południe – 8 parafii; Kłodzko – 10 parafii); pielgrzymki na Jasną Górę – 12; przyjęcia w Kurii Biskupiej: dni przyjęć – 101, osób przyjętych – 769; przez kolejny rok we wtorki prowadziłem zajęcia na Papieskim Wydziale Teologicznym we Wrocławiu w wymiarze 5 godzin tygodniowo (seminarium naukowe z filozofii, wykład kursoryczny z metafizyki z alumnami i wykład monograficzny z doktorantami); wypromowani doktorzy – 1; wypromowani magistrzy – 2, publikacje naukowe i duszpasterskie – ponad 200.

Do tych danych ksiądz proboszcz Piotr doda jeszcze dane dotyczące parafii katedralnej. Niech te informacje i przypomnienia oraz dane statystyczne pobudzą nas do złożenia w tej Mszy Świętej dziękczynienia Panu Bogu za Jego łaskawość i błogosławieństwo…

# ŚWIADKOWIE WIARY

*Rekolekcje dla księży diecezji radomskiej wygłoszone w Wyższym Seminarium Duchownym w Radomiu od 1 do 3 lipca 2013 r.*

# Potrzeba, cel i program rekolekcji

***Radom, 1 lipca 2013 r.***

*Konferencja I* **(w ramach homilii mszalnej)**

## Wstęp

Najdostojniejszy Księże Biskupie Henryku, mój Przyjacielu,
Drodzy Bracia Kapłani,

Najpierw chcę przekazać bardzo serdeczne pozdrowienia od Kościoła na Dolnym Śląsku, który funkcjonuje w ramach diecezji świdnickiej. Przypomnę, że diecezja świdnicka oprócz diecezji bydgoskiej należą do najmłodszych diecezji w naszej ojczyźnie, bowiem te dwie diecezje zostały erygowane w roku 2004. A więc jest diecezja świdnicka młodsza od waszej radomskiej o 12 lat. Od całej diecezji od duchowieństwa przywożę wam serdeczne pozdrowienia. Chcę też zaznaczyć, że o tej samej porze zaczynają rekolekcje nasi bracia kapłani, także w seminarium duchownym. Z pewnością jest ich trochę mniej niż was, bo nasza diecezja jest o wiele mniejsza, ale też będziemy duchowo złączeni z tamtą grupą kapłanów, która tam się skupia w nowym wieczerniku diecezji świdnickiej w Świdnicy.

Chcę może też się wytłumaczyć dlaczego tu jestem. Oczywiście na zaproszenie waszego Pasterza. Przed czterdziestoma laty byliśmy studentami Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, to były lata 1970-1976 i studiowaliśmy na tym samym wydziale filozofię teoretyczną, ja u Ojca Krąpca metafizykę, natomiast ks. biskup Henryk studiował etykę i pisał pracę doktorską u ks. prof. Tadeusza Stycznia, który piastował katedrę etyki po kardynale Karolu Wojtyle, dlatego odważył się mnie poprosić tak po koleżeńsku na spotkanie z wami. Tak przybywam z marszu, ponieważ teraz były takie żniwa dla biskupów, jak księża wiedzą, dużo bierzmowań, jeszcze wizytacje, różne parafialne uroczystości, więc pracy nie brakowało. Jesteśmy po zakończonym roku szkolnym i katechetycznym. Z pewnością księża

też są upracowani, troszkę umęczeni i fizycznie i duchowo i dobrze, że przychodzi czas odpoczynku, czas urlopu. Dzisiaj zaczynamy drugą połówkę Roku Pańskiego 2013, zarazem rozpoczynamy miesiąc wakacyjny, miesiąc urlopowy. I w takim oto czasie księża przybywają na swoje doroczne rekolekcje, żeby na początku tego czasu urlopowego odnowić swoją przyjaźń z Panem Bogiem.

Chcę zauważyć, że jesteśmy wszyscy w Roku Wiary, który trwa, dlatego będziemy uwzględniać tę ważną okoliczność i do tematu wiary powracać na naszej drodze rekolekcyjnej, ale także pamiętamy jakie jest hasło roku duszpasterskiego, który biegnie: „Być solą ziemi". Tym hasłem zamykamy trzeci rok programu duszpasterskiego, który zamknie się przed pierwszą niedzielą Adwentu i potem będzie nowy czteroletni program.

Wiemy, że sól ta biologiczna jest tym surowcem, który pełni dwie główne funkcje. Po pierwsze nadaje smak potrawom, i po drugie chroni pokarmy od zepsucia. My wiernym tłumaczymy, że jako sól ziemi mamy nadawać smak życiu przez nasze postępowanie, przez nasze poprawne mówienie, przez nasze poprawne myślenie, i właśnie jesteśmy zobowiązani nadawać smak życiu Kościoła i Ojczyzny. Także będąc solą ziemi także mamy bronić przez zepsuciem te wartości, które są w skarbcu Kościoła. Właściwy obraz Boga, właściwy obraz człowieka, właściwy obraz Kościoła, te obrazy są ciągle zniekształcane przez złych ludzi i grozi im zepsucie, dlatego właśnie my jesteśmy powołani, żeby bronić przed zepsuciem, zniekształceniem tych właśnie obrazów także prawdy, dobra i piękna, które są zawsze ważnymi wartościami.

## 1. Rekolekcyjne: dziękuję, przepraszam i proszę przed Bogiem

Drodzy Bracia, we Wrocławiu na Dolnym Śląsku mamy takiego księdza biskupa, który się nazywa Józef Pazdur, był wiele lat ojcem duchownym w seminarium i potem został wybrany, ku wielkiej radości kapłanów na biskupa pomocniczego. W tej

chwili jest już biskupem emerytem. Miał taką właściwość, taką praktykę, że bardzo często powtarzał na kazaniach zwłaszcza podczas wstępów do liturgii takie trzy słowa: dziękuję, przepraszam, proszę. Trzy słowa, które są wzięte ze słownika kulturalnego człowieka. Dziękuję, przepraszam, proszę. To są słowa, które bardzo pasują na każdy jubileusz, czy to kapłański, czy to małżeński, ale także one bardzo pasują na rekolekcje, bo rekolekcje to jest ten czas, kiedy chcemy Panu Bogu dziękować, a mamy za co dziękować. I za dar życia, i za dar Chrztu św., za powołanie nas do bycia w Kościele, też za wiano, które wynieśliśmy z naszych gniazd rodzinnych, a więc za dar dobrego wychowania. Przede wszystkim za dar wybrania. Ksiądz Biskup przypomniał na początku te ważne słowa Pana Jezusa: „Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem", dlatego jest potrzeba byśmy wobec Boga mieli często na ustach to słowo „dziękuję". Dziękujemy Ci Panie Boże za to, że nas powołałeś do życia. Mogło nas nie być, a jesteśmy, dlatego jesteśmy, bo Ty jesteś i Ty nas kochasz. Słowo żyję, istnieje tłumaczymy: jestem kochany przez Ciebie Boże. Moje istnienie jest pierwszym potwierdzeniem, że miłujesz ten świat, że mnie miłujesz.

W Księdze Wyjścia są zapisane takie słowa, które Pan Bóg polecił przekazać ludowi wybranemu przez Mojżesza. „Wyście widzieli co uczyniłem Egiptowi, jak niosłem was na skrzydłach orlich i przywiodłem was do mnie". Tak samo każdego z nas drodzy bracia Bóg niesie przez życie na swoich skrzydłach, na skrzydłach swojej Bożej Opatrzności. Dlatego jest potrzeba okazywania Panu Bogu wdzięczności w każdym czasie. Może w trakcie roku szkolnego, kalendarzowego jesteśmy zapędzeni, zagonieni, a właśnie czas rekolekcji, czas rozmodlenia może być tym czasem wielkiego dziękowania, ponownego dziękowania, za to co Bóg nam uczynił na drogach naszego życia. Bierzemy przykład z Ojca Św. naszego wielkiego Rodaka, który nas zachęcał tak często do okazywania Bogu wdzięczności. Za dar kapłaństwa, za miłość Bożą do nas.

Drugie słowo jest też nam do twarzy. Słowo „przepraszam". Dlaczego? Mamy świadomość, że nie wszystko nam wyszło, nie

wszystko się udało, i raz po raz może były jakieś niedomagania, a może takie czy inne zdrady, dlatego to słowo jest potrzebne, byśmy przed Panem Bogiem w pokorze i żalu je wypowiadali, także podczas rekolekcji. „Panie Boże, przepraszam; Panie Boże, przepraszamy, że nie zawsze trwaliśmy w postawie wierności, że zapominaliśmy o Twojej miłości o Twojej dobroci". A więc ważne jest to słowo przeproszenia.

I wreszcie też ważne jest też słowo modlitwy, słowo „proszę". Panie Boże prosimy, bo przecież o naszych ludzkich siłach nie jesteśmy w stanie zmienić nas samych, i zmienić Kościoła, świata. Wiemy, że najtrudniej nam jest zmieniać samych siebie. Jest łatwiej reformować drugich, doradzać kolegom, współbraciom, także dawać rady w konfesjonale. Nie jest to takie bardzo trudne, ale dawać rady samemu sobie i zmieniać samego siebie, nawracać się ciągle na nowo, na ewangelię, na wierność, na miłość, to jest bardzo trudne, dlatego każdy kapłan, który żyje w prawdzie, wie kim jest, jest zawsze otwarty na Bożą pomoc, na Ducha Świętego. Zawsze mówi z taka wielką czcią, z wielką pobożnością słowa: „Boże wejrzyj ku wspomożeniu memu, Panie pospiesz ku ratunkowi memu". Biskupi, gdy błogosławią mówią": „Wspomożenie nasze w imieniu Pana". My też mówimy przy różnych poświęceniach te słowa: „Wspomożenie nasze w imieniu Pana", dlatego to słowo „proszę", słowo modlitwy błagalnej jest też bardzo potrzebne i ono się powinno rozciągać na całe nasze kapłańskie życie.

## 2. Rekolekcje czasem powrotu do serdecznej więzi z Bogiem

Drodzy Bracia, nie musimy sobie tutaj mówić o potrzebie skupienia rekolekcyjnego, bo wiemy, że te chwile zatrzymań przed Panem Bogiem są nam bardzo potrzebne. Dzisiaj, kiedy słyszymy o tzw. wypaleniu zawodowym, w wyniku, którego ludzie stają się zgorzkniali, drażliwi, tracą chęć do działania i do podejmowania inicjatyw, są po prostu przygaszeni. I nam kapłanom też to może się przytrafić, i faktycznie zdarza się

niektórym księżom takie wypalenie kapłańskie. Łatwo wpaść w rutynę, gdy codziennie wykonuje się te same czynności, gdy codziennie spotykamy tych samych ludzi na Mszy Św. i tych ludzi, którzy nas otaczają na co dzień. Najlepszym lekarstwem na pokonanie rutyny jest refleksja, medytacja modlitewna, zaduma przed Panem Bogiem. A to jest czas rekolekcji, czas zatrzymania się przed Panem Bogiem. Na co dzień nam może nam brakuje takiego czasu, dlatego przybywamy tutaj do wieczernika seminaryjnego, by odzyskać to co piękne, to co ważne, to co jest szczęściorodne, bo tylko przy Panu Bogu można być szczęśliwym. Tak ludziom tłumaczymy, ale to też tyczy w pierwszej linii nas, kapłanów. Kapłan bez serdecznej więzi z Panem Bogiem, jeśli tej więzi nie ma, to staje się takim robotem, technikiem, a powinien być inżynierem, człowiekiem z pomysłami, z inicjatywą, żeby śpiewać Panu pieśń nową każdego dnia.

Drodzy Bracia, czas rekolekcji, to zatem czas modlitwy, ale to także czas spojrzenia na drogę, która przebyliśmy. Tą drogą już nigdy nie pójdziemy po raz drugi, bo życie nasze płynie w jednym kierunku, w kierunku wieczności. Jak tłumaczymy ludziom, życie ludzkie to nie jest tak jak z filmem, czy sztuką teatralną, czy z jakąś operą. Jest prapremiera, premiera, i później są seanse, spektakle powtarzane, a ludzkie życie nasze ma tylko jedną odsłoną, dlatego trzeba zabiegać o to, żeby go nie przegrać. Tak nauczamy ludzi, ale to nas samych w pierwszej kolejności dotyczy, bo my to co głosimy, to co proponujemy innym, to zawsze winniśmy odnosić w pierwszej kolejności do nas samych. Dlatego mówimy, że jesteśmy pierwszymi słuchaczami słowa, które głosimy.

Drodzy bracia życie można przegrać sami widzicie tych ludzi, którzy życie czasem przegrywają. Jest to jest bardzo bolesne. Kilka lat temu, jak już byłem biskupem zostałem zaproszony do Stanów Zjednoczonych do diecezji Brooklyn w Nowym Jorku. Była tam uroczystość narodowa, nasza polska i miałem Mszę Św. dla Polonii Amerykańskiej, tam będącej w tym regionie Stanów Zjednoczonych. Sprawowałem liturgię,

wygłosiłem kazanie i potem po krótkiej kolacji, na której był obecny miejscowy ordynariusz, jeszcze poproszono mnie na spotkanie z ludźmi, którzy byli obecni na Mszy Św. Pamiętam, to było w takiej dolnej kondygnacji kościoła i tam przyszedłem, coś na początku powiedziałem, a wcześniej widziałem w kościele takiego mężczyznę zarośniętego, z brodą, nieogolonego. Jak mówiłem kazanie, to co pewien czas tak kiwał niby zgadzając się z tym, co ja mówię. Potem go zobaczyłem na dole. Też przyszedł. Nie wiedziałem kto to jest, i podszedł do mnie i przedstawił się. Ja jestem taki a taki i wymienił imię i nazwisko. To był ksiądz, który pochodził z mojej sąsiedniej wioski, którego znałem od dzieciństwa. Był najpierw u bernardynów, ale tam chciał reformować zakon od razu, kazali mu opuścić wspólnotę zakonną. Przyjęto go do seminarium, wyświęcono i potem zaczęła się właśnie taka, najpierw dramat, a potem tragedia i wylądował tam właśnie w Stanach na bruku rozbity, zniszczony grzesznym życiem. Podobno teraz wrócił tutaj na polską ziemię, na Podkarpacie. Jest na Podkarpaciu człowiek przegrany. Zmarnował piękne powołanie kapłańskie. Zawsze bolejemy, jak ktoś z naszych szeregów odchodzi, a odchodzenia się wtedy zaczynają, początek odejść, gdy wygasa taka serdeczna więź z Panem Bogiem. Dlatego są rekolekcje żeby tę więź odnowić.

## 3. Zatrzymać się, by usłyszeć ponownie słowo Pana: „pójdź za Mną”

Drodzy bracia, znamy piosenkę, która jest chętnie śpiewana przez młodzież, której słowa są następujące: „Zatrzymaj się na chwilę, odetchnij pięknem świata, zatrzymaj się na chwile zauważ swego brata, zatrzymaj się na chwilę, na tym co w sercu kryjesz, zatrzymaj się na chwilę i pomyśl po co żyjesz. Pędzi całe miasto, zgrzytają tramwaje, wszystko chcesz uchwycić, a pustka pozostaje. Nikt dziś nie ma czasu, każdy goni szczęście, na później zostawia to, co najważniejsze. Jedną małą chwilę zawsze znaleźć możesz odejść z gwaru życia, spojrzeć w serce

Boże". I oto my odchodzimy z gwaru życia, opuściliśmy nasze parafie, gdzie pełnimy posługę kapłańską, żeby być w diecezjalnym wieczerniku, żeby dołączyć do tych sprawiedliwych, których kiedyś wyszukiwał Abraham i modlił się do Pana Boga, prosił, bo wiedział, że jest ich mało, bo z ludzi sprawiedliwych stali się ludźmi niesprawiedliwymi i błagał.

Drodzy bracia, przechodzimy też po to, żeby odpowiedzieć lepiej na te słowa, które Pan Jezus nam powtarza: „Pójdź za Mną". To było na początku naszego powołania. Pan Jezus niejako w każdym dniu nas na nowo powołuje byśmy byli przy Nim, byśmy szli za Nim dokładniej. Wspominając dzisiejszą Ewangelię chcemy żebyśmy się nie ociągali z tym spiesznym wędrowaniem za Jezusem. Często odkładamy, inne sprawy kładziemy na stolik i je załatwiamy, a sprawy Boże, te najważniejsze gdzieś odkładamy na potem, na jutro, a potem czasem może znaczyć nigdy.

Wczoraj była ta Ewangelia w pełniejszym wydaniu, ją czytaliśmy i ją objaśnialiśmy ludziom. Pan Bóg na pierwszym miejscu. Nie chce miłości byle jakiej i nie jest to konkurencja dla miłości małżeńskiej, dla miłości do mamy, do taty, do dzieci. Jezus nigdy nie konkuruje, ale chce być obecny, na pierwszym miejscu, bo wie, że tam gdzie On jest tam jest piękniejsza i pełniejsza miłość ludzka. Jeżeli jest w nas Chrystus to i nasza miłość do człowieka jest pełniejsza. Pan Jezus w Ewangelii się żali: „Lisy maja nory i ptaki powietrzne gniazda, a Syn Człowieczy nie ma miejsca, gdzie by głowę skłonił". Czynimy Boga bezdomnym, gdy o Nim nie myślimy, gdy o Nim zapominamy. Mamy świadomość jak dzisiaj Bóg jest wypędzany z życia publicznego, po prostu z tego świata, zwłaszcza na naszym kontynencie, gdzie my posługujemy i te trendy z zachodu do nas przychodzą. Doświadczamy w mediach tej wrogości w obecności Jezusa, właśnie w domu naszej ojczyzny. Wiemy, że domem dla Jezusa jest każde ludzkie serce, dlatego papież wołał: „Otwórzcie drzwi Chrystusowi".

Drodzy Bracia, w rekolekcjach też będzie chodziło o to, żeby właśnie Jezus miał miejsce w nas, żeby nie był bezdomny,

żeby mógł powiedzieć, że może skłonić swoje serce i znaleźć miejsce w naszym sercu. Drodzy bracia, kończąc zapowiedzeniem problematyki rekolekcyjnej, ponieważ trwa Rok Wiary, dlatego będziemy patrzeć na takich mężów wiary, których nam Pan Bóg postawił w dziejach Zbawienia. Będzie to Abraham, Mojżesz, król Dawid, ale będzie także Jan Chrzciciel, będzie św. Józef, będą Apostołowie, niedawni czczeni św. Piotr i Paweł, oczywiście nie może zabraknąć Maryi.

Dlatego modlimy się dzisiaj na tej Mszy Św. inaugurującej o tę łaskę otwarcia naszych serc na światło Ducha Świętego, na moc Ducha Świętego, byśmy mogli się stać na nowo sprawiedliwi i byśmy mogli tak lepiej niż dotąd, każdego dnia odpowiadać Chrystusowi na słowa: „Pójdź za Mną". Amen

# Pory dnia uświęcone modlitwą

***Radom, 1 lipca 2013 r.***

*Wprowadzenie do Koronki do Bożego Miłosierdzia*

## 1. Godzina uwielbienie Boga za Tajemnicę Wcielenia

Proszę księży, w naszej pobożności, w naszej polskiej pobożności mamy teraz pory w ciągu dnia, kiedy modlimy się, takimi szczególnymi modlitwami.

Godzina dwunasta, południowa, to jest poświęcona Tajemnicy Wcielenia – modlitwa *Anioł Pański*. Uroczyście odmawiamy ją w niedzielę z Ojcem Świętym, Biskupem Rzymu. Wiemy, że frekwencja na tej modlitwie jest teraz o wiele większa. Cały Plac Św. Piotra jest zapełniony. Ludzie mają potrzebę wspólnego modlenia się z Papieżem. W tej modlitwie wspominamy czas zamieszkania Syna Bożego na naszej ziemi – Tajemnicę Wcielenia. Maryję pozdrawiamy tymi słowami, którymi Ją pozdrowił Anioł w Nazarecie. Mówimy: „Słowo stało się Ciałem i zamieszkało między nami". To ważne

dzieło Boga wobec świata. Przybranie przez Syna Bożego, Odwiecznego w czasie naszej ludzkiej natury. Syn Boży stał się człowiekiem. To godzina dwunasta, chociaż mamy też godzinę poranną, gdy bija dzwony, i godzinę wieczorną, ale główna pora modlitwy *Anioł Pański* to jest godzina dwunasta.

## 2. Godzina uwielbiania Boga za Tajemnicę Odkupienia

O godzinie piętnastej modlimy się Koronką do Miłosierdzia Bożego. Jest to godzina poświęcona Tajemnicy Odkupienia. Patrzymy na Krzyż. To jest ta pora dnia, w której Jezus oddał za nas swoje życie, dlatego wołamy: „Dla Jego bolesnej męki, miej miłosierdzie dla nas i całego świata". Jesteśmy pod Krzyżem. Pamiętamy zawsze, że to dzieło Krzyża, dzieło śmierci Jezusa, to jest to wielki dar dla nas, dar Odkupienia, by grzechy nasze były odpuszczone. Tak już św. Piotr interpretował śmierć Jezusa na Krzyżu w dzień Zesłania Ducha Świętego, kiedy wygłaszał pod wpływem Ducha Świętego, to wielkie kazanie w wyniku którego trzy tysiące mężczyzn przyjęło chrzest.

## 3. Godzina uwielbienia Boga za Maryję

Moi drodzy bracia, mamy także godzinę 21 – godzinę maryjną; godzinę Apelu Jasnogórskiego. I też warto o tej godzinie pamiętać, tak sobie czas ułożyć wieczorem, żeby można było o tej porze połączyć się z Jasną Górą. Teraz nam to ułatwia Telewizja Trwam. Prawie codziennie mamy Apel Jasnogórski transmitowany, i to sobie trzeba cenić.

Dobrze jest, jak my sami potrafimy sobie ten czas organizować. Jak kapłan taką modlitwą nasiąknie, ją pokocha, to potem potrafi się podzielić z wiernymi, i wiernych prowadzić też w ten klimat modlitwy apelowej. Gdy patrzymy na ekran telewizora, to można tak powiedzieć, że nasz pokój, sypialnia, czy pokój przyjęć, pokój mieszkalny zamienia się na chwilę w kaplicę, w świątynię. Ten obraz na ekranie Jasnogórskiej Madonny nam jakoś pomaga uczynić także z naszego mieszkania ten

Dom Boży, dom modlitwy. Ceńmy sobie tę godzinę modlitwy wieczornej, modlitwy Apelu Jasnogórskiego.

Tak więc są takie szczególne te trzy godziny, te które się ukształtowały w naszej pobożności zwłaszcza polskiej. Apelu Jasnogórskiego nie znają inne narody. U nas jest od kardynała Wyszyńskiego od blisko sześćdziesięciu lat Apel Jasnogórski. Teraz dzięki Bogu jest transmitowany, dlatego walczymy o miejsce dla Telewizji Trwam na multipleksie, żebyśmy mieli głos modlitwy także w telewizorze, Radiu Maryja. Kościół o to zabiega, żeby tak było, żeby środki społecznego przekazu służyły nie tylko treściom świeckim, ale także, by służyły naszej pobożności, naszej rozmowie z Panem Bogiem, żeby też Słowo Boże na falach telewizyjnych, radiowych mogło docierać do ludzkich serc. To jest wielka nasza troska i tego właśnie pilnujemy, uważamy to za rzecz bardzo ważną.

Mamy Apel Jasnogórski już prawie od sześćdziesięciu lat i mamy Koronkę od niedawna, bo Ojciec Święty Jan Paweł II, gdy wyniósł siostrę Faustynę do chwały ołtarzy, wtedy to zostało to nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego nagłośnione i ono zadomowiło się już w prawie wszystkich narodach świata. Koronka jest w różnych językach odmawiana. Więc teraz po tym wstępie możemy przystąpić do naszej modlitwy. Ofiarujemy ją w intencji Kościoła, w intencji naszych wspólnot parafialnych, za żywych i za zmarłych, bo Miłosierdzie Boże potrzebne jest wszystkim. I zmarłym, którzy czekają na pełnię wiecznego szczęścia, a także za żyjących, bo ciągle nam się grzechy przydarzają i jest nam potrzebne Boże Miłosierdzie.

# Abraham – wiara odpowiedzią na powołanie

***Radom, 1 lipca 2013***

*Konferencja II*

## Wstęp

Nadmieniłem w konferencji wstępnej, że nasza droga rekolekcyjna będzie prowadzić drogą wielkich mężów wiary, których dał nam Pan Bóg w dziejach zbawienia. Należy tę drogę rozpocząć od postaci Abrahama. Wiemy, że jest on pierwszą postacią historyczną w dziejach zbawienia. Żył w wieku XVII przed Chrystusem, jest nazywany Ojcem wiary, także Ojcem Narodu Wybranego. Jego postać zwykle przywołujemy, gdy mówimy o powołaniu, i gdy wskazujemy na wiarę jako odpowiedź na łaskę powołania. Jego postać także przywołujemy, gdy mówimy o próbach jakim poddana jest nasza wiara. Niniejsze wątki czynimy przedmiotem obecnej konferencji.

## 1. Bóg zapoczątkowuję drogę osoby powołanej

Zacznijmy od tekstu biblijnego zapisanego w Księdze Rodzaju: „Pan rzekł do Abrama, wyjdź z twojej ziemi rodzinnej, i z domu twego ojca, do kraju, który ci okażę. Uczynię bowiem z ciebie wielki dar, będę ci błogosławił, i twoje imię rozsławię. Staniesz się błogosławieństwem. Będę błogosławił tym, którzy tobie błogosławić tobie będą. A tym, którzy tobie będą złorzeczyć i Ja będę złorzeczyć. Przez ciebie będą otrzymywały błogosławieństwo ludy całej ziemi". Abram udał się w drogę, jak mu Pan wskazał, a z nim poszedł Lot. Abram miał 75 lat, gdy wyszedł z Charanu i zabrał Abram ze sobą żonę Sarę, swego bratanka Lota i cały dobytek jaki obaj posiadali oraz służbę, którą nabyli w Charanie i wyruszyli, aby się udać do Kanaanu.

Drodzy bracia, w przytoczonym tekście jest przypomniane, że tym kto powołuje jest Bóg. Pan rzekł do Abrama: „Wyjdź

z twojej ziemi rodzinnej, z domu twego ojca, do kraju, który ci ukażę". Bóg zatem jest dawcą każdego powołania.

### *a) Powołani do: istnienia, kościoła, kapłaństwa*

Zauważmy, tylko On, Bóg nie jest powołany. Wszystko, co jest poza Bogiem, a więc całe stworzenie jest powołane. Jest powołane najpierw do istnienia. Bóg na początku wyrzekł słowa: „Niechaj się stanie". Pierwsze zdanie Biblii głosi: „Na początku Bóg stworzył niebo i ziemię". Pierwszy dom niebieski Bóg przeznaczył dla istot duchowych. Jest to jak wiemy także ojczyzna dla nas przeznaczona. Dom naszego stałego zameldowania, gdy nastąpi zmartwychwstanie ciała. Na razie jesteśmy w tym drugim domu, gdzie żyją też inne istoty materialne, ale my jako ludzie jesteśmy koroną stworzenia tu na ziemi, dlatego, że sobą spinamy świat niewidzialnego ducha i świat niewidzialnej materii. Nasz duch jest zanurzony w ciele i w naszym duchu jest ukryte podobieństwo do Boga i obraz Boży. Możemy postawić pytanie w jakim celu Pan Bóg powołał stworzenie, dlaczego ono zaistniało? W oparciu o nie odpowiemy, że Pan Bóg powołał stworzenie, żeby oddawało chwałę, żeby niosło chwałę Bogu Wszechmogącemu, tej istocie najdoskonalszej, niepowołanej.

W Księdze Daniela czytamy takie słowa natchnione, które wypowiadali trzej młodzieńcy i zachęcali do oddawania Bogu chwały: „Błogosławcie Pana wszystkie dzieła pańskie, chwalcie Go i wywyższajcie na wieki. Błogosławcie Pana słońce i księżycu, gwiazdy na niebie, deszcze i rosy, wichry niebieskie, ogniu i żarze, góry i pagórki, wszelkie rośliny na ziemi, źródła wodne, morza i rzeki". Jest także wezwanie do nas ludzi. „Błogosławcie Pana Synowie ludzcy, kapłani pańscy, słudzy pańscy, święci i pokornego serca". A więc drodzy bracia mamy przypomniane, że stworzenie jest powołane do oddawania Bogu chwały. Wśród całego stworzenia, jeszcze raz to powtórzmy odnajdujemy nas samych, i trzeba ciągle o tym pamiętać i przekazywać naszym wiernym, że to Bóg nam wybrał czas zaistnienia na ziemi.

Przecież nikt z nas nie wybrał sobie czasu życia w dziejach świata. Mogliśmy przecież się narodzić w wieku piątym, czy szesnastym, czy osiemnastym, czy w dwudziestym którymś, jeśli świat będzie istniał, a Pan Bóg nam wybrał taki czas poczęcia i narodzenia. Też nam Pan wybierze godzinę odejścia z tego świata i my to tłumaczymy wierzącym, że zwykle Pan Bóg wybiera człowiekowi każdemu tę godzinę najstosowniejszą odejścia z tego świata. Czasem to jest trudne do pojęcia, zwłaszcza wtedy gdy przychodzą nagłe wypadki, wydarzenia, katastrofy. Jest to trudno pojąć, ale w wierze to przyjmujemy, że nic się nie dzieje bez woli Bożej. Więc Pan Bóg jest właśnie tym, komu zawdzięczamy czas i miejsce naszego życia na ziemi. To jest to moi drodzy to pierwsze powołanie do istnienia, i ono jest jak już wspomniałem na początku jest wielkim darem Bożej miłości. Nasze istnienie.

Ksiądz prof. Tadeusz Styczeń dlatego kazał nam powtarzać te słowa, które przyjęli oazowicze: „Jak to dobrze, że jesteś". Radość z istnienia. Bóg się dzieli swoim istnieniem z nami i nasze istnienie jest już nieutracane. Na tej ziemi owszem nie jest ono tutaj wieczne, stabilne, bo z ziemi odchodzimy, ale przecież przez bramę śmierci przechodzimy do nowej egzystencji, egzystencji wiecznej.

Ojciec prof. Krąpiec na KUL-u nas uczył, że człowiek w totalnej egzystencji ludzkiej przechodzi przez trzy łona. Najpierw jest w łonie matki, gdy za sprawą Bożą, Pana Boga posługującego się rodzicami, otrzymuje istnienie. Jest tam 9 miesięcy, potem przechodzi do łona świata. W łonie świata jest kilkadziesiąt lat zazwyczaj, i potem przechodzi do łona wieczności, gdzie pozostaje już na zawsze. I to jest przedziwne, że Pan Bóg wszechmocny, który nas stworzył, powołał do istnienia już nas nie unicestwi, będziemy na zawsze. Czyż za taki dar, dar istnienia nie trzeba Panu Bogu nieustannie dziękować za to, że jesteśmy. Panie Boże jak to dobrze, że jesteś, bo ja także jestem. Jak to dobrze, że mnie pokochałeś i ja też próbuję Ciebie kochać. Na Twoją miłość odpowiadać moją miłością.

Moi drodzy, wracając jeszcze na chwilkę do ojca prof. Krąpca zauważmy, że każde przechodzenie z jednego łona do drugiego jest zazwyczaj bolesne. Matka, gdy wydaje życie, to przeżywa bóle rodzenia. Gdy potem przechodzimy z tego świata do wieczności, zwykle ostatni etap naszego życia jest poprzedzony różną chorobą, dolegliwościami. Jako duszpasterze mamy tyle doświadczeń związanych ze śmiercią, z umieraniem naszych parafian. Pocieszamy ich, budzimy nadzieję, gdy im wypada żegnać osoby, które kochają, a które odchodzą. Jest ból. Jest ból związany z przejściem do wieczności.

Z pewnością może znacie ten epizod ze śmiercią Daga Hammarskjolda, to było w latach sześćdziesiątych poprzedniego wieku. Zginął w katastrofie lotniczej jako sekretarz ONZ. W jego dokumentach znaleźli karteczkę, którą sobie nosił w portfelu przez całe życie. Karteczkę napisaną przez jego mamę. Na kartce były takie słowa: „Synu, gdy się rodziłeś wszyscy się cieszyli, a ty płakałeś. Żyj tak, żeby w chwili odejścia z tego świata wszyscy płakali za tobą, a ty żebyś był pełen radości". Wydaje nam się, że to życzenie mamy doskonale wypełnił Dag Hammarskjold. Jego odejście tragiczne było opłakiwane przez wielu mieszkańców naszej ziemi.

Drodzy bracia więc powtarzamy tę tezę, że dawcą powołania jest Bóg. Najpierw tym pierwszym darem powołaniowym jest nasze istnienie, i potem mamy powołanie do bycia w kościele przez chrzest święty. Znaleźliśmy się za sprawą wiary rodziców w gronie członków Kościoła i potem przyszło powołanie kapłańskie jako wielki dar. Papież gdy obchodził pięćdziesiątą rocznicę święceń kapłańskich, swoje kapłańskie złote gody, to nam przygotował książkę. Dał jej tytuł „Dar i tajemnica". I spojrzał na swoje powołanie jako na wielki dar i na tajemnicę.

## 2. Powołanie domaga się wielkodusznej odpowiedzi

Drodzy bracia patrzymy znowu na Abrahama, który jak tutaj tekst głosił: „Abram udał się w drogę, jak Pan mu rozkazał". I poszedł, wyszedł z ziemi rodzinnej. Powołanie domaga się

odpowiedzi. Widzimy jak było u Abrahama piękna odpowiedź, a potem proroków Izajasza, Jeremiasza, chociaż były obawy. „Panie ja nie umiem mówić", ale Bóg zapewniał: „Nie bój się, ja będę z Tobą". I poszli, podobnie apostołowie. „A oni zostawiwszy wszystko poszli za Nim". Drodzy Bracia, my też poszliśmy za Panem i idziemy za Nim już tyle lat. Każdy ma ten inny czas, inny wymiar tej drogi wiodącej za Panem.

Zauważmy, że to powołanie szczególne, jakim jest powołanie kapłańskie, ono wiąże się zawsze z jakimś wyrzeczeniem. Pan od Abrahama zażądał opuszczenia rodzinnego kraju. I my też, gdy idziemy za Panem, gdy odpowiadamy na słowa: „Pójdź za Mną", zostawiamy nasze rodzinne strony, zostawiamy rodziców w jakimś sensie, strony rodzinne, wioskę, miasto, miasteczko, opuszczamy dawnych kolegów, koleżanki. Jednym słowem: idę za Chrystusem. Trzeba opuścić w jakimś sensie rodzinny dom, kraj swojego dzieciństwa i młodości, tak jak to miało miejsce w przypadku Abrahama i uczniów pańskich, tych pierwszych wybrańców Syna Bożego.

Drodzy Bracia, mówiąc o wyborze warto pamiętać, że nie można wszystkiego na raz wybrać. Każdy wybór jest ograniczeniem. Jak coś wybieramy, to zostawiamy coś innego na boku. Tak jest w małżeństwie. Gdy się młodzi decydują na małżeństwo, to również dokonują wyboru jednej osoby spośród wielu innych, a więc rzeczywiście każdy wybór niesie ograniczenie, ponieważ nie można wybrać wszystkiego.

W Szczecinie w czasie pielgrzymki Ojciec Święty Jan Paweł II mówił o lęku całkowitym przed zawierzeniem całkowitym siebie Panu Bogu. Papież jak wiemy był niezwykłym wzorem całkowitego oddania. Miał to zapisane w swoim haśle biskupim „Totus Tuus". Przypominał nam, że nie może być w naszej decyzji połowiczności. Musi to być oddanie całkowite na 100 procent. Realizacja tej decyzji może się nam nie udać w pełni i zwykle nikomu z nas nie wychodzi na 100 procent, jednak w tej decyzji pierwszej nie może być żadnej furtki. Kto w odpowiedzi na własne powołanie zostawia sobie jakąś furtkę dla siebie, to przegrywa już na samym starcie.

Drodzy bracia, wiemy zarówno z rozmów z młodzieżą jak i z dorosłymi, że trudność im sprawia bezgraniczne oddanie się Chrystusowi. My także doświadczamy tych kłopotów. Piotr kiedyś miał odwagę zapytać: „Oto my opuściliśmy wszystko i poszliśmy za Tobą, co więc otrzymamy". Znamy odpowiedź Jezusa: „Zaprawdę powiadam wam, nikt nie opuszcza domu, braci i sióstr, matki, ojca, dzieci i pól z powodu Mnie i z powodu Ewangelii, żeby nie otrzymał stokroć więcej teraz w tym czasie domów, braci, sióstr, matek, dzieci, pól a życia wiecznego w czasie przyszłym". Gdzie są te pola nasze, gdzie są ci bracia, siostry, matki, dzieci? Ja ich wczoraj zobaczyłem, gdy wprowadzałem w trzech miejscach nowych proboszczów, gdzie była wielka żałość po proboszczu, którego trzeba było przenieść. Nie dlatego, że był zły, właśnie dlatego, że był bardzo dobry, żeby poszedł gdzie indziej, gdzie jest potrzebny. I patrzyliśmy na tych ludzi, którzy tak do kapłanów przylgnęli. Ci ludzie to są ci bracia, siostry, którym posługujemy. Zamiast za żonę, której nie mamy i dzieci, których nie posiadamy, to w parafii odnajdujemy przez wiarę bracia, siostry, matki, dzieci i pola. To właśnie te chwile, które widzimy, że słowa Pańskie są prawdziwe. Nie zawsze tego doświadczamy, ale Pan nam daje takie momenty życiowe, że widać to błogosławieństwo Pańskie, za te skromne nasze wyrzeczenia. Obecne czasy są może rzeczywiście takie trudne do oddania Jezusowi, zwłaszcza w niektórych etapach naszego życia, ale kto więcej odda, ten więcej otrzymuje.

## 3. Trwać w dziękczynieniu za otrzymane dary

Drodzy Bracia, w liście do kapłanów na Wielki Czwartek w roku 1988 Ojciec Święty pisał: „Dziękujemy Wiecznemu Kapłanowi za dar jakim nas obdarzył w Sakramencie Kapłaństwa. Niech wdzięczność rozbudzi też naszą gorliwość. Dziękujmy za to bez przerwy" pisał Papież. Dziękujmy całym naszym życiem. Dziękujmy wszystkim na co nas stać. Dziękujmy wraz z Maryja matką kapłanów.

W Tarnowie w czasie trzeciej pielgrzymki do Ojczyzny w roku 1987 Papież dodał: „Bracia, pomyślcie, na cośmy się odważyli w dniu naszych święceń, pomyślcie, czegośmy dostąpili, pomyślcie, co nam Pan uczynił, jak dobry jest Pan".

Drodzy Bracia, powiedzieliśmy, że rekolekcje to czas wdzięczności. W czasie rekolekcji trzeba nam ponownie Panu Bogu powiedzieć; „Panie Boże dziękujemy za nasze wybranie, za to, że może lepsi koledzy zostali w świecie, poszli na inne drogi życia, założyli rodziny, a Ty nas wybrałeś, abyśmy byli przy Tobie, abyśmy mieli jedną miłość w naszym życiu, którą jesteś Ty."

Drodzy Bracia i kończymy powoli może z takim spojrzeniem na św. Benedyktę Teresą od Krzyża, Edyta Stein. Była najznakomitszą uczennicą Husserla. Z Ingardenem bardzo się przyjaźniła. Utraciła wiarę w tym czasie. Najpierw była żydówką, potem ateistką napisała potem we wspomnieniach, że jedyną modlitwą jaka jej towarzyszyła przez całe młode życie było poszukiwanie prawdy i wiemy, że tę prawdę odnalazła pod Krzyżem Chrystusa. Została ochrzczona, została zakonnicą, karmelitanką i potem męczennicą. A więc piękna droga: żydówka, ateistka, chrześcijanka, karmelitanka, męczennica. Tylko taki jeden tekst z jej listów z klasztoru: „Uśmiecham się gdy mnie pytają, jak przywykłam do samotności Karmelu. Byłam dawniej przeważnie bardziej samotna, niż jestem tutaj. Tu nie brak mi niczego co jest w świecie, i mam wszystko czego mi w świecie brakowało". Piękne wyznanie.

## 4. Trwać w wierze i ufności względem Boga i Jego obietnic

Drodzy Bracia, jeszcze może dokończmy, gdyśmy właśnie rozpoczęli od Abrahama musimy jeszcze ten jeden epizod wspomnieć. Gdy przyszła próba wiary Abram pięknie odpowiedział, ale Bóg go potem wystawił na próbę. Obiecał potomka, czekał wiele lat na spełnienie obietnicy. My niekiedy się modlimy i chcielibyśmy już, już żeby Pan Bóg dał. Też to widzimy ten pośpiech u wiernych naszych, którzy się modlą

i od razu maja pretensję jak Bóg nie daje od razu. Nie lubią czekać, a popatrzmy ile czekał Abraham, ile lat upłynęło zanim ta obietnica dana w młodości się spełniła, gdy się urodził Izaak, a potem kolejny cios. „Złóż swego syna Izaaka w ofierze". Pan Bóg jakby zaprzeczył samemu sobie. Wypełnił obietnice i potem chciał podeptać to co wypełnił każąc Abrahamowi zabić syna w ofierze. Ale wiemy to była tylko próba, która pokazała kim jest Abraham, ojciec wiary. Przykład niezwykłego posłuszeństwa Panu Bogu. Przez to Jakub powiedział, kto Boga słucha nigdy nie przegrywa, nigdy, natomiast widzimy do czego doprowadza nieposłuszeństwo Bogu. Do katastrofy, do zdziczenia. Jak czasem dzikiemu zwierzęciu chcemy pomóc, w sytuacji gdy mu grozi śmierć, gdy jest życie zagrożone, nas pogryzie, nie przyjmuje naszej pomocy. A cośmy zrobili z Jezusem, przyszedł aby nas ratować, stał się człowiekiem i został jakby zagryziony. Przez kogo, nie przez zwierzęta, przez ludzi. Rękami ludzkimi do krzyża przybity. Taki potrafi być człowiek, który się od Boga odwraca. Dlatego naszym zadaniem jest wszystkich prowadzić w wierze do Pana Boga.

Dlatego drodzy Bracia zamykając tę refleksję o powołaniu dziękujmy za wielki dar powołania jakim zostaliśmy obdarzeni. To wielkie wyróżnienie i prośmy w czasie tych dni świętych, żeby nam pomógł nową miłością pokochać nasze powołanie i cieszyć się tym powołaniem i je jak najlepiej wypełniać. Amen.

# Mojżesz – wiara jaśniejąca w modlitwie

***Radom, 2 lipca 2013 r.***

*Konferencja III*

## Wstęp

Przystępujemy do konferencji trzeciej, która będzie miała temat: „Mojżesz, wiara jaśniejąca w modlitwie". Patrzymy na drugiego wybranego męża wiary z dziejów zbawienia, z okresu

Starego Testamentu, na Mojżesza. O ile u Abrahama kluczowym słowem skierowanym do niego przez Pana Boga było słowo: „wyjdź", „Wyjdź z twojej ziemi rodzinnej", o tyle kluczowym słowem Pana Boga wypowiedzianym do Mojżesza było słowo: „idź". Powierzenie w tym słowie misji Mojżeszowi.

## 1. Trzy etapy życia Mojżesza

Drodzy Bracia, zwróćmy uwagę, że życie Mojżesza ułożyło się w takie trzy czterdziestki. Pierwsza czterdziestka, to czas spędzony na dworze faraona, druga czterdziestka to czas pobytu na pustyni, spotkanie się z Bogiem w krzaku ognistym, przygotowywanie się do misji, którą Pan mu przedłożył. I trzecia czterdziestka to jest wędrówka z Narodem Wybranym z niewoli egipskiej do Ziemi Obiecanej. A więc mamy takie trzy czterdziestki.

### *a) Pierwszy etap –niespokojna młodość*

Czterdziestka pierwsza. Przypomnijmy, że Mojżesz miał dwie matki. Matka z rodu z pokolenia Lewiego i matka z przybrania, która go wychowała na dworze faraona, gdy został cudownie uratowany z rzeki Nil. Za wiele nie wiemy o tym czasie, ale jest taki szczegół znany, który czytamy w Liturgii Godzin, w brewiarzu jak to zabił Mojżesz Egipcjanina, widząc jak ten Egipcjanin się znęca nad Hebrajczykami. I potem musiał uciekać, bo z tego tytułu groziła mu śmierć.

### *b) Drugi etap – ludzkie dojrzewanie wobec Bożego „Jestem"*

Bardziej już taka pełniejsza jest czterdziestka druga, pobyt na pustyni. Kto był w Ziemi Świętej niech sobie przypomni klasztor św. Katarzyny u podnóża Góry Synaj. To gdzieś w tamtym miejscu wydarzyło się to spotkanie Mojżesza z Bogiem, który się ukrywał w krzaku ognistym. Tam jak wchodzimy do

klasztoru, to jest taka namiastka tego krzaku. Niektórzy mówią, że to jest jakaś pozostałość, która się zachowała do dnia dzisiejszego, ale to jest tylko takie opowiadanie, nie wiadomo czy w pełni prawdziwe. W każdym razie to co mamy w Biblii zapisane, to jest prawda objawiona dotycząca Mojżesza i często ten epizod przytaczamy naszym wiernym, bowiem Pan Bóg objawił Mojżeszowi swoje imię. I to było pierwsze imię objawione człowiekowi przez Pana Boga. Wiemy jak ono brzmi: „Jestem, który Jestem". Zanim św. Jan pod wpływem Ducha Świętego napisał, że Bóg jest miłością, to wcześniej Pan Bóg w krzaku ognistym oznajmił: „Jestem, który jestem", gdy Mojżesz zapytał o imię. Jeśli zapytają mnie rodacy, kto cię posłał z tą misją, co odpowiem. Powiedz, że posłał cię „Jestem, który jestem". I to jest pierwsze imię Pana Boga.

Możemy w tym momencie zrobić nawiązanie do poprzedniej konferencji, gdy powiedzieliśmy, że Bóg przez nikogo nie jest powołany, a całe stworzenie, także każdy z nas, każdy człowiek jest powołany do istnienia przez Pana Boga. W tym „Jestem" Bożym odkrywamy nasze jestem. „Jestem, który Jestem". Drodzy Bracia to jest potęga istnienia. Święty Tomasz z Akwinu zbudował na tym całą filozofię. Dlatego nazywamy jego myśl filozoficzną tomizmem egzystencjalnym, bowiem uwydatnił rolę istnienia. Jest. To Boże „jest" to Boża obecność. Jeśli my dzisiaj śpiewamy Maryi: „Jestem przy Tobie, pamiętam, czuwam", to trzeba pamiętać, że jest to nasza odpowiedź na to: „Jestem" Pana Boga, na „jestem" Maryi wobec nas. My tylko kiepsko odpowiadamy na to „Jestem" Pana Boga, „Jestem" tych, którzy nas miłują, na czele z Matką Najświętszą. Przypomnijmy sobie z życia Boga Wcielonego Jezusa Chrystusa. „To Ja jestem"; „nie bójcie się to ja „Jestem". W wielu przypadkach Jezus tak się wyrażał: „Nie bójcie się, bo to Ja jestem. "Początek tego „Jestem" mamy na pustyni, gdy Mojżesz pasał owce i gdy tam się przygotowywał do misji. To przygotowanie trwało czterdzieści lat.

Drodzy Bracia, to jest też dla nas taka wskazówka, abyśmy nie chcieli wszystkiego tak bardzo szybko wszystko otrzymy-

wać. Ja już o tym wspomniałem w poprzedniej konferencji. Pan Bóg działa bardzo wolno i tutaj trzeba dojrzewać powoli do misji. Mojżesz czterdzieści lat dojrzewał do tej misji, którą otrzymał, by wyprowadzić naród uciskany z niewoli egipskiej, by stać się takim prawzorem dla drugiego Mojżesza. Tego wielkiego Mojżesza, który ma na imię Jezus Chrystus. Mojżesz jeden naród wyprowadził z niewoli politycznej, egipskiej do Ziemi Obiecanej do kraju wolnego, a Jezus wszystkich ludzi wydobył z niewoli grzechu. Wyprowadził z niewoli grzechu do wolności Dzieci Bożych.

### *c) Trzeci etap – Dekalog dopełnieniem prawa wpisanego w ludzką naturę.*

Zatrzymamy się nieco dłużej na czterdziestce trzeciej, na wędrówce czterdziestoletniej z Narodem Wybranym. I tu możemy, patrząc na tę wędrówkę, takie dwa wątki wydobyć i jakoś się nad nimi zastanowić. Mojżesz był tym spośród nas mieszkańców ziemi, który otrzymał od Boga dla nas prawdy Dekalogu. Dekalog, fundament życia moralnego jednostki, społeczeństwa i wszystkich narodów. Dziesięć Bożych słów.

Papież gdy nastała wolność w naszym kraju po słynnej jesieni ludów, wtedy właśnie omawiał Boże przykazania. Ci lewicujący katolicy byli zdziwieni. Jak to, Papież nie potrafi się ucieszyć wolnością otrzymaną, to że wojska sowieckie nas w końcu opuściły, to że mamy początek demokracji, nowego czasu, bo odzyskaliśmy wolność. Papież pokazał fundamenty, fundamenty zdrowej demokracji, i pokazał jak należy wolność zagospodarować. Gdy my dzisiaj z perspektywy czasu patrzymy na tamten początek, na te papieskie wskazania, to widzimy jaki jest nieposłuszny nie tyle nasz naród ale ci, którzy przez te dwadzieścia parę lat sprawowali władzę. Nie potrafili tej wolności, tej demokracji, nie potrafili i nie potrafią budować na wartościach takich jak prawda, dobro, piękno, miłość, sprawiedliwość. Ciągle mamy z tym wielkie kłopoty. Dlatego gdy tutaj wracamy do tego momentu w dziejach świata,

w dziejach Zbawienie, gdy Pan Bóg przykazał nam na Górze Synaj Dekalog, prawo moralne dla ludzkości, winniśmy sobie uświadomić jak ono jest ważne, jakim wielkim darem jest. To jest dopełnieniem tego prawa, które Pan Bóg wpisał w naturę wszystkich stworzeń. To jest prawo naturalne też Boże od Boga pochodzące, ale jest to prawo pozytywne; Boże prawo to dane w historii Objawienia przez proroków, a szczególnie przez Jezusa Chrystusa, i taką znakomitą cząstką tego Objawienia, wyjątkową jest właśnie Dekalog.

Przypomnijmy sobie jak kard. Dziwisz ostatnio podczas uroczystości Bożego Ciała wypowiedział tezę, że prawo Boże, Dekalog jest prawem pierwszym, fundamentalnym, i każde prawo stanowione przez ludzi winno z tego prawa Bożego wyrastać, to od razu larum podnieśli politycy, były premier powiedział, że znowu domagamy się państwa wyznaniowego. A kardynał powiedział, to co nosimy w naszych sercach, co jest wielkim przekonaniem Kościoła, że każde prawo, które ludzie ustanawiają winno wyrastać z prawa Bożego jako prawa fundamentalnego. To Papież Benedykt powiedział, co cytujemy, często ludziom przypominamy, kiedy w Berlinie we wrześniu jak był w swoim czasie z pielgrzymką do Niemiec, powiedział, że parlamenty, rządy, które ustanawiają prawa, nie liczące się z Dekalogiem zamieniają się w bandę złoczyńców. To był cytat ze św. Augustyna, ale bardzo znamienny cytat, który dziś trzeba powtarzać. I Papież odwołał się do historii Niemiec, ostatnich dziesiątków lat. Nasz Papież by tego nie zrobił, bo mu nie wypadało jako Słowianinowi mówić do naszych oprawców, a Papież Benedykt, który z tego narodu pochodził, powiedział, że to się ujawniło w naszej najnowszej historii, ta prawidłowość, że jak się nie trzymamy Bożego prawa, to się stajemy jakby dzikimi zwierzętami, bandą złoczyńców.

## 2. Znaczenie i moc modlitwy wstawienniczej

Drodzy Bracia, drugi wątek, który w tej trzeciej czterdziestce musi być dostrzeżony, to była modlitwa. Wiara Mojżesza,

która się wyrażała w wielkiej modlitwie do Pana Boga. Była to modlitwa wstawiennicza. Przypomnijmy sobie takie dwa epizody z życia Mojżesza. Najpierw epizod z wcześniejszej historii Mojżesza z tej czterdziestki, kiedy on pełnił misję od Boga otrzymaną. Chodzi o walkę z Amalekitami. Amalekici przybyli, aby walczyć z Izraelitami w Refidim. „Mojżesz powiedział wtedy do Jozuego: wybierz sobie mężów i wyrusz z nimi do walki z Amalekitami. Ja jutro stanę na szczycie góry z laską Bożą w ręku". Jozue spełnił polecenie Mojżesza i wyruszył do walki z Amalekitami. Mojżesz, Aaron i Chur wyszli na szczyt góry. Jak długo Mojżesz trzymał ręce podniesione do góry, Izrael miał przewagę, gdy zaś ręce opuszczał, miał przewagę Amalekita. Gdy zdrętwiały Mojżeszowi ręce wzięli kamień i położyli pod niego i usiadł na nim. Aaron zaś i Chur podparli jego ręce jeden z tej a drugi z tamtej strony. W ten sposób aż do zachodu słońca były ręce jego stale wzniesione wysoko. I tak pokonał Jozue Amalekitów. Modlitwa wstawiennicza.

Drodzy Bracia, to jest bardzo ważny szczegół, i on nam pozwala zachęcać ludzi do modlitwy wstawienniczej, i też nas zobowiązuje abyśmy się wstawiali za nasz lud, któremu służymy, za nasze owce. Zwłaszcza za te, które błądzą. To ma nas obchodzić, to ma nas boleć, że tak właśnie jest, i Pana Boga prosić o moc. I tu trzeba długo czekać niekiedy, długo czekać na Bożą interwencję. I w związku z tym też doceńmy drodzy Bracia nasze matki różańcowe, ludzi chorych, którzy się modlą. Czasem może jest w tej modlitwie dużo bezmyślności, takiego klepania, ale tego nie potępiajmy. Próbujmy to udoskonalać, upiększać, to ceńmy, bo to są może te ręce Mojżesza. To są te ręce, które podtrzymują ręce Mojżeszowe. Może ręce Pana Jezusa. Może właśnie ręce Maryi. W każdym razie jest to bardzo cenne, i dlatego miejmy wielki szacunek do tych ludzi, którzy się modlą, którzy stoją na warcie, którzy wypraszają miłosierdzie dla świata.

Drodzy Bracia, jest jeszcze drugi epizod dotyczący modlitwy wstawienniczej też z życia Mojżesza, to już wtedy gdy Dekalog był ogłoszony i gdy naród się zniecierpliwił i sobie

utworzył cielca złotego i oddawał mu cześć. I Pan Bóg mówił tak do Mojżesza, że naród będzie ukarany, a Mojżesz wtedy takie słowa zaadresował do Pana Boga: „Dlaczego Panie płonie gniew Twój przeciw ludowi twemu, który wyprowadziłeś z ziemi egipskiej z wielką mocą i silną ręką, czemu to mają mówić Egipcjanie, w złym zamiarze wyprowadził ich, chcąc ich wygubić w górach, i zgładzić z powierzchni ziemi. On wróci zapalczywość Twego gniewu, i zaniechaj zła jakie chcesz zesłać na Twój lud. Wspomnij na Abrahama, Izaaka, Izraela, Twoje sługi, które przysiągłeś na samego siebie mówiąc do nich, uczynię potomstwo wasze tak liczne jak gwiazdy niebieskie i całą ziemię o której mówiłem dam waszym potomkom i posiądą na wieki". Wówczas to Pan zaniechał zła, jakie zamierzał zesłać na swój lud. Modlitwa wstawiennicza. Jeszcze raz chcę podkreślić jak ona jest ważna.

Drodzy Bracia, czasem niektórzy kapłani tak się łatwo rozgrzeszają z brewiarza, z modlitwy Kościoła, którą nam Pan zadał. Popatrzmy na papieża. Nigdy nie opuścił, a po zamachu zapytał, czy dziś już odmówiliśmy Kompletę. Pytał o to sekretarza ks. Dziwisza. To jest modlitwa nie w naszym imieniu, ale w imieniu Kościoła, za świat, za Kościół.

## 3. Modlitwa siłą kapłańską posługiwania

Drodzy bracia. Modlitwa w naszym kapłańskim życiu winna zajmować miejsce centralne. Niektórzy porównują ją ze sprężynką zegarka, którą się nakręca, aby zegarek chodził i wskazywał czas. Taka sprężynką w naszym duchowym życiu jest właśnie modlitwa, która sprawia, że nasze posługiwanie staje się owocne. Znamy liczne przykłady mężów wielkiej modlitwy. Na przykład: Ksiądz rektor Balicki. Jak byłem na pogrzebie księdza arcybiskupa Tokarczuka i potem gdy byłem też na święceniach ostatniego biskupa Jamrozka, to w Katedrze przemyskiej modliłem się tam gdzie są doczesne szczątki, relikwie tego świętego, rektora tego seminarium. On długie godziny wyklękiwał w kaplicy seminaryjnej i nad jego trumienką jest

napis: „Dobrze Panie żeś mnie upokorzył". To są słowa z psalmu. „Dobrze Panie żeś mnie upokorzył". A patrzmy na naszego proroka, którego wydała nam ziemia nasza ojczysta. Jan Paweł II człowiek heroicznej modlitwy. Gdy się zaczynał pontyfikat Papież zasięgał rady u różnych swoich przyjaciół, co będzie dla niego najważniejsze w posłudze papieskiej. I pewnego razu było takie spotkanie i padły różne odpowiedzi. Niektórzy mówili, że zjednoczenie chrześcijan, popieranie takie mocne ruchu ekumenicznego, inni mówili że obalenie komunizmu powinno być też wielkim zadaniem Papieża. Jeszcze inni mówili że zadaniem nowego Papieża powinno być umocnienie, odrodzenie rodziny, także odrodzenie młodzieży, także zjednoczenie Kościoła. Papież to wszystko wysłuchał i sam powiedział na końcu: „mnie się wydaje, że jednym z najważniejszych zadań jakie stoją przede mną, to będzie modlitwa za Kościół, modlitwa za ludzi". I wiemy, że Papież był wierny temu co powiedział.

Na Dolnym Śląsku był kiedyś kardynał Dziwisz w naszej diecezji i był arcybiskup Mokrzycki, a więc dwaj sekretarze Ojca Świętego i ludzie pytali, co najbardziej zdominowało Papieża. Obaj powiedzieli że właśnie modlitwa. Papież musiał każdego dnia się najpierw wymodlić. Musiał te wszystkie modlitwy, te które miał zwyczaj odmawiać wymówić, żeby później podjąć posługę Piotrową i udzielać audiencji na przykład, czy iść na jakieś spotkania z biskupami, którzy go nawiedzali. Najpierw była modlitwa, a w kaplicy papieskiej zawsze stał taki koszyczek, jak mówił kardynał na papieskim klęczniku i Papież kazał tam wkładać listy, które przychodziły niemal z całego świata. Zwłaszcza w ostatnich latach pontyfikatu listy błagające o pomoc, modlitewne, o modlitwę Papieża i Papież codziennie do tego koszyczka zaglądał. Brał te listy, czytał, czytał i potem klękał i się modlił. I powiada kardynał Dziwisz, że przychodziły sygnały z różnych stron świata. Np. przyszło podziękowanie z Anglii potwierdzające, że modlitwa Papieża okazała się skuteczna. Wiemy, że cud jest już przebadany, który będzie służył do kanonizacji, ale tych cudów było już o wiele więcej, ale musiano wybrać tylko taki jeden żeby go naukowo

przebadać. To jest właśnie ta prawidłowość która w życiu Papieża zajaśniała pięknym blaskiem, że nasze działanie apostolskie winno być wyprowadzane z modlitwy.

Drodzy Bracia, chcę jeszcze jeden wątek dołączyć. Bardzo nas bolą odejścia młodych kapłanów. My mamy dopiero 9 lat diecezję świdnicką. Umarło nam 29 księży w ciągu tych 9 lat i chyba z siedmiu, ośmiu odeszło z szeregów kapłańskich. I to jest rana. I jak badamy powody, przyczyny tej dezercji to księża różnie mówią, niektórzy są zdania, że to niedostatecznie ich przygotowało seminarium, inni mówią, że dostał się do złego proboszcza, wpadł w złe towarzystwo. Ale moi drodzy to są przyczyny zwykle drugorzędne i marginalne. Pierwszą przyczyną i najważniejszą kryzysu powołania i wiary jest osłabienie gorliwości kapłańskiej w modlitwie, utrata więzi z Panem Bogiem. Dlatego drodzy Bracia tego winniśmy bardzo pilnować.

Ostatnio było takie spotkanie rocznikowe w miesiącu maju, w czerwcu mamy te jubileusze kapłańskie, rocznice święceń, są spotkania i koledzy zaprosili także tych, którzy odeszli z szeregów kapłańskich. Jeden przyjechał. Był na Mszy św., był na obiedzie i gdy w czasie obiadu poprosił o głos, udzielono mu głosu i powiedział tylko jedno zdanie: „koledzy, pilnujcie modlitwy" i się rozpłakał. Prawdopodobnie to była dla niego przyczyna, że odszedł.

Drodzy Bracia, z mojego kapłańskiego doświadczenia jeszcze z okresu, gdy byłem wykładowcą w seminarium. Była to jesień w roku 1988. Pojechałem z Wrocławia do Jeleniej Góry, by tam spotkać się z taką pielgrzymką, turystami, którzy przyjechali z Niemiec z parafii, gdzie tam u nich bywałem. Przyjechałem do Jeleniej Góry trochę za wcześnie, miałem trochę czasu i postanowiłem odwiedzić księdza proboszcza i poszedłem do kościoła sądząc, że księdza proboszcza spotkam w kościele. Ale wszedłem do zakrystii nikogo nie ma, do kościoła też wszedłem, patrzę ludzie już prawie wszyscy wyszli więc wróciłem na plebanię. Pytam gdzie ksiądz proboszcz jest, bo niedawno była Msza św., chciałem go zobaczyć. Pani mówi, a jest w kościele jeszcze. Mówię, że przed chwilą byłem tam, patrzyłem wszędzie i nie

zauważyłem księdza proboszcza. „To niech ksiądz idzie jeszcze raz". Wróciłem do kościoła, przeszedłem przez zakrystię, wchodzę przez zakrystię, wchodzę do kościoła jeszcze raz i po chwili słyszę jakiś szmer, a proboszcz był przy dwunastej czy trzynastej stacji Drogi Krzyżowej. Zaczekałem. Skończył Drogę Krzyżową, wcale to nie był piątek i wtedy w zakrystii mówię: „słuchaj, to jesteś bardzo pobożny. Rzadko można taką sytuację spotkać jaką dziś spotkałem". A on mówi tak: „słuchaj, buduję kościół, widzisz tyle mam kłopotów i od pewnego czasu codziennie odprawiam Drogę Krzyżową i tak sobie rozkładam te trudności, które przynosi każdy dzień do poszczególnych stacji Drogi Krzyżowej i to mi pomaga". Budujący przykład pobożności pasyjnej.

Drodzy Bracia. W czasie rekolekcji wśród różnych próśb, które będziemy kierować do Pana Jezusa nie zapomnijmy też o tej prośbie, którą już uczniowie do Jezusa skierowali: „Panie, naucz nas się modlić".

# Dawid, wiara uznająca grzech i prosząca o przebaczenie

***Radom, 2 lipca 2013 r.***

*Konferencja IV*

## 1. Dawid – wybrany i walczący w imię Pana

Drodzy, umiłowani Bracia w powołaniu kapłańskim, idziemy śladami mężów wiary. Spoglądaliśmy na Abrahama, potem na Mojżesza, i teraz chcemy spojrzeć na Dawida. To są te trzy postacie, które wybieramy ze Starego Testamentu. Temat obecnej konferencji brzmi: „Dawid, wiara uznająca grzech i prosząca o przebaczenie".

Wiemy, że król Dawid był bardzo dzielny, prowadził różne wojny z nieprzyjaciółmi, Pan Bóg mu błogosławił. Może

wybierzemy niektóre tylko epizody z jego historii życiowej. Otóż najpierw przypomnijmy scenę powołania. Jesse przedstawił siedmiu synów Samuelowi do namaszczenia. Prorok oświadczył: „Nie ich wybrał Pan". Samuel kazał przyprowadzić tego najmniejszego, zapomnianego, który po ludzku patrząc nie miał żadnych szans by się przygotować na króla Izraela. Ten został właśnie przez niego wybrany. To tak bywa i z nami. Dzisiaj Pan Jezus wybiera nie zawsze tych wspaniałych, nie zawsze tych najzdolniejszych, ale tych, których sobie upatrzył. A więc rozpoznajemy w historii Dawida epizod powołania.

Dalej, przyjrzyjmy się epizodowi walki z Goliatem z Filistynem. Jest on bardzo wymowny. Wiemy, że walkę wygrał ten właśnie mały Dawid, który szedł z procą tylko i z kamieniami w torbie, przeciw uzbrojonemu po zęby Goliatowi Filistynowi. Gdy nastąpiło spotkanie bezpośrednie, Dawid powiedział: „Ty idziesz na mnie z mieczem, dzidą i zakrzywionym nożem ja idę na ciebie w imię Pana Zastępów Boga wojsk izraelskich, któremu urągałeś". Wiemy, że walka została wygrana przez Dawida.

Epizod następny. Po śmierci Saula obwołanie Dawida królem. Najpierw był królem 7 lat w Hebronie, w Judzie, a potem 33 lata w Jerozolimie. W sumie 40 lat panował w Izraelu od roku 1010 do roku 970.

## 2. Dawid – grzesznik żałujący za swój grzech

I wreszcie epizod, który rozważymy szerzej. Jest to epizod grzechu z żoną Uriasza Chetyty z Batszebą. Odwołajmy się do tekstu biblijnego zapisanego w II Księdze Samuela. Otóż przypomnijmy sobie spotkanie proroka Natana z Dawidem po popełnionym grzechu. Pan posłał do Dawida proroka Natana, ten przybył do niego i powiedział. W pewnym mieście było dwóch ludzi. Jeden był bogaczem, a drugi biedakiem. Bogacz miał owce i wielką liczbę bydła. Biedak nie miał nic, prócz jednej małej owieczki, którą nabył. On ją karmił i wyrosła przy nim wraz z jego dziećmi. Jadła jego chleb i piła z jego kubka, spała u jego boku i była dla niego jak córka. Raz przyszedł

gość do bogacza, lecz jemu było żal brać coś z owiec i własnego bydła, czym by posłużyć podróżnemu, który do niego zawitał. Zabrał więc owieczkę owemu biednemu mężowi, i tę przygotował człowiekowi co przybył do niego. Dawid oburzył się bardzo na tego człowieka i powiedział do Natana. Na życie Pana człowiek, który tego dokonał jest winien śmierci. Nagrodzi on za owieczkę w czwórnasób, gdyż dopuścił się tego czynu, a nie miał miłosierdzia. Natan oświadczył Dawidowi. Ty jesteś tym człowiekiem, tak mówi Pan Izraela: „Ja namaściłem cie na króla Izraela, uwolniłem cię z rąk Saula, dałem ci dom twojego pana, a żonę twego pana na twoje łono. Oddałem ci dom Izraela i Judy, a gdyby i tego było za mało, to dałbym ci jeszcze więcej. Czemu zlekceważyłeś słowo pana, popełniając to co złe w Jego oczach. Zabiłeś mieczem Hetytę Uriasza, a jego żonę wziąłeś sobie za małżonkę. Zamordowałeś go mieczem Ammonitów, dlatego właśnie miecz nie oddali się od domu twojego na wieki, albowiem mnie zlekceważyłaś, a żonę Uriasza Hetyty wziąłeś sobie za małżonkę. Tak mówi Pan oto ja sprowadzę na ciebie nieszczęście własnego twego domu. Żony zaś twoje zabiorę sprzed oczu twoich, a oddam je twojemu rywalowi, który będzie obcował z twoimi żonami pod tym słońcem. Uczyniłeś to wprawdzie w ukryciu, jednak ja obwieszczę tę rzecz wobec całego Izraela i wobec słońca". Dawid rzekł do Natana. „Zgrzeszyłem wobec Pana. Natan odrzekł Dawidowi. Pan odpuszcza ci też twój grzech. Nie umrzesz, lecz dlatego, że przez ten czyn bardzo wzgardziłeś Panem, syn który ci się urodzi na pewno umrze" (por. 2 Sm 12,1-14).

Drodzy Bracia, to bardzo szczególny epizod z kart Starego Testamentu. Bardzo wymowny, pouczający dla nas. Dawid po grzechu potrafi przyznać się do swojej winy i wyznaje swój grzech. Wiemy że potem niemal całe życie ten grzech opłakiwał i napisał słowa psalmu. Bibliści pouczają, że to on jest autorem psalmu 50. „Zmiłuj się nade mną Boże w miłosierdziu swoim, w ogromie swej litości zgładź nieprawość moją. Przeciwko Tobie samemu zgrzeszyłem i uczyniłem złe co jest przed Tobą". To właśnie był pokutujący Dawid. I dla nas jest właśnie też

przykładem człowieka, który zgrzeszył, i który potrafił do grzechu się przyznać i wyznać swój grzech i za grzech swój żałować.

Drodzy Bracia dzisiaj z pewnością niektórzy z nas przystąpią do Sakramentu Pokuty po południu, właśnie jest ten dzień oczyszczenia, dlatego, że w rekolekcjach kapłańskich, w każdych innych rekolekcjach oczyszczamy się przed Panem Bogiem, wyznajemy grzechy i pogłębiamy nasza przyjaźń z Panem Bogiem. P SEP

## 3. Etapy nawrócenia na przykładzie Dawida

Zwróćmy uwagę na przykładzie Dawida jak wygląda proces uwolnienia się od grzechu. Proces nawrócenia, proces oczyszczenia. Można w tym procesie patrząc na Dawida wyróżnić takie trzy etapy.

### *a) Etap pierwszy – uznanie się za grzesznika*

Etap pierwszy, to uznanie się za grzesznika, uznanie swojego grzechu, uznanie swojej winy. To jest pierwszy krok, który trzeba postawić, żeby przyjąć usprawiedliwienie od Pana Boga.

Dzisiaj się młodym ludziom wtłacza do głowy przekonanie, że poczucie winy jest choroba neurotyczną, że jest czymś niewłaściwym i trzeba się go pozbywać, trzeba się z tego poczucia winy leczyć. To jest wielki błąd, wielka pomyłka, gdyż poczucie winy, wyrzuty sumienia, które człowiek ma, są czymś normalnym wtedy, gdy człowiek przekroczy Boże prawo. Jeżeli przekroczy swoje sumienie, coś czego dokona wbrew swojemu sumieniu, wbrew swojemu przekonaniu, wtedy te wyrzuty sumienia, poczucie winy, to jest coś normalnego, coś bardzo zdrowego. Dlatego musimy o tym pamiętać i z tym mitem walczyć jaki jest dziś rozsiewany wśród młodzieży, wśród także dorosłych, którzy nie potrafią się do winy przyznać, którzy nie mają odwagi powiedzieć tak jak Dawid powiedział: zgrzeszyłem i przyznaję się do błędu, do grzechu.

Drodzy Bracia, my kapłani jesteśmy od tego, by demaskować mity, których dzisiaj mamy mnóstwo i to w różnych dziedzinach, sektorach życia publicznego, i w dziedzinie wychowania i w dziedzinie zaangażowania w życie społeczne, polityczne i w dziedzinie także gospodarczej. Tych mitów jest bardzo wiele, i właśnie jednym z tych mitów jest to, że człowiek nie ma grzechu, że poczucie grzechu jest chorobą, z której trzeba wyjść, trzeba leczyć się.

*b) Etap drugi: wyznanie grzechu*

Drodzy Bracia, to pierwszy krok, który stawiamy po nawróceniu. Drugi krok, to wyznanie grzechu. Z grzechem ciągle nie można żyć. Grzechu nie można ciągle nosić w swoim wnętrzu. Grzech trzeba z siebie wyrzucić. Wiemy, że także na tym etapie ludzie mają kłopoty z wyznaniem grzechu. Mają jakąś barierę. Chodzi o spowiedź. Spowiedź wielkanocną, czy każdą inną. Grzech trzeba wyrzucić.

Gdy w tym roku to było podczas wizytacji pasterskiej w jednej parafii, usiadłem do konfesjonału (mam zwyczaj siadania do konfesjonału,; czasem jest tak, że przewodniczę Liturgii słowa, powiem rozważanie, homilię czy kazanie i potem celebrans odprawia dalej Mszą św. a ja idę do konfesjonału). Pamiętam, gdyśmy ten temat rozważali, przychodzi po chwili człowiek. 40 kilka lat nie był u spowiedzi, i powiada dzisiaj jest ten dzień, kiedy ten grzech muszę wyrzucić z siebie. Może pod wpływem tego, co ksiądz powiedział w kazaniu. Tak więc potrzeba wyrzucenia z siebie grzechu, ale trzeba koniecznie dodać nie byle gdzie, nie byle komu, nie psychologowi, nie wystarczy psychologowi wyznać swoje grzechy, żeby grzech został zmazany. Nie wystarczy powiedzieć przyjacielowi, osobie zaufanej, mamie, koleżance, koledze. Grzech trzeba wyrzucić przed Bogiem. „Przeciwko Tobie samemu zgrzeszyłem. Zmiłuj się nade mną Boże w miłosierdziu swoim".

Moi Drodzy, ludzie niektórzy mają kłopoty zwłaszcza egoiści, zwłaszcza mało wierzący właśnie z tym wyznaniem

grzechu, bo im się wydaje, że jeśli grzech mają, to sami są zdolni go zniszczyć. To jest też mit. Człowiek nie ma takiej mocy, żeby grzech zniszczyć swoją własną siłą. To Bóg sobie zarezerwował władzę odpuszczenia grzechów.

Może spotkaliście taki tekst, pochodzący z czasów II wojny światowej i z czasów powojennych. „Podczas okupacji siedziałem w więzieniu na forcie siódmym w Poznaniu. Odprawialiśmy wspólne modlitwy. Różaniec ja prowadziłem. Nuciliśmy pieśni kościelne. Wśród moich towarzyszy znajdował się więzień spod Śremu. Nie wiem dlaczego był przekonany, ze jestem księdzem. Pewnego razu podszedł do mnie i powiedział, że czuje że jego koniec się zbliża. Wyspowiadaj mnie, mówi. Oświadczam mu, że jestem osobą cywilną, a nie księdzem, dlatego nie mogę tego uczynić. Nie uwierzył mi i miał do mnie wielki żal. Za dwa dni gestapo zabrało go z celi i powiesiło. Wychodząc z celi z wielkim żalem spojrzał na mnie. Wzroku tego do śmierci nie zapomnę, wzroku, wzroku, który wobec nadchodzącej śmierci mówił: księdza mi trzeba, księdza mi trzeba". To jest wyznanie brata Łukasza, tak się podpisywał na łamach miesięcznika „Msza Święta".

Drodzy Bracia, otrzymaliśmy prawo rozgrzeszania, ale nie siebie, tylko drugich, i klękamy przed drugimi braćmi kapłanami, nawet przed kolegą, by wyznać nasz grzech, by grzech nasz wyrzucić. Bóg jest tym, kto nas uwalnia od grzechów. „On odpuszcza wszystkie twoje winy, On leczy wszystkie twe niemoce. Miłosierny jest Pan i łaskawy, nieskory do gniewu i bardzo łagodny". To drodzy bracia drugi etap, drugi krok jaki stawiamy w naszym nawróceniu.

### *c) Etap trzeci – postanowienie poprawy*

Jest jeszcze trzeci etap, mianowicie odwrócenie się od grzechu, to co nazywamy także mocnym postanowieniem poprawy. Ludzie pytają, czy jest to możliwe? Mają wątpliwości, bo przychodzą z tymi samymi, z podobnymi grzechami. Zwłaszcza nałogowcy; zwłaszcza ci, którzy wpadli w jakieś złe nawyki,

przyzwyczajenia mają z tym kłopoty. Czy jest możliwe? Jest możliwe. W tamtym roku prowadziłem rekolekcje z dziekanami z diecezji legnickiej na Dolnym Śląsku, i miałem rozmowę z takim księdzem dziekanem, który mi przypomniał, zresztą go znałem, bo uczyłem go w seminarium, zdawał egzaminy, ale od wielu lat tak troszkę się zapomniało. On przypomniał, gdzie był na parafii i przyznał się do tego, że stał się alkoholikiem. I wyszedł na prostą, biskup mianował go dziekanem, jest dziekanem i właśnie mnie prosił żeby wysyłać tych księży alkoholików, których mamy w diecezji tam na spotkania takie, które się odbywają. Jest możliwe, proszę księży, odwrócenie się od grzechu przy Bożej pomocy.

## 4. Ksiądz – szafarz Bożego Miłosierdzia i penitent

I jeszcze, drodzy Bracia, popatrzmy na siebie jako na tych, którzy są szafarzami Sakramentu Pokuty i są także penitentami. Jezus powiedział do apostołów, po Zmartwychwstaniu w Wieczerniku: „Weźmijcie Ducha Świętego, którym grzechy odpuścicie są im odpuszczone, a którym zatrzymacie są im zatrzymane". Zobowiązanie jakie na nas spoczywa jest bardzo czytelne. Jest bardzo czytelne i bardzo takie zobowiązujące. Co jest tu ważne, gdy patrzymy na księdza, który jest spowiednikiem. Sądzę, że dwie sprawy. Aby przebywać regularnie w konfesjonale. To po pierwsze. A po drugie aby być w konfesjonale miłosiernym i sprawiedliwym ojcem i sędzią,

Księża niektórzy maja kłopot z siadaniem do konfesjonału. Patrzmy na kapłanów starszych, którzy mieli taką zasadę, że zawsze do ołtarza idą przez konfesjonał. Kardynał Gulbinowicz nam kiedyś opowiadał jak mieliśmy spotkanie z neoprezbiterami o takim przypadku, który miał miejsce w jednej parafii. Był pogrzeb. Proboszcz odprawiał Mszę św. pogrzebową. Ustawiła się kolejka przy konfesjonale. Już Msza św. się zaczęła. Proboszcz wezwał kościelnego, wysłał go na plebanię, żeby wikary przyszedł do konfesjonału. Poszedł kościelny, wrócił za chwilę i powiedział, że ksiądz jeszcze jest ale ma dzień wolny

i wyjeżdża. Nie przyszedł. Proboszcz odprawiał Mszę św. dalej i przed „Oto Baranek Boży" przed Komunią św. przerwał Mszę św., odszedł od ołtarza, poszedł do konfesjonału, wyspowiadał tych, którzy chcieli i potem udzielił Komunii św. Takie są też obrazki też bardzo przykre, które nie mogą się nagminnie powtarzać.

Moi drodzy, gdy byłem na pogrzebie w Miliczu ks. Walesiaka, proboszcza, który zmarł w drodze podczas pielgrzymki na Jasną Górę. Prowadził pielgrzymkę, i w dzień pogrzebu, gdy go żegnaliśmy w parafii w Miliczu, ludzie przybrali konfesjonał pięknymi takimi wieńcami, kwiatami, by podziękować kapłanowi, który to miejsce bardzo lubił i w którym zawsze bywał. Wdzięczność za wierną służbę w konfesjonale. Przypomnijmy też, że kardynał Meisner jak się kończył Rok Kapłański, w Rzymie miał konferencję i wygłosił tam katechezę. Powiedział tak: że Kościół stracił wielkie dobro, że po Soborze nie zadbał o to żeby ludzi utrzymać przy konfesjonale, że Sakrament Pojednania został gdzieś na bok lekko usunięty.

Drodzy Bracia, a więc posługa w konfesjonale gorliwa, chętna, i traktowanie naszych ludzi właśnie z sercem. Trzeba łączyć postawę sędziego, sprawiedliwego z postawą miłosiernego ojca. Panu Bogu to bardzo dobrze wychodzi, a nam to różnie. U nas to różnie bywa.

Drodzy Bracia, jeszcze spojrzenie na kapłan w roli penitenta. Powiedzieliśmy przed chwilą, że sami się nie rozgrzeszamy. Drodzy Bracia póki się spowiadamy wszystko jest do wygrania, ale są tacy, to są jednostki oczywiście, którzy się nie spowiadają. Póki się spowiadamy regularnie wszystko jest do wygrania i dlatego dbajmy o to, żeby nasze wyznawanie grzechu było regularne i też pomagajmy naszym współbraciom, żeby ich też prowadzić do źródeł miłosierdzia. Amen

# Św. Jan Chrzciciel – wiara wyrażająca się w ubóstwie i pokucie oraz pokornym i odważnym głoszeniu Słowa Bożego

***Radom, 2 lipca***

*Konferencja V*

## 1. Św. Jan Chrzciciel – pokorny poprzednik Pański

Drodzy Bracia, w kształtowaniu naszej wiary szukamy natchnienia u kolejnego męża wiary jakim był św. Jan Chrzciciel.

Jan Chrzciciel to syn Zachariasza i Elżbiety poczęty i urodzony za Bożą interwencją. Ostatni prorok Starego Testamentu, poprzednik Pański głoszący na pustyni Ewangelię nawrócenia. Przytoczmy słowa Pana Jezusa o swoim poprzedniku: „Między narodzonymi z niewiast nie powstał większy od Jana". Piękne świadectwo Zbawiciel wystawił poprzednikowi i wiemy dlaczego sobie na takie świadectwo zasłużył. Też przytoczmy słowa z kolei Jana o Panu Jezusie: „Ja chrzczę wodą, pośród was stoi Ten, którego wy nie znacie, który po mnie idzie, a któremu nie jestem godzien odwiązać rzemyka u Jego sandałów". A więc tekst wskazujący na wielka pokorę proroka Jana. Nazajutrz zobaczył podchodzącego ku niemu Jezusa i rzekł: „Oto Baranek Boży, który gładzi grzech świata", a wiec prezentacja Jezusa jako Baranka Bożego, i także słowa: „Trzeba by On wzrastał, a ja żebym się umniejszał". On ma wzrastać, a ja mam się umniejszać. To dewiza Jana Chrzciciela. Wiemy, że Jan Chrzciciel został posłany, aby przygotować drogę Panu. Był więc prorokiem. Jego życiową misją było głoszenie Słowa Bożego i wzywanie do nawrócenia . Misję tę pełnił Jan w postawie pokuty, umartwienia, w postawie pokory, w postawie odwagi. Misja Jana jest dzisiaj naszą misją.

Wczoraj na spotkaniu duszpasterskim wieczorem przypomnieliśmy sobie, że głoszenie słowa oprócz sprawowania funkcji liturgicznych, sprawowania sakramentów i posługi

miłości, jest podstawową funkcją każdego kapłana. Dlatego nad tą funkcją proroczą teraz się zatrzymamy.

## 2. Słowo Boże dociera do słuchacza poprzez słowo ludzkie

Drodzy Bracia, Słowo Boże przybrało kształt ludzkiego słowa. Żebyśmy lepiej zrozumieli, czy raczej przypomnieli sobie czym jest Słowo Boże zwróćmy uwagę na nasze ludzkie słowo, które jest środkiem komunikacji, które jest wypowiadane z naszego wnętrza. W słowach uzewnętrzniamy nasze pojęcia. Pojęcia są stabilne jak wiemy z logiki, z wykładów z filozofii, natomiast słowa, nazwy, terminy są umowne. Dlatego jest wiele języków świata, jeżeli nie znamy tych terminów umownych, to nie możemy się dogadać z człowiekiem, który mówi innym językiem. To trzeba odróżniać co jest w nas wewnątrz i ekspresja, zewnętrzny wyraz, który przyjmuje kształt słów. W naszym języku możemy wyróżnić trzy warstwy: Jest warstwa taka materialna. To jest warstwa brzmień słownych, warstwa akustyczna jeżeli jest to język mówiony. Strona materialna wyraża się w grafice jeżeli jest to tekst napisany. W każdym razie jest to warstwa materialna, ale ona jest nośnikiem warstwy znaczeniowej. Te słowa, które wypowiadamy coś znaczą. Dzięki temu, że mamy ducha możemy to znaczenie właśnie pojąć. O ile ta warstwa materialna jest różna w różnych językach, bo inaczej mówimy w języku włoskim, niemieckim, rosyjskim, chińskim, japońskim, są inne brzmienia, inna grafika, inny zapis graficzny o tyle ta warstwa druga, warstwa znaczeń jest ta sama. Dzięki temu możemy się komunikować miedzy sobą.

Jest trzecia warstwa, to jest warstwa rzeczywistości, do której się nasz język odnosi. Język zawsze desygnuje nam, odnosi się do rzeczywistości; jest tworzony, budowany na podstawie rzeczywistości. My jesteśmy uczniem, a rzeczywistość jest naszym nauczycielem. Gdy poznajemy to my uczymy się rzeczywistości, tak to nam filozofia klasyczna tłumaczy.

Drodzy Bracia, takie jest słowo ludzkie. Pan Bóg do nas słowo swoje kieruje w kształcie słowa ludzkiego. Słowo Boże ma szczególną wartość, jest zawsze prawdziwe, jest zawsze aktualne, ma w sobie wielką moc. Czego nie można powiedzieć o ludzkim słowie, które nie zawsze jest nośnikiem prawdy i miłości, a słowo Boże zawsze niesie nam prawdę i zbawienie.

## 3. Funkcje słowa Bożego

Jakie są funkcje tego słowa? Przypomnijmy sobie z teologii.

### *a) Funkcja stwórcza*

Najpierw funkcja stwórcza. Słowo Boże stwarza: „Niech się stanie". To słowo w ustach Boga powoływało do istnienia świat, niebo i ziemię. „Niech się stanie światłość, niech powstaną ciała niebieskie świecące na sklepieniu nieba" jak czytamy w Księdze Rodzaju. Niechaj ziemia wyda istoty żywe różnego rodzaju, i te istoty właśnie zaistniały, gdy Pan Bóg to mówił, ale słowo Boże ma moc stwórczą. W prologu do Ewangelii św. Jana jest zapisane o słowie: „Wszystko przez nie się stało, a bez niego nic się nie stało, co się stało". A więc funkcja stwórcza.

### *b) Funkcja zbawcza*

Druga funkcja Bożego Słowa to funkcja zbawcza. Słowo Boże zbawia. Kiedy Jezus powiedział: „Synu odpuszczają ci twoje grzechy", a na dowód, że to się dokonało, powiedział wstań weź swoje łoże i idź. Chory wstał, wziął swoje łoże i wyszedł na oczach wszystkich. Dostąpił także łaski odpuszczenia grzechów. Słowo Boże było skuteczne w wymiarze widzialnym i niewidzialnym z tym, że możliwy do zauważenia był tylko wymiar widzialny, gdy chory wstał z łoża i poszedł zabierając swoje łoże. Natomiast ten wymiar niewidzialny, oczyszczenie z grzechów nie był stwierdzalny empirycznie. Trzeba było uwierzyć, że tak się stało. Dlatego czasem Pan

Jezus łączył to,uzdrowienie widzialne z oczyszczeniem niewidzialnym, żeby pokazać tym, którzy to oglądali, że i jedno i drugie staje się rzeczywistością. „Dzisiaj ze mną będziesz w raju" usłyszał Łotr wiszący obok Jezusa po prawicy, i to Słowo Jezusa ogłaszało zbawienie dla tego człowieka, który w ostatniej chwili się nawrócił, wyznał prawdę, bo powiedział do tego swojego kolegi który był po lewicy. „My słuszną karę ponosimy, ale On niczego złego nie uczynił". To było wyznanie prawdy, i dla jego prośby „Pomnij Panie, gdy przybędziesz do swego królestwa". „Dzisiaj ze mną będziesz w raju". Słowo Boże zbawia.

### *c) Funkcja jednoczenia, pocieszenia i upominania*

Słowo Boże buduje Kościół. Słowo Boże gromadzi, jednoczy, buduje wspólnotę ludzi wierzących czyli Kościół. Dzięki Słowu Boga, podobnie jak dzięki Eucharystii tworzy się Kościół. Słowo Boże pociesza, budzi nadzieję, zapowiada zwycięstwo dobra nad złem. Ileż mamy w Ewangeliach zdań, które Jezus wypowiedział ku pocieszeniu, ku odnowieniu nadziei, ku wierze w zwycięstwo dobra nad złem. Jednakże słowo Boże także upomina, nawołuje do pokuty. „Nawracajcie się, i wierzcie w Ewangelię". Wzywa do wiary i do miłości. „To jest moje przykazanie, abyście się wzajemnie miłowali jak ja was umiłowałem". „Miłujcie waszych nieprzyjaciół". „ Kto się wywyższa będzie poniżony, a kto się poniża będzie wywyższony". To są te piękne wskazania, w których kryje się prawda naszego życia.

### *d) Funkcja wyzwalająca*

Drodzy bracia wreszcie Słowo Boże niesie nam wyzwolenie. „Poznajcie prawdę, a prawda was wyzwoli". My zwykle wskazujemy na krzyż jako to narzędzie naszego wybawienia. Mówimy przy Drodze Krzyżowej „Kłaniamy Ci się Panie Jezu Chryste i błogosławimy Tobie żeś przez krzyż i mękę swoją świat odkupić raczył". Zbawienie przyszło przez krzyż. To święta prawda,

ale mamy też fragment Ewangelii mówiące, że Słowo Boże też przynosi zbawienie. Zbawienie. „Poznajcie prawdę, a prawda was wyzwoli", czyli zbawi. Prawda ma moc zbawiającą, tak jak miłość, ale to musi być zawsze w łączności. Prawda z miłością. Kłamstwo zawsze zniewala, a prawda wyzwala. To są przypomniane funkcje Bożego Słowa.

## 4. Zadania wobec słowa Bożego

Teraz zastanowimy się jakie my mamy zadania wobec Bożego Słowa. Jest kilka zadań. Wymieńmy je.

### *a) Poznawanie słowa Bożego*

Najpierw zadanie poznania Bożego słowa. Słowo Boże żeby mogło być przyjęte, przekazywane, zaakceptowane i stosowane musi być właśnie rozpoznane. Mamy ten piękny dokument Ojca Świętego Benedykta XVI Adhortację Apostolską „Verbum Domini". To jest pokłosie Synodu Biskupów „Słowo Boże w misji i życiu Kościoła" i tam mamy taką piękną teologię Słowa Bożego wyłożoną i także jest mowa o naszych zobowiązaniach wobec Bożego Słowa. Powtórzmy, pierwszym naszym zadaniem jest poznanie tego Bożego Słowa i ono powinno być nieustanne.

Proszę Księży, mamy doświadczenie, że niekiedy po którymś z kolei czytaniu tego samego fragmentu Ewangelii, po setnym, czy nawet jeszcze następnym czytaniu tego samego tekstu coś nowego odkrywamy, coś co dotąd uszło naszej uwagi, co nie było zauważone. Znamy ten fragment tekstu Brandstaettera, który był Żydem, nawrócił się i składał świadectwo o wielkości Biblii, jak tłumaczył swojemu wnukowi o tym, czym jest Pismo Święte. Mówił do wnuka: „Będziesz Biblię czytał nieustannie, a gdy się zestarzejesz dojdziesz do przekonania, że wszystkie książki jakie przeczytałeś w życiu są tylko nieudolnym komentarzem do tej jedynej księgi". I właśnie Brandstaetter wspomina rodzinny dom, gdzie Biblia leżała na stole, nie trzeba było jej

szukać gdzieś w szufladach, czy na półkach, a gdy dziadek chciał ją wziąć do rąk, to najpierw mył ręce.

Drodzy Bracia, my wiemy, gdzie jest egzemplarz Pisma Świętego w naszej biblioteczce domowej i to dobrze, ale też niech będzie w nas troska, żeby o tym wiedzieli ludzie. Żeby oprócz krzyża, oprócz świętych obrazów mieli także w domu także Pismo Święte i sprawić, żeby ono nie było tylko ozdobą biblioteki, czy może gdzieś tam było w jakimś kącie zakurzone, ale żeby było w wielkim poważaniu,żeby było czytane, żeby było w czci, tak jak Jezusa czcimy w Najświętszym Sakramencie i staramy się każdą cząsteczkę przy puryfikacji spożyć, żeby nie było profanacji. Z podobną czcią trzeba się odnosić do Bożego Słowa, które pochodzi od Pana Boga.

Drodzy Bracia, słowo Boże poznawane dzięki lekturze Pisma Świętego oraz uroczyście sprawowanej Liturgii Słowa przy Eucharystii jest dla nas pokarmem duchowym na każdy dzień. I tak ludziom tłumaczymy, że to co otrzymują w niedzielę na Liturgii Słowa, to jest pokarm na cały tydzień, ale wiemy, że ludzka pamięć jest ułomna. Jak zapytamy na kolędzie jaka była Ewangelia w niedzielę, jeśli oni potwierdzą, że byli w kościele, to jest kłopotliwe pytanie. Rzadko kto sobie zapamiętał. Dlatego trzeba nad tym więcej pracować, żeby ludzie więcej pamiętali i przypominać, że to co jest ogłaszane w niedzielę to jest ten najświeższy pokarm, najzdrowszy pokarm na najbliższy tydzień, a kto chodzi na Mszę św. codziennie to ma dodatkowo na stole Bożego Słowa ten pokarm z Liturgii codziennej.

Drodzy Bracia, jakimś przedłużeniem poznawania Bożego Słowa jest studium teologii. Pochwalamy księży, którzy nie poprzestali na wiedzy jaką otrzymali w seminarium, ale się ciągle dokształcają. To bardzo ważne, by książka teologiczna nie wypadła księdzu z ręki. Czasem na wizytacji, jak się odwiedza kapłanów zwłaszcza wikariuszy, składa się wizytę w mieszkaniach, to patrzymy na biblioteczkę. Biblioteczka jest zwykle takim wykładnikiem zainteresowań kapłana.

Proszę Księży, czasem w niektórych pomieszczeniach księży nie ma nawet stolika, gdzie by można było usiąść, napisać ka-

zanie, tylko ława jest do picia kawy, do picia herbaty. No wiec dzisiaj już te biurka są skonstruowane z tego tytułu, że maja księża komputery, ale to jest bardzo ważne, żeby taki kącik był, gdzie możemy wziąć książkę teologiczną do ręki, bo ona nam niekiedy pomaga lepiej, głębiej zrozumieć Boże słowo. Także lektura prasy katolickiej. Jest tej prasy nie za wiele, i wiadomo, że nie możemy dzisiaj wszystkiego przeczytać, bo tyle się drukuje, trzeba by żyć kilkaset lat, żeby nawet to odczytać co się w świecie wydrukuje jednego dnia. Dlatego jest potrzebny wybór, ale jest ważne to, żeby przez studium teologii, przez kontakt z książką teologiczną, z prasa katolicką to się dokonywało, poznawanie ustawiczne Bożego słowa.

### *b) Przyjęcie słowa Bożego*

Drodzy Bracia, drugi obowiązek nasz to jest przyjęcie Bożego Słowa, akceptacja Bożego słowa. My może nie mamy tutaj kłopotów jako powołani do misji prorockiej do głoszenia prawdy, ale wierni już mają niekiedy kłopoty, zwłaszcza ci wierni, którzy chcą być postępowi tzw. lewica katolicka, która traktuje Ewangelię wybiórczo. To wybiera co pasuje, co jest łatwe, a to co nie jest modne to się oddala, przemilcza, albo zupełnie potem się zapomina. Przykład obrona życia, czy zapłodnienie *in vitro*, to jest pewna konsekwencja przekraczania przykazania „Nie zabijaj". Jest uleganie poprawności politycznej u tej grupy katolików, która jakoś próbuje się dostosowywać do wymagań czasu. Przyjęcie, akceptacja Bożego Słowa w sposób integralny. Niech nam na tym zależy, żeby tak było u naszych ludzi.

### *c) Głoszenie słowa Bożego*

Trzeci obowiązek to jest głoszenie Bożego słowa. Słowo Boże jest pokarmem dla ducha. Tak jak żyjemy biologicznie dzięki jedzeniu, spożywaniu różnych pokarmów, zwłaszcza chleba, wędliny, nabiału, musimy wodę spożywać w różnej postaci, żeby żyć biologicznie. Słowo Boże oprócz Eucharystii jest tym podstawowym

pokarmem dla naszego ducha, żeby duch był silny, żeby żył w prawdzie, żeby kochał, żeby wierzył. Dlatego potrzebuje tego wzmacniania. Tu właśnie tym wzmocnieniem jest słowo Boże.

Drodzy Bracia, Ewangelia nie ma silniejszej myśli, nie ma konkurenta. To nic, że Ją ośmieszają, że czasem Ją wyszydzają, że Ją lekceważą, ale patrzmy przetrwała przez 2000 lat, i ciągle jest młoda, i mówimy czas Ewangelii jest przed nami. Nie miejmy kompleksów. Mamy w ustach i w dłoniach wielkie sprawy, które nie mogą być zniszczone. Żadna siła, żadne zło tego nie pokona, bo za tym stoi Bóg. „Miejcie odwagę Jam zwyciężył świat bramy piekielne go nie przemogą". Dlatego drodzy Bracia podejmujmy się głoszenia słowa bez kompleksów, ale także z pokorą i odwagą tak jak to czynił Jan Chrzciciel z pokorą i odwagą. On ma wzrastać, a ja mam się umniejszać. Nie wolno zasłaniać sobą Pana Jezusa. Czasem się nam zdarza, i trzeba tego być świadomym. Szukamy swojej popularności, szukamy uznania, to jest takie ludzkie, nasze ziemskie, ale nie zawsze jest poprawne, bo niekiedy sobą w pogoni za sławą, za znaczeniem, za akceptacją za uznaniem zasłaniamy Jezusa, który ma wzrastać, a my mamy się umniejszać, tak jak było u Jana.

Drodzy Bracia, gdy mówimy o głoszeniu Słowa Bożego możemy sobie przypomnieć te scenę piękną z „Chłopów" Rejmonta. Maciej Boryna główny bohater kończy życie. W gorączce, w agonii przedśmiertnej zrywa się ze swojego łoża śmiertelnego i gdzie się udaje. Na rolę, na zagon. Co robi? Nabiera w podołek ziemię i rusza na zagon, żeby siać. Imituje siejbę, tę czynność najważniejszą rolnika. Sieje dla chleba, dla życia. Jesteśmy wdzięczni Rejmontowi, że to pokazał, człowieka bohatera ziemi, który w ostatniej godzinie życia wypełnia to co podstawowe, co najważniejsze. Sianie dla życia, dla chleba. I my też siejemy Boże słowo dla chleba, dla życia, żeby życie Boże nie zamarło w ludzkich sercach.

Słyszeliśmy z pewnością o teologu, który w czasach Soboru Watykańskiego, się przyjaźnił z ks. prof. Ratzingerem jako ekspert soborowy Yves Concar dominikanin. Napisał kiedyś tak: „Jeśli w jakimś kraju odprawiano by przez 30 lat Mszę św. bez

głoszenia kazań, w innym zaś kraju przez 30 lat głoszono by kazania bez odprawiania Mszy św. to lud byłby bardziej chrześcijański w kraju, gdzie głoszono kazania". To takie porównanie takie dyskusyjne, ale wskazujące na wagę głoszenia Bożego Słowa. W dziejach Kościoła to były te takie falowania. Raz kładziono nacisk na głoszenie słowa innym razem na sprawowanie Sakramentów. W średniowieczu była zwłaszcza ta tendencja aby sprawować Sakramenty, bo wiara była sprawą oczywistą. Potem protestantyzm zakwestionował ten stan rzeczy. Kościół się bronił, Sobór Trydencki przyszedł, a dzisiaj mamy takie wyrównanie. Jest stół słowa i stół chleba i taka proporcja powinna trwać.

### *d) Wypełnianie słowa Bożego*

Drodzy Bracia, czwarty obowiązek wobec Bożego słowa, to jest wypełnianie Bożego Słowa. „Nie każdy, który mi mówi Panie, Panie wejdzie do królestwa niebieskiego lecz ten, kto spełnia wolę Ojca mego, który jest w niebie". A więc nie można zatrzymać się na akceptacji, nawet na głoszeniu słowa, ale jest potrzebne wypełnianie słowa. „ Błogosławieni ci, którzy słuchają Słowa Bożego i zachowują je". Jakub Apostoł pisze kto zaś pilnie rozważa doskonałe prawo, prawo wolności, i wytrwa w nim, ten nie jest słuchaczem skłonnym do zapominania, ale wykonawcą dzieła. Wypełniając je otrzyma błogosławieństwo.

## 5. Wskazówki dla głoszących słowo Boże

Moi Drodzy, jeszcze Parę uwag praktycznych dla nas kapłanów. Słowo Boże, które mamy głosić powinno być przemodlone. Bardzo ważna uwaga praktyczna. Znam księży, którzy piszą kazania w kościele. Ja też jak byłem rektorem 7 lat, 13 lat pracowałem w seminarium, to często pisałem homilie dla kleryków w kaplicy czasem już wieczorem, albo w innych chwilach jak były wykłady, szedłem w taki zakątek i pisałem. Tam się najlepiej mi pisało. Dzisiaj są komputery, to tylko się można przeżegnać, wezwać pomocy Ducha Świętego, ale ten

kontakt modlitewny przy układaniu kazań jest bardzo ważny, bo otwieranie się na Ducha Świętego, to proszenie, żeby Duch Święty to powiedział co trzeba powiedzieć

Drodzy bracia. Piszmy kazania, homilie, katechezy, konferencje. Homilia napisana jest świadectwem naszego dobrego przygotowania. Przygotowani księża mówią zwykle krótko, zwięźle. Nieprzygotowani nieco dłużej. Kartezjusz kiedyś napisał kiedyś: „Dzisiaj piszę długi list, bo nie mam zbyt wiele czasu". Znamy znakomitych kaznodziei. Każdy region Polski, każda diecezja ma swoich mistrzów słowa. Gdy umarł ks. biskup Pietraszko, było to w poniedziałek, już była homilia przygotowana na najbliższą niedzielę napisana. We Wrocławiu był taki profesor Michalec, który tam uczył homiletyki. Gdyśmy go pytali od kiedy trzeba zacząć przygotować kazanie następne, to mówił, od momentu gdy się schodzi z ambony. To już powinno się zacząć przygotowanie następnego kazania, następnej homilii. Zawsze miał kazanie napisane, mówił z głowy, ale tekst zawsze leżał. Tak jest najlepiej, to jest ideał. Gdy tekst napiszemy swój, przyswoimy sobie, mówimy z pamięci. Czasem trzeba tekst, jakieś cytaty odczytać, bo trudno niekiedy wszystkiego nauczyć się na pamięć, ale nie jest dozwolone, wczoraj wyszło pięknie na tym spotkaniu braterskim, żeby odczytywać tekst z Internetu homilie, kazania czyjeś, cudze, to jest złodziejstwo, niedopuszczalne. To nie jest przefiltrowane, nie przeszło przez serce kapłana. Czasem może przejść, ale w wielu przypadkach jak jest taka praktyka, to nie przechodzi, dlatego tego nie wolno czynić.

## 6. Pełnić posługę głoszenia Ewangelii w stylu św. Jana Chrzciciela

Drodzy Bracia, i kończymy jeszcze może powrotem do św. Jana Chrzciciela. Było to głoszenie Bożego Słowa w wielkiej pokorze. Już o tym częściowo powiedziałem, żebyśmy się nie wynosili. Jesteśmy sługami prawdy nie panami prawdy. Sługami prawdy, dlatego jest potrzebna pokora,

a także z tego tytułu pokora potrzebna, bo przecież sami niedomagamy. Jesteśmy czasem tym naczyniem kiepskim. Mamy świadomość grzechów, upadków. O niektórych wiedzą ludzie. Czasem to jest takie trudne. Pyta się człowiek, czy mam jeszcze prawo głosić Pana Jezusa gdy jestem grzesznikiem, czasem zdrajcą, taka wątpliwość może przychodzić, ale trzeba uwierzyć w Boże miłosierdzie i stawać do tej siejby, mimo że tak jest. Ale trzeba też mieć pokorę. Tyle jest pijaków wśród księży, uzależnionych. Nie wszystko da się ukryć, dlatego głosimy Ewangelię z wielka pokorą, mając świadomość tego słabego naczynia jakim jesteśmy, ale pamiętajmy, ludziom to tłumaczmy tak, że wartość skarbu nie zależy od naczynia, czy on jest naczyniem złotym, srebrnym, czy drewnianym, czy żelaznym, gipsowym wartość skarbu zależy od niego samego, i dlatego nawet przez kiepskiego kapłana, grzesznego kapłana, ten skarb przychodzi. Oczywiście jest naszym zadaniem, by ten skarb nasz znajdował się w jak najlepszym naczyniu, nie byle jakim, dlatego to zatroskanie o to, by być kapłanem takim eleganckim, jest tak bardzo ważne, ale drodzy bracia w pokorze, też w ubóstwie, w postawie pokuty głosił Ewangelię Jan Chrzciciel.

Dzisiaj Papież Franciszek nam to przypomina. Czasem to jest źle rozumiane, i znowu przeciw idei Kościoła, tutaj właśnie rozgrywają kartą Papieża. Papież tak każe wam być ubogim być, a wy macie samochody takie, a takie mieszkania macie. Tak więc próbują znowu klina wbić, ale przyjmujmy w sposób właściwy tego ducha ubogiej ewangelizacji.

Jezus powiedział: „Nie bierzcie dwóch sukien, nie bierzcie torby; idźcie". A więc ubogie środki do głoszenia Ewangelii stosujcie. Moi drodzy pamiętajmy, żeby nasz standard życiowy podobny był do wiernych, żeby nie było tej wyższości, bo będzie zazdrość. Jak będziesz rozmodlonym kapłanem, jak będziesz gorliwym nikt ci tego nie będzie zazdrościł. Ani współbracia kapłani, ani wierni świeccy, ale jak będziesz stawiał na bogactwo, na wartości materialne, to będą ci zazdrościć, że masz więcej, że masz coś lepszego, i wierni będą patrzeć okiem zazdrosnym

i także twoi współbracia, że masz większą parafię, że masz większe dochody. Drodzy bracia tutaj musimy zachować elegancję, żeby nie utrudniać naszej posługi pasterskiej.

I wreszcie taki ostatni rys nauczania Jana Chrzciciela, to był właśnie rys odwagi. Jan Chrzciciel, gdy zauważył, że Herod sobie wziął żonę swego brata Filipa, nie udawał, że tego nie widzi. Nie bał się o to, że straci człowieka, przyjaciela może, czy znajomego. Stanął i twardo powiedział: „Nie godzi się mieć żony twojego brata", i za to go spotkała kara. Poszedł do więzienia i potem został ścięty, przez zazdrosną Herodiadę. Prezydent też upomniał tego, który zastępował śp. ks. biskupa Płoskiego za kazanie na którym był. Ja gdy głosiłem kazanie na dożynkach ogólnopolskich na Jasnej Górze w 2011 r. w obecności Prezydenta, też dostałem reprymendę. Gdy poszedłem mu dać znak pokoju PAX przed Komunią Świętą, przyjął, ale powiedział: „Nie zgadzam się z pewnymi fragmentami, które biskup powiedział". Ja mówię: „To przy obiedzie porozmawiamy". I pogadaliśmy przy obiedzie w refektarzu jasnogórskim. Tam się jakoś odniósł do pewnych tekstów, co do których nie miał racji, bo ja mu przytoczyłem, bo chodziło właśnie o prywatyzację lasów. Myśmy podpisywali deklaracje, ludzie przychodzili, podpisywali, więc to co powiedziałem nie było fałszowaniem rzeczywistości. Jakoś się wytłumaczyłem, jakoś tam się pogodziliśmy, ale są takie tendencje, żeby ulegać poprawności politycznej. To nie dla nas, oczywiście trzeba być roztropnym. Jak Papież przyjechał 30 lat temu z II pielgrzymką, trwał stan wojenny, miał zakazane, żeby nigdy nie użył słowa „Solidarność". Jak przeglądamy te kazania z tej pielgrzymki, która odbyła się 30 lat temu w czerwcu, to tam nie było tego słowa, ale taka była treść, że wystarczyła narodowi na pocieszenie i na przetrwanie tego zahamowania drogi do wolności.

Tak więc drodzy Bracia, to wielki temat, bo to ciągły taki mit, że księża nie powinni się w politykę angażować. Oczywiście w pewnym znaczeniu nie, ale w pewnym znaczeniu tak. My wiemy o co chodzi, dlatego już tego nie będziemy pogłę-

biać. Pamiętajmy, każde działanie człowieka jest działaniem moralnym, podlega ocenie moralnej. Mamy prawo z punktu widzenia Ewangelii oceniać działalność polityczną, polityków, także ekonomistów od strony etycznej. A jak wypędzamy etykę z nauki, kultury, z gospodarki. To co to jest? To jest kryzys, to jest po prostu chaos, to jest po prostu złodziejstwo, okradanie. Dlatego pilnujmy, pilnujmy właśnie tych wartości, które są zawarte w Bożym Słowie, niech ta misja głoszenia Bożego Słowa będzie jak najpiękniejsza.

# Życie burzliwą historią, której towarzyszy Bóg

***Radom, 2 lipca***

*Homilia mszalna*

## Wstęp

W słowie Bożym przed chwilą ogłoszonym kryją się takie dwie główne prawdy, przed którymi chcemy się zatrzymać. Prawda pierwsza, że nasze życie na ziemi jest wielkim dramatem, obfituje w dramatyczne wydarzenia. I prawda druga, że naszym życiem zarówno indywidualnym, jak i zbiorowym kieruje Boża Opatrzność.

## 1. Być gotowym do drogi

Życie nasze ziemskie jest wielkim dramatem. Doświadczył tego Abraham i jego bratanek Lot. Wczoraj wsłuchiwaliśmy się w to targowanie się Abrahama z Panem Bogiem. Zaczęło się od pięćdziesięciu sprawiedliwych. Czy jeśli będą w Sodomie

i Gomorze sprawiedliwi w liczbie pięćdziesięciu, czy Panie Boże ocalisz te miasta? „Ocalę", Ale miał świadomość Abraham, że tyle nie może być i zmniejszał te liczbę. Czterdzieści pięć, czterdzieści, trzydzieści, dwadzieścia i doszedł do dziesięciu. I okazało się, że nie było nawet dziesięciu sprawiedliwych. Tylko Lot ze swoją rodziną. I Pan Bóg ocalił Lota od zagłady i kazał mu się wyprowadzić z tych miast, gdzie przebywał ze swoją rodziną. Bardzo trudno to Lotowi przyszło. Dlatego tu jest napisane: „ Aniołowie przynaglali Lota mówiąc prędzej, weź żonę i córki, które są przy tobie, abyś nie zginął z winy tego miasta". Ciężko mu było opuścić to miejsce, do którego się przyzwyczaił, ale dał się namówić i dał się pokierować. Opuścił miasto, nawet tam poszedł, gdzie chciał. Bóg się na to zgodził. I miasta gdzie przebywał dotąd mieszkał zostały zniszczone. Sodoma i Gomora. I został Lot ocalony.

Drodzy Bracia, słyszymy ciągle o tzw. wypędzeniach. Niemcy mówią o wypędzonych z Ziem Zachodnich. My także mówimy o wypędzeniu, wysiedleniu naszych rodaków z Kresów Wschodnich Drugiej Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, gdy trzeba było opuścić gniazda rodzinne. Zarówno Niemcy jak i Polacy czynili to z wielkim bólem, z wielkim trudem, bo gniazda rodzinne, domy rodzinne się opuszcza z żalem. To są te dramaty, które przychodzi nam przeżywać. A i w naszym życiu kapłańskim, kościelnym tak jest, że czasem przyzwyczaimy się do jakiejś parafii, jest nam tam dobrze, chcielibyśmy tam dalej być, pracować, posługiwać, a oto jest propozycja, czy nawet jakaś prośba wielka, żeby zmienić parafie, żeby iść gdzieś indziej. Zwykle to idzie się na parafię lepszą, taką bardziej odpowiedzialną, jeśli się pracuje gorliwie. I też mamy kłopot z pozostawieniem tego miejsca, tej placówki, gdzie nam do tej pory było dobrze i w imię dobra Kościoła trzeba niekiedy iść, właśnie iść w nieznane, ale jak potem popatrzymy z perspektywy, gdy wiele lat upłynie, to mamy za co Bogu dziękować, bo Pan Bóg jest jedynym, który potrafi pisać proste litery na krzywych liniach. Tylko Bóg ma taką właściwość, że na krzywych liniach naszego życia pisze piękną prostą historię.

## 2. Miłość Boga nie ustaje i stale nam towarzyszy

Druga prawda jaka kryje się w przesłaniu dzisiejszego Bożego słowa to prawda o Bożej Opatrzności. Abrahama prowadził Bóg i jego bratanka Lota. Prowadził Bóg także Apostołów, którzy pewnego razu znaleźli się w zagrożeniu na Jeziorze Tyberiadzkim. Burza nastąpiła i wielki dramat, przerażenie „Panie ratuj, giniemy". Jezus mówi „Czemu bojaźliwi jesteście małej wiary, czemu się boicie, jestem z wami, zawsze was pilnuję, zawsze o was dbam, zawsze jesteście mi drodzy i kochani. Dlaczego jesteście bojaźliwi". I potwierdza to co mówi. Rozkazuje wichrom i jezioru i nastaje głęboka cisza. Jest zdziwienie, kim On jest, że nawet wichry i jezioro są mu posłuszne.

Drodzy Bracia, ta burza na morzu, to płynięcie łodzi z Jezusem i z uczniami jest obrazem życia i działania Kościoła. Czasem tak mówimy, że Kościół jest taka łodzią, która płynie przez ocean historii. I są różne chwile, są różne etapy tego płynięcia. Etapy spokojne, pogodne, ale są też etapy dramatyczne, kiedy są burze, kiedy jest niepewność, kiedy jest zagrożenie. Jak popatrzymy na dzieje Kościoła, to możemy te różne okresy odnaleźć i je jakoś określić co jest ważne, że Pan Bóg jest zawsze z człowiekiem i w chwilach spokojnych, pogodnych i w chwilach burz i doświadczeń. „Chociażbym przechodził przez ciemne doliny zła się nie ulegnę, bo Ty jesteś ze mną" wyznaje psalmista wierzący. Ty jesteś ze mną. Bóg zawsze jest z człowiekiem. Zapewniał już w Starym Pierwszym Przymierzu. „Chociażby matka o tobie zapomniała, to ja o tobie nie zapomnę, bo góry mogą się rozstąpić i pagórki się zachwiać, ale moja miłość nigdy nie odstąpi od ciebie. Umiłowałem cię miłością odwieczną".

Drodzy Bracia, sami winniśmy być o tym przekonani i to nasze przekonanie przekazywać tym, którym służymy, żeby wierzyli w Bożą Opatrzność, w miłość Bożą cokolwiek się dzieje. Kościołem i światem kieruje naprawdę Bóg. On jest Gospodarzem nieba i ziemi.

Moi Drodzy także porównujemy życie każdego z nas, każdego człowieka, nie tylko życie Kościoła, dzieje świata do tej łodzi, ale także życie takie indywidualne, także nasze kapłańskie porównujemy do łodzi, która właśnie płynie po morzu, czy po oceanie świata, Kościoła. I w naszym życiu osobistym są takie chwile i spokojne, kiedy spokojnie śpimy, wypoczywamy, kiedy jest mniej zmartwień, ale też przychodzą chwile dramatyczne, chwile trudne. I co wtedy? No właśnie trzeba przetrzymać, trzeba pamiętać, że w łodzi mego życia nie jestem sam. Jest zawsze przy mnie Chrystus.

Bardzo nam się spodobało to wyznanie Ojca Świętego Benedykta XVI, gdy ustępował. Było jego kilka wystąpień i Anioł Pański ostatni przed abdykacją i audiencja ostatnia. I Papież tak pięknie mówił, dziękując kardynałom, dziękując prezbiterom, dziękując wiernym za życzliwość, za modlitwę powiedział tak, że Pan Bóg zawsze z nami, byśmy płynęli razem w łodzi Kościoła. Powiedział: „Zawsze wierzyłem, że Pan jest, że zawsze mogę liczyć w każdym problemie na niego i to było piękne". I takiego Papieża wiary pożegnaliśmy. On jeszcze nie odszedł, ale tak jak sam powiedział Kościołowi, podjął służbę w innej formie, w innym charakterze. Jest to służba miłości, może służba też cierpienia, to jest też właśnie służba Kościołowi bardzo potrzebna.

Drodzy Bracia, w naszym życiu też mamy tyle tych przeróżnych momentów, w których Chrystus mówi „Nie bój się, jestem z tobą, pamiętam o tobie, nie lękaj się, czemu jesteś bojaźliwy, czemu masz małą wiarę, jestem z tobą". Mamy wiele takich wspaniałych świadectw, takich wyznań, wynurzeń ludzi, także księży, którzy to potwierdzają i mają takie namacalne dowody, że Pan Bóg ich nigdy nie zostawił samych.

Pamiętam prowadziłem kiedyś rekolekcje z katechetkami i z katechetami. Było to już sporo lat temu, i po konferencji na temat wiary mieliśmy takie spotkanie w sali, którego zadaniem było pogłębienie konferencji wcześniej wygłoszonej. I poprosiłem o świadectwa, kto z państwa by chciałby powiedzieć, kiedy tak najpełniej, tak najwyraźniej doświadczył Bożej

Opatrzności, doświadczył Pana Boga, który niejako wyraźnie powiedział, że nas miłuje, że nas prowadzi. I wśród różnych wypowiedzi zapamiętałem sobie właśnie taką wypowiedź katechety. Dziś już nie żyje, bo to był starszy już pan, jeszcze katechizował, ale upłynęło wiele lat od tego czasu. Wspomniał drugą wojnę światową i powiada, że w czasie wojny, wtedy był małym chłopczykiem, takim już dorastającym, w każdym razie musiał uciekać, bo tato jego też był napiętnowany i on też z tego tytułu był na liście skazanych na śmierć. I mówił, że do domu przychodził tylko ukradkiem, żeby coś zjeść, zabrać sobie prowiant, żeby zmienić bieliznę i spędzał cały czas gdzieś po stodołach, po lasach i zrobił sobie taką kryjówkę w domu na wypadek, gdyby go Niemcy zaskoczyli. Pewnego razu tak się zdarzyło, że był w domu, ktoś tam cynk dał i gestapo natychmiast się pojawiło w jego izbie i on widząc przez okno wskoczył do tej kryjówki, która była zamaskowana koło pieca, nie znaleźli ale za jakiś czas, tak się zdarzyło, że tak go zaskoczyli Niemcy, że nawet nie zdołał wskoczyć do tej kryjówki. Jedynie zdołał otworzyć drzwi na oścież i tymi drzwiami się przycisnąć do ściany i westchnął: „Jezus, Maryjo ratuj". Tak to opowiadał. Niemcy rozwścieczeni wpadli i za chwilę odnaleźli tę kryjówkę. Jak ją otwierali byli pewni, że tam jest ten, kogo szukali, ale nie było. I on opowiadał: „proszę sobie wyobrazić cały czas przestałem za tymi drzwiami, oddychając, z bijącym sercem i Niemcy rozwścieczeni opuścili dom i poczułem się znowu wolny. To było moje takie namacalne spotkanie z Panem Bogiem. Pan Bóg wtedy dał mi taki znak, że o mnie pamięta, że chce bym żył".

Gdy zacząłem posługę w diecezji świdnickiej, przyjeżdżał do mnie taki starszy pan, który dochodził do dziewięćdziesięciu lat, weteran II wojny światowej. Byłem ciekawy, jak tę wojnę przeżywał i przeszedł prawie od Lenino aż do Berlina i doczekał się Polski na początku zniewolonej, potem uwolnionej od wojsk sowieckich, doczekał jeszcze czasów tych najnowszych. „Niech pan powie, co się wydarzyło na drodze pańskiego życia najważniejszego". I powiada: „Proszę księdza miałem sen, gdy

się wojna zaczynała, gdy się znalazłem w Armii Wojska Polskiego, gdyśmy wyruszyli na zachód za Niemcami. Zobaczyłem anioła, który mi powiedział. Nie bój się, Bóg mnie wysłał, żeby cię pilnować, żeby cię ochraniać. Zapytał mnie anioł ile chcę żyć i tak mi się powiedziało 90". Tak opowiadał. I przeżył całą wojnę, był owszem ranny, było momentami ciężko, ale przeżył. Wrócił do swoich, jeszcze żył w rodzinie i gdy się przybliżała dziewięćdziesiątka był taki niespokojny. Mówił tak: „Proszę księdza zbliża się ten czas i ten wiek, który ja podałem w tym dziwnym spotkaniu z Niebieskim Wysłańcem". I sprawdziło się. Już nie żyje nawet nie mogłem być na jego pogrzebie, chociaż bardzo chciałem na pogrzebie być, ale miałem jakieś takie inne ważne zajęcia duszpasterskie, że nie mogłem być, ale się do dzisiaj się za niego modlę i go wspominam dzisiaj przed wami. To jest też przykład zaufania, zawierzenia Bożej Opatrzności.

## 3. Budzić wiarę w Bożą Opatrzność

Proszę księży, rozmawiajmy z ludźmi na te tematy. One są takie bardzo ciekawe. Pan Bóg prowadzi każdego indywidualnego człowieka taką swoją drogą i daje mu sygnały, że o tym wie, że go miłuje i że go prowadzi. Jan Paweł II zaczął pontyfikat od wezwania „Nie lękajcie się". „Non abiate paura". Nie lękajcie się! Wiedział, że ta łódź Kościoła jest zagrożona, ale postawił na Chrystusa, że On jest, że w każdym momencie dokona tego co trzeba i nas w wierze prowadził. Tę łódź Piotrową prowadził przez tyle lat i tak to czynią jego następcy. Drodzy bracia pamiętajmy o tym i odnawiajmy wiarę w tą Bożą Opatrzność i u siebie gdy przychodzą dramaty, gdy przychodzą może niezasłużone cierpienia. Gdy odwiedzamy Domy Dziecka, gdzie są dzieci niewinnie cierpiące, niektórzy pytają gdzie jest Bóg, dlaczego się takie dzieci narodziły. Jak to połączyć z miłością. Tak jak do dziś niektórzy pytają gdzie był Bóg jak był Oświęcim. Boga nie ma. Nie może być, bo by do tego nie dopuścił. Czasem stawiamy pytanie gdzie jest Bóg, gdy Jezus na krzyżu wołał: „Boże mój, Boże mój czemuś mnie opuścił". Do takich

dramatów dochodziło w dziejach Zbawienia i jest potrzeba, byśmy nie utracili wiary, nawet w tych najciemniejszych dolinach. „Chociażbym przechodził przez ciemną dolinę, zła się nie ulęknę, bo Ty jesteś ze mną".

Zapamiętajmy, że Pan Bóg płynie w łodzi naszego życia i w łodzi Kościoła a także w łodzi naszego życia indywidualnego. Na Niego zawsze możemy liczyć i dlatego prośmy Go, żeby nam przymnażał wiary. By nasza wiara nie malała i żebyśmy nie byli bojaźliwi i byśmy w razie czego za Apostołami mówili: „Panie ratuj". Amen

# Kapłan – człowiekiem nawrócenia

***Radom, 2 lipca***

*Nabożeństwo pokutne*

## 1. Na czym polega kapłańskie nawrócenie?

Drodzy Bracia, dzisiaj rano gdy patrzyliśmy na króla Dawida, na jego upadek, na jego grzech i na jego wyznanie grzechu, żalu i wypowiedziane słowa: „przeciwko Tobie samemu zgrzeszyłem", mówiliśmy o etapach jakie trzeba przebyć, żeby stać się nawróconym. Także spojrzeliśmy na siebie jako na spowiedników i jako na penitentów. Może jeszcze teraz w związku z Ewangelią przed chwilą odczytaną dopełnimy ten ostatni punkt, który dotyczył odwrócenia się od grzechu i zapytamy na czym polega nasze kapłańskie nawrócenie.

Usłyszeliśmy słowa Jana Chrzciciela „nawracajcie się"; „nawracajcie się i czyńcie pokutę". Przypomnijmy sobie, że pierwsze kazanie Pana Jezusa jakie wygłosił na początku swojej publicznej działalności zaczynało się od słów „nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię".

Pytamy się jak to nawrócenie czy nawracanie się (to jest raczej proces częsty a nie jednorazowy) powinno wyglądać

w naszym kapłańskim życiu. Myślę, że powinno ono obejmować takie dwa sektory, dwa obszary.

Pierwszy to powracanie do pierwotnej miłości, do pierwotnej gorliwości, powrót do najgorliwszych lat naszej kapłańskiej służby. Drugi obszar to zwalczanie złych nawyków, przyzwyczajeń, zachowań, uwalnianie się od nałogów.

## 2. Powracać do pierwotnej gorliwości

W Księdze Apokalipsy czytamy słowa „ty masz wytrwałość i zniosłeś cierpienie dla Imienia Mego niezmordowane, ale mam przeciw tobie to, że odstąpiłeś od twej pierwotnej miłości . Pamiętaj więc skąd spadłeś, nawróć się i pierwsze czyny podejmij".

Drodzy Bracia, wszystko zależy od tego ile lat mamy posługi za sobą. Czy jesteśmy na początku życia kapłańskiego, czy gdzieś w połowie, czy gdzieś może już w jesieni naszej posługi kapłańskiej. W każdym czasie winniśmy powracać do pierwotnej miłości, do tych lat najpiękniejszych naszej kapłańskiej posługi, kiedy byliśmy najgorliwsi. Trzeba do tej gorliwości pierwotnej powracać. Do gorliwości w modlitwie, w rozważaniu Pisma Świętego, do gorliwości w przygotowywaniu liturgii świętej, głoszenia słowa Bożego, do gorliwości w działaniu na rzecz ubogich i biednych. Nasze kapłańskie nawracanie się powinno polegać na większym zaangażowaniu się w czynienie dobra, przede wszystkim czynienie miłosierdzia.

Drodzy Bracia, czasem wygasa w nas gorliwość. Może też jest taka obojętność, pewna bylejakość, dlatego trzeba nam powracać do tych lepszych dni, które mieliśmy na naszej kapłańskiej drodze. Nawracanie się, to nie tylko zejście z drogi z drogi zła na drogę dobra, ale także zejście z drogi dobrej, na drogę lepszą. A więc jest też potrzebne nawracanie się z tego co dobre na to co lepsze. I w wielu przypadkach nas to dotyczy.

Proszę Księży, jeszcze raz przypomnijmy słowa Boże z Apokalipsy: „ale mam przeciw tobie to, że odstąpiłeś od twej pierwotnej miłości. Pamiętaj więc skąd spadłeś i nawróć się

i pierwsze czyny podejmij". Pamiętam, że gdy wielokrotnie się spowiadałem się, to mi moi spowiednicy ten tekst przypominali i radzili niech ksiądz powróci do swych najpiękniejszych, najgorliwszych lat posługi. I myślę, że taka wskazówka jest bardzo taka autentyczna i bardzo potrzebna.

Może księża znają taką opowiastkę o profesorze szatanie, który kształcił młodych diabełków i na końcu był egzamin i przystępowali ci młodzi adepci do kuszenia ludzi, do egzaminów. I padło pytanie, co zrobisz, aby ludzi pozyskać dla siebie. Jeden z młodych szatanów powiedział, a będę mówił im, że nie ma Boga. Profesor nie był zadowolony z tej odpowiedzi. Drugi powiedział, że będzie mówił ludziom, iż nie ma piekła. I ta odpowiedź też nie zadowoliła mistrza. A trzeci wyznał, że będzie namawiał ludzi do przeciętności, do obojętności, do takiej pasywności. I ta odpowiedź dopiero zadowoliła tego profesora. Uznał ją za najlepszą. Coś w tej opowiastce jest prawdy. Bardzo jest groźna, letniość, przeciętność, taka bylejakość. Tracimy wrażliwość na biedę ludzką, na ludzkie problemy, tracimy wrażliwość na grzech, tracimy wrażliwość na inne sektory naszej kapłańskiej posługi. I właśnie jest nam potrzebne nawrócenie. Nam też. Nie tylko ludziom świeckim, ale nam też. Kapłan powinien się wiele razy w życiu nawracać.

## 3. Nie oswajać się z grzechem

I drodzy bracia ten drugi sektor to odwracanie się od zła. Mamy może różne słabości. Ale co jest ważne? Żeby się nigdy do grzechów nie przyzwyczajać. Nawet tych najmniejszych. Nawet najmniejsze błahe zło trzeba usunąć, usunąć z życia. Żadnej formy zła nie można tolerować. Dlatego się nigdy nie godzimy z takimi poglądami, które głoszą, że można wybierać mniejsze zło. Tak nam generał tłumaczył wprowadzenie stanu wojennego w Polsce, że wybrał mniejsze zło. Żadnego zła nie wolno wybierać. Każde zło winno być odrzucone. „Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię". „Jeżeli się nie nawrócicie wszyscy podobnie zginiecie". Dlatego drodzy Bracia, nie tylko tę

Ewangelię miejmy na ustach wobec naszych podopiecznych, naszych owiec, ale niech ta Ewangelia nawrócenia będzie zawsze adresowana w pierwszej kolejności do nas. Dlatego dzisiaj gdy będziemy sobie wytyczać w rachunku sumienia i także na naszej adoracji, naszej rozmowie z Panem kształt drogi, którą pójdziemy dalej w kapłaństwie. To nie omieszkajmy się zastanowić do jakich lat, do jakiego czasu mojego życia mam powrócić, aby się Mistrzowi spodobać i z jakiej kolei, które się Bogu nie podobają trzeba wyjść, co wprowadzić lepszego niż jest i co usunąć złego, co się pojawiło, albo jak to co nawet dobre zmienić na to co lepsze. Niech takich pytań nie zabraknie dzisiaj w godzinach naszej modlitwy adoracyjnej przed Chrystusem.

# Wiara św. Józefa

***Radom, 3 lipca***

*Konferencja VI*

## 1. Święty Józef – otoczony czcią wiernych

Drodzy Bracia, wczoraj przyglądaliśmy się postaci granicznej, św. Janowi Chrzcicielowi, który łączy obydwa Testamenty. Dzisiaj jesteśmy już w otoczeniu Pana Jezusa. Popatrzymy się najpierw na św. Józefa, Oblubieńca Najświętszej Maryi Panny. W nim zabłysła wiara człowieka cichego, czystego i posłusznego. Przypomnijmy, że pochodził z rodu Dawida, Jakub był jego ojcem, poślubił Maryję. Chciał ją zostawić, gdy zauważył, że ona była brzemienna za sprawą Ducha Świętego. Gdy anioł mu wyjaśnił to, został przy Maryi. Był świadkiem Bożego Narodzenia, był świadkiem pokłonu pasterzy, trzech Mędrców; uchodził przed Herodem do Egiptu z Maryją i Jezusem, a po śmierci Heroda wrócił do Nazaretu i był opiekunem Jezusa, żywicielem Świętej Rodziny. Ostatni raz Ewangelia go wspomina, gdy pielgrzymował z Maryją i dwunastoletnim Jezusem do Jerozolimy, podczas której to pielgrzymki Pan Jezus się zagubił.

W Ewangelii jak wiemy jest osoba milczącą. Nie mamy żadnego słowa odnotowanego. W milczeniu i ciszy też odszedł z tego świata. Wiemy, że w świecie kult św. Józefa jest wszędzie bardzo ożywiony. Centralne miejsce kultu to jest Montreal w Kanadzie, a w Polsce to jest Kalisz, sanktuarium św. Józefa w Kaliszu. Cieszymy się, że ostatnio Watykan wyraził zgodę na wymienianie św. Józefa w Modlitwie Eucharystycznej. Do tej pory mieliśmy tylko w kanonie rzymskim, dlatego że wtedy wprowadzono imię św. Józefa do kanonu był tylko jeden kanon.

Drodzy Bracia. Święty Józef jest mężem wiary i tak jak powiedziałem była to wiara milcząca, czysta i też wiara wypełniona pracą. Proponuję, byśmy w czterech takich odcinkach podjęli refleksję nad świętym Józefem nad jego wiarą.

## 2. Święty Józef – człowiek wiary milczącej

Nasz Ojciec Święty, także Benedykt XVI i wielu innych papieży nam wskazywało na potrzebę ciszy, bo cisza jest warunkiem, żeby usłyszeć głos Boży. Cisza jest warunkiem, żeby podjąć dialog z Panem Bogiem, dlatego na modlitwie potrzebujemy wyciszenia. Wiemy, że dzisiejszy świat jest rozgadany, rozkrzyczany. Są nam potrzebne chwile wyciszenia, zadumy, refleksji. Papież był, jest tu znakomitym przykładem. Ks. prof. Styczeń i kard Nagy, którzy mu najczęściej towarzyszyli w wycieczkach górskich, wyprawach różnego rodzaju to wskazywali, że Papież nie chciał ciągle rozmawiać na szlakach. Chciał być sam, chciał być w ciszy, dlatego oni szanowali to jego pragnienie i zostawiali Papieża sam na sam z Bogiem. A prof. Świeżawski Stefan ten znakomity mediewista, który przez wiele lat dojeżdżał pociągiem nocnym z ks. Karolem Wojtyłą na KUL, to też takie wspomnienie zamieścił, że gdy pociąg dojeżdżał do Lublina, rozwidniało się, wtedy ks. Wojtyła wychodził na korytarz i patrzył na mijane wioski, miasta i to była jego modlitwa. I przyjaciel Stefan Swieżawski wiedział, że tej modlitwy nie wypada mu nigdy przerywać.

Drodzy Bracia, za przykładem św. Józefa, za przykładem Papieża, zróbmy sobie takie właśnie chwile zadumy, ciszy, bo jesteśmy w tym rozgwarze, żeby potem móc piękniej ludziom służyć, skuteczniej. Potrzebujemy chwilę takiego wyciszenia, dlatego chwile adoracji pomagają w zadumie, refleksji jakiegoś takiego skupienia, dlatego warto czasem przerwać jakąś pracę, jakieś działanie żeby jakoś się na moment skupić, wtedy potem jest, lepiej błędów nie popełniamy. Jesteśmy zapalczywi, bo czasem najpierw mówimy, a potem myślimy. Najpierw trzeba pomyśleć, żeby potem powiedzieć i podjąć decyzję. A więc niech nas ta postawa wyciszenia, milczenia św. Józefa też zachęca do praktykowania takich chwil zadumy, milczenia przed Bogiem, które jest samą modlitwą. To pierwszy wymiar wiary św. Józefa, wiara wypełniona ciszą.

## 3. Święty Józef – człowiek wiary czystej

Drugi wymiar to wiara czysta, zachowana w czystym sercu. Mamy zatem okazję, aby powiedzieć parę słów na temat czystości – rady ewangelicznej, która dzisiaj jest ośmieszana nawet wyśmiewana i która dzisiaj jest tak bardzo zwalczana. Diabeł ma do dyspozycji media i dlatego te media wykorzystuje do szerzenia takiej agresji przeciwko czystości.

Drodzy Bracia, my jako kapłani zdecydowaliśmy się na życie w celibacie, bo tak Kościół wymaga. Przypomnijmy, że czystość jest darem i zadaniem. Jest darem. Przypomnijmy słowa Pana Jezusa „Są niezdatni do małżeństwa, którzy z łona matki takimi się urodzili, są niezdatni do małżeństwa, których ludzie takimi uczynili a są i tacy, bezżenni, którzy dla Królestwa Niebieskiego sami zostali bezżenni" i tu Chrystus dodał kto może pojąć niech pojmuje. Co oznacza, że nie każdy może to pojąć. Wielu ludzi dzisiaj zauważamy tego nie pojmuje, domaga się zniesienia celibatu niejako w imię troski o księży. Nie każdy może zrealizować tak wymagającą miłość. Tylko bowiem niektórzy są powołani do życia w celibacie, a zatem czystość doskonała, poświecona Bogu jest charyzmatem, jest darem

Bożym udzielonym tylko niektórym. Ale czystość jest także zadaniem, jest wielkim i trudnym zadaniem dla normalnych ludzi. Dodajmy, że jest jednym z trudniejszych zadań, przynajmniej dla niektórych powołanych i przynajmniej w pewnym okresie naszej kapłańskiej posługi, zwłaszcza w okresie młodzieńczym.

Drodzy Bracia, każda czystość jest oznajmieniem, że duch ma panować nad ciałem. To nie jest tak jak w świecie zwierzęcym, w przyrodzie, gdzie nie ma opanowania popędu. Tylko człowiek jest w stanie świadomie i dobrowolnie opanować popęd seksualny i go sublimować, jak to mówi o tym psychologia. Czystość czyni człowieka znakiem, przejawem transcendencji ducha nad materią. Przypomnijmy sobie, że już Platon w czasach pogańskich był tak bliski prawdy i wskazywał, ze duch ma kierować ciałem, a nie ciało duchem i porównywał relację duszy do ciała do relacji sternika do okrętu. Duch ludzki ma być sternikiem wobec ciała. Ma nim kierować. Papież to pięknie rozwinął w monografii „Osoba i czyn" mówiąc o samoopanowaniu, samoposiadaniu. Człowiek powinien być panem samego siebie, i powinien umieć kierować samym sobą. Siebie posiadać i siebie panować. Samoopanowanie i samoposiadanie to są dwa ewenementy, co papież nazwał samostanowieniem. I tu jest to piękno, ta wielkość człowieka. Widzimy, że nie wszędzie człowiek potrafi tę regułę zachowywać. Jak patrzymy na alkoholika, na narkomana, czy na człowieka rozpustnego, to widzimy że tam materia kieruje duchem.

Drodzy Bracia jakie są owoce czystości kapłańskiej, owoce celibatu? Papież Jan Paweł II często wspominał że zachowanie czystości jest fundamentem duchowej płodności Kościoła. Jeśli ktoś jest wierny celibatowi, choćby otoczenie o tym nie wiedziało, czy w to nie wierzyło, to czystość podejmowana z motywów religijnych owocuje w mistycznym ciele Chrystusa. Cały Kościół wzrasta wtedy w świętości i w duchowym bogactwie. Czystość ta jest ozdobą Kościoła, jest jego chlubą i odwrotnie. Każda niewierność, każde złamanie czystości powoduje wyłom w świętości Kościoła. I to wiernym tłumaczymy, że każdy

grzech ma wymiar społeczny, osłabia świętość Kościoła, tak jak każdy dobry czyn, każda cnota zdobi Kościół, jakby wzmacnia jego świętość.

Drodzy Bracia miejmy świadomość, że celibat księdza, jako jego czystość w celibacie jest oparciem dla młodych ludzi, jest oparciem dla tych, którzy żyją w świecie mają z ta dziedzina ogromne trudności. Ludzie ci patrząc na osoby duchowne mówią sobie, że jest możliwe opanowanie popędu. Natomiast dla ludzi zepsutych, celibat kapłana staje się wyrzutem, oskarżeniem, dlatego tacy ludzie podejrzewają, krytykują księży, ośmieszają celibat, oskarżają o różne grzechy przeciwko czystości, żeby siebie usprawiedliwić. To jest taki znany mechanizm. Wierność w celibacie jest wyrzutem sumienia dla tych, którzy nie zachowują czystości przedmałżeńskiej, którzy się rozeszli w małżeństwie i zawarli nowe związki, którzy żyją bez ślubu. To ich drażni, to ich niepokoi.

Drodzy Bracia, innym owocem czystości w celibacie jest dyspozycyjność. Kapłan, który żyje w celibacie jest dyspozycyjny, po prostu dla wszystkich. Mówił wielokrotnie o tym Jan Paweł II.

Kiedyś dwie dziewczynki przyszły do księdza z klasy drugiej po wysłuchaniu w radiu audycji o celibacie, w której powiedziano że księża będą się mogli wkrótce żenić. Przybiegły do księdza i powiedziały z niepokojem ksiądz nie będzie już nasz. Czemu tak mówicie? – pyta ksiądz. „Bo w radiu tak mówili, że księża będą się żenić, a jeżeli ksiądz ożeni to już nie będzie nasz". To takie dziecięce myślenie, ale jakże trafne. Ksiądz przez to, że żyje w celibacie należy do wszystkich, do całej wspólnoty, tak jak mówił Pan Jezus dla Niego wszyscy są braćmi, matkami, siostrami, po prostu przyjaciółmi.

Drodzy Bracia, Są różne sektory czystości kapłańskiej, które trzeba porządkować. Opanowanie instynktu biologicznego, z którym mamy kłopoty, postawa wobec kobiet. Przypomnijmy sobie słowa Pana Jezusa „każdy, kto pożądliwie patrzy na niewiastę, już w swoim sercu dopuścił się z nią cudzołóstwa". Św. Paweł radził, żeby traktować starsze kobiety jak matki,

a młodsze jak siostry z całą czystością. Jesteśmy świadkami, czasem wiemy o takich uczuciowych związkach zwłaszcza młodych księży czy nawet księży już zaawansowanych w służbie kapłańskiej i to jest też problem, który trzeba spokojnie, roztropnie rozwiązywać i trzeba być bardzo tutaj roztropnym. Pamiętajmy o postawie Papieża „Totus TUUS". Cały Twój jestem Maryjo. Cały chcę do Ciebie należeć. To oddanie się całkowite Panu Bogu, Maryi jakże pięknie zaowocowało w życiu naszego wielkiego Papieża.

Drodzy Bracia i na koniec tego wątku fragment listu, który przyszedł do kurii biskupiej. Napisany przez rodziców kapłana który odszedł. „Ponieważ dwukrotnie prośby syna pozostały dotychczas bez odpowiedzi ośmielam się zwrócić jako matka z gorącą i bardzo pokorną prośbą o zdjęcie święceń kapłańskich syna. Wbrew naszej woli i ku naszej wielkiej rozpaczy przeszedł do stanu świeckiego i zawarł cywilny związek małżeński. Oboje z mężem jesteśmy starzy i chorzy, pragniemy odejść z tego świata ze świadomością, że mu Kościół przebaczy naszemu synowi jego straszny grzech. On sam bardzo pragnie bardzo pokutować za nie. Pokornie i gorąco prosimy o ratunek dla jego duszy, o co modlimy się do Jezusa Miłosiernego. Prosimy o informację i odpowiedź co należy uczynić, by mógł wziąć cichy ślub kościelny i przystąpić w duchu pokuty do spowiedzi i Komunii św." To wcale taki nie rzadki obrazek, ale świadczący o dramacie, jak człowiek jest nieroztropny, jak czasem sobie tłumaczy, że to przyjaźń tylko, przyjaciel domu, że to rozwiązuje pewne problemy. Może rozwiązywać, ale nowe stawia czasem trudniejsze. Lek jest gorszy od choroby.

## 4. Święty Józef człowiek wiary posłusznej

U św. Józefa wiara też była wypełniona posłuszeństwem. Z posłuszeństwem jest dzisiaj podobnie jak z czystością. Bywa obśmiewana. Liberalizm frontalnie zaatakował radę ewangeliczną nazywaną posłuszeństwem. Wczoraj mówiliśmy na dyskusji o tej gloryfikacji wolności od przykazań, od

zobowiązań, od nakazów przede wszystkim moralnych i religijnych zobowiązań. Kościół pokazuje wolność do wartości. Człowiek nie może być prawdziwie wolny inaczej jak tylko przez prawdę i miłość, powtarzał Jan Paweł II a potem też za nim mówił Benedykt XVI.

Drodzy Bracia, posłuszeństwo jest próbą dobrego wykorzystania wolności. Jest się posłusznym po to, aby być wolnym. Wolność najpiękniej objawia się w posłuszeństwie. Apostoł powiada wszystko mi wolno, ale nie wszystko przynosi mi korzyść.

Drodzy Bracia, komu okazujemy posłuszeństwo? Najpierw Panu Bogu, to jest najważniejsze posłuszeństwo, najważniejsza odmiana posłuszeństwa, wierność i posłuszeństwo Bożym przykazaniom, Panu Bogu. Kiedyś św. Jan Vianney wyznał przyjacielowi przed śmiercią, że miał tyle spotkań z ludźmi, tyle spowiedzi przyjął i nie spotkał nikogo kto by żałował, że był posłuszny Panu Bogu. Nigdy się nie żałuje, że się Boga słucha i ludzi o tym przekonujmy.

Posłuszeństwo Kościołowi. „Czy ślubujesz mnie i moim następcom cześć i posłuszeństwo? Ślubuję". Jest ono czasem trudne, bo czasem wbrew naszym oczekiwaniom, wbrew naszym planom jakaś decyzja biskupa, czy kurii biskupiej. Drodzy Bracia, nikt jeszcze nie przegrał na takim spokojnym przyjmowaniu takich decyzji. Oczywiście zawsze można poprosić o rozmowę, przedstawić swoje racje, ale nie bądźmy tacy zapiekli. W diecezji legnickiej był taki przypadek księdza, który okazał nieposłuszeństwo biskupowi. Odwoływał się od decyzji biskupa do Stolicy Apostolskiej. Raz miał rację biskup, raz miał rację on, bo Watykan też tak zachowuje postawę taką neutralną. Nie chciał się wyprowadzić z parafii i po prostu parafia się podzieliła na jego zwolenników, którzy stanowili mniejszą część a zwykle wśród tych zwolenników byli tacy letni katolicy, którzy tylko czekali na rozróbę. Tam nie chodziło o jakąś miłość do Pana Boga, do Kościoła i każdy się dał omotać, nie chciał być posłuszny Kościołowi przyniósł wiele zgorszenia.

Chrystus nas odkupił przez posłuszeństwo, tak jak św. Paweł o tym tyle mówił. Do posłuszeństwa jest potrzebna pokora.

Drodzy Bracia nam też czasem tej pokory brakuje. Dlatego jest Kościół rozbity, jest Kościół podzielony w wyniku braku pokory. Także wśród biskupów. Wszystkim nam pokory brakuje, dlaczego bo jesteśmy z natury egoistami i ten egocentryzm jest naszym krzyżem, ciężarem, który trzeba nieść i który trzeba poskramiać.

Patrzmy na świętych. Święty Tomasz z Akwinu, wielki teolog, wielki filozof napisał takie opasłe tomy Sumy Teologicznej i na końcu powiedział jedno słowo „słoma" a dzisiaj ksiądz napisze jakiś artykulik mu wydrukują to głowę zanosi on ważny, bo publikuje i nie chce rozmawiać ze zwykłym wikarym, czy starszym proboszczem. To nie nagminne może, ale księża spotykają takich właśnie. Niemcy mówią besserwisser, zawsze wszystko lepiej wie, lepiej potrafi, więc więcej właśnie pokory. Pokora pozwala nam lepiej zachować i posłuszeństwo i czystość.

## 5. Zakończenie – św. Józef człowiek pracy

Kończymy ostatnim rysem wiary św. Józefa, wiara wyrażająca się w pracy. Drodzy bracia pracowitość, ale też nie dla swojej chwały, ale dla pomnażania chwały Bożej. Św. Józef nie tylko traktował prace jako środek utrzymania Świętej Rodziny, ale przez pracę oddawał Bogu chwałę. „Czy jecie, czy pijecie, czy cokolwiek innego czynicie, wszystko na chwałę Bożą czyńcie". A więc *labora*, też ma być piękne u kapłana. „Ora et labora".

Będziemy się dzisiaj modlić byśmy też mieli te rysy św. Józefa, który tak blisko jest Jezusa. Powtórzmy wiara wypełniona ciszą, wiara zachowana w czystym sercu, wiara wypełniona posłuszeństwem i wiara wyrażająca się w pracy na chwałę Bożą. Amen.

# Wiara spontaniczna i wiara zreflektowana – św. Piotr i św. Paweł

***Radom, 3 lipca 2013 r.***

*Konferencja VII*

## 1. Pamięć Kościoła o Apostołach

Drodzy Bracia, poprzednią naukę, konferencję poświęciliśmy św. Józefowi. Mieliśmy wiele do zaczerpnięcia z jego pięknej postaci. teraz chcemy spojrzeć na dwóch wybranych apostołów, właśnie tych których nazywamy książętami apostołów czyli św. Piotra i Pawła. Niedawno była ich uroczystość. Wiemy, że oni mają oddzielne swoje świętowanie w ciągu roku: Paweł 25 stycznia, tajemnica jego nawrócenia, niektórzy mówią powołania, a św. Piotr 22 lutego, święto katedry św. Piotra i razem 29 czerwca. Zauważmy, że apostołowie jako filary Kościoła są porozkładani nam na cały rok, byśmy o nich nie zapomnieli. Już w styczniu, lutym powiedziałem, w marcu mamy św. Józefa, on zastępuje wszystkich, bo jest taki bliski Pana Jezusa. W kwietniu mamy ewangelistę Marka, w maju mamy Jakuba i Filipa, potem w czerwcu dwóch apostołów razem, książąt apostołów. W lipcu mamy dwóch, dzisiaj św. Tomasza niewiernego apostoła i św. Jakuba 25 lipca. W sierpniu mamy jednego św. Bartłomieja 24, bociany wtedy odlatują. Dalej mamy we wrześniu św. Mateusza. W październiku św. Judy Tadeusza i w listopadzie jest św. Andrzej Apostoł oraz w grudniu umiłowany uczeń, a więc św. Jan. A więc mamy tak ich porozkładanych pięknie na cały rok kalendarzowy. Drodzy Bracia dałem tytuł tej konferencji „Św. Piotr i św. Paweł. Wiara spontaniczna (to u św. Piotra) i wiara zreflektowana (to u św. Pawła)".

## 2. Św. Piotr i św. Paweł – podobieństwa i różnice

Może najpierw przypomnienie sylwetek, które dobrze znamy. Spójrzmy na apostołów w konwencji podobieństw i różnic.

Otóż ci Apostołowie są pod pewnym względem bardzo do siebie podobni, ale też ich wiele dzieli. Podobni są w tym, że wybrał ich do zadań apostolskich sam Chrystus. Zarówno Piotra jaki i św. Pawła, było to pod Damaszkiem tam wydarzyło się spotkanie Pawła z Chrystusem Zmartwychwstałym. Obydwaj byli sangwinikami a może niekiedy i cholerykami, mieli podobny temperament porywczy i obydwaj mieli wielką energię duchową. Z woli Chrystusa stali się filarami Kościoła. I są podobni także w tym do siebie, że obaj bardzo żarliwie głosili naukę Chrystusa. Obydwaj też byli znakomitymi świadkami Ewangelii. Obydwaj cierpieli za Ewangelię, za Chrystusa i obydwaj też oddali życie za Chrystusa w tym samym mieście w centrum ówczesnego świata ucywilizowanego, w Rzymie i są też obydwaj razem czczeni we wspomnianym dniu 29 czerwca.

Drodzy Bracia, drodzy Księża widzimy, że między tymi apostołami są różnice i to czasem bardzo takie wyraźne, znaczące. Piotr był prostym rybakiem, pochodzącym z Betsaidy, bez wykształcenia, miał brata Andrzeja, którego Chrystus także powołał do grona apostołów. Zresztą Andrzej przyprowadził Piotra do Chrystusa. Wraz z ojcem i bratem trudnili się rybołówstwem, potem przenieśli się do Kafarnaum do domu Piotra. W Kafarnaum dzisiaj na miejscu tego domu stoi nowa świątynia niedawno ukończona. Jak byłem teraz w Ziemi Świętej ostatnio w lutym tego roku, to tam sprawowaliśmy Najświętszą Ofiarę. I wiemy że tam Pan Jesus miał taką przystań. Mieszkał przez pewien czas w domu Piotra i wyruszał od św. Piotra z jego domu na działalność apostolską do pobliskich miejscowości. Tam też wiemy w tym domu uzdrowił Piotrowi teściową..

Moi Drodzy, Chrystus od początku Piotra wyróżniał w gronie Apostołów. Wiemy, że była taka trójka najbliższych Apostołów Piotr, Jan i Jakub. To oni byli świadkami wskrzeszenia córki Jaira, oni byli świadkami Przemienienia na górze Tabor, oni także byli w Ogrójcu, w Ogrodzie Oliwnym podczas modlitwy Pana Jezusa przed męką właśnie byli najbliżej Pana

Jezusa i widzieli tę trwogę konania, którą Jezus przeżywał. Św. Piotr potem po Zmartwychwstaniu dostąpił chrystofanii. W ewangeliach o tym nie ma wzmianki, ale św. Paweł Apostoł gdy wylicza chrystofanie w Liście do Koryntian, to wymienia chrystofanie Piotrową: „ukazał się Kefasowi". Potem św. Piotr złączył się z Janem, obaj pracowali w Jerozolimie, głosili Ewangelię i byli obaj w więzieniu przesłuchiwani. Trzymali się razem Piotr z Janem w Jerozolimie, o tym jest mowa w Dziejach Apostolskich.

Paweł Apostoł był nieco młodszy, urodził się w Tarsie w Cylicji w dzisiejszej Azji Mniejszej. Był Żydem bardzo dobrze wykształconym, zarówno w Biblii, w naukach biblijnych, jak i w filozofii greckiej. Dlatego jak się znalazł na Areopagu w Atenach potrafił zmierzyć się z ówczesną elitą filozoficzną, która właśnie tam przebywała w Rzymie, a więc był doskonałym myślicielem. Miał rzymskie obywatelstwo, wiemy że nie należał od początku do grona dwunastu, nie był świadkiem nauczania i cudów Chrystusa, a także nie uczestniczył w wydarzeniach Wielkiego Tygodnia. Jednakże jemu także, jak wspomniałem, ukazał się Jezus Zmartwychwstały. Bogu wyrażał wdzięczność za tę chrystofanie i równocześnie wyrażał żal za to, co wcześniej czynił, bo był wielkim prześladowcą Kościoła. Gdy jechał do Damaszku to tam było spotkanie z Jezusem i powołanie, by zostać Apostołem Narodów, Apostołem pogan. Taki ma tytuł Apostoł Paweł. Odbył trzy podróże misyjne i on wprowadził chrześcijaństwo w ówczesny cywilizowany świat. Wiedział, że ewangelia by się zadomowiła, trzeba ją głosić, nie gdzieś tam na prowincji, ale ja wprowadzić w centrum ówczesnego życia publicznego, politycznego. Dlatego podróżował w basenie Morza Śródziemnego i oczywiście przebywał długi czas w Rzymie. W Rzymie przebywał dosyć długi czas, tam przyjmował też swoich przyjaciół. Nie było to więzienie ostre. Wiemy, że wszystko się zakończyło śmiercią. Został ścięty, jego postać jest upamiętniona bazyliką św. Pawła za Murami, tak jak bazylika św. Piotra stoi na pierwotnym kościele, który wybudował cesarz Konstantyn po edykcie mediolańskim.

## 3. Słowo Chrystusa do Apostołów

Drodzy Bracia, przypomnijmy takie może charakterystyczne dialogi Jezusa z tymi dwoma Apostołami. Wybierzmy dwa dialogi Chrystusa z Piotrem i jeden z Pawłem. Oczywiście było ich o wiele więcej, zwłaszcza spotkań z Piotrem, tych różnych sytuacji, ale nie jesteśmy w stanie się przyglądać wszystkim tym spotkaniom. Jesteśmy zmuszeni wybrać tylko niektóre, a więc wybieramy dwa.

### *a) Wiara jest łaską*

Najpierw to spotkanie w okolicach Cezarei Filipowej. Jezus stawia dwa pytania. Pierwsze jest takie ogólne „Za kogo ludzie uważają Syna Człowieczego". A więc chodziło o wyrażenie opinii, co ludzie sądzą o Chrystusie. To było to pytanie takie mało zobowiązujące. Trzeba było tylko właśnie powiedzieć co się słyszało, co ludzie mówią. Ale drugie pytanie było już bardzo osobiste i takie przenikające aż do kości. „A wy za kogo mnie uważacie. Powiedzcie, dajcie świadectwo, kim jestem dla was. Za kogo mnie uważacie." Pytanie osobiste, egzystencjalne. I Piotr odpowiada za wszystkich „Tyś jest Mesjasz, Syn Boga żywego". Było to klasyczne wyznanie wiary w Jezusa, takie spontaniczne, ale Pan Jezus nie omieszkał wyjaśnić Piotrowi, że to jego wyznanie jest niesione łaską Bożą. „Nie ciało i krew objawiły to tobie, ale Ojciec Niebieski, który jest w niebie. On cię nakłonił od wewnątrz, żebyś tak powiedział, żebyś wyznał, tyś jest Chrystus Syn Boga Żywego".

Drodzy Bracia może nie było okazji powiedzieć tak wyraźnie, że wiara to nie jest nasze dzieło, to nie jest wszystko z nas, to jest cząstka mała z nas, a to jest dar, to jest dar Boży, łaska Boża. Dlatego od tego trzeba zawsze zaczynać. Jest wiara dana i zadana. Jest darem Bożym, który może być utracalny. I znamy ludzi, którzy utracili wiarę, którzy deklarują, że są niewierzący. Mam jednego z kolegów, który ma brata, który

jest żonaty. Z bratową wychowali czwórkę dzieci. Wszystkie dzieci poszły na studia. Jeden z synów, gdy przyjechał na wakacje letnie do domu, pewnego roku, po którymś roku studiów powiedział, że jest ateistą. Powiedział tak: „Słuchajcie mamo i tato nie dziwcie się, ja utraciłem wiarę. Jestem ateistą, ale was kocham, jestem waszym synem". Wielki ból sprawił rodzicom. Rodzice zachodzili w głowę i ten właśnie ksiądz, wujek się zastanawiał co się stało. Wspaniałe wychowanie, rodzice dawali przykład modlitwy rodzinnej, chodzili na Mszę św. regularnie, do Komunii św. przystępowali, zachowywali tradycje religijne, patriotyczne i oto gdy znalazł się w środowisku ten właśnie syn utracił wiarę niewiadomo co będzie dalej, może odzyska, bo jak człowiek gdzieś przedwcześnie był, czymś nasiąknął, to potem nawet gdy się zagubi, to ma do czego wrócić. On sobie przypomni to co było, co zostawił na boku, czy może wzgardził, czy co może nieuważnie gdzieś zagubił. I właśnie są takie powroty, mamy różne świadectwa, które znajdujemy w prasie katolickiej i też je potem przekazujemy naszym wiernym. Więc tutaj w tym wyznaniu Piotrowym mamy przypomniane, że wiara jest łaską. „To nie ciało i krew objawiły tobie, ale mój Ojciec, który jest w niebie". To On ci podpowiedział, i dzięki temu wyznałeś wiarę „Tyś jest Chrystus Syn Boga żywego". Apostoł Paweł powiedział, potem napisze, że bez pomocy Ducha Świętego i że Panem jest Jezus. Czyli, że Jezus jest Chrystusem Zbawicielem. Można powiedzieć bez pomocy Ducha Świętego takie zdanie, że teraz świeci słońce na polu, że mamy temperaturę powyżej 20 stopni, ale nie można powiedzieć bez pomocy Ducha Świętego: Ciało Chrystusa. Amen. Wierzę mimo, że widzę tylko chleb, białą hostię, która ma taki smak przed konsekracją i po konsekracji, ale wierzymy. Do tego wyznania trzeba mieć łaskę i dlatego Apostołowie prosili „Przymnóż nam wiary". Tak samo jak prosili „Naucz nas się modlić", bo te dary są łaską, są właśnie darami, ale też to jest dla nas zadanie. I wiara jest zadaniem, i modlitwa jest zadaniem, ale właśnie chodzi o to włączenie się nas w to dzieło, które nazywamy wiarą czy modlitwą. Drodzy Bracia,

to wyznanie, do którego nawiązywali papieże. Jan Paweł II wielokrotnie te słowa wielokrotnie powtarzał za św. Piotrem. Powtarzał je w kazaniach, w czasie inauguracji pontyfikatu, przy różnych okazjach i także powtarzał je całym swoim życiem, gdy świadczył o Chrystusie w stylu tych pierwszych świadków jakimi byli Apostołowie.

### *b) Umiłowanie Chrystusa w służbie Ludowi Bożemu*

Proszę Księży drugie spotkanie Jezusa z Piotrem, które jest bardzo charakterystyczne, to spotkanie już po Zmartwychwstaniu. Jest połów ryb. Apostołowie wrócili do swojej pracy, nad ranem wracają z jeziora, do brzegu dobijają z pustą siecią, a na brzegu stoi, stoi Jezus. „Coście ułowili. Niczegośmy nie złowili. Zapuście sieć na drugą stronę. Zapuścili i połów był obfity. Jan rozpoznał «Pan to jest»". Potem nastąpiło spotkanie na brzegu, nastąpiło śniadanie wielkanocne i następnie ów przedziwny dialog „Szymonie synu Jana, czy miłujesz Mnie?" Trzykrotne pytanie i trzykrotna odpowiedź. „Tak Panie, Ty wiesz, że Cię kocham". I po tym wyznaniu trzykrotnym Jezus przekazał mu władzę, ale wypełnił tę obietnicę zapowiedziana pod Cezareą Filipową, że otrzyma klucze królestwa niebieskiego, że będzie opoką, na której będzie zbudowany Kościół. I Jezus te obietnicę wypełnia „Paś owce moje, paś baranki moje". Jezus w tych słowach czyni Piotra głową Kościoła. Wypełnia obietnicę.

Drodzy Bracia, to pytanie o miłość Jezus kieruje dzisiaj do nas. „Czy mnie miłujesz?" Do wszystkich kieruje. Potem ludziom mówi, czy jestem dla ciebie najważniejszy, czy miłujesz mnie, czy mogę na ciebie liczyć. To pytanie z pewnością Pan Jezus stawia nam w rekolekcjach każdemu z nas indywidualnie, bo każdy z nas jest inny. Jest w kapłaństwie, wniósł w to kapłaństwo też coś szczególnego, coś osobistego. Czy mogę na ciebie liczyć? Co odpowiedzieliśmy, co ewentualnie odpowiemy? Ważne pytanie i z naszej strony potrzebna odpowiedź. Czy miłujesz mnie?

*c) Obecność Chrystusa w drugim człowieku*

Drodzy Bracia, pomijamy inne dialogi Pana Jezusa z Piotrem i jeden dialog przytoczmy Pana Jezusa z Szawłem pod Damaszkiem. Zmartwychwstały Jezus powala Pawła na ziemię. Paweł słyszy słowa „Szawle, Szawle, dlaczego mnie prześladujesz". Kto jesteś Panie „Ja jestem Jezus, którego ty prześladujesz". Zwróćmy uwagę, że Jezus nie powiedział dlaczego prześladujesz moich uczniów, moich wyznawców, ale powiedział „Dlaczego Mnie prześladujesz". Oznacza to, że Jezus utożsamia się ze swoimi uczniami. Prześladowania uczniów, były prześladowaniem Mistrza. Jezus to potwierdził potem w innym miejscu, gdy mówił „Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, mnieście uczynili". A więc dobro, które uczyniliście dla najmniejszych, mnieście uczynili, ale także zło, które skierowaliście do kogoś, to Mnie dotknęło, mnieście uczynili. Jezus przypomina, że nadal ukrywa się w człowieku, że to co czynimy dla drugich czynimy na prawdę dla Niego. I chcemy o tym pamiętać w naszej posłudze kapłańskiej. Nam jest miło przebywać u dyrektorów, nauczycieli, nauczycielek, dyrektorów banków, u przedsiębiorców a czasem z prostymi ludźmi obcować nam jest trudniej, nie zawsze, ale to jest piękne jak potrafimy być dla każdego. Dla każdego pasterzem, ojcem, pasterzem, przyjacielem i bratem. To takie piękne cztery określenia dla kapana i biskupa. Ojciec, brat, przyjaciel, pasterz.

## 4. Przesłanie Apostołów

Drodzy Bracia, Może jeszcze wybierzmy sobie jeszcze kilka takich powiedzeń charakterystycznych dla naszych Apostołów, którym się przyglądamy, którzy otrzymali łaskę wiary, takiej żywej, takiej energicznej. Dlatego Apostoł powie, że łaska Pańska nie została za darmo dana. No więc wybierzmy tym razem odwrotnie z Piotrowych słów jedno powiedzenie i z Pawłowych może dwa.

*a) Należy słuchać bardziej Boga niż ludzi*

Otóż gdy Jan z Piotrem byli przesłuchiwani przez Sanhedryn, ze względu na to, że był zakaz wydany, że zabrania się mówić o Jezusie w Jerozolimie. I wtedy gdy ten przepis, ten zakaz został złamany przez Apostołów, gdy ich uwięziono, gdy było przesłuchanie, co powiedział Piotr „Trzeba bardziej słuchać Boga niż ludzi". Jeszcze raz przypomnę, to co się wydarzyło na Boże Ciało. To nie jest jakiś przypadek szczególny, ale taki najnowszy. Gdy powiedział kardynał Dziwisz, że prawo Boże, Dekalog, jest prawem podstawowym, które powinno być fundamentem dla każdego prawa stanowionego przez ludzi to wtedy wielkie larum, że wracamy do średniowiecza. Przecież to jest podstawowa sprawa, że to co ludzie stanowią winno właśnie być nadbudowane na tym co Bóg dał. Pana Boga nie wolno poprawiać, bo wszelkie poprawki się kończą tragicznie, a tych poprawek było tak wiele w czasach nowożytnych.

Proszę Księży, to było widać gołym okiem, nie trzeba być wielkim filozofem, czy jakimś wielkim naukowcem, żeby zobaczyć to, co się stało w XX wieku. Wymordowano 200 milionów ludzi. Na koncie nazizmu jest około 50 milionów. Na koncie komunistów jest 150 milionów istnień ludzkich. Od rewolucji bolszewickiej do śmierci Stalina wymordowano 80 milionów, a te mordy jeszcze później trwały na Ukrainie ten czas głodu około 14 milionów pochłonął. Rewolucja w Chinach 40 milionów. Co to oznacza? Nieprzyjaciele Pana Boga stają się nieprzyjaciółmi człowieka. Świat z którego Boga wypędzamy staje się dla ludzi prawie piekłem. Przedsionkiem piekła. Staje się nieludzki dla ludzi, a więc niedobry. Powinien być świat dobry. Dlatego mamy tu taki mocny argument żeby w naszym lęku eklezjalnym trzeba bardziej słuchać Boga niż ludzi. I tego nie bójmy się mówić jasno, klarownie. Zasady muszą być twarde w mówieniu, a potem jak w działaniu jesteśmy, to trzeba okazywać miłosierdzie. Nie trzeba być agresywnym, trzeba być cierpliwym, żeby wysłuchać, dialog podejmować.

### *b) Zło dobrem zwyciężać*

Proszę Księży to był Piotr. A teraz św. Paweł. Co wybierzemy? Ze św. Pawła może wybierzemy takie zdania, maksymy: „Nie daj się zwyciężać złu, ale zło dobrem zwyciężaj". Ksiądz Popiełuszko to lubił powtarzać i nie tylko powtarzał ale się stosował. Płacił za zło, którego doświadczał dobrem. A w Ewangelii w ostatniej niedzieli słyszeliśmy jak Jezus został nieprzyjęty w miasteczku samarytańskim. Dwaj uczniowie, przyjaciele mówią do Jezusa. „Panie zgódź się, powiemy a spadnie ogień z nieba i zniszczy to miasto". Nie, nie było zgody na odpłacenie złem za zło. „Nie daj się zwyciężać złu, ale zło dobrem zwyciężaj". I to niech będzie też maksyma taka ważna, tak pod wierzchem w naszym sercu, w naszym działaniu apostolskim. Nikomu złem za zło nie odpłacajcie.

### *c) Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia*

Zdarza się nam nierzadko, że się zniechęcamy wobec trudności, a jeszcze więcej widzimy u naszych wiernych, którzy się załamują. „Proszę księdza, ja już nie mogę, ja już jestem u kresu sił, ja już nie wytrzymam". Co mówimy? „Wszystko mogę w tym, który mnie umacnia". Jak mu daje krzyż cięższy to mu daje więcej mocy. Krzyże, które na ludzi spadają są wyciosane na ich możliwości. „Wszystko mogę w tym, który mnie umacnia".

W tej chwili mi się przypomina taka pani, którą na kolędzie spotkałem, gdy byłem wikariuszem, to już było dawno, jakieś 30 lat temu. Była sama w domu, po modlitwie, po pobłogosławieniu mieszkania zapytałem o rodzinę. Opowiedziała mi o mężu, o dzieciach które wyfrunęły jak z gniazda ptaszki i na końcu mówi. Proszę księdza, ale jest tu jeszcze jedno dziecko, które nie wyfrunęło. Księdzu pokażę. Poszliśmy do drugiego pokoju a tam w takim łóżeczku ogrodzonym była córka chyba 17-letnia. Jej ciało drgało, piana toczyła się z ust i takie jęki wydobywały się z ust tej dziewczynki. I powiada mama: „To jest mój krzyż,

ale też jest to moje szczęście". Nie wiedziałem, co powiedzieć. Próbowałem, nie pamiętam co jej powiedziałem. Co potem było? Te panią potem rozpoznałem w kościele, jak po Mszy św. w niedzielę klękała przed krzyżem i się długo modliła. I tak sobie skojarzyłem, że to jej było potrzebne, żeby jej krzyż nie przywalił. Proszę Księży: „Wszystko mogę w tym, który mnie umacnia". Może jeszcze jedno zdanie.

### *d) Jedni drugich brzemiona noście*

Proszę Księży, mamy kłopoty nawet na plebaniach między sobą, gdzie są czasem trzy pokolenia. Na parafii jest proboszcz aktualny, wikariusz, ten syn duchowy i jest jakby „dziadzio" emeryt. Jak wprowadzałem teraz w Kudowie nowego proboszcza, to mówi tak, że on tu zostaje na teścia właśnie tutaj w tej parafii, a potem jak przemawiał nowy proboszcz, mówi tak: ja deklaruję, że będę dobrym zięciem. W takiej konwencji było to przekazanie parafii, ale przy takich humorystycznych tekstach były poważne, żebyście nie myśleli, że było tak wszystko tak płasko zrobione. Ale właśnie mamy takie kłopoty i ludzie też przychodzą z takimi zmartwieniami. „Jedni drugich brzemiona noście, a tak wypełnicie Prawo Pańskie".

Proszę Księży, nigdy przeciwko drugim, nigdy przeciwko naszym bliźnim, ale zawsze „dla", albo zawsze „z", a więc z drugimi i dla drugich. To jest Ewangelia, a przeciwko drugim to jest szatan.

## Zakończenie

Dlatego drodzy bracia kończąc tę refleksję już ostatnią, gdy idzie o konferencje, gdyśmy patrzyli na tych Apostołów dwóch szczególnych, niech to będzie zachęta byśmy w stylu tych Apostołów, których bardzo dzisiaj naśladują papieże, bo papież ma zawsze świadomość, że jest następcą św. Piotra. A nasz Papież zauważcie tak pięknie w swojej osobie połączył charyzmaty trzech Apostołów Jana, bo był kontemplatykiem,

był rozmodlony tak jak Jan, mistykiem tak jak Jan, maryjny tak jak Jan, z Apostołem Pawłem, który podróżował, który ewangelizował – Jan Paweł II – wielki ewangelizator i też trzeciego Apostoła, którego był następcą św. Piotra .W jednej osobie połączył te charyzmaty Apostołów. Jan Paweł II dlatego taki jest Wielki i tak go cenimy. Będziemy się modlić na końcowej Eucharystii, by Pan mam przymnożył wiary i by nas uczynił lepszymi niż dotąd świadkami swojej Ewangelii.

# Dary Pana Boga na kapłańskiej drodze: Słowo Boże, Eucharystia, Maryja

***Radom, 3 lipca, Msza św.***

*Homilia mszalna*

Ekscelencjo, Bardzo drogi i umiłowany Księże Biskupie Henryku,
Czcigodni Księża Jubilaci: diamentowi i złoci,
Wszyscy Bracia Kapłani Rekolektanci, uczestnicy rekolekcji, które się kończą,
Bracia klerycy i siostry Franciszkanki Rodziny Maryi obecne z nami.

## Wstęp – skarby Kościoła

W pierwszym czytaniu Apostoł Paweł nam przypomina, że jesteśmy budowlą Bożą zbudowaną na fundamencie Apostołów i Proroków, której kamieniem węgielnym jest Jezus Chrystus. Jest to budowla z żywych kamieni, którą nazywamy Kościołem. Jesteśmy żywymi kamieniami w tej budowli, duszą tej budowli jest Duch Święty. Kościół w mocy Ducha Świętego głosi naukę Bożą, prawdę Ewangelii, sprawuje świętą liturgię i też pełni posługę miłości. Wszystko w mocy Ducha Świętego. Jesteśmy zatem w domu, który ma na imię Kościół.

Chciałbym w ostatniej konferencji, homilii wskazać na takie trzy skarby, które posiadamy w tym domu, który ma na imię Kościół. Tych skarbów jest więcej, ale wybierzmy trzy. Jest to skarb Bożego słowa, skarb Ewangelii, skarb Eucharystii i jest to Maryja, Matka Kościoła. Po pierwsze te skarby trzeba bardzo zdobywać, trzeba się nimi napełniać, trzeba ich strzec, pilnować i trzeba się nimi dzielić.

## 1. Skarb słowa Bożego

O skarbie pierwszym mówiliśmy już sporo. Była jedna konferencja poświecona naszej posłudze głoszenia Bożego słowa i przy innych okazjach wspominaliśmy. Słowo Boże jest wielkim skarbem w Kościele. Jest takim wielkim skarbem, że znalazło się w strukturze Mszy św. Przecież pierwsza część Mszy św. jest nazywana liturgią Słowa. Słowo Boże zrośnięte jest nierozerwalnie z Eucharystią i go słuchamy, rozważamy, kontemplujemy, tak bo ono niesie nam wyzwolenie. Ono nas upomina, ale i pociesza, i przede wszystkim karmi nas prawdą, prawdą, która daje życie, która przybiera kształt, jak ją stosujemy w życiu przybiera kształt miłości.

## 2. Bezcenny skarb Eucharystii

Drugi skarb to Eucharystia, Eucharystia, która jest zapisem i uobecnieniem całego zbawczego dzieła Pana Jezusa. Nie tylko Jego Męki, Śmierci i Zmartwychwstania, ale właściwie całe dzieło zbawcze jest w jakiś sposób zapisane, jest montowane, jest w strukturze każdej Eucharystii dzieło zbawcze Jezusa Chrystusa.

Drodzy Bracia, Eucharystia jest związana z nami. W funkcji głoszenia słowa Bożego nam pomagają katecheci, ludzie świeccy, a w sprawowaniu Eucharystii jesteśmy niezastąpieni. I to jest wielkie wyróżnienie, wielki przywilej, nie dany nam za jakieś zasługi, ale z miłości. Pan nas wybrał, wybrał tych, których chciał i do nas powiedział „To czyńcie na moją pamiątkę". Tajemnica Eucharystii jest tajemnicą wielkiej wiary. Mówimy w każdej Mszy św. „Oto wielka tajemnica wiary".

Nie możemy jej przeniknąć żadnym rozumem, przerasta to nasze przyrodzone możliwości, tylko ją odsłaniamy w części te tajemnice i mówimy, że jest pamiątką tego, co się wydarzyło w Wielki Czwartek, i na Golgocie, że jest uobecnieniem tego, co tam się stało, powtórzeniem uobecniającym to, co się stało w Wieczerniku i na Golgocie.

Dalej mówimy, że jest ofiarą Jezusa Chrystusa. Pan Jezus całe życie przeżył w postawie ofiary, żył dla drugich. W teologii to nazywamy proegzystencją, bytowanie, życie dla Boga, dla człowieka, nie dla siebie, nigdy dla siebie. Proegzystencja. I właśnie na końcu było jakby przypieczętowanie tej postawy życia w darze dla Ojca i dla ludzi. Przyjęcie wyroku śmierci wydanego przez człowieka. Człowiek wydał pewnego dnia na Boga wyrok śmierci i ten wyrok został wykonany. Jezus umarł za nasze grzechy. Od razu był komentarz w dzień Zesłania Ducha Świętego. Piotr w kazaniu to bardzo mocno podkreślił, że ta śmierć miała wymiar zbawczy. I do dziś tak mówimy i do końca świata będziemy patrzeć na dzieło Jezusa jako na dzieło zbawcze; dzieło, które jest ratunkiem dla nas, które Jezus podjął z miłości do nas, byśmy mogli być przyjaciółmi Boga na wieki.

Drodzy Bracia, gdy sprawujemy Najświętszą Ofiarę, gdy Jezus uobecnia swoje dzieło Zbawcze, które się zawiera w Jego Męce, Śmierci i Zmartwychwstaniu, to sobie przypominamy, jak stoimy przy ołtarzu, że nasze życie też powinno być taką ofiarą. Trzeba żyć w postawie daru dla drugich, dla człowieka w perspektywie Pana Boga. Zawsze musi być to razem Bóg i człowiek. Nie wolno rozdzielać, bo wtedy jest źle. Dlatego nie pochwalamy tych, którzy mówią tylko o potrzebie szacunku dla człowieka.

Drodzy Bracia, gdy sprawujemy Najświętszą Ofiarę każdego dnia musimy sobie przypominać, gdy stoimy przy ołtarzu, że naszym powołaniem jest bycie darem dla Boga i dla ludzi, którym służymy, a w tym byciu darem jest zawsze krzyż. Był ten krzyż w życiu Pana Jezusa, i także ten krzyż jest w naszym życiu, jeśli chcemy życie wypełniać, przeżywać jako dar, jako ofiarę. To zawsze będzie krzyż. I Jezus nam pomaga. Pomaga

nam żebyśmy ten krzyż, który się jawi w naszym życiu, gdy je traktujemy jako dar pomaga nam go unieść.

Drodzy Bracia. I jest kolejny rys Eucharystii ten, że Eucharystia jest ucztą. Przyjmujemy chleb Boży, pokarm. Bardzo jest nam potrzebny, byśmy potrafili być darem dla drugich, dla Pana Boga. Nasz duch jest zawsze słaby i potrzebuje tego wzmocnienia ze strony Ducha Świętego. Młodzieży to tłumaczymy czasem tak: jeśli mamy komórkę, której często używamy, posługujemy się nią, by się komunikować z ludźmi, to wiadomo, że komórka się po długim czasie wyczerpuje. Trzeba ją podłączać do źródła energii, do prądu, żeby ją naładować. Nasz duch też się wyczerpuje. Zdolności naszego ducha są ograniczone i jest nam potrzebne to podłączanie się do źródła energii. Eucharystia, celebracja eucharystyczna jest tym szczególnym miejscem, gdzie my się podłączamy, naszego ducha wzmacniamy tym prądem tą mocą,która płynie od Pana Boga, dlatego tak ważne jest nasze bycie przy ołtarzu i przyjmowanie Ciała Pańskiego. „Beze mnie nic uczynić nie możecie" powiedział Pan Jezus do Tomasza.

Drodzy Bracia, gdy jesteśmy przy Eucharystii, to jeszcze jedno zauważmy, że Eucharystię Pan Jezus łączył ze służbą. Dlatego w czasie Ostatniej Wieczerzy, gdy się Eucharystia rodziła Jezus wstał od stołu i począł umywać nogi, zapowiadając, że ci którzy będą przy ołtarzu stać i na Jego pamiątkę sprawować to, czego On dokonał, że będą zaproszeni i posłani, by służyć tym najbiedniejszym. Dlatego matka Teresa swoim siostrom tłumaczyła, musicie być na Eucharystii obecni i na adoracji, żebyście patrzyli na Jezusa i potem tego Jezusa odnajdywali w tych umierających. To jest ten sam Jezus, którego adorujecie, przyjmujecie w Komunii św., którą potem służycie, umywacie nogi tym, którzy są w niemocy.

## 4. Skarb Maryi

Drodzy moi Bracia Kapłani trzeci dar jeszcze musimy rozważyć. To jest właśnie dar Maryi, którą otrzymaliśmy od Jezusa.

„Niewiasto, oto syn twój, synu oto Matka twoja". Maryja jest dla nas właściwie wszystkim. Jest Matką naszego kapłaństwa. Jest Matką, która nam nie umiera, która jest zawsze z nami i jest właściwie wzorem tych wszystkich postaw, o których wspominaliśmy na drodze naszych rekolekcji. Szczególnie postawy wiary, postawy służby, postawy miłości. Króciutko popatrzmy na Nią, na tę Matkę Jezusa i Matkę Kościoła, przez pryzmat pewnych tych biblijnych epizodów, które się znalazły w tajemnicach różańcowych.

Zwiastowanie. Przepiękny dialog i z tego Zwiastowania pozostała nam modlitwa, pozdrowienie anielskie. Do Maryi mówimy te same słowa, które anioł powiedział, że jest pełna łaski, błogosławiona miedzy niewiastami, że owocem jej życia jest Jezus. A potem w drugiej części przez Kościół dodanej: „Maryjo prosimy, byś się modliła". Kiedy? W takich dwóch szczególnych sytuacjach. „Teraz i w godzinę śmierci naszej". Teraz, gdy życie trwa, które jest wojowaniem, w którym mamy różne bolączki, krzyże, niewierności, zamierzenia módl się Maryjo za nas teraz, w tym naszym teraz osobistym, rodzinnym, społecznym, narodowym, gdy jest tyle zagrożeń. „Maryjo, módl się za nami grzesznymi teraz, ale także i w godzinę śmierci". Gdy będziemy przechodzić z łona świata do łona wieczności. Patrzymy na Maryję w scenie Nawiedzenia. Tam otrzymaliśmy piękną modlitwę maryjną, w której Maryja nas zachęca byśmy radowali się w Bogu. „Wielbi dusza moja Pana i raduje się duch mój w Bogu Zbawcy moim". Jakie to ważne, byśmy kapłaństwo przeżywali w postawie radości, żebyśmy się umieli radować Bogiem, przed Bogiem. To jest najbardziej stabilna radość. Nie ta telewizyjna, nie ta gdzieś estradowa, ale ta radość, która płynie z doświadczenia Pana Boga. „I raduje się duch mój w Bogu Zbawcy moim". I z tej modlitwy pięknej dowiadujemy się, że Pan Bóg wspiera pokornych, że się sprzeciwia pysznym, że jest miłosierny. Modlitwa, którą każdego wieczoru ślemy do Pana Boga jest wzięta od Maryi.

W scenie Narodzenia jest powiedziane, po pokłonie pasterzy, „Maryja wszystkie te słowa zachowywała w sercu swoim". Była

pełna skupienia, pełna namysłu nad tym, co Bóg czyni każdego dnia. Jakie to ważne, byśmy nie byli tacy pobieżni, płytcy, ale byśmy byli ludźmi pełni zadumy, refleksji nad sprawami Bożymi i ludzkimi.

Scena Ofiarowania. Zapowiedź, że miecz boleści przeniknie serce Maryi. Zapowiedź, że Jezus będzie znakiem sprzeciwu, żebyśmy się nie bali, jak Jezusa będą wypędzać z życia. To jest zapowiedziane, ale Go nie wypędzą.

Tajemnica piąta nam mówi o tym bólu, jaki powstaje w duszy człowieka, gdy nie ma Jezusa. „Synu, czemuś nam to uczynił. Oto ojciec twój i ja z bólem szukaliśmy ciebie". Mamy być zawsze z Jezusem.

Jeszcze przejdźmy do Tajemnicy Wesela w Kanie Galilejskiej. To nie przypadek że tam była Maryja i to nie przypadek, że Ona do Jezusa podeszła i powiedziała: „Nie mają już wina". Pan Jezus mógł to sam zauważyć, ale chciał mieć Matkę przy sobie i chciał Maryję swoją Matkę włączyć w to działanie swoje wobec ludzi, żeby Ona miała pośrednictwo, uczestnictwo w tym pomaganiu ludziom. Maryja powiedziała „Zróbcie wszystko cokolwiek wam powie". I potem Jezus prowadzi dialog ze sługami „Napełnijcie stągwie wodą". I ważne są słowa końcowe, na które może nie zwracamy uwagi „Zaczerpnijcie teraz i zanieście gospodarzowi wesela". To myśmy tu zaczerpnęli na rekolekcjach. Może nowych łask, nowego światła, nowej mocy i trzeba teraz zanieść. Zaczerpnijcie i zanieście. Zanieść do naszych wspólnot, do tych środowisk, gdzie posługujemy.

Jeszcze przeskoczmy kilka tajemnic różańcowych. To tajemnica piąta bolesna. Jezus umiera na krzyżu w obecności Maryi, która swoją obecnością Go wspiera. I potem jest przy zesłaniu Ducha Świętego i potem patrzymy na Nią jako na Niewiastę obleczoną w słońce i księżyc pod Jej stopami a na Jej głowie wieniec z gwiazd dwunastu. Ten uczeń, który zaopiekował się Maryją z woli Jezusa i ją potem ujrzał pod koniec życia i ten obraz Niewiasty wywyższonej nam zostanie w ostatniej księdze Pisma Świętego.

Drodzy bracia. Maryja jest dla nas, jeszcze raz powtórzmy wzorem tych wszystkich ewangelicznych postaw i wiary. „Błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła, że spełnią się słowa powiedziane ci od Pana".

Drodzy Bracia, nie tylko przepowiadanie, owszem to ważne, ale świadectwo, świadectwo miłości. Ludzie nie tyle nawet zwracają uwagę na nasze mówienie, na nasze przepowiadanie ale i na nasze życie, co robimy, jak słyszymy drugich, czy pamiętamy o biednych.

W młodości kapłańskiej byłem na pogrzebie mojego księdza, który mi mówił kazanie prymicyjne. Zmarł na zawał serca w wieku sześćdziesięciu lat, i w czasie pogrzebu słyszałem świadectwo, które mi pozostało na całe życie. Taki jeden parafianin, może to był nawet przewodniczący rady parafialnej właśnie mówił o tym jak ksiądz proboszcz zawoził w zimie taczkami węgiel dla staruszki, bo nie miała nikogo z rodziny. I to wielokrotnie powtarzał. A czasem pijaków potrafił nawet z ulicy sprowadzić do swojego domu i na swoim łóżku kładł a sam spał na podłodze. To mu wypomniano na pogrzebie, ale to było wypomnienie wspaniałe, piękne. To ludzie zapamiętują. Dlatego właśnie słowo, ale słowo i cała posługa potwierdzona świadectwem miłości. Dlatego nabierajmy mocy z Eucharystii. Nie jesteśmy tutaj właśnie bez pomocy, bezradni, bo jest Jezus nasza moc i siła. Dlatego prośmy w tej Eucharystii, by Jezus Chrystus w mocy Ducha Świętego był naszą siłą na tej drodze i na tej służbie, którą mamy jeszcze przed sobą. Amen.

# Spis treści

*Słowo wstępne* . . . . . 7

## Homilie październikowe

*Przyjaźniąc się z aniołami – powracać do postawy dziecka*
Świdnica, 2 października 2013 r. . . . . 27
*Jako ewangelizowani i ewangelizujący*
Świdnica, 3 października 2013 r. . . . . 30
*Słudzy sprawy Bożej na ziemi*
Świdnica, 4 października 2013 r. . . . . 33
*Losy świata w rękach ludzi modlitwy*
Bardo, 5 października 2013 r. . . . . 38
*Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią*
Stary Lesieniec, 5 października 2013 r. . . . . 45
*Z różańcem przez życie doczesne do wiecznego*
Kłodzko, 6 października 2013 r. . . . . 50
*Ożywiać w sobie pamięć modlitewną*
Stare Bogaczowice, 10 października 2015 r. . . . . 53
*Dialog z Bogiem fundamentem dialogu z ludźmi*
Szczawno-Zdrój, 10 października 2013 r. . . . . 55
*Boża i ludzka pomoc w walce ze złem*
Stanowice, 11 października 2013 r. . . . . 59
*W imię Boże w nowy rok akademicki*
Świdnica, 12 października 2013 r. . . . . 61
*Jako głosiciele i świadkowie wiary*
Świdnica, 12 października 2013 r. . . . . 64
*Jan Paweł II uczy nas wdzięczności i prowadzenia dialogu*
Świdnica, 13 października 2013 r. . . . . 66
*Święta Jadwiga wzorem niewiasty pobożnej i dzielnej*
Gilów, 14 października 2013 r. . . . . 69
*Wiara wyrażająca się w przyznawaniu się do Chrystusa w Duchu Świętym*
Świdnica, 19 października 2013 r. . . . . 74
*W modlitwie tkwi siła ucznia Chrystusa*
Jaszkowa Dolna, 20 października 2013 r. . . . . 78
*Błogosławiony Jan Paweł II jest z nami*
Świdnica, 22 października 2013 r. . . . . 82
*Życie w Duchu Świętym*
Piszkowice, 23 października 2013 r. . . . . 85
*Chrystusowy ogień i rozłam*
Świdnica, 24 października 2013 r. . . . . 89

*Wezwani do nawracania się*
Wałbrzych, 26 października 2013 r. . . . . 93
*Św. Maksymilian i bł. Matka Zofia Czeska – niebiescy wspomożyciele honorowych dawców krwi*
Wałbrzych, 26 października 2013 r. . . . . 96
*W pokorze przed Bogiem i z troską o człowieka*
Mrowiny, 27 października 2013 r. . . . . 99
*Dźwiganie życiowego krzyża prawdziwym naśladowaniem Chrystusa*
Szalejów Dolny, 30 października 2013 r. . . . . 104
*W mocy Ducha Świętego zdążać ku nieprzemijającym wartościom*
Szalejów Górny, 30 października 2013 r. . . . . 107
*Służyć Bogu i ludziom bez lęku*
Świdnica, 31 października 2013 r. . . . . 113

## Homilie listopadowe

*Uświęceni przez Boga oczekują nas w niebie*
Hucisko, 1 listopada 2013 r. . . . . 121
*Wierzę w świętych obcowanie*
Leżajsk, 1 listopada 2013 r. . . . . 123
*Dlaczego nie powinniśmy lękać się śmierci?*
Leżajsk, 2 listopada 2013 r. . . . . 129
*Z domów ziemskich do Domu Ojca*
Leżajsk, 2 listopada 2013 r. . . . . 133
*Kogo lub co kochamy najbardziej w naszym życiu? Warunki bycia uczniem Chrystusa*
Świdnica, 6 listopada 2013 r. . . . . 138
*Młodość w Bogu*
Świdnica, 7 listopada 2013 r. . . . . 140
*Jesteśmy świątynią Boga*
Świdnica, 9 listopada 2013 r. . . . . 142
*Chrystus odsłania i otwiera tajemnicę wieczności*
Wojciechowice, 10 listopada 2013 r. . . . . 147
*W trosce o Matkę Ojczyznę*
Strzegom (Świdnica), 11 listopada 2013 r. . . . . 151
*Królestwo Boże jest pośród was*
Świdnica, 14 listopada 2013 r. . . . . 157
*Aktywne oczekiwanie na spotkanie z Panem*
Kłodzko, 17 listopada 2013 r. . . . . 160
*Być bratem, siostrą i matką Chrystusa*
Świdnica, 21 listopada 2013 r. . . . . 165
*Jak miła, Panie, jest świątynia Twoja*
Wałbrzych, 22 listopada 2013 r. . . . . 168

*Rocznica narodzin parafii i świątyni*
Dzierżoniów, 23 listopada 2013 r. . . . . 174
*Trwać pod sztandarami zwycięskiego Króla*
Nowa Ruda-Słupiec, 24 listopada 2013 r. . . . . 179
*Z wiarą w Chrystusa Króla w dalsze życie*
Świdnica, 24 listopada 2013 r. . . . . 185
*Z Maryją ku wieczności*
Jasna Góra, 29 listopada 2013 r.. . . . . 189

## Homilie grudniowe

*Wierzę w Syna Bożego*
Strzegom, 1 grudnia 2013 r. . . . . 197
*Święta Barbara uczy nas świadczyć o wierze w Chrystusa*
Wałbrzych, 4 grudnia 2013 r. . . . . 202
*Od duszpasterstwa zachowawczego do duszpasterstwa misyjnego*
Świdnica, 5 grudnia 2013 r. . . . . 207
*Budujmy dom życia na Chrystusie*
Świdnica, 5 grudnia 2013 r. . . . . 210
*Powszechne wezwanie do nawrócenia*
Kłodzko, 6 grudnia 2013 r.. . . . . 213
*Dzielenie się czyni bogatszym*
Jaszkowa Górna, 6 grudnia 2013 r. . . . . 219
*Od ewangelizacji siebie od ewangelizacji drugich*
Kłodzko, 7 grudnia 2013 r.. . . . . 224
*Pod płaszczem macierzyńskiej opieki Niepokalanej*
Kłodzko, 7 grudnia 2013 r.. . . . . 228
*Świętość Matki wsparciem Jej dzieci*
Jasna Góra, 8 grudnia 2013 r.. . . . . 232
*Jasna Góra i ojcowie paulini – kiedyś i teraz*
Jasna Góra, 8 grudnia 2013 r. . . . . 235
*Zawierzyć Maryi na całe życie*
Złoty Stok, 8 grudnia 2013. . . . . 238
*Uwierzyć słowu Bożemu i głosić słowo innym*
Świdnica, 10 grudnia 2013 r. . . . . 242
*Wezwania trzeciej niedzieli Adwentu*
Witoszów Dolny, 15 grudnia 2013 r. . . . . 245
*W postawie Maryi na dzieło ewangelizacji*
Świdnica, 21 grudnia 2013 r. . . . . 248
*Odkryć sens życia, rozważając tajemnicę Wcielenia Syna Bożego*
Świebodzice, 23 grudnia 2013 r. . . . . 252
*Świątynia i ludzkie serce – miejsce narodzin Jezusa*
Mrowiny, 24 grudnia 2013 r. . . . . 254

*Bóg w ludzkiej postaci na ziemi*
Bardo, 25 grudnia 2013 r. . . . . 257
*Łaska i prawda przyszły przez Jezusa Chrystusa (por. J 1,17b)*
Świdnica, 25 grudnia 2013 r. . . . . 263
*Ideologia gender zagrożeniem dla małżeństwa i rodziny*
Wałbrzych i Świdnica, 29 grudnia 2013 r. . . . . 267
*Nowy powiew wiatru Ducha Świętego w Kościele w roku 2013*
Świdnica, 31 grudnia 2013 roku . . . . . 272

## Świadkowie wiary

Rekolekcje dla księży diecezji radomskiej wygłoszone w Wyższym Seminarium Duchownym w Radomiu od 1 do 3 lipca 2013 r.

*Potrzeba, cel i program rekolekcji*
Radom, 1 lipca 2013 r. . . . . 279
*Pory dnia uświęcone modlitwą*
Radom, 1 lipca 2013 r. . . . . 286
*Abraham – wiara odpowiedzią na powołanie*
Radom, 1 lipca 2013 . . . . . 289
*Mojżesz – wiara jaśniejąca w modlitwie*
Radom, 2 lipca 2013 r. . . . . 296
*Dawid, wiara uznająca grzech i prosząca o przebaczenie*
Radom, 2 lipca 2013 r. . . . . 305
*Św. Jan Chrzciciel – wiara wyrażająca się w ubóstwie i pokucie oraz pokornym i odważnym głoszeniu Słowa Bożego*
Radom, 2 lipca . . . . . 313
*Życie burzliwą historią, której towarzyszy Bóg*
Radom, 2 lipca . . . . . 325
*Kapłan – człowiekiem nawrócenia*
Radom, 2 lipca . . . . . 331
*Wiara św. Józefa*
Radom, 3 lipca . . . . . 334
*Wiara spontaniczna i wiara zreflektowana – św. Piotr i św. Paweł*
Radom, 3 lipca 2013 r. . . . . 342
*Dary Pana Boga na kapłańskiej drodze: Słowo Boże, Eucharystia, Maryja*
Radom, 3 lipca, Msza św. . . . . 352

## Z serii *Siejba słowa* dotychczas ukazały się:

1. *Siejba słowa*, t. I: *Na drodze do kapłaństwa. Homilie i rozważania dla alumnów*, Wrocław 1996, ss. 392 (nakład wyczerpany).
2. *Siejba słowa*, t. II: *Na żniwie Pańskim. Homilie i rozważania do kapłanów i sióstr zakonnych*, Wrocław 1997, ss. 336 (nakład wyczerpany).
3. *Siejba słowa*, t. III: *Na niwie duszpasterskiej. Homilie i rozważania na rok A*, Wrocław 1998, ss. 272.
4. *Siejba słowa*, t. IV: *Na niwie duszpasterskiej. Homilie i rozważania na rok B*, Wrocław 1999, ss. 304.
5. *Siejba słowa*, t. V: *Na niwie duszpasterskiej. Homilie i rozważania na rok C*, Wrocław 2000, ss. 304.
6. *Siejba słowa*, t. VI: *W hołdzie Matce i Królowej. Homilie i rozważania maryjne*, Wrocław 2001, ss. 358.
7. *Siejba słowa*, t. VII: *Ku integralnej prawdzie. Homilie do środowiska akademickiego*, Wrocław 2002, ss. 346.
8. *Siejba słowa*, t. VIII: *Jezu, ufam Tobie. Homilie o miłosierdziu Bożym*, Wrocław 2003, ss. 396.
9. *Siejba słowa*, t. IX: *Świadkowie Chrystusa. Homilie o świętych Pańskich*, Wrocław 2004, ss. 362.
10. *Siejba słowa*, t. X: *Słowo Boże na każdy czas. Homilie okolicznościowe*, Wrocław 2005, ss. 534.
11. *Siejba słowa*, t. XI: *Biskupi start i rektorski finisz. Homilie i rozważania z pierwszych miesięcy posługi biskupiej*, Świdnica 2006, ss. 328.
12. *Siejba słowa*, t. XII: *Naśladować Chrystusa. Homilie i rozważania z posługi pasterskiej od września do grudnia 2004 roku*, Świdnica 2006, ss. 368.
13. *Siejba słowa*, t. XIII: *Głosić Ewangelię nadziei*, cz. I: *Homilie z pierwszej połowy roku 2005*, Świdnica 2007, ss. 424.
14. *Siejba słowa*, t. XIV: *Głosić Ewangelię nadziei*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2005*, Świdnica 2007, ss. 328.
15. *Siejba słowa*, t. XV: *Przywracajmy nadzieję ubogim*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2006*, Świdnica 2008, ss. 404.
16. *Siejba słowa*, t. XVI: *Przywracajmy nadzieję ubogim*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2006*, Świdnica 2008, ss. 448.

17. *Siejba słowa*, t. XVII: *Przypatrzmy się powołaniu naszemu*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2007*, Świdnica 2009, ss. 472.
18. *Siejba słowa*, t. XVIII: *Przypatrzmy się powołaniu naszemu*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2007*, Świdnica 2009, ss. 424.
19. *Siejba słowa*, t. XIX: *Bądźmy uczniami Chrystusa*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2008*, Świdnica 2010, ss. 360.
20. *Siejba słowa*, t. XX: *Bądźmy uczniami Chrystusa*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2008*, Świdnica 2010, ss. 504.
21. *Siejba słowa*, t. XXI: *Otoczmy troską życie*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2009*, Świdnica 2011, ss. 480.
22. *Siejba słowa*, t. XXII: *Otoczmy troską życie*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2009*, Świdnica 2011, ss. 352.
23. *Siejba słowa*, t. XXIII: *Bądźmy świadkami Miłości*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2010*, Świdnica 2012, ss. 526.
24. *Siejba słowa*, t. XXIV: *Bądźmy świadkami Miłości*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2010*, Świdnica 2012, ss. 486.
25. *Siejba słowa*, t. XXV: *W komunii z Bogiem*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszych czterech miesięcy roku 2011*, Świdnica 2013, ss. 312.
26. *Siejba słowa*, t. XXVI: *W komunii z Bogiem*, cz. II: *Homilie i rozważania z maja i czerwca roku 2011*, Świdnica 2013, ss. 384.
27. *Siejba słowa*, t. XXVII: *W komunii z Bogiem*, cz. III: *Homilie i rozważania z lipca, sierpnia i września roku 2011*, Świdnica 2013, ss. 344.
28. *Siejba słowa*, t. XXVIII: *W komunii z Bogiem*, cz. IV: *Homilie i rozważania z października, listopada i grudnia roku 2011*, Świdnica 2013, ss. 338.
29. *Siejba słowa*, t. XXIX: *Kościół naszym domem*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszych czterech miesięcy roku 2012*, Świdnica 2014, ss. 374.
30. *Siejba słowa*, t. XXX: *Kościół naszym domem*, cz. II: *Homilie i rozważania z maja i czerwca roku 2012*, Świdnica 2014, ss. 388.
31. *Siejba słowa*, t. XXXI: *Kościół naszym domem*, cz. III: *Homilie i rozważania z lipca, sierpnia i września roku 2012*, Świdnica 2014, ss. 360.

32. *Siejba słowa*, t. XXXII: *Kościół naszym domem*, cz. IV: *Homilie i rozważania z października, listopada i grudnia roku 2012*, Świdnica 2014, ss. 312.
33. *Siejba słowa*, t. XXXIII: *Być solą ziemi*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszego kwartału roku 2013*, Świdnica 2015, ss. 304.
34. *Siejba słowa*, t. XXXIV: *Być solą ziemi*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiego kwartału roku 2013*, Świdnica 2015, ss. 440.
35. *Siejba słowa*, t. XXXV: *Być solą ziemi*, cz. III: *Homilie i rozważania z trzeciego kwartału roku 2013*, Świdnica 2015, ss. 344.
36. *Siejba słowa*, t. XXXVI: *Być solą ziemi*, cz. IV: *Homilie i rozważania z czwartego kwartału roku 2013*, Świdnica 2015, ss. 366.